HISTORYA
JANA KAROLA CHODKIEWICZA,
WOJEWODY WILENSKIEGO,
HETMANA WIELKIEGO W. X. Lit:

PRZEZ ADAMA NARUSZEWICZA.

Impavidus pro patria mori. HORAT:

TOM II.

Edycya Tadeusza Mostowskiego.

w WARSZAWIE,

w Drukarni No: 646. przy Nowolipiu.

1805.

TREŚĆ KSIĘGI I.

I. Chodkiewicz ciągnie pod stolicę. II. Radość z iego przybycia: potym nieukontentowanie. III. Zołnierz stołeczny gotuie się do konfederacyi. IV. Początki i progres spisków żołnierskich. VI. Próżne usiłowanie w przywroceniu karności woyskowey. Bitwa z Moskwą pod stolicą. VII. Hetman usuwa się do Dziewiczego monastyru. Konfederaci rzucaią stolicę: część ich zostaie pod kondycyą. VIII. Stan nędzny konfederatów. Chodkiewicz czyni taiemne

zmowy ze stronami Dymitra, lecz zdradzony. IX. Zasila stołeczne woysko żywnością. Zołnierze nie chcą go słuchać. Ziazd ich pod Rohaczewem i uformowanie konfederacyi. X. Ciągną pod stolicę, i obieraią marszałkiem Cieklińskiego: odchodzą potym ku Wołdze. Niebespieczeństwo ich i hetmańskie. XI. Chodkiewicz odbiera listy od króla i senatu pomyślne: martwi się postępkami konfederatów. XII. Nierząd woyskowy w stolicy i nieczynność. Woyska spiskowe odchodzi do Polski. XIII. Trwogi od Szwedów, którzy królewiczów swoich promowuią do tronu Moskiewskiego. Pontus generał Szwedzki uskarża się na Lissowczyków. XIV. Odpowiedź Chodkiewicza, który Pontusa na stronę królewską przeciągnąć pragnie. XV. Ponowienie zawieszenia broni miedzy Szwedami a Polską. Struś starosta Chmielnicki pomnaża woysko stołe-

czne: iego niesnaski z Chodkiewiczem, i z Gąsiewskim. XVI. Ludzie Strusia wchodzą do zamków: konfederaci ustępuią. Zamieszanie woyskowe. Troskliwość i starania Chodkiewicza. XVII. Król Zygmunt myśli o wyieździe do Moskwy, i woysko zbiera. Chodkiewicz dodaie żywności zamkowym. Pożarski wódz Moskiewski oblega stolicę. XVIII. Hetman ciągnie tamże. Utarczka pod Moskwą. XIX. Usiłowania Chodkiewicza względem wprowadzenia furażów do zamku. Biie Moskalów, lecz żadnego wsparcia od Strusia nie odbiera. Sapieżyńcy nową robią konfederacyą i Chodkiewicza odstępuią. XXI. Opieszałość Zygmunta króla. Woyska się burzą. Chodkiewicz idzie po żywność. XXII. Widząc wszelką niesposobność do ratowania odprowadza swoich do Wiazmy. Głód w stolicy. Struś poddaie się Moskalom. XXIII. Król z Fe-

derowska powraca do Smoleńska. Moskale obieraią carem Michała Federowicza. Uwagi nad tą woyną.

HISTORYA
JANA KAROLA
CHODKIEWICZA.



KSIĘGA PIERWSZA.

R. P. 1611.

W takowym stanie były dotąd rzeczy Moskiewskie kiedy Chodkiewicz ruszył się, ku stolicy z nie nader licznym woyskiem Inflantskim. Złączyło się z nim pod Białą trzynaście set koni ludzi Smoleńskich, pod komendą Stanisława Koniecpolskiego starosty Wieluńskiego. [1] Mała zaiste kwota na tak potężną przewagę; ponieważ w całym tym woysku nie było więcey nad dwa tysiące ludzi [2], a co gorsza z sobą niezgodnych, niepłatnych, i przeszłemi trudami osłabionych [3]. Pomnożony Chodkiewicz Smoleńskim ludem, wysłał Wąsowicza z pocztem 50. kozaków do stolicy, oznaymuiąc Gąsiewskiemu o swoim przybyciu. Lecz Wąsowicz straciwszy ich nie mało,

ledwo sam żywy uszedł; ponieważ wszystkie szlaki i gościńce Moskwa osadziła gęstemi szykami 4., którzy przechodzących Polaków bili i rozpraszali, nie daiąc im przystępu do miasta. Zachodziła wielka trudność Chodkiewiczowi dla niedostatku piechoty, że się samemi tylko ussarzami, często we złey chwili zachodzącym niebespieczeństwom oganiać musiał. Przyszedł iednak obronną ręką do Mozayska, a z tamtąd szostego dnia Października roku 1611. pod stolicą, z niewypowiedzianą radością oblężonych stanął. Ułacniła mu drogę do przyiazdu spokoyność w Inflantach, po zawartym pokoiu między nim, a Jendrzeiem Laurentzem de Botille gubernatorem Rewla, do miesiąca Grudnia R. 1611. Ten pokóy Szwedzi radzi nie radzi, dla zaszłey woyny Duńskiey uczynić musieli, a potym go, gdy Karol Sudermański przy końcu tegoż roku umarł, aż do miesiąca Czerwca R. 1612. przedłużyli. Zesłani od Szwedów Eryk Hutszted z Piotrem Andersonem, a ze strony Polskiey z Ottonem Scheking biskupem Wendeńskim Waldemar Farensbach kasztelan Parnawski, imieniem królów swoich, przedłużenie to uchwalili 5.

II. Nie długo atoli trwała powzięta radość z przyiazdu hetmana. Oczekiwany Chodkiewicz, dla pewnieyszego rządu i poprawy upadłych rzeczy, wkrótce doznał żołnierskiey swywoli. Pierwszego dnia zaraz po obeyrzeniu miasta i mieysc okolicznych, a zwiedzeniu z nieprzyiacielskim woyskiem lekkich harców, poczęły się ozywać w stołecznym woysku, tak polnym iako murowym rozmaite skargi, na niedostatek strawy dla ludzi i koni, a niesposobną iuż do woiowania porę. Nie można przeczyć temu, aby to wszystko po

wielkiey części prawdy w sobie nie miało. Doymowała zewsząd nędza: że dla mnogości na koło woysk nieprzyiaźnych, musiano po trawę o kilka mil ze zbroynemi chorągwiami dla bespieczeństwa ieździć: w murach głod ciężki panował: wielu z iezdnych konie i rynsztunki potraciło. Wszakże zgoda, porozumienie się, i wzaiemna dobra publicznego miłość łacnoby wszystkiemu dała radę. Inne były przyczyny żołnierskich ku Chodkiewiczowi niechęci. Burzyło się niekarne rycerstwo, że mu po większey nierownie części z korony zaciężnemu, hetman Litewski miał rozkazywać. Poddymali upor pochlebcy Jakuba Potockiego woiewody Bracławskiego, który po zmarłym 25. Kwietnia bracie swoim Janie, walecznym mężu, wziął od króla to woiewodztwo z komendą nad Smoleńskiem. Ten za fatalnym iakimści zrządzeniem 6. miał za złe Chodkiewiczowi, że go Zygmunt naywyższym tey woyny rządzcą wyznaczył, zazdroszcząc mu przyszłey sławy, iakby ona do niego samego, iako poradnika i faworyta królewskiego zupełnie należała. Lecz naywalnieyszym tey ku Chodkiewiczowi żołnierskiey nienawiści było powodem, roziątrzone boiaźnią niesfornego ludu sumnienie, aby za swoie zbrodnie i nieposłuszeństwa w ostrym, a starożytney cnoty hetmanie, kaźni i hamulca nie doznało 7. Rozbiegłe swywoli koła nie miały aż do przyiazdu hetmana należytego powściągu. Doczesny wodz Gąsiewski, przodkuiąc ledwo nie od woli swoiey zawisłemu, a zawsze o zapłatę (lubo swoie szkatuły dobrze rabunkami naładowało) skwierkliwemu towarzystwu, nie chciał karać występców, odkładaiąc naganę do hetmana. Szkodliwa zaiste, w woy-

skowych mianowicie powinnościach, zwłoka: bo ieżeli się z razu pierwsze, a mniey liczne nie ukarzą winy, zabiegaiąc złemu, a dłuższe się im leyce pobłażania puszczą, trudno iuż wielu powściągnąć, bo się każdy wymawia i burzy, czemu pierwszego nie ukarano. 8.

III. Ze tedy hetman surowie winowayców sądzić i karać począł, chcąc woysko rozpuszczone z zarazy tey oczyścić, poczęli myślić o poparciu konfederacyi, którą na początku ieszcze tego roku byli sobie ułożyli, i na ten koniec do króla Jakuba Bobowskiego z Andrzeiem Rusieckiem wyprawili 9. Wysłali też powtornie, mało co przed przybyciem hetmańskim, do króla i do prymasa, z pułkowników Kazanowskiego i Borkowskiego, z rotmistrzów Marchockiego i Hreczynę, z poruczników Woytkowskiego i Srzedzińskiego z ostatnim odkazem, i wypowiedzeniem służby, że nie więcey, iak tylko do 6. Stycznia roku następuiącego 1612. trwać na stolicy mieli. Rozesłali prócz tego po wszystkich grodach, gdzie tylko zasięgnąć mogli, protestacye, iako o głodzie bez posiłków pieniężnych, wielkości nieprzyiaciela strzymać nie mogąc, ustępować z Moskwy muszą. 10. Byłyć to poniekąd pozorne przyczyny, pochodzące z winy samego Zygmunta, iż im wiele obiecywał od tey Rzeczypospolitey, która go nie nader kochała; lecz ktożby temu wierzył, aby w tych ludziach, wydarciem skarbów carskich spanoszonych, gorliwa dobra publicznego miłość, przeszkod tych u lądu iuż prawie będących do końca nie przełamała, gdyby iey prywatne zyski nikczemnie nie ztłumiły. Mądrze powiedział zacny ów żołnierskich konfederacyi pogromca 11.

Lubieński, iż słabiała dawno w tym kraiu prawdziwa ku oyczyznie miłość, którą się iako węzłem iakim wszystkie wolne koiarzą narody. Nikt, mówi on, niechce być darmo poczciwym, nikt oyczyznie bez pieniędzy służyć: wszyscy się oglądaią na dary, rzadki na prace. Zaciągnieni pod sztandar obywatele złotem nie sercem, tak dbaią o Rzeczpospolitę, iak o cudze dziedzictwo, służąc iey naiemną wiarą, i umysłem, siebie barziey, niżeli publiczność kochaiącym. Zołnierstwo w dopełnianiu powinności swoich, w odprawianiu woien, nie sławy rycerskiey nie łupów z potłumionych nieprzyiacioł, lecz domowego szuka zysku, a wytłoczoney z łez i krwi własnych ziomków wygląda korzyści. Tą podsyceni wychodzą w pole, tę w obozach taiemnym spisków knowaniem wcześnie sobie zamierzaią, i nim na nią zasłużą, umieią przyszłe swoie, a często ladaiakie prace i usługi dobrze obcym i swoim łupieztwem oszacować. Tym duchem starzy napawaią nowo zaciężnych, tego się młodź chwyta, i w sobie tę skazę zasilaiąc, dalszym onę podaie. Ztąd się bestwi sama obozowa chałastra, aby woynę iako nayrychley, choć ze stratą prac podiętych, zakończywszy, to iest ią porzuciwszy, na cudze maiątki drapieżne ręce zapuściła. Nie od rzeczy będzie odkryć zrzodła i początki tych woyskowych związków.

IV. Dała im powod pierwszy pomnożona płaca, czasu fatalnych oyczyznie, w samych pierwiastkach bezkrólewiów. Obeszło się rycerstwo z iakąkolwiek spokoynością za Henryka; przynaymniey że ambicya wzaiemnych na siebie szabel ieszcze nie dobyła, nie maiąc praktyki domowych rozruchów za dziedzicznych, a ciągiem po

sobie następuiących Piastów i Jagellonów. Na elekcyi Stefana pokazały się uzbroione strony: wystawione na przedaż berło, tam wiecey liczyło żelaz, gdzie licznieysze brząkały pieniądze. Nauczyło się nasze żołnierstwo, iak niegdyś pretoryanie Rzymscy po Antoninach kreskować głosy mamoną. Przekupne królów obierania wraziły niewytartą z rycerstwa cechę łakomstwa, że pod czas zagranicznych nawet woien w zaspokoioney wewnątrz Rzeczypospolitey, gdy ona chciała z nieprzyiacielem walczyć, musiała ustawicznie, choć dla utrzymania ichże własnego dobra i maiątków, z naymitami temi targować się. Pokazała pierwszy dowód niesfornego ducha, niekarna często towarzyska nasza milicya, pod czas Inflantskiey Zamoyskiego wyprawy. Nieukarani hersztowie zasilili ufność w drugich, że w Polszcze można bez kary, przy większey sile, same bezprawia prawem nazwać, a szlachcic iak na seymiku tak i w szeregu może hetmanowi wykrzyknąć *niepozwalam.* Mnożyła się coraz zuchwałość: obróciły się oczewiste bunty w prawne związki, gdy się pierwszym poszczęściło. Z okazyi wszczętego przeciwko Zygmuntowi rokoszu, zawzięte na siebie strony, pozwalały więcey, niż roztropność kazała, zepsutemu iuż woysku, patrząc tylko na obecne zyski. Pozwolono mu nieraz w czasie domowey woyny, aby się do publicznych rad mieszało, iakby do trzech Rzeczypospolitey stanów, czwartego brakło; a stogłowy ów w rządu zmieszanego olbrzym, stu rąk ieszcze z szablami do rady potrzebował. To uleganie, wkrótce w taką woyskowych wprawiło dumę, iż gdy pod Warką bitwę z rokoszanami zwieść miano, nalegali oni koniecznie aby cała ta spra-

wa, na ich rozsądek zdana była, a król z senatem na pałaszowey decyzyi polegać nie wzbraniał się [12]. Owszem do tego się stopnia zaciekli, że gdyby na ich natrętne proźby nie zezwolono, zamyślali króla z senatem przeciwney stronie wydać. Pod czas rozprawy Guzowskiey, lubo i tam nie było bez tumultu i nieposłuszeństwa, iako się mówiło wyżey, nadzieia rozszarpania dobr przeciwney strony, słodka owa zbroynych konfederatów przyłuda, w powinności ich iakieykolwiek utrzymała.

V. Nastąpiły zamieszki Moskiewskie, z przyczyny wdzieraiących się na tron carski oszustów. Woyna zagraniczna, nie ostygłe ieszcze z chciwości łupu woyska, tak publiczne, iako zaciężne od prywatnych, uchyliła od szkodzenia kraiowi w obcą stronę, pokazuiąc im nadal barziey obszerne włości dla siebie, niżeli usługę oyczyznie. Puściła się tam co żywo, idących za wiatrem fortuny walecznych awanturzystów zebrana pod różne chorągwie prywatnemi zaciągami drużyna; z którey iako z zarazy iakiey oczyszczona na chwilę Polska, w służbie iey na potym znalazła własnych interessów upadek. Uchwalona przeciwko Moskwie woyna: lecz nie zrachowane pierwey potrzebne na nią wydatki, któreby i należytey woyskom zapłacie, i takowym, drogo nader prace swoie szacuiącym natrętom wystarczyć mogły. Ztąd winiknęły owe częste upominania się i odwłoki żołdu: ztąd wysyłanie poselstw wzaiemnych, opuszczanie sposobnych do korzystania ze słabości nieprzyiacielskiey czasów: ztąd łupieże obcych skarbów, i uciążona nad zamiar podatkami, dla uiszczenia obietnic żołnierstwu Rzeczpospolita: ztąd nakoniec bunt i kon-

federacya w stolicy, porzucenie hetmana, a od rozsypanego po własnym kraiu zbroynych mrowiska, ostatni ucisk i ubostwo. Przywodzcy tey roboty roboty dway towarzysze Cekliński i Jaykowski, ziścili w Polszcze ową w czasie Ottona z Galbą woyny domowey powieść Tacyta, iż dway żołnierze przedsięwzięli Rzymskiego Państwa przenieść panowanie, i przenieśli. [13] Jakoż od tego czasu, kiedy się ogołocona z obrony, odeyściem konfederatów stolica opuściła, usiadł na tronie carskim Władysława Michał Fedorowicz, a szczęśliwość broni Polskiey powoli słabieć, i do Moskwy się przenosić poczęła.

VI. Z takowey zakazy chcąc obóz oczyścić Chodkiewicz (nie wcześnie podobno), począł ostro trzymać zhukane owe rożnozacieżne chorągwie. Znaydowało się tam wielu Inflantskich swywolników [14], na których zdawna maiąc zakrwawione ich rozpustą serce, kazał im z obozu precz wychodzić, niechcąc ich mieć pod swoią buławą, i ledwo ich wytrąbić nie rozkazał. Ci tedy z urazy ku hetmanowi, a barziey ieszcze z boiaźni, chcąc liczbą winowayców uczynić występek bespieczny od kary, buntowali drugich, iątrząc serca przeciwko zwierzchności, a spisek oczewisty niedostatkiem żywności i płacy pokrywaiąc. Fałszywa w istocie była oboia ta przyczyna: ponieważ od tego czasu, gdy Sapieha wprowadzoną żywnością w miesiącu Sierpniu [15] głodny oboz zasilił, ciężko było wprawdzie do przyiazdu Chodkiewicza, lecz nie tak iak udawano: a co się tycze płacy, pozwolone dawniey od króla otworzenie skarbów carskich, po uczynionym w złocie, srebrze, fantach sprawiedliwym szacunku, na rok cały żołdu dostarczało [16]. Lecz

tęsko-

tęsknota w długiey woynie, ustawiczne potyczki, i chciwość umknienia z korzyścią do domu, szukały pozorów prawdy, na poparcie lenistwa i uporu. Nim iednak do oczewistey przyszło sedycyi, umyślił Chodkiewicz, dla ułatwienia dalszych trudności, zaraz na wstępie przybycia swoiego rozprawną potyczką spotkać się z nieprzyiacielem, maiąc lud świeży, który z sobą przyprowadził. W tym zamierzeniu, wywiodł dnia dziesiątego Października woysko ku taborowi nieprzyiacielskiemu [17]. Poczęła się bitwa od lekkich harców: potym gdy się z obozu nieprzyiacielskiego ukazały gęste pułki, a nasze też pogotowiu były, uszykował hetman swoich tym sposobem. Prawe skrzydło trzymał Koniecpolski z pułkiem swoim: na lewym skrzydle stanął Radziwiłł: hetman miał czoło przywodzić: Sapieżyńcy byli na odwodzie. Lecz że Moskwa, narabiaiąc zawsze fortelami, a przedłużaniem czasu psuiąc ludzi Polskich, rzadko się otwartym boiem potykać chciała, skoro przyszło do bitwy, poczęła uciekać między pieczyska zgorzałego miasta, zkąd bezpiecznie piechotni na iazdę naszą strzelać mogli. Nie miał Chodkiewicz piechoty, którey choć kilkaset byłoby dosyć, bo iazda dobrze powinność swoię czyniła. Wszakże miedzy temi pieczyskami trudno się było konnym rozpościerać: a tak zapędziwszy Moskwę do taboru, przyszło naszym ustąpić, zwłaszcza że parkany i przekopy, któremi się piechota Moskiewska uzbroiła, nie podobne czyniły przeyście. Sapieżyńcy z Tatarami Abraima iuż byli prześli przez rzekę Jauzę, lecz i ci dla gęstego ognia, nie maiąc posiłku od piechoty, ustąpić musieli.

VII. Ruszył się zatym Chodkiewicz do Dzie-

wiczego monastyru, dla prętkiego porozumienia się ze stołecznym woyskiem, które iuż w zaciętszym niżeli kiedy uporze opuszczenia stolicy znalazł. Próżno przekładał [18] bliskie przybycie Władysława, honor, sumnienie, miłość oyczyzny, koniec prawie tylu łożonych trudów. Nie przenikały serc upornych szlachetne sławy powaby [19] Radzi, że świeżego woyska doczekali się, nalegali na hetmana, aby ich wyzwolił, obiecuiąc, że mu żywności dostarczać będą, i odsiecz prędką dadzą, gdyby tego potrzeba zachodziła. [20] Chodkiewicz, chcąc przekładane od nich przyczyny odeyścia dla niedostatku płacy uprzątnąć, postąpił towarzystwu na miesiąc po złotych 20, a pacholikom po 15, którzyby służbę murową przyiąć chcieli: tym zaś, coby w pole wyszli, obiecał żołd zwyczayny zpełna, na iaki kto poczet i pod iaką chorągwią służył. Co się zaś tykało furażu, chciał ażeby konie, zostawionego na obronę murów towarzystwa, wzięte były dla odpasu od tych, co z miasta w pole wyciągną. Musiał hetman ustąpić natrętom, dopuszczaiąc im wyniść z miasta, a tym czasem przynaymniey, pokiby zamierzony powszechnemu wyiściu termin 6. Stycznia R. 1612. nie nastąpił, chciał użyć ich pomocy iakożkolwiek dla dobra powszechnego, obiecuiąc za cztery niedziele naydaley żywności przystawić. Opuszczał zatym kto chciał mury, zostawuiąc czeladź: drudzy wysyłaiąc pacholików, sami zostawali. Utrzymało się iednak w mieście 1600, to iest, trzynaście set ludzi stołecznych, a 300. Smoleńskich i Inflantskich, pod sprawą Kaspra Łodzińskiego, a z niemi Zborowski z Gąsiewskim [21], nie tak podobno dla obrony miasta, iako dla rozszarpania skarbów car-

skich. Jakoż ci pozostali obrońcy, wyciągali prócz zwyczaynego żołdu, płacy murowey, dla tego, że będąc iezdnemi, nie powinni byli na murze służyć. Dopominali się niezmierney summy, którą ażeby sobie upewnili, wzięli niby w zastaw dwie korony carskie, iedną od Maxymiliana cesarza posłaną Iwanowi, drugą od Hrycka oszusta sporządzoną, posoch czyli berło z rogu całkowitego iednorożca, we złoto i w kleynoty oprawny, pułtrzecia także roga iednorożców, siodło carskie kosztowne, dwie czapki z pereł i złota, któremi się kniaziowie koronowali, berło z iabłkiem złotym, tudzież wiele innych fantów drogich, które potym z sobą za granicę wywieźli. [22].

VIII. Wyciągnęło to woysko z miasta przy końcu Października [23]., wnędznym nader stanie, naybarziey dla utraty koni; tak dalece, że do pietnastuset towarzystwa piechotą iść musiało. Zażalony tak okropnym widokiem Chodkiewicz, wyszedł podług daney obietnicy do Rohaczowa po żywność, oporządziwszy, ile być mogło, i przyłączywszy do ludzi swoich tę gołotę. Sapieżyńców zaś do Rostowa dla teyże żywności wyprawił. Tym czasem chcąc silnieyszego nierównie nieprzyiaciela, rozerwaniem potęgi iego umnieyszyć, zaczął taiemne umowy z Zaruckim, który się do Lepunowa z kozakami przyłączył, aby go do swoiey strony nakłonił. Na ten koniec wybrał z pułku Sapiehy, walecznego towarzysza Borysławskiego, daiąc mu listy do Zaruckiego. Borysławski, ażeby bespieczniey dane sobie zlecenie wykonał, zaprzedał się niby Moskalom, udaiąc, że nieukontentowany z hetmana i służby królewskiey, woli u nich służyć. Ułudzeni Moskale

dali mu wiarę: a on też upatrzywszy czas sposobny, oddał pismo hetmańskie Zaruckiemu, w którym mu Chodkiewicz łaski krolewskie, i różne względy obiecywał, byle się tylko z ludźmi swoiemi do woysk królewskich przyłączył. Powiodł się dobrze z początku polecony interes Borysławskiemu. Już się Zarucki namyślał opuścić stronę Moskalów, przy Marynie stoiących: lecz zdrada iednego zmiennika Polskiego wszystkie nadzieie na wiatr rozsypała. Nieiakiś Chmelewski rodem z Łukowa, uciekłszy do Moskalów z woyska naszego [24], wydał wszystko nieprzyiacielowi, co się miedzy Zaruckim i hetmanem za sprawą Borysławskiego sporządzało. Wyrozumiawszy ze swoich o tey zmowie, opowiedział wszystko kniaziowi Trubeckiemu. Wzięto na mękę Polaków, spolników sekretu, i wszystkich rozmaitą śmiercią pomordowano. Borysławski ogniem pieczony stateczną duszę w bolach za oyczyznę wyzionął. Zarucki pod Kolomnę, gdzie Maryna mieszkała, z wielą Dońcami życie uniosł, aby one potym wkrótce na palu złożył.

R. P. 1612.

IX. Stanąwszy hetman w Rohaczowie, począł usilnie myślić o dostaniu żywności. Wyprawił po nią Weśla za Wołgę, gdzie kraie nie tak były ogłodzone i spustoszone, Aże Wołga nie była dobrze stanęła, pospolstwo, chcąc wodę gusłami zaczarować, rzucało w rzekę świece zapalone, i inne czyniło zabobony. Nie uczyniło to czarodzieystwo żadnego skutku: przeprawiali się nasi na łodkach, ścieląc słomę, która polana wodą w lód się obróciwszy, mocowała rzekę. [25]

Przywieziona żywność do stolicy 18. Grudnia nie bez trudności, dla przeszkod krążącego nakoło nieprzyiaciela, mianowicie dla tęgich mrozów, od których wielu z naszych nogi i ręce poodmrażali. Już też nadchodził czas wyznaczony od spiknionego towarzystwa, do rzucenia służby: a upor i nieposłuszeństwo coraz górę brało. Rozkazał hetman w Rohaczewie Danielowi Maszkiewiczowi, aby z chorągwią swoią szedł do stolicy. Nie usłuchał Maszkiewicz, daiąc przyczynę, iż ten rozkaz hetmański nie był według porządku dawnego, iaki sobie lud ów spiskowy w czynnościach swoich przepisał. Rozgniewany Chodkiewicz pogroził towarzyszowi temu mówiąc, » *buntowniku, skażę cię na ścięcie* » na co Maszkiewicz: *możesz, ieśli co będę winien, wreszcie dłużey trzech niedziel pod regimentem » twoim służyć nie myślę.* 26. Uiścił co powiedział. Ledwo albowiem nadszedł umowiony termin 6. Stycznia R. 1612. ziechali się spiskowi w Rohaczewie, i koło sobie w polu uczynili. Przysłał do nich hetman Stanisława Cieklińskiego 27. perswaduiąc, aby takowych nieprawnych ziazdów zaniechali, a służbę Rzeczypospolitey kończąc, przybycia królewicza Władysława oczekiwali. Niesprawiła nic hetmańska perswazya: konfederaci dali sobie słowo do ziechania się tamże na dzień iutrzeyszy, dla uczynienia porządku woyskowego, w iakim do stolicy ciągnąć mieli: ponieważ bez tych, co ieszcze w zamkach zostali, oganiaiąc Moskiewską nawałę, nic sobie poczynać nie chcieli. 28. Przybył sam Chodkiewicz do nich, odwodząc obszerną mową od tego przedsięwzięcia: mało i to pomogło. Umówiony między niemi taki porządek. Obrali pułko-

wnikiem starszym Józefa Cieklińskiego, porucznika z roty opycińskiego, który niemi miał rządzić, pókiby nie doszli do stolicy, nie chcąc sobie obierać marszałka, bez pozostałych wniey braci. Obrali prócz tego we wszystkich pułkach osobnych pułkowników. Z pułku Zborowskiego, Grzegorza Sienkiewicza, Kościuszkiewicza i Balińskiego: z pułku hetmana Zółkiewskiego, Walentego Stawskiego: z pułku Strusia, Teodora Woronicza: z pułku Weyhera, Bogdaszewskiego: z pułku Kazanowskiego, Ludwika Poniatowskiego: i w tym porządku ruszyli się do stolicy. Szedł za niemi w tropy Chodkiewicz, maiąc z sobą milicyą Inflantską, i wielu towarzystwa partyi Smoleńskiey 29., niechcąc i w tym razie opuszczać obywatelów, żeby Moskwie zewsząd przeszkody czyniącey, silnieyszemi uczynił. Albowiem ledwo ruszyły się spiskowe pułki, uderzyła na nich z tyłu Moskwa, korzystaiąc z małości, i rozerwania umysłów. Dało iey mocny odpor związkowe towarzystwo, mianowicie Zbikowski, Łempicki, Kozielski, Macedoński, Andrzey Brzostowski, osobliwie zaś Ciekliński, który im przywodził. Nazaiutrz sam hetman stanął z niemi do boiu. Kusił się nieprzyiaciel po kilka razy ucieraiąc się żwawo; lecz zawsze nie bez znaczney szkody, zostawuiąc na placu wiele pobitych i poranionych. 30.

X. Stanęła ta milicya 13. Stycznia w stolicy, a nazaiutrz podniosła konfederacyą, obrawszy sobie tegoż Józefa Cieklińskiego za marszałka. Prócz pułkowników wyżey wzmiankowanych, przydani do marszałka siedm deputaci, Gaykowki, Sabiszewski, Kowynicki sędzia woyskowy i konfederacyi, Trzylatkowski, Swieżyński, Lip-

ski, Gąsiewski młodszy. Obwieścili dzieło swoie publicznym pismem [31], usprawiedliwiaiąc one, a grożąc rozniesieniem na szablach, ktoby się ze związkowych ważył przeciwko naymnieyszemu punktowi tey konfederacyi wykroczyć, oraz obiecuiąc exekucyą na dobrach królewskich, ieśliby im należytego żołdu nie zapłacono. Wysłali po trzeci raz posłów do króla, Szczukę, i Wichrowskiego, dawszy im instrukcyą, iak się sprawiedliwości dopraszać mieli. [32] Ogłosili uniwersał do wszystkich woyskowych, którzy się za pozwoleniem ze stolicy oddalili, ażeby pod karą odpadnienia zasłużonego powracali: a to sprawiwszy, obiecali Chodkiewiczowi zaraz wychodzić ze stolicy, oddaiąc mu w ręce zamki i miasto. Miał hetman przyczyny, dla czego obiąć stolicy, i w niey zostać nie chciał, boiąc się wydawać sławy swoiey na niepewne, oraz kończyć źle zaczętą, a od zazdrosnych sobie na niebespieczeństwo narażaiącą robotę. Atoli nie chcąc porzucać zupełnie miasta, nimby mu posiłki nadeszły ze Smoleńska i z Litwy, oraz znaiąc małość woyska, dokazał tyle na upornych, że mu zostawili część towarzystwa na stolicy do dnia 14. Marca [33], na który dzień obowiązał się hetman zciągnąć ich z garnizonu: pozostali też towarzysze związali przysięgą odchodzących kollegów, że do nich na czas naznaczony z końmi przybędą. [34] Udali się ze stolicy konfederaci ku Rohaczewu, a potym ciągnąc niby ku granicy Polskiey, wkroczyli w kraie żyżnieysze nad Wołgą leżące. Wyszedł za niemi Chodkiewicz, opatrzywszy ile mógł miasto. Stanął w polach Fedorowskich ku Wołokowi, o mil 20. od stolicy, a ośm od konfederatów [35], iuż dla zprowadzenia żywności do mia-

sta, iuż dla dania pomocy obłąkanym w czasie potrzeby: ponieważ założyli sobie stanowisko miedzy zamkami nieprzyiacielskiemi, Starzycą, Pohorełem, Wołokiem i Kozielskiem, gęsto ludźmi osadzonemi, zkąd na nich często Moskwa napadała 36., urywaiąc wozy i konie. W niemnieyszym był niebespieczeństwie obóz hetmański, mianowicie dla niezwyczaynych, w przykrym nader zimnym czasie śniegów, po których nieprzyiaciel, zwyczaiem swoim, łyżami po wierzchu biegał, i trapić naszych ze szkodą nie przestawał.

XI. Tym czasem nadeszły listy od króla, senatorów, i przyiaciół, z których Chodkiewicz pomyślnieysze dla siebie nowiny, a do zatrzymania w stolicy pozostałego towarzystwa dosyć skuteczne być rozumiał. Oznaymiono mu o gotowaniu się króla z królewiczem do wyiazdu w Moskiewskie kraie, o wyprawieniu piechoty, o uchwalonych od Rzeczypospolitey na seymie poborach dla utrzymania stolicy, na koniec o przygotowaney zapłacie woysku. Doniosł mu także Potocki woiewoda Bracławski o przyciągnieniu piechoty 1000. do Smoleńska, i że ci ludzie iuż byli z pospiechem do stolicy wyprawieni. 37. Umyślił zatym hetman dać o nich wiadomość konfederatom, tak tym co w stolicy pozostali, iak owym, co nie daleko od niego obozem leżeli. W tym, przybyli do niego Daniel Maszkiewicz, i Chrząstowski wysłani od związku, przypominaiąc dane słowo w Rohaczewie, że ponieważ zbliżał się dzień 14. Marca, należało mu wysłać do stolicy, dla uwolnienia tam pozostałego towarzystwa. Napisał Chodkiewicz list do konfederatów z Fedorowska, daiąc przyczyny, dla któ-

rych tego uczynić nie może, mianowicie wziąwszy z Polski upewnienie o idących posiłkach, o maiącym przybyć królu i królewiczu, tudzież o upewnieniu płacy dla woyska zgotowaney. Posłał razem listy królewskie do nich, oraz list, imieniem woyska w Smoleńsku stoiącego pisany od Stanisława Koniecpolskiego starosty Wieluńskiego 38., zaklinaiąc, aby się ieszcze w kraiu Moskiewskim zatrzymali, a wzmacniaiącey się coraz nieprzyiacielskiey potędze, pod sprawą Proszowieckiego, i Pożarskiego góry brać nie dawali. Była i ta dla Chodkiewicza umknienia na czas obiecanego słowa przyczyna, że ieszcze czeladź iego wysłana po żywność z za Wołgi nie powróciła 39., a podobno umyślnie iey tam bawić się kazał, pókiby ze Smoleńska spodziewane woysko, dla osadzenia nim stolicy, nie nadeszło. Nim się Maszkiewicz z listami hetmańskiemi wrócił, Moskwa napadłszy na część obozu konfederackiego, wieś spaliła, znaczne szkody towarzystwu poczyniwszy.

XII. Niezmiękczyły tak obecne niebespieczeństwa zaciętego uporu. Wysłał Cieklinski, niezważaiąc na upomnienia hetmańskie, towarzystwo i konie do stolicy, po pozostałych tam spółbraci, przełożywszy nad niemi pułkownika Kościuszkiewicza. A że im droga przypadała przez obóz hetmański, zastanowiwszy się tam, wysłali do Chodkiewicza w poselstwie Podhorodeńskiego z Samuelem Maszkiewiczem 40., upominaiąc się o dane pod Rohaczowem słowo, którzy list marszałka swego hetmanowi oddali. Odpowiedział Chodkiewicz, tak iako im w liście swoim pierwey przełożył, prosząc, ażeby się przynaymniey do powrotu wysłaney za Wołgę

czeladzi po żywność, a w rzeczy samey do przybycia piechoty Smoleńskiey zatrzymali. Odiechali w dawnym przedsięwzięciu nie poruszeni, w liczbie 300. towarzystwa z tyląż pacholikami, wiodąc po kilka koni, do markietanów na targ koński iadących, niż do bitwy gotowych mężów podobnieysi. Scigała ich powtornie sprawiedliwa zemstwa. Ledwo się albowiem o milę od stanowiska hetmańskiego oddalili, napadli na nich szyszowie, w błotnistych mieyscach, i tak zagrzęsłych rozerwali, że się iedna część do hetmana wrócić musiała, druga ledwo się przebiwszy przez nieprzyiaciela, z owych topielisk, w Mozaysku ciepleyszey wiosny i przybycia hetmańskiego czekać musiała. Konfederaci owi pod Ciesklińskim udali się ku granicy Polskiey, zkąd potym listy do kolegów swoich na stolicy pozostałych, i do Chodkiewicza napisawszy, aby się w słowie stawił, pośli łupić dobra królewskie i duchowne.

XIII. Wszakże, nim posiłki ze Smoleńska przyciągnęły, na większe, iako się niżey powie, zamieszanie i dopełnienie zguby przez niekarność żołnierstwa, a zazdrość wodzów, pomnożyli trwogę Szwedzi. Smierć Karola Sudermańskiego zaszła dnia 30. Października roku 1611, a wstąpienie na tron syna iego Gustawa Adolfa, dało okazyą nowey troskliwości. Zawarte roku przeszłego do miesiąca Grudnia przymierze miedzy Chodkiewiczem i Jędrzeiem de Botille gubernatorem Rewelskim, oraz przeciągniony poköy do Czerwca, od kommissarzów obu narodów, do tego woyna Szwedzka z Duńczykami 41. dały Polakom nieiaki spoczynek. Wypływał czas tego traktatu. Szwedzi widząc nieustaiące w Moskwie niesna-

ski, a niepewność promocyi królewicza Władysława, umyślili ztąd korzystać. Nie tayne były Chodkiewiczowi zamiary Szwedzkiego dworu, który na tron carski destynował iednego z synów Karola, nie dawno zmarłego, ieszcze za iego życia. Postanowił zatym pokóy ze Szwedami przeciągnąć, a tym czasem, ile rostropność kazała, nie naruszaiąc orężem przymierza, Szwedzkie zamysły potaiemnie niszczyć. Opanowali byli roku przeszłego 1611. w Lipcu Szwedzi Nowogrod wielki, ścieląc drogę książętom swoim do tronu Moskiewskiego. Jakoż Nowogrodzianie w zawartych ze Szwedami paktach 42., wyłączywszy króla Polskiego z iego potomstwem 43., iednego ze dwu synów Karola Sudermańskiego carem obrali. Po wzięciu Nowogroda poddawały się inne miasta i prowincye Szwedom. Przeto ażeby się daley ich potęga nie mocniła, a upadaiąca iuż nadzieia Władysława królewicza, nowemi do tronu kandydatami do końca niesłabiała, nieprzestawał Chodkiewicz zapędy Szwedzkie taiemnie w Moskiewskim kraiu wstrzymywać. Dany rozkaz Alexandrowi Lissowskiemu, przywodzcy sławnych męstwem i rozboiem Lissowczyków, oraz lekkiey iazdzie, aby szeroko po Nowogrodzkim i Staroruskim kraiu pładrował, zatrudniaiąc oręż Szwedzki. 44. Znał Lissowskiego Chodkiewicz: szacował męstwo iego: dla czego wyprawuiąc się na Moskwę, kazał mu ludzi zbierać 45., bez żadnego żołdu, przestaiąc na samych rabunkach, i łupiestwie w kraiu nieprzyiacielskim. Urażony Pontus przeszkadzaniem od Lissowczyków swoim zamysłom, iakby się tym postępkiem namowiony w roku przeszłym kilkomiesięczny pokóy targał, 46. napisał w te słowa do

Chodkiewicza. » Niewątpię o wiadomości two-
» iey, iż po dobyciu Nowogroda, boiarowie, z
» innemi obywatelami Moskiewskich i Nowo-
» grodzkich kraiów, obrali iednomyślnemi gło-
» sami iednego z synów królewskich, Gustawa
» Adolfa, albo Karola Filipa na carstwo Moskie-
» wskie, i to obranie paktami potwierdzili. A że
» przeszłego roku miedzy Szwecyą i Polską, tu-
» dzież przyłączonemi do nich prowincyami umo-
» wiony pokóy doczesny trwał dotąd, a o prze-
» dłużenie onego pełnomocnicy z obustron tra-
» ktuią, mam za powinność urzędu mego, przy-
» pomnieć tobie, iako wielkiemu hetmanowi,
» słysząc zwłaszcza, że Lissowski przeciwko przy-
» mierzom naszym w Nowogrodzkiey i Staroru-
» skiey ziemi zamieszania czyni. Upraszam za-
» tym usilnie, abyś mi oznaymił, ieżeli mu iest
» rozkaz dany po nieprzyiacielsku z nami postę-
» pować, czyli iako z przyiaciołami według pa-
» któw zachować się. «

XIV. Odpowiedział Chodkiewicz, iako był człowiek rostropny, i na wszystkie czasu okoliczności względny 47., » że nie tylko zawarte mie-
» dzy Polską a Szwecyą pakta chętnie zachowa,
» lecz nadto ze wszelką usilnością starać się bę-
» dzie o pozyskanie przyiaźni Pontusa.« Owszem widząc, że w tym razie, kiedy dla niedopełnionego ieszcze umówionemu pokoiowi czasu, nic bronią poczynać nie mógł, a na tak zacnym, choć młodym człowieku wiele Szwecyi zależało, przedsięwziął go nakłonić na stronę króla Zygmunta, posyłaiąc list z obozu pod Wołokiem 48. w te słowa. » Nie wątpię o tym, że cię na tym mieyscu
« doszła wiadomość o śmierci Karola, Suder-
» mańskiego xięcia, twoiego na ów czas pryncy-

» pała, pod któregoś znakiem służył. Wiadomo » ci i to, na kogo berło Szwedzkie spadło, i ia- » kiego kraiu nazywasz się obywatelem. Jeżeli « na to, po zeyściu Karola masz baczenie, wiem » pewnie, że ci odmiana rzeczy, i iako woienne » zawody bez siły upadaią, na pamięć przyidzie. » Masz w ręku fortunę, którąś nabył cnotą; lecz » iak długo ią prywatną mocą będziesz mógł » trzymać, niewiem ieżeli o tym myślisz. Masz » tedy czas, póki cię męstwa i dzieł rycerskich » duch zagrzewa, pomnożyć sławę imienia, masz » czas zaszczycić dom twóy honorami, zasłużyć » na łaskę tego pana, którego ześ dziedzicznym » poddanym, daiesz to poznać samym sumnie- » nia przeświadczeniem. Zapraszam cię więc » pod chorągiew nayiaśnieyszego monarchy na- » szego Zygmunta III. upominaiąc, abyś się nie » wzbraniał fortuny swoiey, z sercem szlache- » tnego człowieka godnym, takiemu królowi » powierzyć. Wreszcie upewniy nas, iakim umy- » słem ofiarowaną przez nas łaskę pańską przy- » iąć zechcesz. « Pontus rozumieiąc, że go Chodkiewicz tym listem w podeyrzenie u nowego dworu chce wprawić, posłał go do Gustawa nie odpieczętowawszy, upewniaiąc o swoim nieodmiennym poddaństwie, oraz oświadczaiąc się, że z Chodkiewiczem żadney, chyba w polu z bronią w ręku, nigdy nie miał znaiomości. Ostrzegał przytym Gustawa, przeiąwszy list Ottona Schekinga biskupa Inflantskiego, o zamysłach Polaków, względem odnowienia woyny Inflantskiey, o idących w posiłku Chodkiewiczowi woyskach do Moskwy, oraz o woli Zygmunta III. ciągnienia do teyże Moskwy na wiosnę, upominaiąc aby Polakom nie wierzył; aby się o rychłą zgodę

z Duńczykami starał; do Anglii, Francyi, tudzież xiążąt protestańskich listy o pomoc rozpisał, a potym całą siłą Polskim opierał się przedwzięciom. 49.

XV. Tym czasem Chodkiewicz, chcąc popierać woynę w Moskwie, żeby z upływaiącym w miesiącu Czerwcu Szwedzkim pokoiem, trzech razem na sobie nieprzyiacioł, Moskalów, Szwedów, i zbuntowanych własnych żołnierzów nie dzwigał, ponowił za wolą królewską pokóy z gubernatorem Rewelskim w miesiącu Kwietniu, przeciągaiąc zawieszenie broni do 10 miesięcy. 50. Wyciągnął potym z ludźmi przez Wołok do Mozayska, na uprzykrzone nalegania konfederatów owych, których dawniey szyszowie wyżey wspomnieni rozgromili, aby pod iego zasłoną, bespieczniey z granic do oyczyzny powrócili. Miłość obywatelska nie kazała opuszczać i w tym razie rodaków, choć mało przydatnych, i sprawców klęski publiczney. Gdy iuż oni wyśli, ruszył się Chodkiewicz ku stolicy 51.: stanął o sześć mil od niey nad rzeką Moskwą; gdzie przez cztery tygodnie na Strusia starostę Chmielnickiego oczekiwał. Nie lubił Struś Chodkiewicza, będąc siestrzeńcem Potockich, maiących z nim emulacyą. Szukał dla siebie udzielney sławy, a przez zazdrość ku wodzowi Litewskiemu, był iednym z tych poddymaczów, co buntom żołnierskim sprzyiali. Rozłączył się on ieszcze pod Rohaczewem w miesiącu Styczniu z konfederatami, i poszedł ku Smoleńsku, maiąc wolę ciągnąć z tamtąd do Polski. Tam go ruszyła znowu chętka sławy niezbędna 52., że się łacno dał namówić iść z ludźmi do stolicy, aby bez pomocy hetmańskiey sam ią zatrzymał królewiczowi. Nim Struś

przyciągnął, przybywało często do obozu Chodkiewicza towarzystwo, biorąc od niego assekuracye z upewnieniem służby od czasu podniesienia konfederacyi dotąd, pokiby związkowi siedzieli w zamkach stołecznych. 53. Nadchodziło też fatalne woysko Strusia, przyczyna utraty stolicy, dla którey zachowania było wyprawione. Znaydowało się w nim na 3000. tak pieszego iako iezdnego ludu. 54. Nakłonił go do tey wyprawy Jakub Potocki woiewoda Bracławski, nie nader przychylny Chodkiewiczowi, że go naywyższa pod czas tey woyny, iakom wyżey pisał 55., ominęła komenda. Była w Potockim chęć zacna i pożyteczna zachowania stolicy królowi, lecz naganna z tey miary, że sam chciał być zwycięzcą, i dobrze oyczyznie czynić. Tym umysłem powierzył Strusiowi pułki, aby on przewyższaiąc liczbą ludzi Chodkiewiczowskich, w osłabionym iuż, ustąpieniem konfederatów, a nie ukontentowaniem pozostałych i Sapieżyńców 56. garnizonie, sam ieden sławę odnosił 57. Po przyiściu Strusia do Mozayska, ruszył się Chodkiewicz w dzień zielonych świątek pod stolicę, dokąd Struś we trzy dni z głodnym woyskiem swoim przybył. 58. Chodkiewicz przeszedłszy rzekę Moskwę, stanął obozem pod Dziewiczym monastyrem, a Struś tamże, lecz osobno. Uchyliła natychmiast maskę ukryta dobrem publicznym ambicya. Zaczęły się spory miedzy Gąsiewskim a Strusiem, pochodzące z zazdrości, kto z nich królowi miał stolicę zatrzymać. Struś zadną miarą nie chciał przyiąć ze strażą miasta służby murowey, pokiby mu naywyższa nad garnizonem nie była oddana komenda 59. Gąsiewski tyle iuż był dokazał, że nie mała część woyska stołecznego chciała zostać

na stolicy, ieżliby on w garnizonie został. 60. Ustąpić iednak musiał natrętney przemocy, z wielkim nieukontentowaniem Chodkiewicza naywyższego hetmana, który się i na zciąganie z murów Gąsiewskiego, i na uymę powagi swoiey hetmańskiey żalił: dogadzać mu iednak potrzebie i dobru publicznemu należało. 61. Nie wiele też potym opierał się sam Gąsiewski, przewidziawszy, na iak nieszczęśliwy kres niekarność żołnierstwa z emulacyą wodzów przyiść miała. Do tego wolał zupełną sławę trzymanego do tey pory od pułtora roku w ostatniey trwodze i niebespieczeństwach miasta z sobą wynieść, niżeli się na większe ieszcze ciosy z niepewnością losów narażać. 62.

XVI. Weszło woysko Strusia do stolicy z częścią Sapieżyńców, któremi Brużyło komenderował, maiąc pod sobą Symona Charlińskiego i Piotra Chocimirskiego, tego do rządu iazdy, tamtego do piechoty. 63. Konfederackie ustąpiło do obozu za rzekę dla traktowania z boiarami o pieniądze umówione 64., gdzie nic nie wskurawszy z wziętemi pierwey w carskim skarbcu zastawami, w złocie, srebrze i fantach, w dzień bożego ciała z miasta ku Polszcze ruszyło się. 65. Z ludźmi Strusia weszła do obozu i do miasta niekarność i niezgoda: wynurzały się co dzień powszechne niechęci: żołnierze do stron przywiązani, iedni wprowadzenie na miesce Gąsiewskiego, Strusia przeciwnika Chodkiewicza ganili, drudzy wysławiali: iątrzyły się mowami serca; a ci co na spolnego nieprzyiaciela złączonemi siłami bić mieli, z sobą samemi domowe, iakby na placu boiowym, zwodzili bitwy. Stygła z obustron bądź w dawaniu, bądź w przyimowaniu posiłków wzaiemna

iemna miłość i ochota: gdy każda sobie strona chełpliwie tuszy, że cudzey pomocy nie potrzebuie, własney sławy szukaiąc, obie powszechne truły pożytki. Czynił Chodkiewicz co mógł, na utrzymanie woyska, tak murowego, iako polnego, dodaiąc mu żywności, dla którey z wielkim niebespieczeństwem osoby własney i ludzi, przez całe lato wychodząc na mniey ogłodzone mieysca, a zboże wprowadzaiąc do stolicy, przez skupione zewsząd woyska nieprzyiacielskie szablą rum sobie torował. 66. Pisywał częste listy do króla prosząc o posiłki, i przybycie osobiste z Władysławem: oznaymował, iż bez pieniędzy trudno mu woysko w powinności utrzymać, i że tylko wymógł na nim aby ieszcze do święta świętego Mateusza 67., przytomności królewskiey oczekiwało: że tym czasem używał wszystkich sposobów na utrzymanie boiarów Moskiewskich w przychylności stronie Władysława. 68.

XVII. Poruszyła opieszałego w radach Zygmunta nieszczęśliwość interessów kraiowych w Moskwie, mianowicie narzekanie stanów Rzeczypospolitey, że tak wielkie summy, których się konfederaci dopominali, zpadały na wyniszczony skarb publiczny, a to iedynie dla uporu królewskiego, że wcześnie, iako Zołkiewski radził, i Chodkiewicz ustawicznie nalegał, Władysława do Moskwy nie posłał. 69. Wydał naprzód uniwersały do konfederatów: w iednym z nich upominał, aby się ieszcze zatrzymali w ziemi Moskiewskiey, w drugim zakazował pod karami na łupieżców i buntowników ustanowionemi, aby w granice Polskie nie wkraczały. 70. Poczęto zbierać woysko opieszale, i w małey liczbie; gdy iuż około stolicy, dla głodu i niezgody wszy-

stkie się nadzieie powoli niszczyły. Samo to zaciąganie woyska iątrzyło barziey naród, że król pogardziwszy Polakami, wielkim kosztem Niemców zbierał, i sam z niemi iść zamyślał, będąc niemiły woyskom Polskim, dla opieszałości zwyczayney, dla odeyścia przesłego z pod Smoleńska, i dla nierzetelności w przysłaniu Władysława. Prawie do miesiąca Września oganiał iako mógł Chodkiewicz nieprzyiaźną natarczywość, stoiąc obozem pod Kraycarowem. Owszem wyszedł na czas wgłąb kraiu aż ku Nowogrodowi wielkiemu, dla zprowadzenia żywności. 71. Tam gdy się bawi, tym czasem kniaż Dymitr Pożarski liczniejszemi woyskami zmocniony, ściśley miasto obległ. Zebrał to woysko Pożarski za pieniądze nieiakiegoś Moskala Kuźmy, rzeźnika z Nowogrodu niznego, który chcąc oyczyznie swoiey dopomoc, zgromadził od różnych znaczne summy. 72. Posypali Moskale nad rzeką Moskwą, naprzeciwko zamku szańce, pobudowali grodki, tak dalece, że prawie była rzecz niepodobna przedrzeć się przez obrony do miasta z wozami, które Chodkiewicz z żywnością przygotowawszy, miał ruszyć na odsiecz i posiłek obleżonym z Kraycarowa.

XVIII. Nim wyciągnął pod stolicę, przyszedł do iego obozu xiąże Korecki z kilkąset koni woyska Smoleńskiego i stem piechoty. Pomnożył ten poczet Felix Niewiarowski pułkownik ośmiąset piechoty: cztermasty Graiewski, a dwumasty Młocki. Miał także przy sobie hetman nieco Inflantskich ludzi, kozaków ośm tysięcy, tudzież nie mało towarzystwa z rotmistrzem Wasiczyńskim. Posłał też do Zaruckiego w poselstwie nieiakiegoś Korniłę, zapraszaiąc go do spólney spra-

wy. Lecz Korniło wpadłszy na nieszczęście w ręce Moskwy, na mękach życie stracił. Lepiey się udało Ruckiemu, wysłanemu od hetmana na dostanie ięzyka. Ten wyszedłszy z obozu, stanął w pewney derewni, mimo którey przechodził pułk Tatarski, wysłany od Pożarskiego dla zasiągnienia wiadomości o obrotach Chodkiewicza: użył zaś takiego fortelu. Gdy Tatarowie miiali, wywiesił znak z derewni, znaiomy pogaństwu, których część odstrychnąwszy się od chorągwi przybiegła ciekawie do owey gospody. Rucki nie maiąc swoich więcey nad siedmiu, poymał ich dwudziestu, i do hetmana przyprowadził. Uwiadomiony Chodkiewicz od poimańców o zamysłach Pożarskiego, chciał go uprzedzić do stolicy, i zaraz z pomienionym wyżey ludem spiesznie poszedł. 73. Uprzedzili go iednak Moskale dniem iednym, a Pożarski stanąwszy z woyskiem od baszty Olexińskiey aż do Miekickiey, rzucił wielki okop, którym się od naiazdu mocno obwarował. Przybył Chodkiewicz pierwszego dnia Września pod stolicę, mimo Dziewiczy monaster, przebywszy rzekę Moskwę, gdzie zaraz woysko swoie przeciwko Pożarskiemu uszykował. Pierwszy nieprzyiaciel począł nacierać z niewielką korzyścią. Kazał hetman nastąpić rocie Smoleńskiey pod przywodem Woyciecha Zaleskiego, a piechotę ku taborowi Moskiewskiemu puścił. Piechota wsparta iazdą uderzyła mężnie na Moskwę, pędząc ią aż pod Twerską bramę ze znaczną nieprzyiacioł stratą. Tam zagoniwszy się daley, gdy się miedzy owemi pieczyskami przewiia, napadła na zataioną piechotę Moskiewską, która ią z zagruzów owych z klęską odparła. Uczyniona też wycieczka z murów, z równym

prawie z obustron szczęściem; bo lubo wiele w owey potrzebie zginęło Moskwy, musiał hetman dać znak na odwrot, że nieprzyiaciel strzelaiąc z mieysc bespiecznych, większe w ludziach naszych czynił przerwy. Zginęli tego dnia Woyciech Zaleski, Skarszewski, Starzyński, Czudowski: w pułku Smoleńskim postrzelono pięciu chorążych, wielu innych zabito i poraniono. Ze strony obleżonych, którzy wycieczkę uczynili w tym czasie, polegli Jan Czerski porucznik znaku Potockiego woiewody Bracławskiego, Krasiński, Bykowski z wielą piechoty i towarzystwa: zabrana chorągiew iedna.

XIX. Zwiódł hetman woysko przed wieczorem, a skoro noc zaszła, wysłał do obleżonych Zborowskiego z Orłowem Moskalem, dawszy im dla bespieczeństwa kilkaset piechoty pod komendą Młockiego, aby im dobrą nadzieię uczynili, a o tym co się stało, znać dali. Przeszedł Zborowski przez nieprzyiacielskie horodki aż ku żywemu mostu, pod same mury, gdzie doniosłszy obleżonym hetmańskie oznaymienie, wrócił się nazad. Nazaiutrz szedł znowu hetman z uszykowanym woyskiem, prowadząc żywność, i stanął na górze przeciw Dziewiczemu monastyrowi, chcąc się z nieprzyiacielem zpotkać, i głodne miasto zasilić. Moskwa stoiąc naprzeciw, lekkie tylko przez cały dzień harce zwodziła, nie myśląc o rozprawney bitwie. Zaczym skoro nadszedł dzień trzeci miesiąca Września, wyciągnął po trzeci raz Chodkiewicz z obozu ku murom z żywnością, uszykowawszy tym sposobem woysko: Postawił na prawym skrzydle Stanisława Koniecpolskiego z kilką rotami, dawszy mu w posiłki Szytaia kozaka z czterma tysiącami koza-

ków. Srzodek zastąpili Zborowski z iazdą, Niewiarowski i Graiewski z piechotą. Lewemu skrzydłu sam hetman przywodził z Wasiczyńskim rotmistrzem, z xięciem Koreckim, gdzie się wiele znaydowało ochotników. Zaczęła się bitwa od lekkich harców: nie długo potym, do walney rozprawy przyszło. Długo się walecznie trzymał nieprzyiaciel, aż nakoniec tył podawszy uchodzić począł. Chodkiewicz pędził uciekaiących aż do samey rzeki Moskwy, daiąc tym czasem sposobność piechocie do czynienia swoiey powinności. Już była piechota Zborowskiego wzięła trzy horodki nieprzyiacielskie, i dosyć Moskwy wysiekła; tak iż otwarta była, dla przewiezienia żywności droga, i iuż Chodkiewicz wpuściwszy piechotę Niewiarowskiego, miał za nią 400 wozów zbożem naładowanych wprowadzić. Trwała krwawa bitwa od rana aż do południa. Pomogła hetmanowi do szczęścia wszczęta niezgoda miedzy wodzami Moskiewskiemi Trubeckim i Pożarskim: lecz zazdrość domowa nie dała skończyć tak pięknie zaczętego dzieła. Albowiem gdy znędzniona kilko godzinną bitwą iazda, konie i siebie nieco posiłkiem krzepiła, Moskale pogodziwszy się z sobą, i przyszedłszy znowu do ładu, poczęli uporczywiey nacierać.

XX. Uderzyli naprzód na horodki owe, piechotą iuż naszą osadzone, zkąd zarazem Graiewskiego wygnali: chorąży xiążęcia Koreckiego postrzelony: wydarto chorągiew Janowi Kropiwnickiemu, i konia pod nim ubito; raniony także Waśniewski rotmistrz, a przy nim trzydzieści piechoty legło. Trudno było konnym dać radę na mieyscach nierównych, gruzami zarzuconych, a szańcami i rowami pobrożdzonych, mia-

nowicie że Moskwa siedząc bespiecznie za niemi i wysokiemi brzegami rzeki, srogim ogniem zbliżaiącą się raziła iazdę. 74. Potrzeba było pieszego posiłku, i wycieczki z zamku. Zazdrośny Struś, lubo miał dosyć piechoty 75., patrzał na krwawe zapasy biedzącego się ledwo nie z ostatnim duchem hetmana, suchym okiem, żadnego mu ratunku nie daiąc. Poprawili się wprawdzie nasi, i Moskwę onę z impetu zrazili, za przewodem Chodkiewicza, który w tey dobie hetmana i żołnierza mężnego powinność odprawował. Dopomagali mu Koniecpolski ze Zbigniewem Silnickim, porucznikiem swoim; lecz gdy im konie postrzelano, a kozacy pierzchnęli, napadła Moskwa na żywność, i onę zabrała. Noc nadchodząca zakończyła pamiętną walecznością bez skutku bitwę, która zadawszy tyle trudów i niebespieczeństw Chodkiewiczowi, przez samą zazdrość sławy iego, o kres nieszczęśliwy przywiodła rzeczy nasze w stolicy. Ostatni to był usiłek Chodkiewicza: nastąpiły opłakańsze okoliczności, i wszelką iuż do ratowania miasta sposobność odebrały. Umarł w Krymgrodzie, w złotym carów Moskiewskich pałacu, dnia 20. Września roku przeszłego 1611. 76., zacny Jan Sapieha starosta Uświacki. Po iego zeyściu pozostałe pułki w liczbie prawie 4000. 77. nie maiąc wodza i rządzcy przez czas nieiaki 78., za przybyciem Chodkiewicza do obozu, przyięły służbę królewską, nie wprzód iednak, aż im z Warszawy pomyślne przyszły odpisy. Wysłali oni równie iak drudzy konfederaci w roku przeszłym posłów Andrzeia Chruślińskiego, Jana Czarneckiego, Mateusza Bodzanowskiego, Wacława Pobidzińskiego, Stanisława Wolskiego, Macieia Nierewickiego, do

króla: zkąd odebrawszy łaskawą odpowiedź, i porownanie co do żołdu z innemi pułkami prywatnych zaciągów, które w służbę Rzeczypospolitey weszły 79., służyli dosyć wiernie i walecznie pod Chodkiewiczem. Wszakże lubo na nich osobliwsze hetman miał względy, i listy za niemi częste do Zygmunta, wychwalaiąc ich dzielność, a o wsparcie pieniężne prosząc, pisywał 80.; nie dali się nakłonić, aby przyiazdu królewskiego poczekali. Przeważył interes i podmowa cnotę z honorem. Wiedzieli dobrze o powodzeniach przeszłych kolegów, iako wyłupiwszy skarby carskie, swobodne iuż w oyczyznie, zdzieraiąc kray własny, prowadzili życie. Też same dla nich służyły przyczyny, co i dla tamtych, służba bez płacy, i powrót do kraiu na wybranie oney. Dodała zuchwałości niezgoda i emulacya wodzow. Wypowiedzieli służbę hetmanowi i Rzeczypospolitey, a obrawszy sobie pułkownikiem Jana Zaliwskiego, szli do Brześcia Litewskiego, gdzie pod laską Wacława Pobidzińskiego 81. w dobrach królewskich i duchownych pieniądze wybierali.

XXI. Ostatnia była nadzieia w rychłym króla Zygmunta z synem przyieżdzie. Znaydowali się ieszcze miedzy samemi Moskalami, którzy szczerze Władysławowi sprzyiali, stęskniwszy sobie w ustawicznym kraiu zamieszaniu, a niepewności od wzięcia Szuyskich domowego rządu, Fatalna iakowaś króla opieszałość popsuła rzeczy do końca. Jechał on do Wilna powoli z królową i całym dworem, iakby się na gody iakie wyprawował, a tym czasem ze zchyłkiem lata, pora woiowania upływała, głód niezwyczayny obleżonym doymował. Przewlokła barziey ieszcze opieszałość królewską niesforność i niegotowość woy-

skowa. Biorąc pochop z ustawiczney zwłoki, mianowicie stary żołnierz i licznieyszy, służbę porzucał; a ci, co ieszcze pod chorągwiami na stanowiskach byli, zakosztowawszy, po nielubym w mroźnych stronach żołdowaniu, w słodszym a obfitszym na wioskach bycie, ruszyć się z mieysca niechcieli. 82. Ledwo dwa regimenty piesze pod Teodorem Donhofem i Ursembergem przyciągnęły na końcu lata do Wilna, z któremi król i Władysław królewicz, czekaiąc na nie potym długo w Orszy, aż w miesiącu Październiku w Smoleńsku stanął. Nie mnieysza i w Smoleńsku zachodziła wrzawa. Stoiąca tam iazda, w którey naywiększą nadzieię pokładano, niechciała się łączyć z woyskiem, bo iuż od Cieklińszczanów i Sapieżyńców poburzona, po częstych także do króla poselstwach i groźbach, do trzeciey konfederacyi gotowała się. Nie pomogła królewska mowa w zwołanym kole 83.: musiał z drobną tą garścią, którą przywiodł, wyruszyć do Wiazmy, kędy go przecie, bądź ze wstydu opuszczonego pana, bądź przez sumnienie i na reprezentacye starszyzny, tysiąc dwieście iezdnych, pod przywodem Adama Zołkiewskiego, doścignęło. Przyiazd królewski do Wiazmy uprzedziło chwalebne ieszcze raz usiłowanie Chodkiewicza do ożywienia nieszczęśliwych przez własną winę obleżonych. Już im prawie do rospaczy przychodziło; ponieważ Struś zazdrośny Chodkiewiczowi, dobro publiczne prywatną nienawiścią psuiąc 84., wszelką do przywiezienia żywności sposobność zagrodził. Baczniejszy na potrzebę pospolitą hetman, udał się ieszcze wgłęb kraiu nieprzyiacielskiego dla furażów: o czym gdy się dowiedzieli wodzowie Moskiewscy, tym

barziey ścisneli miasto, zciągnąwszy na sto tysięcy woyska do stolicy. 85.

XXII. Powróciwszy Chodkiewicz z żywnością, obaczył nową rzeczy postać, i zupełne iuż do ratowania swoich niepodobieństwo. Otoczyła Moskwa grodkami zamek za rzeką, zkąd ieszcze było, acz trudne do przeyścia mieysce: stała wszędy liczna piechota z tey strony: posypane baterye z wielką liczbą dział potężnych: dało się widzieć na koło niezmierne różnego rodzaiu żołnierstwa mnostwo. Chodkiewicz obeyrzawszy wszystko, a moc nieprzyiacielską i słabość swoię pomiarkowawszy, po odeyściu zwłaszcza Sapieżyńców, wzdychaiąc na nieszczęśliwą zazdrość i niezgodę, ruszył ze swoiemi śpiesznie ku Wiazmie, gdzie król na niego z większemi siłami oczekiwał. 86. Nie miał z sobą Chodkiewicz iak tylko iazdę, złożoną z poważnych i kozackich chorągwi, które się od rozsypki pozostały. Moskale widząc małość woyska, uderzyli na kozaków, i onych rozsypali, resztę hetman, niechcąc podawać w iawnę niebespieczeństwo, do króla uprowadził. 87. Tym czasem cisnęła coraz oblężonych, nad pożogi i miecz nieprzyiacielski strasznieysza przez dwa miesiące klęska. Straciwszy wszystko co ludzkiemu pożywieniu przyzwoito, obrociły się rozdrażnione wściekłym ogniem żołądki na niezwykłą, a w czasie dostatku obrzydliwą pastwę: psy, szczury, koty, warzone rzemienie, służyły nędznym za martwe życie; a gdy i tych nie stało, złożywszy z siebie mdleiąca natura człowiecze przymioty, nie wzdrygała się ciał martwych świeżo zagrzebanych, ba i dobrowolnie zabitych członki pożerać. Cokolwiek kiedy o oblężonym Saguncie i Jeruzalem, lub innych

miast opasach, Rzymskie, lub świeższe nam podały piora, to się nieszczęśliwym owym zdarzyło Polakom. Nie zmiękczał atoli, tylą wytrzymanemi stosami iędrny umysł: woleli obleżeni umierać: chcieli nakoniec z dzikich owych baiecznego Erychtona przybytków zbroyną ręką uczciwey śmierci szukać, niżeli się w łyka obelżywe podawać. Uprzedziły szlachetną rospacz płonne w skutkach, powabne na pozor Moskiewskie obietnice. Przyrzeczono uroczyście obleżonym, pod zakładem przysięgi, wolne wyiście z życiem, z bronią i sprzętami, byleby dobrowolnie z zamku ustąpić chcieli. Dali się ułudzić Polacy. Ledwo albowiem Moskale weszli do zamku na końcu Października, wtrącony Struś kommendant do więzienia z innemi woyskowemi urzędnikami, próżno się do wiary i przysięgi odwołuiącemi: wielu żołnierzów miecz, powróz i woda pogubiła: wielu uciekłszy z tarasów, ślady okrucieństwa do tryumfuiącey mało przedtym oyczyzny, na ciałach zkaliczonych przynieśli. 88

XXIII. Nim ta wieść nieszczęśliwa doszła uszu Zygmunta, przybywszy Chodkiewicz na rozkazanie królewskie do Wiazmy, radził aby król niemieszkaiąc udał się prosto do Moskwy na ratunek obleżonych, a na postrach woysk nieprzyiacielskich. Ruszał się powoli król do Mozayska, a potym obozem stanął u Federowska, zkąd tysiąc iazdy przed sobą ku stolicy przesłał. Już było późne lekarstwo: dowiedziano się o poddaniu się zamku i niewoli officyerów: wkrótce też wysłana przodem iazda owa, nic nie wskorawszy, bo Moskwa ani mówić z niemi nie chciała, do obozu wróciła się. Ucichło imie pożądanego Władysława: żaden z Moskalów ani do króla,

ani do obranego cara z powinszowaniem przyiazdu nie przybył, częścią z nienawiści, częścią z boiażni. Zewsząd się pokazywała broń i nieprzyiacielskie czynności. Król smutny, widząc rzeczy zgubione, naprzód do Smoleńska, potym do Polski w srogą zimę powrócić musiał. 89. Ktokolwiek złożywszy duch stronniczy, chce sprawiedliwie weyrzeć we wszystkie woysk Polskich w przeciągu całey tey woyny postępki, musi przyznać, że Moskwa słuszney nad niemi używała zemsty. Wprawiono ią w niepotrzebną woynę i niesprawiedliwą, wspieraniem fałszerzów przeciwko prawu narodów i zawartym z Borysem przymierzom. Zapomniawszy co winien naród narodowi w toczeniu nawet słuszney woyny, sprzykrzyło się niekarne, rozpustne, burzliwe, zuchwałe i łakome żołnierstwo niewypowiedzianym łupiestwem, okrucieństwem, pożogami, bez względu na święte i świeckie rzeczy, bez braku płci niedołężney i niewinnego wieku. Nie zachowana nakoniec wiara w przysłaniu tylekroć obiecanego królewicza, lubo na to zobopolne przysięgi, i krzyża, obyczaiem Moskiewskim, całowania zaszły. Po takowych postępkach musiała nakoniec zhydzić sobie Moskwa ten narod, do którego zabrała iuż nieco smaku, za szlachetnym obchodzeniem się i łaski poznaniem od Zygmunta Augusta, i Stefana, gdy z nią woiowali. Nie czyniono za nich żadnych zbrodni i srogości: potykano się w polu: w domach przystoyność zachowana: cóż zadziw że wet za wet nam oddawano, łamiąc też same prawa, które wprzód od nas były połamane. 90. Widząc Chodkiewicz że iuż trudno było, przynaymniey w obecnych okolicznościach, z Moskwą co począć, radził w Wia-

zmie, gdy król do Smoleńska powracał, aby sobie ze strony Szwedzkiey iakiekolwiek bespieczeństwo uczynił. Interessa tey korony polegały naywięcey na Jakubie Pontus de la Gardie, naywyższym woysk generale. Ażeby więc tego do strony królewskiey przychylił, postarał się u króla, że do niego grzeczny list napisał z Wiazmy, 28. Grudnia datowany. 91. Wreszcie Moskale uwolnieni po części, po czworoletnim kraiu spustoszeniu, od woysk obcych, obrali carem Michała Fedorowicza w pietnastym roku wieku swego, i wierność mu poprzysięgli. Wkrótce potym Marynę okrutnie z synem udusiwszy, ciała ich w przeręblę rzeczną na Wołdze pod Astrachanem wrzucili. 92. Zarucki, urodzeniem szlachcic Wołyniec, powołaniem z trefunku hetman kozacki, który się raz do króla i do Zołkiewskiego, drugi raz do oszusta przerzucał, nakoniec stały Maryny przyiaciel na pal wbity zginął.

XXIV. Taki wzięła koniec sławna owa prywatną bronią zaczęta, a publiczną nieszczęśliwie dokonana Moskiewska wyprawa. Ambicya z chciwością łupu onę zaczęła: intryga dworska i żądza korony carskiey w zazdrośnym synowi oycu poparła: zawiść wodzów zmieszała: a niedostatek pieniędzy z opieszałością królewską zkaziwszy żołnierskie duchy niezmiernemi obietnicami, do nieszczęśliwego kresu przywiodły. Zadrżało rozległe carstwo, i klękało iuż prawie pod zebranym naprzód ledwo z siedmiu tysięcy walecznych awanturzystów orężem. Nie dopuścił mu upaść własny Polaków zawrót, którzy dla niesforności swoiey, dla ustawicznych zwad,

dla niekarnych występków, tak ozdobne początki nikczemnym zakończyli zgonem; i to Europie pokazali, iak mało waży serce, od wszystkich narodów Polakom przyznawane, gdzie rządu, posłuszeństwa i sprawiedliwości nie masz.

Koniec księgi pierwszey.

TREŚĆ KSIĘGI II.

I. Nieszczęśliwości wnętrzne kraiowe. Potroyna konfederacya żołnierska osiada w Polszcze i kray łupi. II. Seym w Warszawie na zaradzenie złemu. Szemranie na Chodkiewicza. III. Małe staranie o rzeczy Moskiewskie. Król myśli traktatami woynę kończyć. IV. List i myśli Chodkiewicza w tey mierze. VIII. Syn mu umiera. Smoleńsk opuszczony. Uciski w kraiu od konfederatów. Litewskie xięstwo zasila niedostatki Smoleńskie. IX. Uspokoienie kon-

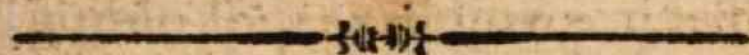
federacyi. X. Interessa ze Szwedami. Cesarz chce być medyatorem miedzy Moskwą i Polską. XI. Chodkiewicz utrzymuie Smoleńsk: radzi zawrzeć pokóy z Adolfem Gustawem. XII. Pisze list do króla, i odpowiedź odbiera. XIII. Fundusz kollegium jezuitom w Krozach. Sarbiewski w nim nauczycielem poetyki. XIV. Dalsze iego dla jezuitów łaski. W Rydze zamieszki tychże z mieszczanami. Chodkiewicz ich broni. XVII. Cesarska medyacya skutku żadnego nie bierze. Moskwa Smoleńsk chce odebrać. XVIII. Obronione to miasto od Chodkiewicza. XIX. Woyna przeciwko Moskalom na seymie uchwalona. Król Chodkiewiczowi oddaie staranie około prowadzenia tey woyny, i syna mu porucza Władysława. XX. Władysław królewicz wybiera się do Moskwy. XXI. Oddaie część woyska

Żółkiewskiemu przeciwko Tatarom: sam ciągnie z Wołynia ku Mohylowu na białą Ruś. Chodkiewicz w Drohobuzie. Próżne starania o pokóy z Moskwą. XXII. Rada w Smoleńsku względem dalszego popierania woyny. Drohobuz poddaie się. Opatrzenie tego miasta. Wzięcie Wiazmy. XXIV. Skutki niepomyślne opieszałości naszey. Zimowisko około Wiazmy. Niebespieczeństwo od woysk Moskiewskich. Prace Chodkiewicza. XXV. Zimowe naszych obroty. XXVI. Wyprawa do Mozayska nie skuteczna. XXVIII. Chodkiewicz ocala honor woyska. XXIX. Moskale nie chcą się skłaniać do pokoiu.

HISTORYA

JANA KAROLA

CHODKIEWICZA.



KSIĘGA DRUGA.

R. P. 1613.—1614.

Po owych tryumfach, które przed kilkonastą miesiącami Zygmunt z dobycia Smoleńska, z wzięcia stolicy i cara otrzymał, przyszło mu teraz do tegoż powracać kraiu, gdzie za odmianą fortuny wszystkie się domowe i zagraniczne nieszczęśliwości zgromadziły. Grzmiały po stronach blisko nastepuiącey woyny grożne odgłosy. Zachwiały się w wierze Multany zbiciem i wzięciem w niewolę Stefana Potockiego. Tatarowie zplądrowali Podole [1]: wzrastała na pułnocy Szwedzka i Moskiewska potęga: srożyli się Turcy: a nadewszystko domowy nierząd i ubostwo srodzey doymowały. Wycieńczona od tylu lat ciągłemi woynami z maiątków prywatnych i publicznych

Rzeczpospolita, uyrzała na łonie swoim licznych konfederatów, którzy opuściwszy Moskwę, pod pozorem, że im król Władysława nie przysłał [2]. i dla niedostatku płacy, niesyci obcych zbiorów, własną matkę szarpali. Pierwsza z tych konfederacya stołecznego woyska wyszedłszy z Moskwy w roku 1612. na początku Stycznia pod marszałkiem Jozefem Cieklińskim, założyła sobie siedlisko we Lwowie, nakładaiąc tym czasem w prowincyi Małopolskiey na dobra królewskie i duchowne podatki, cisnąc ubogie kmiecie [3]., póki by w żądzach swoich zaspokoienia nie wzięła. Druga Sapieżyńców, obrawszy marszałkiem Wacława Pobiedzińskiego, i porzuciwszy też stolicę w miesiącu Wrześniu tegoż roku, opadła w Brześciu Litewskim, czyniąc podobne pierwszey bezprawia, i z nią się, iakby wszyscy iedną sprawę mieli, dla mocy i postrachu porozumiewaiąc. Trzecią, nazwaną Smoleńską, w roku 1613. iuż po seymie podniosł Zbigniew Silnicki, a wyznaczywszy sobie do łupu Wielkopolskę z Prusami, w Bydgoszcy chorągwie utkwił. Wiadome są dobrze wsiom, dworom i miastom rzadko kiedy karnego w Polszcze żołnierstwa, pod przywodem często niedbałych i łakomych urzędników uciążliwe stanowiska: coż dopiero czynili owi [4]., którzy pod groźnym triumwiratem nie silną iuż sobie i obcym osiodławszy Polskę, maiąc za pozor niepłatne zasługi, sami sobie byli prawem, że szable przy bokach mieli. Sława karności woyskowey zachowana wiekowi Stanisława Augusta i Rady przy boku iego nieustaiącey! Wszakże ieśliułudzone obietnicami szalbierzów woyska, zepsute łączeniem się po wielkiey części warchołów, bankrutów i wywołańców [5]., tudzież inney

rozpustney drużyny, zhardziałe umowami z królem dopuściły się tey zuchwałości, trudno niewinować samego narodu, który na poparcie woyny pieniędzy żałował, srogie zawsze na seymach o pobory trudności czyniąc, 6.

II. W takowym razie zostaiąc oyczyzna, szukała rady w seymie, gdy tym czasem Chodkiewicz na białey Rusi z pobliżu na Smoleńsk i okoliczne mieysca miał oko. Nakazany seym zaczął się 19. Lutego roku 1613. pod laską Maxymiliana Przerębskiego starosty Piotrkowskiego. Podane od tronu propozycye względem zapłaty konfederatom żołnierskim, popierania dalszey woyny, albo przynaymniey opatrzenia Smoleńska i zamków niektórych Moskwie odebranych; tudzież względem Tureckich, Szwedzkich, Inflantskich i Wołoskich interessów. Lecz że to wszystko za cel miało pomnożenie skarbu, zkądby na te potrzeby dostateczne iść mogły pieniądze, powstały srogie szemrania na króla, zwyczayną w powszechnych nieszczęśliwościach, do których się wszyscy przykładaią, nienawiści ofiarę. Zalono się na przedsięwziętą niebacznie woynę, bez opatrzenia się w pieniądze, choć ich dawać niechciano; na odciągnienie poprzysiężonych oszustowi pułków; na obiecane im niezmierne summy w niepewności onych wypłacenia; czym się Rzeczpospolita obciążyła, a żołnierz szukany, proszony, przeciągany w hardość i zuchwalstwo podnosił się. Wytykano podawców tak szkodliwey rady, zwalaiąc na ich prywatne szkatuły summy owe, na których wypłacenie Rzeczpospolitą narazili. Przychodziło do tego, że się ledwo wrzaskliwy seym ów nie zerwał, gdyby poważna mowa Jana Ostroroga woiewody Poznańskiego,

chylących się iuż rzeczy do upadku nie dźwignęła. 7. Uchwalono zatym nowy pobor w koronie i xięstwie Litewskim na zapłatę żołnierzom, a przy innych ustawach i rozporządzeniach, naznaczono Chodkiewicza kommissarzem do rozgraniczenia xięstwa Zmudzkiego z xięstwem Pruskim, i powiatem Grodzieńskim. Assekurowano temuż Chodkiewiczowi summę pieniężną 29320 złotych, którą on za rozkazaniem królewskim wydał na potrzeby publiczne woyska, i onych wypłatę z restz poborowych przeszłych podskarbiemu wielkiemu Litewskiemu zalecono. Nie było to iednak bez szemrania i wielkich trudności, iakoby Chodkiewicz nad wolą Rzeczypospolitey czyniąc, na niepotrzebne ią wydatki narażał. 8. To prawda, że gdy czyniono rachunki poborów na tę woynę nakazanych, posłowie naznaczeni do likwidacyi znaleźli, że według komputów kommissarskich, nad spisane długi, sześć kroć sto tysięcy złotych miało zostać od wypłaty żołnierskiey. 9. Lecz wiadomo iest dobrze narodowi, przez czyie ręce, i iak wiele ich, pieniądze skarbowe przechodzą, aby ztąd wnosił na kogo zawsze wina kradzieży lub niedbalstwa naysłuszniey padać może. Postanowiono na tymże seymie, aby podatki w uniwersale poborowym wyrażone, przez ręce tegoż podskarbiego na zapłatę konfederatom Zborowskiego i Sapiehy, tudzież woyskom Smoleńskim i Inflantskim, które pod kommendą Chodkiewicza w Moskwie służyły, użyte były. 10.

III. Wreszcie zubożony woynami narod obróciwszy obecne staranie na zaspokoienie konfederatów, acz i to nie było dostateczne, zdawał się zaniedbywać popierania woyny Moskiewskiey.

Odpadła chęć w szlachcie dawania podatków, widząc mało pożytecznie łożone dotąd summy: żołnierz też nie kwapił się z ochotą na cudze, ile gdy i bez krwi rozlania w domu obfite z łupiestwa znaydował zyski. Zapomniano, albo tylko lekko myślano o utrzymaniu reszty nabytków Moskiewskich. Nie opatrzono woyska Smoleńskiego należytą płacą, które dla pożywienia udać się musiało na okoliczne włości. Rozpuszczona piechota Niemiecka dla umnieyszenia kosztu: dwieście tylko ludzi pod komendą Kamińskiego do obrony zamku posłano, pokładaiąc całą nadzieię w cesarskiey medyacyi, o którą prosić zamyślano. Sam Zygmunt ostygł nie pomału w żarliwey berła Moskiewskiego żądzy, woląc tym zamieszaniom traktatami raczey, niżeli bronią końca szukać. A tak seym ów burzliwy, dogadzaiąc niby oboiey potrzebie, oboiey dosyć nie uczynił: ponieważ uchwalone pieniądze na opłatę konfederatów niedostarczały, a Moskwa też, iakby nigdy o pokoiu nie myślała, nowe czyniła do woyny przygotowania. Napisał król list do Chodkiewicza, oznaymuiąc mu o sprawach seymowych, z oświadczeniem żądania swego, aby dla zachodzących trudności, mianowicie z przyczyny konfederatów woyna Moskiewska traktatami być mogła zakończona. Nie było podobno nigdy tak poniżaiącey kray okoliczności, iako starać się o ułagodzenie traktowaniem tego narodu, któremu mało co przedtym szablą prawa pisano. Musiał to król czynić, zniewolony ustawą seymową 11., aby bez wiedzy stanów żadney woyny nie zaczynał; lubo rzecz była naderiasna, iż takowe seymu żądanie było oczewistym wyznaniem słabości narodowey, a tym samym, i w większe Moskalów

zaufanie wprawić, i traktowanie cale nieskutecznym uczynić miało. [12] Domyślać się można, iak ciężką Chodkiewicz z odebraney tey nowiny uczuł na sercu boleść, który króla i oyczyzny honor kochaiąc, widział iak na dłoni pochodzącą ztąd wzgardę dla narodu, oraz niebespieczeństwo utrzymania pozostałych ieszcze ze Smoleńskiem miast niektórych. Przeczuwał niemniey nastąpić maiącą wkrótce z tey nieczułości trzecią w Smoleńsku żołnierską konfederacyą; iż niepłatny żołnierz, zostawiony w mieście bez spodziewaney pomocy, widząc się na celu pewnym wpadnienia w moc nieprzyiacielską, poyść za drugiemi, i służbę opuścić będzie musiał. Przeniknięony żalem, iż tak iako chciał, czynić niemogł, odpisał królowi w te słowa. [13]

IV. » W Bobroysku dopiero dworzanin moy
» Szembek oddał mi respons W. K. Mci na kilko-
» krotne listy moie; w którym acz dostateczne
» zawarcia seymowego opisanie było, pożno ie-
» dnak rąk moich doszło: i tym prędzey w przed-
» sięwziętą, abym oczu mych wizerunkiem upa-
» daiącey oyczyzny nie mazał, popędziło mię
» drogę. Na co, maiąc zniewagą publicznego
» niedbalstwa roziątrzone serce, krótko mógł-
» bym odpisać: ale żeby stosowaniem seymowey
» uchwały z niebespieczeństwem mieysc świeżo
» obiętych rzetelniey się likwidowało to wszystko,
» co dobrą sławę W. K. Mci, co całość Rzeczy-
» pospolitey psuie, co wiąże ręce moie, co ocho-
» tę truie, szerzey podobno nad wolę pioro roz-
» wieść będę musiał. A naprzód (niewdaiąc się
» w żadne z W. K. Mc spory, bo i zwykła moia
» nie dopuszcza mi tego rzetelność, i oświadczo-
» na tylekroć skromność trzyma mnie i teraz

» w swych granicach) radbym wiedział zkąd te
» rady poszły, za któremi się wlecze tak wielka
» na dostoieństwo W. K. Mci niegodność? wlecze
» się cieżki na wysokość sławy uszczerbek? wle-
» cze się pośmiech ledwie nie wszystkiego świa-
» ta na wszystkę Rzeczpospolitą; iż te rzeczy tak
» żartko obięte, tak mężnie dotrzymywane, po
» wielkich i krwawych odwagach iednym przeci-
» wnego szczęścia ciosem, że się nie według czasu,
» albo poźniey nad potrzebę przyszło, tak mar-
» nie, tak płocho są rzucone? Podobno, poka-
» rał nas Pan Bóg, i rzucił na ubocz prawemu
» rozumowi, że stanowiąc pokóy domowy, zno-
» sząc wnętrzne ciężary, nie umieliśmy ochronić
» powagi maiestatu pańskiego, nie umieli okryć
» nagości swoiey; która acz potrzebowała folgi,
» iednak nie miała brać sukienki z niesławy Rze-
» czypospolitey, z upuszczenia dwóch przedniey-
» szych każdego państwa ozdob, męstwa i state-
» czności: żeśmy nakoniec tak nie opatrzenie
» myśl odciągnęli i umysł od popierania woyny,
» iż ledwie niepewnieysza z pokoiu oyczyznie
» zachodzi zguba, niż ciężkości z niey było. Je-
» żli w dawnieysze na świecie sprawy, iako we
» zwierciedle spoyrzeć każdemu, i do czasów
» swych stósować wolno; piękny z Rzymian przy-
» kład mamy. Gdy naywiększy Rzeczpospolitą
» ich obiął przez Annibala postrach; gdy o same
» mury z chorągwiami swemi ocierał się nieprzy-
» iaciel; gdy i ludzi i pieniędzy na odpor nie sta-
» wało; gdy o zatrzymaniu własnego państwa
» powątpiwali sami, wiedząc że za straceniem Hi-
» szpanii na prędszą zanosi się ruinę, i że odkry-
» wszy szczupłość sił, do uwłoki i umnieyszenia
» maiestatu publicznego przychodzi: że podobna

» była ukrzepić, ukrzepili czułym i stałym ser-
» cem, a posławszy nie bez ostatniego uciążenia
» swego woyska, i tamtey niedali sobie wydrzeć,
» i powziętą sobie między ludem estymacyą bez
» uszczerbku całą dotrzymali. Za Władysława i
» Kazimierza ś. p. poprzedników W. K. Mci dłu-
» go szczęście odmienne Pruską woynę i cieszy-
» ło i trapiło. Dało potym w korzyść statecznym
» i opatrznym umysłem wszystko to, czemu bła-
» he siły podołać niemogły, i dla czego pod czas
» ledwie nie swe tracić przychodziło; a szło im
» nie tak o przymnożenie granic, iako o honor
» swóy, o sławę Rzeczypospolitey, aby naymniey-
» szey przez żadnego nieprzyiaciela nie ponosiła
» zmazy.

V. »Toż się z W. K. Mcią teraz, toż i z na-
» mi dzieie, między ustawiczną szwanków i
» pomyślności koleią. Dla tegoż Bóg dekret swóy
» zawiesił, i iakoby pomknął daley zamierzone-
» go kresu, abyśmy nie wszystkiego szczęściu po-
» wierzaiąc, przeciwne losy gorętszym i rostro-
» pnieyszym usiłowaniem znosili. Bo choć le-
» dwie nie wszystka targuiącemu się żołnierzowi
» przypisać się może wina; iednak część iey nie
» mała z nieczułości i omieszkania zostaie przy
» nas. Mnieć wprawdzie i lata ztrudzone, i
» zdrowie nadpsowane (ieśli kogo) w cień pędzą,
» i w pokóy cisną. Służyło się dosyć pracowicie
» W. K. Mci i Rzeczypospolitey od pierwszego
» młodości mey kwiecia: ostatek wieku radbym
» poświęcił sobie. Już też z południa ku wie-
» czorowi skazuie mi kompas: długo mię pole,
» długo zbroia trzymała, czas przy kominie wyt-
» chnąć. Swobodnie iednak iako senator i het-
» man wyrzec, choć nie do smaku, i narzekać

» muszę: iż za czasów naszych na taki raz sławie » i dostoieństwu W. K. Mci przyszło uymę, któ- » rey naruszeniem inne Rzeczypospolitey ozdoby » u swych i u postronnych niszczyć się muszą. » Ale niech o tym subtelnieyszy koncept sądzi, » i niech to iuż idzie w niepamięć, żeśmy przy- » kłady oyców naszych do użytku z dobrem Rze- » czypospolitey przywieść, i z siebie podobny na » dalsze czasy zostawić nie chcieli potomności » dokument. Ja wracaiąc się do listu W. K. Mci » widzę, że seym zgodnie stanął, z uchwaleniem » podatków na zapłatę woyskom zkonfederowa- » nym: więc i z tym, aby zaciąg Moskiewski nie » dalszym woyny poparciem, ale traktatami koń- » czony był. Dobra w obu terminach rada, i na » zniesienie z oyczyzny ciężarów tych, które ią » srodze uciążaią i gnębią, i na odpoczynek z » ciężkiego zawodu. Bo iako płonne są za grani- » cą państw nabytki, ieźli doma Rzeczpospoli- » ta ucisk cierpi; tak gdzie przy nadwątloney » ochocie niestaie daley wątku, gdzie drzymią- » cym odprawuie się woyna okiem, gdzie albo » nieczułość, albo niepotęga do wszelkich zagra- » dza okazyi, gdzie przy szczęściu lgną wszyscy, » a naymnieysza pochmurność wszystkich płoszy, » gdzie więcey chęci porywczych niż stateczności » hartu, lepiey w kąt powrócić, niż podniosłszy » żagle, za iednym przeciwnym wiatrem nazad » się cofać. Niech zatym inni woiuią; my w pokoiu » siedźmy: acz ia i tego upatrzyć nie mogę, a co » większa ani w domu, ani za granicą. Bo i sam » W. K. Mć powątpiwać raczysz, aby podatkami » temi, nie tylko obronie granic i zatrzymaniu » obiętych mieysc, ale zupełney konfederatom » zapłacie wystarczyć się mogło. A ieśli dawny

» dług nie będzie zniesiony, nowy zaciąg żołnie-
» rza prożno ma stanąć. Bez woyska zaś na trakta-
» ty powabiać nieprzyiaciela, to iest właśnie, co
» głodnemu prosić o chleb tego, który wolny w
» rękach swych ma szafunek. Cóż dla Boga za
» korzyść seymu? iaka obrona granic? iaki za-
» wierania pokoiu warunek? wiem, że nie z W.
» K. Mci dzieie się, co się dzieie: acz chcącemu
» nie ciężko i naytwardsze w podannych zmięk-
» czyć serca. Jednak, że takowa z publiczney
» rady na publiczną szkodę idzie oziębłość, pró-
» żno prywatnie by naygoretszemu W. K. Mci i
» Rzeczypospolitey miłośnikowi onę zagrzać, i
» chcieć bez przyczyny w tymże ginąć pogrąże-
» niu. Ale dosyć podobno na ten czas z reszt
» poborowych obięte zatrzymać mieysca, dosyć
» i swego obronić, (dosyćby było na nich, le-
» dwiebym nie rzekł) by pewnie i prędkie były.
» Atoli czy pewne i prędkie będą, trudno mi zga-
» dywać, ponieważ u samego W. K. Mci w nie-
» pewności zostaią. Niepewnym zaś ratunkiem
» krzepić rzeczy, i pewne niebespieczeństwa
» przez wątpliwe śrzodki odpierać, iakie to są
» zabiegi, i naytępszy dowcip snadno rozeznać
» może.

VI. »Tym czasem stan rzeczy Moskiewskich
» taki iest, że w nieczynności naszey ten zapał,
» ktory się rozgorzał, przeniesie się do nas, i
» ugruntowawszy nieprzyciel domowe swe wrza-
» wy gnusnością naszą, abo wet za wet oddać
» nam, abo odebrać swe z lichwą zechce. Co
» rzetelniey z listu pana Gosiewskiego, który W.
» K. Mci posyłam, zrozumieć będziesz raczył.
» My tu przeciwnie traktować nie możemy,
» zwłaszcza iż niemasz z kim, a bez woyska tra-

» ktatami się barziey roziątrzy, niż do uspokoie-
» nia przyciągnie nieprzyiaciel. Bo gdzie z iedney
» strony broń przemaga, gdzie nie iest równo-
» ważność oboiey strony, traktaty albo nie mo-
» gą stanąć, albo z krzywdą drugiey stanowią
» się. Zaczym nie tylko to, co w ręku iest obię-
» tego, ale też swe własne, a co naywiększa,
» sławę, którey uszczerbek nigdy odżałowany
» być nie może, sami rzuciemy na zgubę. A
» tym barziey, że przewrotny naród, ieśli w po-
» chyleniu swym, uporu naymniey nie złożył,
» pogotowiu teraz wyniesie się w górę, nie przyl-
» gnie na żadne pomiarkowania, widząc słabość
» naszę, maiąc po sobie pogodę, gdy żołnierz
» Smoleński zszedł na włości, gdy bespieczeń-
» stwo tamtych mieysc na nitce zawisło, gdy z
» seymowych konkluzyi nic pociesznego i grun-
» townego na poratowanie rzeczy nie zaszło: gdy
» nakoniec wszyscy, ledwie nie mary strapioney
» oyczyznie gotuiąc, ręce i serca opuścili. Już i z po-
» datków naznaczonych żadnego się nie spodzie-
» wać ratunku, i reszty poborowe, jako niepe-
» wne i próżne, naymniey nie ukrzepią rzeczy.
» Zkąd tedy te posiłki sposobić, czym Smoleńsk
» opatrzyć, czym naiazdy od granic odwrócić?
» w iakim bespieczeństwie traktaty zawierać?
» Jeśli za murami: nie iest to z godnością W. K.
» Mci i Rzeczypospolitey: ieśli w polu: bez lu-
» dzi być nie można. Zakami by takie odprawiać
» rzeczy, nie mną, który i tey lichey hetmań-
» skiego urzędu ozdoby nie radbym tak lekko
» wytknął naraz, aby w osobie mey dostoień-
» stwo W. K. Mci nie odnosiło wzgardy. Dwie-
» ma sty Kamieńskiemu daney piechoty Smoleń-
» skiego zamku machinę trudno osadzić. Nie

» mniey trudno pospolitym ruszeniem i uniwer-
» sałami ruszyć do zbroi i gotowości szlachtę,
» która z kontrybucyi poborowych bespieczeń-
» stwu swemu chce mieć obronę. Nie wiem,
» ieżli konstytucya, i ten wzgląd na prywatne po-
» żytki wstręt uczyni nieprzyiacielowi, nie wiem
» ieśli i cesarz Jmść zechce włożyć wysokość swey
» powagi u narodu grubego, który swą niepole-
» rownością ledwo nie wszystko przesięga barba-
» rzyństwo. A choćby i chęć była, kto wie, ie-
» żeli wzgląd iaki na to u nich będzie. A ia się
» boię, aby ten płot z paięczyny lada wiatrem nie
» był zniesiony. Piechotę Niemiecką żeś W. K.
» Mć odstawić rozkazał, przyczyny nie badam.
» To tylko wiem, że nie według czasu i potrzeby,
» niedaiąc podobno wiary przestrogom moim,
» które za sny płonne w W. K. Mci były. Za-
» czym nastąpiło to, że folguiąc kosztowi, co
» większego zgubiemy: ochraniaiąc rękawa, ca-
» łą suknią przypłacić musiemy. A podobno le-
» piey było na dalsze poglądać czasy, niż respe-
» ktuiąc, i tę ostatnią, która pogotowiu była,
» ratowania rzeczy zerwać nadzieię. Więc ieśli
» ubogi flis bez wiosła na wodę nieporywczy; nie
» wiem zeydzieli mi się piastować odbiegłe i osie-
» rociałe rzeczy bez tych podpor, któremi wsze-
» lakie woienne i domowe stoią zaciągi. Bo gdzie
» zdrowa ziębnie rada, gdzie rady niewspiera
» pieniężny zasiłek, gdzie tego oboyga nie ukrze-
» pi moc woyskowa, próżny i naymędrszego za-
» pęd. Więc też mniey ochoczy, kto się na go-
» łe nieraz zapuszczał słowa, a sparzywszy się
» ukropem, zimney nie dowierza wodzie. Nie
» spełzły ieszcze z pamięci moiey Inflantskie ter-
« miny w cieżkich raziech moich, gdzie o sławę

» dostoieństwa W. K. Mci, gdzie o dobro Rze-
» czypospolitey gra zachodziła: obietnice tylko
» cieszyły mię, a skutek albo rzadko, albo pó-
» źno dochodził. Moskiewskiey nie wspominam
« wyprawy, bo ledwie nie lepiey zamilczeć co
» boli. Ale i ta następcom moim ze mnie doku-
» mentem będzie: moie mnie ślady trwożą; że
» i nie śmiem, i choćby tyle serca stało, swobo-
» dnie piszę, nie chcę, abym ciężką szczerości
» mey był ofiarą. Oświadczone są tylekroć W.
» K. Mci usługi moie, oświadczona życzliwość,
» i nie oziębła na każde skinienie ochota. Dozna-
» łeś W. K. Mć w sprawach swych szczeropała-
» iącego serca mego, doznałeś pracy i trudów,
» a w nich nie pozoru tylko, ani farbowanych
» ozdob, ale samą istotną rzecz, samą cnotę.
» Gdzie słowy służyć przyszło, służyłem rzeczą:
» gdzie rzeczą, służyłem zdrowiem, nie oglą̨da-
» iąc się na żadne zazdrości i zawaśnienia, na
» żadne razy, ani utraty. Swiadkiem mi są In-
» flanty, świadkiem Moskwa, świadkiem domo-
» wy uszczerbek, i ten siwy włos, który nie z
» roskoszy, ani z wczasów domowych, prędzey
» nad lata głowę moię opędził.

VII. »A iż i za pogan zasłużonemu żołnierzo-
» wi nagradzaiąc wdzięcznością, czyniono folgę,
» dawano wytchnienie; ia też odprawiwszy swóy
» bieg, za takim zamętem i pogmatwaniem rze-
» czy, ztrudzonym iuż latom moim, nadwerężo-
» nemu zdrowiu i niesposobney na dalszy po-
» ciąg sile odpoczynku pragnąłbym. Jeśli iakiey-
» kolwiek zasługi moie są ceny, ieśli w łasce W.
» K. Mci cały iestem, niech się na fortunniey-
» sze Rzeczypospolitey zachowam czasy. Niech
» nie idą w szranek tych, które miasto przysłu-

» gi, pewny pociągaią dyshonor. Niechcę daley
» zapędzać się płocho: niechcę daley cierpieć
» obelgi dostoieństwa W. K. Mci: niechcę pa-
» trzeć na uszczerbek sławy korony i wielkiego
» xięstwa Litewskiego: nie chcę być nakoniec
» ucześnikiem upadku Rzeczypospolitey. Bóg
» nie puści bez pomsty, kto tego wszystkiego
» przyczyną iest. Ja zaś ani ratować nie mogę,
» maiąc bezbronne ramie, ani traktować bez
» woyska z nieprzyiacielem niegodzi mi się: a
» zgoła zaniechać wszystkiego wolę, iż ściśnio-
» no seymową konstytucyą ochotę, i związano
» ręce. Zaś do tego sam W. K. Mć milczeniem
» swym spłoszył to wszystko w sługach swych,
» coby się ieszcze było za lepszym respektem i
» daley pociągnąć mogło. O Jmci panu het-
» manie koronnym koledze swym nic nie mó-
» wię: iako człowiek wielkich cnot i zasług,
» a nieomylnie pewny W. K. Mci i rzeczypospo-
» litey filar, da on, pewienem, ktoby ieno chciał
» wiedzieć, rachunek szafarstwa swego: acz cię-
« żko sprawować się niewiadomym trybów wo-
» iennych, z tego co potrzeba, co sam czas dla
» W. K. Mci i Rzeczypospolitey wycisnął. Ja te-
« mu się tylko dziwuię, że i protestacya moia do
» kancellaryi dana, nie była lucydowana na sey-
» mie, i co z teyże gwałtowney wyszło potrzeby,
» w wątpliwość, a ledwie nie w występek mi
» obracano. Zaczym niedziw; że w takim nierzą-
» dzie, gdy i pan świadom sprawy, słudze ochro-
» ny nie czyni, i złość obywatelska dobrze zasłu-
» żonym oyczyznie źle płaci, zdzieram z siebie
» te powłoki barwianych pstrocin i obietnic; ha-
» muię ochotę, rzekę podobno i serce, nie bez
» przyczyny, gdyż *peccat qui recte facit*, *dum*

» *vitia prosunt.* Lissowski nowy a mniey spo-
» dziewany sukkolektor móy, tak mniemam, że
» seymowey dosyć uczyni dyspozycyi, i wygodzi
» woli W. K. Mci za takim, który wziął zadat-
» kiem. Ja mniey szczęśliwy, a podobno mniey
» godny w oczach W. K. Mci i *superfluus*, da-
» ley rzeczy sądzić niechcę: a gdzie gruntu nie
» widzę, żadney nie myślę stawić budowy. Pe-
» wienem iednak, że W. K. Mć weyrzawszy we
» zwierciadło świętey pamięci poprzedników
» swoich, piastuiąc na głowie swey ich koronę,
» nie tak w złoto i kamienie, iako w świątobli-
» we cnoty bogatą, nie dasz wysokości maiesta-
» tu swego, nie dasz sławie Rzeczypospolitey, na
» którą wszystka patrzy Europa, w żadne nay-
» mnieysze zachodzić upodlenia: a przynaymniey
» bespieczeństwo państw swych tak opatrzyć bę-
» dziesz raczył, iakoby przy straceniu obiętych
» mieysc i swe nie przyszło zgubić. Z ostatkiem
» referuię się do Radwana sługi mego. Całuię
» zatym rękę W. K. Mci pana moiego miłościwe-
» go, zdrowia dobrego z pomnożeniem wszela-
» kich pociech zażywać w długo fortunne lata
» uprzeymie życząc. Dan z Cimkowicz dnia 22.
» Maia 1613. [14] «

VIII. Krom publicznych nieszczęśliwości, na które tak mocno bolał Chodkiewicz, pomnożyła mu żalu śmierć syna iedynaka Hieronima Chryzostoma, który w piętnastym roku wieku swego dnia 2. Lipca życia dokonał. Nie osuszone z łez oczy patrzeć musiały na nowe w oyczyznie rozruchy. Nie było płonne iego zdanie w liście do króla wyrażone; ponieważ uchwalone podatki, nie będąc zdolne do zaspokoienia konfederatów, nowe w kraiu sprawiły niepokoie, a

Smoleńsk nie opatrzony w ostatnie podały niebespieczeństwo. Wkrótce po zakończonym seymie, pozostałe tam roty, nie doczekawszy się obiecaney na wysyłane potylekroć poselstwa [15.] do króla zapłaty, tymże łupiestwa duchem, co i pierwsze natchnione, wyszły z miasta naprzód na włości okoliczne: potym wkroczywszy do Polski, pod laską Zbigniewa Silnickiego, stanowisko sobie w Bidgoszczy założyły. Pomnażał się kraiowy ucisk wymaganiem, prócz zwyczaynego żołdu, murowey służby, tak dalece, że uroszczone od trzech owych woysk pretensye do kilkunastu milionów złotych Polskich wynosiły [16.] Nie pomogły wielokrotne wysyłania posłów do rot konfederackich. Deputowani kommissarze do traktatów z niemi, i dla nagrody im powinney, to tylko sprawili, ze na ich przekładania żołnierz Brzeski Sapieżyński wziąwszy zapłatę roziechał się: drugie woyska zostały w uporze, u któryoh żadne namowy i traktowania nic nie sprawiły. [17.] W takowych okolicznościach dało xięstwo Litewskie znakomity miłości ku spolney oyczyznie dowód, kiedy obywatele iego, uczyniwszy z woiewodztw swoich i powiatów ziazd generalny w Wilnie tegoż roku 1613. za wezwaniem królewskim, po pięć poborów z dóbr królewskich, a po trzy z duchownych i szlacheckich złożyli, na utrzymanie pozostałego ieszcze żołnierstwa w Smoleńszczyznie. [18.] Miała Litwa pobudkę ratowania tey ziemi, którą do niey Rzeczpospolita, iako dawniey zdradą Glińskiego oderwaną, teraz na seymie tymże, po długich i nieużytecznych miedzy stanami sprzeczkach przyłączyła wiecznemi czasy, a na to nową ordynacyą ustanowiła. [19.] Była też poniekąd sama Litwa przy-

przyczyną konfederacyi Smoleńskiey. Albowiem gdy podczas seymu, po wtrąconey mniey potrzebnie materyi, do kogo ta prowincya ma należeć, stanęła uchwała, aby ią do Litwy przyłączyć, poczęło się wielu z przywileiami ukazować na pewne włości. Rycerstwo które Smoleńska z pracą dostawało, widząc że się mu z nabytku tego nic nie dostanie, rozbiegło się po większey części, a ci którzy miasta bronić mieli, odeyściem drugich osłabieni zostali. [20]

IX. Cóżkolwiek bądź, utrzymywał, iako mógł, Chodkiewicz zamek i garnizon Litewskiemi pieniędzmi, nim zwołany powtornie seym w tymże roku [21] naznaczywszy go kommissarzem do traktowania z Moskwą [22], nakazał większe podatki, a przykładna hoyność duchowieństwa i starostów, niezgruntowaną ową przepaść drapieżnego żołnierstwa napełniła. Groza wspomnieć, iak dla nieposkromioney tych woysk swywoli, przez dwa lata i daley nic się pożytecznego na dalszy czas w domu i za granicą zrobić nie mogło. Wstyd pisać, iak cały naród gorszą nad obcą niewolę od własnychże synów znosić musiał. Drżały przed niemi wszystkie iurysdykcye, samo królów siedlisko, a seymów świątnica Warszawa, musiała patrzeć przez szpary na niesłychaną zuchwałość kilku zkonfederowanego towarzystwa posłów, iakiey się oni albo ich słudzy w nadzieię niekarney rozpusty dopuszczali. [23] Cóż ucierpieć musiały odleglejsze prowincye, gdy się nawet maiestat króla i Rzeczypospolitey od obelgi nie uchylał. Uspokoiony żołnierz w kole generalnym Lwowskim 16. Kwietnia 1614. Spalona kilko dniami przedtym w kościele farnym konfederacya. [24] Kara za tyle popełnionych występ-

ków wielom należyta, na infamii trzech tylko buntu podpalców, Cieklińskiego, Jaykowskiego i Waleryana Stawskiego, gdy cytowani do sądu stawić się nie chcieli, potym zakończyła się. [25.] Mało co przed dokonaniem fatalney kraiowi konfederacyi, ziechał Chodkiewicz do Kretyngi, dziedzicznego miasta, gdzie zmarłemu roku przeszłego synowi swemu Hieronimowi pogrzebowy obchod ze [26.] wszelką uroczystością dnia 18. Marca sprawił.

X. Tym czasem, gdy zatrudniona konfederackiemi rozruchami Polska pod własnym klękała ciężarem, Moskwa obrawszy sobie dawniey za cara Michała, chcąc się do woyny lepiey przygotować, łudziła nadzieią traktowania i zgody. Tey mniemaney żądzy przyczyną była woyna ze Szwedami, iż posadziwszy na tronie urodzonego w kraiu pana, wzgardziła Karolem Filipem bratem Gustawa, którego Nowogrodzianie przycisnieni bronią Szwedzką za cara także obrali. Generał Szwedzki Pontus popieraiąc interes Karola radził Gustawowi, aby się pogodził z Polakami, a całą potęgę na Moskalów obrócił, uprzedzaiąc Michała, w nadziei, iż on nie mogąc się razem oprzeć Polakom i Szwedom, musiałby albo północną część państwa, która ze Szwedami trzymała, przy nich zostawić, albo się sam, choćby pod naycięższemi kondycyami, z Polską zgodzić. Rowne było zdanie kanclerza Szwedzkiego Oxenstyerny, aby z obiema razem nie woiować, z tą różnicą od Pontusa, iż Oxenstyerna radził uczynić pokóy pod zyskownemi kondycyami z Moskwą, a Polaków tym czasem łudzić nadzieią zawieszenia broni. [27.] Przydawał i to: że dla ułatwienia pokoiu tego dosyć iest uczynić z Polakami zawieszenie broni na kilka miesięcy. Ponie-

waż car boiąc się, aby nań Szwedzi wszystkiemi siłami nie uderzyli, musiałby się z niemi pogodzić: inaczey zaś, gdyby Szwedzi z obiema woynę toczyć chcieli, Moskale i Polacy widząc spolnego nieprzyiaciela, szukaliby z sobą zgody, a iednemu Szwedowi szkodzili. Ta była polityka Oxenstyerny łudzić Polaków, iako się widzieć daie w liście iego, który do Gustawa i Horna pisał [28], oraz z postępków Szwedzkich wkrótce na iaw wynurzonych. Też same były i Moskwy względem Polski przedsięwzięcia, głaskać ią tym czasem nadzieią zgody, pókiby się sama ze Szwedami zupełnie nie poiednała. Wyprawił Michał Federowicz okazałe poselstwo do Macieia cesarza, będącego na ów czas w Lintzu, żądaiąc aby się podiął między Moskwą a Polakami medyacyi, o co i poseł Turecki imieniem sułtana za prozbą Moskwy u cesarza prosił. Podiął się cesarz tey przysługi, naznaczywszy posłem Jakuba Erazma Heydel, ażeby on na przyszły seym do Warszawy iechał, i tam się ze stanami Rzeczypospolitey w tym interesie zupełniey umówił.

XI. Nie ustawały iednak ze strony Moskwy częste na Smoleńsk zamachy, w tym czasie nawet, kiedy myślić o pokoiu zdawała się: czyniono ustawiczne z Opoczki, Siebieża i Pskowa wypady na włości, wszędy spustoszenie przynoszono. [29] Nie wiele miał Chodkiewicz pod swoią komendą żołnierza, mianowicie iazdy. Zaciągniona była z woli stanów Litewskich, powtornie w tym roku 1614. do Wilna zgromadzonych, na wsparcie Smoleńska i Inflant część konnych, którą Chodkiewicz za roskazem królewskim rozpuścić musiał, dla niedostatku pieniędzy na iey utrzymanie. Atoli na prozbę niektórych posłów

Litewskich wysłał na iakiekolwiek wsparcie Smoleńszczyzny dobrą kwotę iazdy i piechoty, aby mnieysze zameczki okoliczne posilała. Obawiał się nadto Chodkiewicz, aby się Moskwa ze Szwedami, w których nie wiele ufał, nie związała. Uczynili Szwedzi w roku 1614. zawieszenie broni na dwa lata, to iest do 20. Stycznia roku 1616. za pośrzednictwem Elektora Brandeburskiego, Anglii i Hollandyi [30], pókiby się zupełny pokóy nie ustanowił na ziezdzie przyszłym w Szczecinie, które miasto obie strony do finalney namowy naznaczyły. [31] Traktowali z niemi kommissarze od Rzeczypospolitey naznaczeni, Chodkiewicz hetman, Gotard Tyzenhauz starosta Maryenburski, Wiesiołowski starosta Dyneburski i Bartosz Ważyński podkomorzy Derpski. [32] Ządali sami Szwedzi tego pokoiu, wplątawszy się w woynę Moskiewską, pókiby iey zyskownym dla siebie traktatem nie zakończyli. Wszelako nie mieli nigdy dobrey woli uczynienia wieczystey zgody z Polakami, przewidziawszy, że Polacy, po zaspokoionych domowych rozruchach, pomyślą zapewne o popieraniu woyny z Moskwą; a oni korzystaiąc potym z tey okazyi, będą mieć wszelką sposobność wpadnienia do Inflant, za wynalezionym iakimkolwiek pretextem, niedotrzymaney od Polaków wiary. Co się ziściło, gdy potym w roku 1617. Gustaw, w czasie traktowania o przedłużenie pokoiu, niektóre zamki w Inflantach pozabierał. [33] Dla tey ze Szwedami niepewności, lubo oni w przeciągu zawieszenia broni, ani do Szczecina zieżdżali, ani obiecaney w Inflantach spokoyności przestrzegali, czyniąc w nich taiemne praktyki. [34] Radził zawsze Chodkiewicz królowi zupełnie się z Gustawem pogodzić,

ile gdy on sam, przynaymniey na oko, żądał tey zgody zupełney, ażeby potym sprawiedliwość oręża swoiego przed Europą iawnie mógł okazać. 35. Swiadczy to list Chodkiewicza z Lachowicz do króla napisany.

XII. »Konwokacyi 36. skutek iaki się stał, ia-
» ki sposób obrony do seymowego dalszego ob-
» myśliwania iest namowiony, W. K. Mć iako
» zkąd inąd, tak z panów posłów naszych wie-
» dzieć raczysz. Obrona, która na wszystkie
» strony potrzebna, iest postanowiona, luboć
» szczupła, ale w takim oyczyzny obciążeniu do-
» syć znaczna: gruntownieysza się seymowi zo-
» stawiła, który za pomocą bożą, a mądrą radą
» W. K. Mci poda zbawiennieysze rady, abo do
» gruntownego poparcia woyny, abo do uśmie-
» rzenia iey z przywróceniem pożądanego poko-
» iu. Doszło mnie też było pisanie W. K. Mci,
» abym iazdę dla niebespieczeństwa Inflantskiego
» z wolą tamecznych panów obywatelów zacią-
» gnioną rozpuścił. Uczyniłem to zarazem; bo
» też i pieniędzy nie stało na nich: lecz że wszy-
» stkim Ichmościom na konwokacyi będącym,
» na instancyą panów posłów Upickich, Brasła-
» wskich i Wiłkomirskich, zdało się, aby zno-
» wu co na wsparcie tamtych niebespieczeństw
» (bo inkursye z Opoczki, Siebieża, Pskowa,
» częste i nie małe bywaią) ludzi pozostało się.
» Wyprawiłem z wolą JJ. MM. sto koni usarza, i
» tyleż piechoty, którzy mnieysze zameczki po-
» silać będą z Jegomością panem starostą Rosień-
» skim, przydawszy z tegoż poboru Inflantskie-
» go, którego nad dwa tysiące i dziewięćset zło-
» tych niemasz więcey, Jegomości panu Gotar-
» dowi Tyzenhauzowi na pięćdziesiąt piechoty.

» Potrzebuie ta prowincya [37]. wprawdzie więk-
» szey obrony, a ile iezdney; bo w samey piecho-
» cie małe wsparcie przeciw iezdnemu nieprzyia-
» cielowi; gdyż on da pokóy zamkowi, ale włość
» do szczętu gubi, a pieszy temu zabiec, by nay-
» barziey chciał, nie może. Jednakże na to
» woli W. K. Mci niemasz. Daley się ważyć nie-
» chcę; i tych będzieli wola i rozkazanie W. K.
» Mci zwiodę, których z konwokacyi posłano.
» W sprawach Szwedzkich co się dzieie, z listu
» pana Gotarda Tyzenhauza do mnie pisanego,
» który W. K. Mć P. M. M. posyłam, zrozumieć
» będziesz raczył, i to obaczyć, że rozerwanie
« przedłużenia pakt nie przez naszych się stało.
» Teraz iako postanowili, kopie autentyków
» mnie przysłane, które do W. K. Mci odsyłam,
» ukazą. A iż w dawniey pomienionych spra-
» wach, o którychem przez xiędza wizytatora [38].
» do W. K. Mci pisał, żadney informacyi dotąd
» nie mam, zatrzymałem się z daniem responsu
» xięciu Gustawowi. Nie życzyłbym iednak, aby
» to tak głucho puścić; trzeba cokolwiek z niemi
» czynić, lubo trzymać, aby się zprzeciwną nie
» wiązali stroną, lubo odpowiedzieć. Niesąć ich
» siły tak małe, iak to u nas powiadaią: ma lu-
» dzi, i nie mało dobrych: a to iuż ieden zamek
» wziął pod Moskwą, około Pskowa szartaią się,
» i wątpię aby się osiedział. Ja takie zdanie swe
» pod rozsądek W. K. Mci P. M. M. poddaiąc,
» życzę uprzeymie, aby powolnościami ich nie
» wzgardzać, i nie wypuszczać ich z traktatów.
» Panu Tyzenhauzowi też dotąd, lubo to pomnie
» mieć chce, nie odpisałem, a to przeciwną ba-
» cząc w tych sprawach W. K. Mć wolę: ale temu
» trzeba dać znać, czego się ma dzierżeć. W tym

» tedy wszystkim czekaiąc na wolę, rozkazanie, » i dalszą informacyą W. K. Mci, o którą pilnie » proszę, sam siebie z uniżonemi służbami me- » mi miłościwey łasce W. K. Mci P. M. M. odda- » wam. Z Lachowicz 23. Października 1614.« Odpisał król na ten list Chodkiewicza w tych słowach 39.: » Oddał nam urodzony referendarz » wielkiego xięstwa Litewskiego 40. pisanie U- » przeymości waszey: opowiedział przytym z ia- » ką chęcią i odwagą bierzesz przed się Uprzey- » mość wasza poruczoną od ziazdu głownego 41. » obronę granic i Smoleńska od nieprzyiaciela. » Czynisz to Uprzeymość wasza abyś zwykłą swą » ku nam i oyczyznie życzliwość oświadczył, co » my wdzięcznie od Uprzeymości waszey przyi- » muiemy, żądaiąc pilnie, abyś Uprzeymość wa- » sza w tym nie ustawał, ale wszelakie staranie » czynił, iakoby na wszystkie strony wzgląd ma- » iąc, bespieczeństwo kraiów tamecznych, stra- » ży i zawiadowaniu Uprzeymości waszey od nas » podanych opatrzone było, dogadzaiąc w tym » nie tylko powinności swey i miłości Rzeczypo- » spolitey, dla którey nie raz odważnie zdrowie » swe sadziłeś, ale też żądaniu naszemu, które » że Uprzeymości waszey doda ochoty nic nie » wątpiemy. Zyczemy zatym Uprzeymości waszey » dobrego od Pana Boga zdrowia.«

XIII. W pośrzodku publicznych radą i orężem usług, nie omieszkał Chodkiewicz teyże oyczyźnie znakomitym przysłużyć się dziełem, kiedy tegoż roku w miesiącu Sierpniu ufundował w Krozach kollegium jezuickie ze szkołami, na edukacyą szlachetney młodzi xięstwa Zmudzkiego. Szacunek iego ku ludziom tego powołania iawnie się wydaie z wypisu samey erekcyi

funduszu, którey słowa dla iakieykolwiek w przyszłe czasy niefortunnych tych zakonników pamięci, położyć godzi się wiele im nader winnemu historyi tey pisarzowi. 42. »Nie zdawał mi się
» lepszy sposob, nad ten którego teraz xiążęta i
» królowie chrześciańscy, tudzież inni przezacni
» mężowie tak duchownego iako świeckiego stanu
» używaią, to iest przez wielebnych xięży towa-
» rzystwa Jezusowego i kollegia, którzy temi
» naszemi czasy po całym świecie bądź napawa-
» iąc młodź naukami pożytecznemi, bądź wyko-
» rzeniaiąc kacerstwa, bądź naprawiaiąc skażo-
» ne obyczaie, pożyteczną łożą pracę. Co my sa-
» mi i w tym królestwie i w obcych kraiach z ra-
» dością widzieliśmy, i prawieśmy się rękoma te-
» go dotykali. Maiąc zatym za rzecz pewną,
» iż to dzieło chwałę boską nader pomnażać a
» Rzeczypospolitey wielce użyteczne będzie,
» szlacheckiemu zaś stanowi, od któregośmy za-
» wsze, tak my, iako przodkowie nasi wielkiey
» doznawali przychylności, ukontentowanie przy-
» niesie; przeto wezwawszy Boga na pomoc, sta-
» nowiemy z dóbr naszych dziedzicznych Zmudz-
» kich wzmiankowanemu zakonowi w tymże xię-
» stwie kollegium ufundować i nadać. Jakoż
» ninieyszym dokumentem funduiemy i nadaie-
» my w mieście iaśnie oświeconego xięcia Miko-
» łaia Krzysztofa Radziwiłła, xięcia na Ołyce i
» Nieświeżu, woiewody Wileńskiego Kroże na-
» zwanym: które to miasto iako będące w po-
» śrzodku xięstwa, a do edukacyi szlacheckiey
» młodzi sposobne, obieramy.« Nie omylił się Chodkiewicz w powziętey o pożytkach tey fundacyi nadziei. Kwitnęły tam różne umieiętności pod zacnemi nauczycielami; których czołem słu-

sznie zwać można Macieia Kazimierza Sarbiewskiego. Posłany ten zacny poeta wkrótce po ufundowaniu szkół na uczenie poetyki, uczynił w dziełach swoich sławne imie fundatora, że póki piękne dowcipu iego płody trwać będą, póty pamięć Chodkiewicza i Kroz nie ustanie.[43] Upodobał sobie naywięcey, wieszczek Polski górę drzewem okrytą, nazwaną *Miedziokalnia*, gdzie w pogodney chwili spokoynych zażywaiąc mysli, składał rymy, i często one, iako od starych ludzi wieść mamy podaną, na dębach wyrzynał.

XIV. Łaski Chodkiewicza ku jezuitom nie na samym się tylko Krozkim zakończyły funduszu. Podczas wszystkich z Karolem Sudermańskim woien w Inflantach, używał zawsze w obozach swoich tych xięży do posług duchownych, będąc zwłaszcza administratorem tey prowincyi, w którey oni hoynością Stefana i Zygmunta królów mieli iuż kilka domów założonych. Opatrował ich kościoły bogatym apparatem pospołu z żoną swoią Mielecką[44], wspomagał iałmużną i innemi potrzebami ogołocone ich przez Szwedów mieszkania; a co nad wszelkie maiątki szacownieysza, bronił niewinności i sławy. Król Stefan przywróciwszy Polszcze, iako się wyżey mówiło, Inflantską ziemię, i należyty w niey porządek uczyniwszy, postanowił razem przywrócić wiarę katolicką, którą wprowadzona świeżo reforma luterska do szczętu zniszczyła.[45] Zostały tylko puste w Rydze kościoły i klasztory mnisze, których bogate fundusze częścią Ryżanie, częścią szlachta pozabierała. Trudno było z początku przywieść wszystko do pierwszego stanu, mianowicie arcybiskupstw w Derpcie, Rewlu, Ozylii i Kurlandyi zdawna ufundowanych, a z od-

mianą wiary w kraiach owych, tudzież dla woien z Moskwą rozerwanych i zniszczonych. Przeto, co tylko być mogło w czasie owym, ufundował Stefan biskupstwo Wendeńskie, z niektóremi probostwami, a w Rydze przy kościele świętego Jakuba jezuitów, pod rządem Piotra Skargi 46. osadził, umówiwszy się z miastem, z iakich pieniędzy i gruntów ci zakonnicy żyć mieli. 47. Postanowił tenże Stefan, aby poprawiony kalendarz od Grzegorza XIII. papieża, był przyięty w całey prowincyi. Przysłał go z Wilna Nuncyusz kardynał Albert Bolognetti do Sulikowskiego i Weyhera, zostawionych od króla na rozporządzenie Inflant. Za ich staraniem publikowany wszędy i przyięty, prócz samych Ryżanów 48., którzy trzymaiąc się reformy luterskiey, nie przebłagane z katolikami, mianowicie z jezuitami, z samego początku ich wprowadzenia, kłótnie wiedli. Przyszła wkrótce do tego zuchwałość pospólstwa, że zrobiwszy bunt, napadło na ich mieszkanie, i wygnać gwałtem z miasta usiłowało. 49. Rozkrzewiła się za panowania Zygmunta ta niechęć przeciwko jezuitom: magistrat Ryski chcąc ich barziey ieszcze przed ludem i światem w ohydę podać, zarzucał im chciwość na cudze maiątki, i niesłuszne onych uzurpacye. Namnożyło się tyle spraw, iż onych do dwóchset i daley liczono 50.: zkąd wszczęły się ustawiczne na nich do dworu skargi, a w różnych subselliach sądowe rosprawy.

XV. Były to raczey pozory różnowierskiey emulacyi, wynalezione do pokrycia zastarzałey dyssydentów ku jezuitom nienawiści: za ich albowiem, iak mniemali, powodem wprowadzona za Stefana, a potym poparta wyrokiem Zygmun-

ta w Inflantach odmiana kalendarza, staraniem Grzegorza XIII. papieża poprawionego, oraz uczyniony zakaz predykantom Estońskim, aby w Derpcie sekty luterskiey ięzykiem swoim nie uczyli. 51. Naznaczone po kilka razy od króla kommissye dla uspokoienia spraw miedzy Ryżanami a jezuitami nie brały skutku, z przyczyny, iak się zdaie, samychże Ryżanów. Jan Argentus włoch, wizytator jezuicki w obu prowincyach, przyiechał do Rygi obyczaiem swoiego zakonu, dla weyrzenia w stan tamecznego domu. Przyszedł do niego prokonsul z syndykiem i innemi magistratowemi, a przełożywszy skargi i kontrowersye, imieniem miasta prosił, aby wizytator poskromił swoich; postarał się o pokóy miedzy swoiemi a miastem; wszedł w rozsądek sprawy, i ile być mogło, rzeczy z niemi, bez kommissarzów od króla wyznaczonych, po przyiacielsku zakończył. Argentus przyiąwszy z ochotą podane sobie od miasta żądania, prosił o naznaczenie dnia, któregoby obie strony prawa swoie i przywileie podały, ażeby po onych roztrząsnieniu mogło się co pewnego wspolnie, bez uymy sprawiedliwości, postanowić. Umówiony dzień: stawiły się strony: roztrząśnione skargi: tego tylko iedynie nie dostawało, aby oboia strona oświadczyła, pod iakiemi kondycyami sprawę tę zakończoną mieć pragnie. Posłowie miasta prosili o czasu zwłokę, aby to magistratowi donieść mogli, i od niego plenipotencyą wzięli, obiecuiąc, że się wkrótce wrocą i interes zakończą. Przez całe siedm dni oczekiwał Argentus uiszczenia obietnicy. Nakoniec przyszedł do kollegium pisarz mieyski, i spytawszy się, czy się ieszcze znaydował wizytator? (iakby on w tak

długim czekaniu sprzykrzywszy sobie miał rzecz niedokończoną porzucić) uwiadomiony o obecności, wszedł do niego. Po długiey i pełney grzeczności słowney przemowie oznaymił: że magistrat był wprawdzie do zgody nakłoniony; lecz miasto iest tego ułożenia, że się z nim nie łacno rzeczy zakończyć mogą: trzeba czekać okazyi i czasu zdolnieyszego: w takowych okolicznościach lepsza dla oboiey strony zwłoka: niechce miasto dłużey go zabawiać, i podroży szczęśliwey życzy.

XVI. Odprawiony z niczym Argentus, nie stracił ieszcze nadziei dalszey ugody; lecz gdy potym Chodkiewicz administrator Inflant zwiedział tę prowincyą, prosił u niego, aby ieśli być może, swoią powagą zaszłe miedzy jezuitami a miastem kontrowersye, z uszczerbkiem nawet tych zakonników, uspokoił. Obiecał Chodkiewicz: wszakże odiechawszy do Litwy, oznaymił wizytatorowi: że lubo chciał skutecznie rozpocząć tę sprawę, sami Ryżanie wszelką do traktowania sposobność odięli. Nie ustawał iednak Argentus w przedsięwzięciu: pisywał ustawicznie do swoich w Rydze, aby się starali przywieść do skutku wyznaczoną od króla kommissyą, którą, że i potym Ryżanie dla różnych pretextów zwlekali zawsze, musieli jezuici przeciwko tym wyszukanym zwłokom zanieść protestacyą. Ukazała się iawniey ieszcze ich niewinność, kiedy na konwokacyi wielkiego xięstwa Litewskiego Wileńskiey dway na ów czas sławą i powagą nayznakomitsi mężowie, nasz Chodkiewicz i Leon Sapieha kanclerz wielki Litewski uroczyste niewinnym dali świadectwo. Chodkiewicz słysząc skargi podane od Ryżanów na jezuitów, tak dowodnie na nie odpowiedział, że się z tey odpo-

wiedzi pokazało, iż nie jezuici maiątki mieyskie, lecz miasto ich własność zabierało. Sapieha zaś dowodził, że co się jezuitom zadawało, to królowi i iemu samemu przypisać Ryżanie powinni: ponieważ król wydał sprawiedliwy dekret względem przyięcia poprawy kalendarza i zakazu rozsiewania reformy przez predykantów Estońskich w Derpcie; aby się różnością obrządku pokóy publiczny nie mieszał: a on też iako kanclerz, maiący namiestniczą królewską władzę, oba te dekrety do skutku przyprowadzić rozkazał. 52. Cóżkolwiek bądź, pisze sławny wieku owego biskup i senator, że te ustawiczne jezuitów z Ryżanami zatargi były napotym nielada pobudką Ryżanom udania się do Szwedów po obronę spólney religii, i do poddania miasta Gustawowi. 53.

R. P. 1615.

XVII. Płynął rok 1615. kiedy po zaspokoionych poniekąd konfederatach potrzeba było pomyślić szczerze Polakom o szerzącym się coraz od Moskwy niebespieczeństwie. Nie mogli Moskale, osłabieni tyloletnim zamieszaniem zdobyć się na zdolną do czynienia woyny zaczepney z Polakami potęgę. Nie ustawała też zatarga ze Szwedami, że obiecawszy obrać, ba i obrawszy ladaiako 54. iednego z synów Karola Sudermańskiego na carstwo, innego potym z pośrzodka siebie Michała Federowicza na tron wynieśli. Ciągnęła się ta woyna aż do początku roku 1617., póki się traktatem ze Szwedami w Sztokolmie zawartym z ustąpieniem im niektórych miast niezakończyła. 55. Ta okoliczność czyniła nadzieię Polakom wytchnienia, a tym czasem pomyślić o trwa-

łym ze Szwedami pokoiu, za pośrzednictwem dworów Europeyskich, iak było umowiono w przeszłym traktowaniu o zawieszenie broni. Wszakże Moskale i podczas woyny ze Szwedami, gdy się z niemi do przyszłego pokoiu czyniły negocyacye, gotowali się potężniey niżeli kiedy na odebranie Smoleńska, widząc mianowicie niezgody nasze na seymach, i ostatnią popierania woyny boiaźń. Do czego żeby więcey mieli czasu, odwoływali się do cesarskiey medyacyi. Złożony seym w miesiącu Lutym w roku 1615: przybył do Warszawy poseł Macieia Erazm Heyde, gdzie znalazł we wszystkich ledwo nie rowną oziębłość. 56. Albowiem lubo Zygmunt pragnął dochodzić prawa synowskiego do carskiey korony, było iednak wielu, którzy tę rzecz, iako i na przeszłych seymach radzili, przez traktaty zakończyć chcieli. Owszem widząc kraiowe niedostatki, wzdrygali się na imie poboru i seym zerwali. Wyiechał iednak poseł cesarski z kommissarzami Rzeczypospolitey do Moskwy 57., a przeieżdżaiąc przez Smoleńsk, znalazł to miasto w obleżeniu. 58. Zeby iednak Moskwa uczyniła pozor iakieykolwiek w pośrzodku nieprzyiaźnych postępków żądzy pokoiu, obrała posłom i kommissarzom mieysce traktowania nad rzeką Wopą, między Wiazmą a Smoleńskiem, które się 20. Sierpnia 1615. zacząć miało. 59. Lecz cały ten czas aż do Listopada na próżnych tylko a grubych przyczynach przewlekał się. Założone kondycye sromotne dla Rzeczypospolitey, a do wykonania choć drobną iskierkę honoru maiącym umysłom niepodobne. Niechciano słuchać o imieniu Władysława, daiąc przyczynę, niedotrzymaney poprzysiężoney obietnicy Zółkiewskie-

go, którą duma królewska, że sam chciał panować, wniwecz obróciła. 60. Nalegano, aby im Smoleńsk i wszystkie inne pod bronią Polską trzymane zamki były powrocone: aby Rzeczpospolita za poczynione szkody i złupienie skarbów carskich milion sto tysięcy złotych Polskich wypłaciła. 61. Zerwane zatym umowy: a po odieździe kommissarzów obróciła się Moskwa ku Smoleńskowi, chcąc koniecznie miasta tego dobyć.

XVIII. Niemniey miał trudności Chodkiewicz od swoich ludzi, iak od nieprzyiacielskiey mocy. Niepłatne żołnierstwo 62. szukało barziey swoich, niżeli Rzeczypospolitey pożytków. Prawie od tego czasu kiedy zkonfederowane pułki Smoleńskie uszły do Polski, pozostała dla obrony miasta tego milicya, ledwo co dla dobra tey prowincyi czyniła, siedząc prawie cały czas na włościach okolicznych, żyiąc dobrze, a lud nieznośnie stacyami ciemiężąc. Za przybyciem kommissarzów do Orszy, gdy się z niemi ruszyć przychodziło dla bespieczeństwa w ich osobach sławy, Rzeczypospolitey, wyciągali na nich zrobionym tumultem większego żołdu, niżeli seym postanowił. Owszem kazali sobie na większe poczty płacić, choć więcey niżeli przez cały rok próżno leżeli. 63. Pisał do króla Chodkiewicz, oznaymuiąc mu o sile nieprzyiacielskiey, o małości i nieposłuszeństwie swoich, a prosząc o wsparcie świeżym ludem. Rozkazał Gosiewskiemu, aby z zaciągnioną kilkuset ludzi świeżo milicyą szedł mu na pomoc. Lecz Gosiewski nieprzyprowadził tyle, ile było potrzeba; a wysłani Kreyc z Sienkiewiczem, zamiast śpiesznego ciągnienia ze swoiemi, bawiąc się na Podlasiu i w Litwie, lud ubogi ciemiężyli. 64. Z tak szczupłym i tak

niekarnym żołnierzem przyszło Chodkiewiczowi Moskiewską opędzać nawałę. W samych częstokroć z nieprzyiaciołami potyczkach niesforne rycerstwo czyniło frymarki z hetmanem, wystawiaiąc na targ sławę i honor narodowy. 65. Pomnażał nieszczęście obleżonego miasta niedostatek żywności, którey trudny był nader dowóz, dla większey na około nieprzyiacielskiey siły. Chodkiewicz gdzie nie mógł zdolną do czynienia z Moskwą wykonać mocą, sztuki użył. Umyśliwszy odciągnąć nieprzyiaciela od obleżenia zamku Smoleńskiego, aby ogłodzonych, iakimkolwiek być mogło sposobem, żywnością zasilił, wywiodł woysko z obozu, posyłaiąc trębacza z oznaymieniem, że na Moskwę czeka. Tym czasem część ludzi swoich na stronie ukrył, aby Moskwa w małości woysk Polskich zaufana śmieley nań natarła, a on w czasie potrzeby, bez zamieszania porządku, skuteczną od ukrytych miał pomoc. Skoro Moskale, gardząc drobną naszych garścią, wyśli do bitwy, wysłał do nich powtornie Chodkiewicz, oświadczaiąc się, że się bić nie chce z przewyższaiącą nierównie woysko swoie potęgą, i począł ostrożnie uchodzić ze swoiemi ku owey części postawionych na zasadzkach chorągwi. Moskale rozumieiąc że z boiaźni uchodzi, zaniechawszy obleżenia, poczęli się gnać za nim nieporządnie. Z czego korzystaiąc ostrzeżeni od hetmana co czynić mieli Alexander Sapieha starosta Orszański z Kiszką starostą Parnawskim wprowadzili żywność: Chodkiewicz zaś dawszy swoim znak na odwrot, wpadł niespodzianie na goniących, i onych szczęśliwie rozgromił. 66. Zasilone miasto żywnością przetrwało całą zimą broniąc się nieprzyiacielowi, za sprawą

Go-

Gosiewskiego, którego Chodkiewicz na swoim mieyscu zostawił. Ten waleczny mąż położywszy się w tyle woysku nieprzyiacielskiemu, i przez całą zimę wszystkie trudy i niewczasy z gronem żołnierzy dosyć małym wytrwawszy, tak trapił ustawicznie Moskwę, że zwątlona i ogłodzona, za następowaniem potym świeżych posiłków, i dla ustawicznych z zamku wycieczek ze szkodą swoią, wszystkich ostrożków odbiegła, zostawiwszy miasto wolne od oblężenia. 67.

R. P. 1616.

XIX. Nie ustawały z tym wszystkim ustawiczne na granicach Litewskich uciski od naiazdów woysk Moskiewskich, które nie maiąc dosyć na psowaniu stoiących ieszcze w kraiach swoich garnizonów Polskich, szeroko łupiestwa i pożogi w dzierżawy koronne zanosili 68., Ocknęła się na tak obelżywe krzywdy tryumfuiąca niegdyś w stolicy samey Rzeczpospolita, a widząc nieprzełamany upor i ciężkie nader do pokoiu podane sobie od nieprzyiaciół kondycye 69. wzięła się do broni, uchwaliwszy woynę na seymie roku 1616. 26. Kwietnia w Warszawie złożonym. 70. Oddana naywyższa władza sprawowania tey woyny królewiczowi Władysławowi. Przydani mu konsyliarze, z włożonym na nich sprawienia się Rzeczypospolitey z postępków swoich obowiązkiem. Ci zaś byli: Andrzey Lipski biskup Łucki, Stanisław Zorawiński Bełzki, Konstantyn Plichta Sochaczewski kasztelanowie: Leon Sapieha kanclerz Litewski, Piotr Opaliński starosta Szremski, Baltazar Strawiński starosta Mozyrski, Jakub Sobieski woiewodzic Lubelski ociec króla Jana,

i Andrzey Męciński. Wreszcie moc tych konsyliarzów okryślona, i czas prowadzenia woyny zamierzony sekretnieyszym pismem, które Gębicki prymas, Felix Kryski koronny, Leon Sapieha Litewski kanclerze, Jakub Szczawiński marszałek seymowy podpisali. 71. Zawierało w sobie to pismo: iż stany Rzeczypospolitey publicznie woynę Moskwie wypowiadaiąc, życzą w sercu iako nayprędszego drogami spokoyności woyny tey dokonania, dla wielkich szkod i wyniszczenia, które przeszła wyprawa nieszczęśliwie uczyniła. Iż konsyliarze wykonać maią przysięgę zaczynaiąc swóy urząd, iako we wszystkich punktach daną sobie instrukcyą wypełnią, i że traktuiąc bądź o pokóy, bądź popieraiąc woynę, na samo dobro Rzeczypospolitey wzgląd będą mieli. Że powierzone sobie od stanów pieniądze nie na inne wydatki, lecz na samą tylko woienną tę wyprawę przez podskarbich koronnych i Litewskich obrocone być mogą. Że dołożą starania, aby według danych tylko ze skarbu pieniędzy woyska były zaciągnione, ani pomnażane, ani im nad wolę seymową płaca powiększana. Że dopilnuią aby rotmistrze i pułkownicy, według listów sobie na zaciągi danych, z zupełnemi do obozu bez umnieyszenia pocztów chorągwiami ciągnęli, na co popis uczyniony być powinien. Że ieśliby albo niepomyślność woyny, albo długa iey zwłoka kassę wypróżniła, starać się maią o pokóy z honorem i pożytkiem Rzeczypospolitey. Że królewicza Władysława umysł roztropnie kierować będą, aby się od uczciwych kondycyi pokoiu nie oddalał: na dobro barziey oyczyzny, niżeli na sławę rycerską, losom wątpliwym zawsze podległą oglądał się. Co ieśliby mu

zdarzyło szczęście carskiego berła dostąpić, aby pamiętny na swóy kray i rodzica, poprzysiągł te kondycye, które w dyploma ręką swą podpisanym zachować uroczyście obiecał. Zakończyła się reszta roku tego na zaciąganiu żołnierzów, kiedy Chodkiewicz tym czasem oczyszczał granice od naiazdów nieprzyiacielskich, czekaiąc na dalsze króla i Rzeczypospolitey postanowienia. Lecz że Władysław królewicz, lubo mu Rzeczpospolita naywyższą tey woyny władzę powierzyła, pan ieszcze w rzemieśle woiennym dla młodości niećwiczony, walecznego towarzysza potrzebował, rzucono naprzód oko na Zołkiewskiego hetmana koronnego, aby na tron królewicza prowadził, do któregomu przed kilką laty szablą wstęp uczynił. Niechciał podiąć się Zółkiewski tey wyprawy, pod pozorem zachodzącego od Turków niebespieczeństwa 72., a w rzeczy samey, że się na niepewny los fortuny, iako i przedtym uczynił, narażać niechciał. Przeto król wezwawszy Chodkiewicza, staranie mu o synu i władzę nad woyskiem chętnie poruczył. 73. Szacunek królewski ku osobie tego hetmana dał się ieszcze widzieć oczywiściey, kiedy mu po zmarłym tego roku Mikołaiu xiążęciu Radziwille, nazwanym *Sierotka*, pozostałe woiewodztwo Wileńskie w nagrodę usług publicznych i szczerego do swey osoby przywiązania ofiarował. Nim królewicz wyiechał do Moskwy, przyimował w poselstwie panów Moskiewskich kniazia Trubeckiego, Gottykona starego i Osipowicza diaka, którzy mu od stanów Moskiewskich listy oddawszy, na tron zapraszali. 74.

R. P. 1617.—1618.

XX. W następuiącym roku 1617. dnia 6. Kwietnia Władysław królewicz wziąwszy w kościele Warszawskim kollegiackim z rąk prymasa Gębickiego szablę poświęconą i chorągiew, wybrał się w podróż dniem przedtym aktem. Zegnał królewicza Gębicki prymas; a królewicz mu piękną w rodowitym ięzyku dał odpowiedź. 75. Prowadził król syna aż do Wilczysk, dóbr Gostomskiego woiewody Inowrocławskiego, zkąd królewicz naprzód do Lublina, potym do Łucka, daley do Krzemieńca, w towarzystwie wielu panów koronnych i Litewskich, mianowicie Hieronima Chodkiewicza kasztelana Wileńskiego wyiechał. Szczęśliwy zaiste, gdyby w tey swoey wyprawie ludzi poczciwych, doświadczonych i Rzeczypospolitey dobro kochaiących słuchał. Lecz na niedolę iego, albo raczey Rzeczypospolitey, osadzony był dwór iego liczbą płochey i nieunoszoney młodzieży, która młodego pana psuiąc, plotki i swary wszczynaiąc, z sobą i ze starszemi niezgodna, dwie zawsze partye przeciwko sobie w pokoiu i w gabinecie królewskim czyniła. Pierwszą tey niesforności przyczyną byli Kazanowscy, Zygmunt podkomorzy koronny z synem Stanisławem, miłym wielce Władysławowi, że płochym iego żądzom byli zawsze powolni. Wchodzili w intrygi miłośne królewicza z Urszulą Majerin 76., którą królewicz kochaiąc w Polszcze, podczas Moskiewskiey nawet expedycyi listami często nawiedzał. Do tego podkomorzy koronny, z pieluch prawie od Zygmunta króla Władysławowi przydany, długą z panem zażyłością mocno mu do serca przypadł, a korzystaiąc

z kredytu: dom swóy wynosił. 77. Nie było z nim żadnego hetmana. Zółkiewski z woyskiem kwarcianym i ochotnikami leżał na Sarnowcu, czekaiąc na Skinderbaszę. Chodkiewicz bawił się w domu, upatruiąc iakie miały być przygotowania tey woyny, przełożywszy tym czasem Gosiewskiego nad trochą ludzi będących pod Smoleńskiem. Rzadził woyskiem królewiczowskim, nim się złączyło z Chodkiewiczem, Plichta kasztelan Sochaczewski, mąż waleczny i rostropny. 78. Rozpisał Władysław listy do różnych panów Litewskich, mianowicie do Chodkiewicza hetmana, aby nań z woyskiem czekał, i Naruszewicza podskarbiego wielkiego, aby pieniądze należyte gotował. Zachodziły różne przeszkody do ciągnienia rychłego w kray Moskiewski. Woyna Turecka iuż prawie na granicach wisząca 79. musiała tym czasem bawić Władysława w Łucku i w Krzemieńcu; zwłaszcza że woyska koronne do Moskwy iść maiące zciągnął do siebie Zółkiewski, dla uczynienia wstrętu Turkom. Pisał prócz tego list do Władysława, radząc mu, aby się ieszcze w Krzemieńcu zatrzymał z iednym regimentem piechoty, a resztę woyska pod przywodem Marcina Kazanowskiego przeciwko Turkom pod komendę hetmańską posłał. 80.

XXI. Nie była do smaku rada Zołkiewskiego Władysławowi, który ponieważ iuż się znaydował z woyskiem o mil dwie od Krzemieńca, aby w czym sławie swoiey nie ubliżył, postanowił ciągnąć do Zbaraża, gdzieby i sam na dosyć obronnym mieyscu stoiąc miał bespieczeństwo, i Zółkiewskiego z bliża posilał. Odebrał też na ów czas list od Sapiehy kanclerza 81. z odpowiedzią na pisanie swoie, i od Chodkiewicza, którzy mu

radzili, aby, ponieważ się sposobne nader podawały w Moskwie okoliczności, oddawszy część woyska Zółkiewskiemu na Turków, sam z resztą spieszył za granicę. Prócz odpisu przysłał Chodkiewicz do Władysława kilku bojarów Moskiewskich, którzy na stronę iego od Michałka Filoretowego, iak go na ów czas w Polszcze nazywano, przeszli, życząc mu carstwa. 82. Idąc zatym królewicz za radą Chodkiewicza i Sapiehy, a utwierdzony w swym przedsięwzięciu wolą królewską listem sobie oznaymioną, oddał część woyska pod sprawą Marcina Kazanowskiego Zołkiewskiemu, na ową nieszczęśliwą, choć bez krwi rozlania przeciwko Turkom wyprawę 83., a sobie drugą część zostawił. Poszły do Żółkiewskiego roty ussarzów Kazanowskiego, Urowieckiego, Gniewosza, Kossakowskiego, Karśnickiego i Ledochowskiego; pięć pancernych Zardeckiego, Witosławskiego, Rudzkiego, Rozniatowskiego i Kostki; tudzież czterysta piechoty pod Kwaśniewskim. Zostały przy królewiczu cztery roty ussarzów Plichty, Zorawińskiego, Piotra Opaleńskiego starosty Szremskiego, i Jakuba Sobieskiego; tyleż rot pancernych i chorągwi raytarskich pod sprawą Donhoffa i Medona: dwa tysiące piechoty pod Kochanowskim i Appelmanem. Z tym całym woyskiem, w siedm niedziel po wyciągnieniu ze Zbaraża, stanął pod Mohilowem na białey Rusi, na początku miesiąca Września, czekaiąc tam na resztę, która się zwyczaiem naszym powoli wlokła. Wysłał też z Mochilowa Krzysztofa Charlińskiego dworzanina swego do Chodkiewicza, zasięgaiąc rady iego, gdzieby się z tamtąd miał obrócić. 84. Z umowy konsyliarzów tamże złożoney wysłany Jan Rydzy-

ski sekretarz królewski z listami do boiarów wszystkich stanów, oznaymuiąc o królewicza przyieździe, i radząc aby obranego pana dobrowolnie, i nienaruszaiąc zaprzysiężoney mu wiary przyięli, oraz naznaczyli mieysce i czas do uspokoienia zupełnie interessu. A że Chodkiewicz naywyższy tey wyprawy hetman iuż z woyskiem swoim Litewskim Drohobuz obległ, i szturm żwawo popierał, napisali doń listy konsyliarze 85., aby tymczasem poprzestał szturmu; trzymaiąc tylko miasto w oblężeniu, ponieważ Rydzyski wysłany z ofiarowanym pokoiem, nieznalazłby wiary u Moskalów. Nie przyszło do skutku poselstwo Rydzyskiego, który zatrzymany w Wiazmie, z zakazem dalszego iechania, nic nie sprawiwszy powrócił do Mohilowa.

XXII. Trzeba iuż było uiąć się oręża. Uwiadomiony Władysław od Chodkiewicza, że kilka tysięcy woyska nieprzyiacielskiego idzie na odsiecz Drohobuzowi, wyciągnął śpiesznie z Mohilowa ku Smoleńskowi, aby z tamtąd predszą oblężeńcom dał pomoc. Przybył też sam Chodkiewicz 3o. dnia Września, do obozu walnego, leżącego nad Dnieprem. 86. Po przywitaniu królewicza złożona woienna rada, na którey hetman, w iaką się stronę miał obrócić Władysław, czy do Wiazmy, czyli do Drohobuza, mądrze i poważnie przekładał. 87. Rada Chodkiewicza zmierzała do opanowania Drohobuza. Przyczyny były wielkiey wagi; że Władysław całe swe siły na ten zamek obróciwszy, i onego dostawszy, rzuci postrach na inne miasta i zamki. Ze Moskalom wiele zawisło od utrzymania tey twierdzy: że matka Michała, która dla młodoletności syna rządziła kraiem, iawnie pokazała, iak wiele sobie ubespie-

czenie iey waży, kiedy dwieście tam przednieyszych boiarów ze stolicy, zatrzymawszy przy sobie dla pewnieyszey wiary ich żony, posłała: a zamek wyborem strzelców, nayprzednieyszą Moskiewską milicyą, z obietnicą wyniesienia na boiarstwo, ieśliby się mężnemi pokazali, osadziła. Że porzucone oblężenie wstyd narodowi Polskiemu, ufność nieprzyiaciołom przyniesie. Że wszelka iest nadzieia, iż na odgłos przychodzących woysk Polskich z królewiczem, garnizon albo się podda, albo się łatwo dobędzie i wytnie. [88] Pochwalili wszyscy radę Chodkiewicza, prócz Andrzeia Lipskiego biskupa Łuckiego, a sam skutek mądrość iey iaśnie pokazał. Ruszyło się woysko królewskie 4. Października, i przeszedłszy pustynie nayosiadleyszego, i nayzyznieyszego niedawno kraiu, stanęło szostym obozem pod Drohobuzem. Wywiodł woysko swoie Chodkiewicz przeciwko królewiczowi tak nieznacznie, że nieprzyiaciel w zamku ani podobieństwa nie poczuł. Zaczym gdy zgromadzone całe rycerstwo pod zamkiem na przestronnych łąkach w szyku stanęło, zaraz Moskwie rozumieiącey, że to wszystko woysko świeżo przybyło, serca upadać poczęło. Zaczęły się nazaiutrz traktowania o poddanie zamku, które trzeciego dnia szczęśliwie doszły. Poddał się Drohobuz przez kapitulacyą 11. Października [89]: garnizon z zamku do obozu naszego przeprowadzony. Dwu było w tym garnizonie komendantów, Iwan Ododurów i Fedor Sumów, oba prosili Chodkiewicza, aby się za niemi do Władysława wstawić raczył. Wyszli naprzód oba w assystencyi około tysiąca boiarów, tudzież wielu strzelców i innego żołnierstwa. Za niemi duchowieństwo z krzyżami,

obrazami, nakoniec pospolstwo niosąc chleb i sól obyczaiem swoim, na znak poddaństwa postępowało. 90. Przyiął ich łaskawie królewicz siedząc na wyniesionym krześle przed namiotem, w obecności całego rycerstwa, i z uszanowaniem przyniesione sobie krzyże i obrazy ucałował. 91. Rzucili mu pod nogi siebie z chorągwiami komendanci, przepraszaiąc iako cara za rebellią 92. i o przebaczenie prosząc. Odpowiedział od Władysława kanclerz Sapieha, daruiąc winę imieniem carskim, upomniał do wierności, pozwolił wrócić się do domu tym którzyby chcieli: ofiarował służbę w woysku za pieniądze, tak dalece, że się Moskwa łaskawości iego wydziwić nie mogła. Fedor Sumów wrócił się z dwoma sty boiarów do stolicy, udarowanych po dwa czerwone złote 93., a Ododurów w woysku Polskim z drugiemi został.

XXIII. Tym czasem Chodkiewicz czynił potrzebne rozporządzenia. Leży Drohobuz nad Dnieprem, około mil ośmnastu od Smoleńska, niegdyś w ludzie zamożny. Dwa w nim zamki widzieć się daią, ieden na wzgurku, drugi na równinie. W górnym Chodkiewicz osadził Niewiarowskiego z piechotą, w dolnym generała Appelmana. Zpisano wszystkie ammunicye w działach, prochach i kulach, w które się należycie opatrzył nieprzyiaciel. Nastąpiła rada woienna względem dalszych obrotów. Lipski biskup Łucki z Sapiehą kanclerzem, przeciwni częstą Chodkiewiczowi, a w zdaniach swych upaci 94. radzili udać się do Wiazmy. Dawali przyczynę: aby czym prędzey zachodzić drogę idącemu od stolicy na odsiecz nieprzyiacielowi, i onego znosić. Że łacno znieść można ztrwożone poddaniem się

Drohobuza, i przytomnością samego Władysława, a nie wynoszące nad cztery tysiące woysko. Ze odniesione zwycięstwo prędszą do stolicy otworzy drogę. Ze po naznaczonych od Chodkiewicza dla Litwy wygodnych w okolicach Smoleńska legowiskach, nie należy koronnym woyskom, świeżo z Władysławem przybyłym, głodnym, a w żywność nieopatrzonym ciemiężyć Drohobuzanów, kray dobrowolnie poddany, ale one raczey w nieprzyiacielskiey około Wiazmy ziemi rozłożyć. Do tego wiele należy w rzeczach woiennych na prędkości w czynieniu, na ukazaniu rychłym obranego cara ludowi: naybarziey zaś pomnieć na to trzeba, że Rzeczpospolita długiey woyny nie życzy, a żołnierz po wygodnych leżach wypasiony burzy się i służyć daley niechce, pragnąc łupieży i spoczynków. Mówił przeciwnie Chodkiewicz: że woiować w Listopadzie dla przykrey pory nie potemu: że lud Litewski nie płatny i nędzny: że ukoiony nieco wygodnieyszym bytem nie da się ze stanowiska ruszyć, i bunt pewny podniesie. Ze oblężenie Wiazmy nie iest podobne dla mrozów, a długo leżeć przy mieście, hańba dla królewicza i wodzow: że lepiey się około Drohobuza spoczynkiem zasilić dla dzielnieyszey napotym roboty, a tym czasem pieniędzy poczekać, dla zapłaty żołnierstwu, w żywność się opatrzyć, i niekiedy tylko urywkami błąkaiące się nieprzyiaciół kupy w polu znosić. Radził to Chodkiewicz nie tak swoim, iako raczey rotmistrzów i pułkowników duchem, którym się na wygodnych stanowiskach barziey byt dobry i spoczynek, niżeli chluba zwycięstwa podobała. Już było natym stanęło, ażeby chorągwie rozłożone na koło Drohobuza wiosny cze-

kały, kiedy przybyli posłowie z Wiazmy z oznaymieniem, że woyska Moskiewskie, które przyyść miały Drohobuzowi na odsiecz, udały się ku stolicy, i że Wiazmianie pamiętaiąc na uczynioną dawniey Władysławowi przysięgę, poddaństwo mu swoie z miastem ofiaruią. Władysław przesławszy przed sobą Sehina, Eudaklina i Eugulzieia gubernatora Wiazmy dla ponowienia przysięgi, ruszył się z pod Drohobuza 23. Października, i w pięć dni potym 95. stanął pod miastem, z uszykowanym iakby do boiu woyskiem. Nazaiutrz w porządnym szyku wiechał królewicz do Wiazmy ze znacznym garnizonem, inne zaś woyska na różne, według potrzeby i nieprzyiacielskich zamysłów leże, pobudowawszy horodki rozesłano. 96. Po wzięciu Wiazmy doszła go nowina, że Mozaysk żadnym garnizonem nie opatrzony; że obywatele iego nie widząc ratunku od woysk swoich, które się częścią rozproszyły, częścią do stolicy uszły, gotowi byli poddać się zwycięzcy.

XXIV. Otwierała fortuna drogę do Moskwy Władysławowi: potrzeba było samego tylko pośpiechu, z którym, na wzór bystrego potoku, wszystkieby miasta mógł opanować. Radzili konsyliarze wysłać iak nayrychley część ludu do Mozayska, na ubespieczenie tey twierdzy, pókiby nieprzyiaciel z ucieczki i trwogi do siebie nie przyszedł. Lecz niesforne żołnierstwo, iedyna we wszystkich prawie przedsięwzięciach do dobra powszechnego zawada, wszystkie nadzieie pomieszała. Powstały skwierki i szemrania na czas przykry, na niedostatek żywności dla ludzi i bydląt, na nędzę i żółd nie wypłacony: a co ztąd idzie, wszczynało się w mocnieyszych nie-

posłuszeństwo na rozkazy wodzow, i gotowa do iawnego buntu okazya. Albo podobno niezgodne głowy, dla upatrzonych zysków i emulacyi, zwalały tę winę na żołnierza, rozumieiąc się być usprawiedliwionemi, ieżli ich taiemne rady woyskowy pokryie występek. 97. Tu był kres szczęścia Władysława: zależało wiele na wzięciu Mozayska, dla bliskości stolicy i pewnych z niego wycieczek nader sposobnego mieysca: popsuła wszystko opieszałość. Albowiem Moskale upewnieni o naszych przewlokłych radach, o niezgodzie w nich zachodzącey, ubiegłszy Mozaysk, i zamek garnizonem mocnym opatrzywszy, samo miasto silnemi obronami i grodkami ubespieczyli. Za nastąpieniem zimy rozłożył Chodkiewicz woyska, wyznaczywszy żołnierstwu w okolicach Wiazmy wygodne stanowiska: w samym mieście dla straży królewicza wybor iazdy i piechoty zostawił. Ażeby iednak zewsząd nieprzyiaciela na wodzy trzymał, wyznaczył pewne mieysca, i grodkami obwarował, zkądby wyciekaiące poczty trapiły około stoiącą Moskwę, a większą swoim do zwożenia żywności czyniły łacność. Zachodziła naywiększa trwoga z przyczyny bliskiego w Mozaysku garnizonu. Maiąc na to oko Chodkiewicz, wysłał Rzezickiego z Oporowskim z lekką iazdą do Carowa miasteczka, leżącego o sześć mil od Wiazmy, a o dziesięć od Mozayska. Dał im rozkazy, aby tam zbudowawszy ostrożek 98. straż trzymali, szpieguiąc Moskiewskie rady i przedsięwzięcia, a cały ów kray na oku mieli. Niewzięły skutku hetmańskie zamysły. Nieostrożność pułkowników, mianowicie Rzezickiego, gnuśność żołnierzów i bespieczne w podeyrzanym kraiu, iak w domu własnym, przy

wygodnym bycie stanowisko, bez straży i czuyności, podały sposobną Moskalom do ich zniesienia porę. Uwiadomiony Łyków wódz Moskiewski od niewiernego szpiega, któremu Rzezicki płocho ufał, iż pułkownik z żołnierzami bawi się kuflem, wpadł z iedenastą tysięcy ludzi swoich na kwaterę: chorągwie nieostrożnie wypadaiące pogromił, i samego rotmistrza poimał. [99] Przypadł na ratunek ze swoiemi Oporowski, gdzie po mężney bitwie raniony i w niewolą wzięty został. Reszta, która śmierci uszła, do Wiazmy sromotnie uciekła. Zdawał się tey klęski powetować ieden z przednieyszych boiarów przychylny Władysławowi, imieniem Koniuch. Zbudował grodek na wstrzymanie Mozayszczanow, i dwieście doń iazdy z piechotą wprowadził. Atoli ledwo tam wkroczył, natychmiast niegodny zmiennik, opuściwszy owę twierdzę, uszedł sam do Mozayska, sprawiwszy tym większą w naszych trwogę, im mu barziey ufano. Widząc Chodkiewicz niebeśpieczeństwo, pomnożył w Wiazmie straże: nasadzone szańce i inne obrony gęstym żołnierzem: Węgierska i Niemiecka piechota rozłożone na otwartych polach: zciągniona do boku królewicza iazda: owo zgoła iakby sie iuż nieprzyiaciel pod miasto zbliżył, wszystkie gotowości poczynione. Jakoż Moskale nie przestawali odwodzić stronników od posłuszeństwa Władysława, mianowicie czerńcy i popi, rozpisuiąc listy, iakoby przysięga żadney wagi nie miała.

XXV. Gdy się to miedzy Mozayskiem a Wiazmą działo, wszedł kniaź Pożarski z siedmią tysiącami przebranego woyska do Kaługi. Było miedzy temi ludźmi pięć tysięcy bitney iazdy,

pozostałey z rot Zaruckiego, którą Pożarski, bojąc się aby na stronę Władysława, iak sobie życzyła, nie przeszła, wypłaciwszy oney żołd należyty, sztucznie do zamku wprowadził, zkądby trudnieyszą do Polaków mieć mogła ucieczkę. Na to Zaruckiego woysko wysadził zaraz Chodkiewicz Lisowczyków, lud lekki, bitny, a długiemi w Moskwie woynami wyćwiczony. [100.] Wielce albowiem w nim ufał, i ciągnąc na woynę Moskiewską po dwa kroć, życzył go mieć w swoim woysku. [101.] Jakoż nie było nadeń sprawnieyszego w lekkich rotach. Samo nazwisko *Straceńców*, dane od fundatora napoiło umysły mniemaniem, że albo się bić, albo mu ginąć należało. Z tym ludem Czapliński, nim się Zaruczanie z Pożarskim złączyli, nie raz ich zgromił, i z Meszczerska wygnał. Przez całą zimę woyska Koronne i Litewskie ustawicznemi ze stanowisk wycieczkami nieprzyiaciela trapiły, mianowicie te, którym Opaliński starosta Szremski, Donhoff, Ramułt, Nowowieyski, Chełmski, Czapliński, Sokołowski i Jakuszewski przywodzili. W tymże czasie o pół mili od Białey, Meszczurzyn boiarzyn Moskiewski, wierny zawsze Władysławowi zbudował grodek przeciwko woli Chodkiewicza, którego był rozkaz, aby go daley nieco postawił dla szpiegowania zamysłów nieprzyiacielskich, i zabronienia dowozu żywności. Dobra ta była rada Chodkiewicza, lecz męstwo, które częstokroć w naytrudnieyszych okolicznościach mieysce rozumu trzyma, sprawiło, że Meszczurzyn, acz przeciwko żądaniu hetmańskiemu, zawsze się szczęśliwie z nieprzyiacielem potykał, i żywności mu bronił. Miasto Białę dawniey Gosiewski, iako wyżey mówiono, królowi zacho-

wał, które potym Moskale odebrali, i swoim garnizonem osadzili. Wreszcie Chodkiewicz choć w zimowey porze nieprzestał myślić o dostaniu Mozayska: co lubo do skutku nieprzyszło, dla przyczyn niżey wyrażonych, sama usilność należytą chwałę przynieść mu powinna. Poznawał on zawsze potrzebę opanowania rzeczoney twierdzy, na którey wzięciu dalsze tey wyprawy losy polegały. Chciał się prócz tego pomścić nad Łykowem niedawney klęski, wiedząc dobrze od szpiegów, że woysko Łykowa pod zamkiem, iednym tylko prostym kobyleniem opasane leżało, bez ostrożności i obrony. Postanowił zatym w nocy czatą na niego uderzyć, i losu szczęścia sprobować, kazawszy się na to pewnym chorągwiom gotować, z któremi sam miał tę robotę odprawić, królewicza w Wiazmie dostatecznym ludem opatrzonego zostawuiąc.

XXVI. Pomieszała przedsięwzięcie hetmańskie płochość młodego pana, a rady faworytów. Kazanowski stary, podkomorzy koronny, stróż i poradnik od Zygmunta Władysławowi przydany, którego u dworu królewiczowskiego młódź lekkomyślna iako bożka czciła, naypierwszą był do tego pobudką. Ten ścieląc drogę do buławy stryiecznemu bratu swemu Marcinowi, nie chciał aby który hetman co dobrego zrobił, i na ten czas poduszczał królewicza, aby się koniecznie na tę czatę naparł, niedawaiąc Chodkiewiczowi sławy sobie wydzierać. Chciwemu chluby rycerskiey xiążęciu, niedziw, że ta rada smakowała. Zaczym starszego kommissarza Lipskiego biskupa Łuckiego, człowieka popędliwego i niewzględnego przybrał sobie do rady, a namówiwszy go snadnie na swe zdanie, innych też kommissarzów

do społeczności wezwał, te im żądze królewicza do uwagi podaiąc. Pierwszy biskup pochwaliwszy umyślnie przygotowaną mową serce królewiczowskie, nie tylko życzył, ale koniecznie rozkazywał, przydaiąc zwykłą popędliwością, że się nie ma dlaczego królewicz szanować, maiąc tak wiele braci: że mu trzeba na sławę zarabiać, by też i piersi nadstawić, i nayboleśnieysze rany odnosić przyszło. Nie naganiał wprawdzie Chodkiewicz wysokiego w królewiczu umysłu, ale przekładał, że te walczące duchy uśmierzać raczey należało. Dowodził, że czata nie iest dzieło tak wielkiego pana godne: że na wielkie niebespieczeństwo wdawać bez potrzeby wiek młody i szacowny powierzonego sobie syna pańskiego niezdało mu się. Zgadzali się inni kommissarze na zdanie hetmana, nie sprzeciwiaiąc się iednak żądzy królewiczowskiey. Zaczym sam Władysław konkludował naostatek, że koniecznie iść chciał, nie ważąc sobie tak dalece zdrowia swego, aby go dla sławy nie miał na nayniebespiecznieyszy szańc narazić. Tak tedy postanowiwszy, i hetmana rozmaitemi prożbami ubłagawszy, wybierać się poczęli, lecz iuż nie na czatę; bo dla bespieczeństwa królewicza musiał hetman i piechotę w tę drogę wyprawić; którey ażeby sobie żywność gotowała, przykazano, i armat cokolwiek temuż gwoli wziąść musiał. Zatym on sekret, którego ta czata potrzebowała, prędko wszyscy wiedzieli: a tak i nieprzyiaciel od samych Wiazmianów snadnie był ostrzeżony.

XXVII. Wyszło woysko 8. Grudnia po nabożeństwie o czwartey godzinie w nocy. Szło z Chodkiewiczem pięć chorągwi, sto konnych usarskich Litewskich, Chodkiewiczowska, Gosiewskie-

wskiego, Mikołaia Zenowicza starosty Mińskiego, Gimbuta: trzy roty raytarów Medema, Klebeka, Gadona: tyleż chorągwi lekszych. Pięćset piechoty prowadził Lermunt z Butlerem: pięćset Niewiarowski: pięćset było pod znakiem Bartłomieia Nowodworskiego kawalera Maltańskiego z kilką polowemi działami. Miał ieszcze i nato wzgląd Chodkiewicz, biorąc z sobą znacznieysze woysko, że ieśliby gotowego do boiu nieprzyiaciela zastał, mógł mieć zdolne siły do wydania bitwy, a w niegotowości korzystaiąc z popłochu, myślił uderzyć na miasto, popalić przedmieścia, i bramy petardami wysadzić. Reszta pozostałego woyska oddana w Wiazmie Charlińskiemu, który z częścią iazdy i piechoty miał trzymać straż miasta. Nazaiutrz rano pokarmiwszy konie pod Carowym zamościem, uszli cztery mile, do szturmu raczey niżeli na czatę, postępuiąc ciężko: co było przyczyną, że piechota z działami na czas naznaczony z iazdą się złączyć pod Mozayskiem nie mogła. O pięć mil od Mozayska posłał Chodkiewicz kilkanaście koni przed pierwszą strażą na derewnie, chcąc dostać ięzyka, od któregoby się o nieprzyiacielu pewnieysza wiadomość zasięgnęła. Ledwo co za straż pomkneli się nasi, napadli na kilkadziesiąt Moskwy, którzy gońca naszego Baczyńskiego ze stolicy od boiarów dumnych wracaiącego się odprowadzali. Wysłali go byli dawniey kommissarze z listami, względem traktowania o pokóy i posłuszeństwo Władysławowi. Na tę Moskwę skoczywszy straż Polska, kilku zabiła, drugich żywcem poimała, ostatek powiększey części uszedł. 102. Poznawszy iednak omyłkę, stawiła hetmanowi Baczyńskiego i więźniów. Hetman na tymże mieyscu, to

iest to cztery mile od Mozayska, woysko zastanowił, wypytuiąc się więźniów porządnie o stanie woysk nieprzyiacielskich. Potwierdził Baczyński powieść Moskalów poimanych, iako daremnie były czynione na opanowanie Mozayska przygotowania; ponieważ od sześciu dni wiedział dobrze o nich przez szpiegów nieprzyiaciel. Przydał i to, że Łyków idzie na odsiecz z wyborem iazdy i piechoty od ośmiu tysięcy: że miasto samo obszernym przekopem i wałem otoczone, a licznym po nich garnizonem nasadzone, trudne było do wzięcia. Że prócz tego rzucone do koła mocne z belek i ostrogów płoty długie rokowały obleżenie: i że chyba tylko samym głodem dostać go można będzie.

XXVIII. Uwiadomiony od Baczyńskiego Chodkiewicz, widząc omylone nadzieie swoie w dostaniu Mozayska, namyślał się w tak trudney okoliczności, co mu czynić należało. Stała mu przed oczema hańba woysk swoich, gdyby tylko próżno nieprzyiacielowi gotowemu do odporu tylekroć zwycięzkie pokazał znaki. Widział też dobrze, że dla ostrego czasu, a niedostatku żywności trudno mu zacząć było obleżenie. Stał zatym przez całą noc pod bronią, a dla bespieczeństwa od blisko stoiącey Moskwy mocne nakoło straże i placowki rozsadził, gotowy i chciwy spotkać się walną rozprawą, gdyby się podała okoliczność. [103.] Noc ta nad zwyczay była mroźna i przykra: żołnierstwo w polu bez ognia, bez iedzenia, bez paszy dla koni, bez posłania, na samym śniegu przetrwało nędzę, w ustawiczney trwodze napadu nieprzyiacielskiego. [104.] Nazaiutrz gdy się nieprzyiaciel z Mozayska nie pokazywał, siedząc spokoynie w mieście zamknio-

ny, rozkazał hetman dać znak na odwrót, i uszedłszy nazad cztery mile, napisał list do Łykowa przez trzech brańców Moskiewskich wolnością darowanych, w te słowa. » Zatrzymany od » was Baczyński dłużey przeciwko prawu naro- » dów, a z publicznym pokrzywdzeniem naszym, » wycieczki wasze w czasie zawieszenia broni, » szkody rozmaite od was poczynione, były mi » powodem, że chcąc się zemścić, podstąpiłem » bliżey dla przymuszenia was do bitwy. Te- » raz gdy mi tenże Baczyński przyniósł od was » listy, czyniące nadzieię pokoiu, zastanowi- » wszy oręż wracam się do wielkiego kniazia wa- » szego Władysława, któremu żądzę waszą do » uczynienia pokoiu w Wiazmie doniosę, zkąd » znowu dwóch brańców waszych z odpowiedzią » odeślę. 105. Tym umysłem Chodkiewicz ten list posłał do Łykowa, ażeby i nagłey tey pod Mozaysk wyprawy przedsięwzięcie bez skutku ozdobnym pozorem ukrył, i Władysława przytomność w obozie utaił: o czym iednak nieprzyiaciel dokładną od szpiegów miał wiadomość. Powróciły nic nie dokazawszy do Wiazmy woyska, mrozami i głodem kilkudniowym znużone, z których wielu, z kawaleryi mianowicie Niemieckiey konie, a z piechoty ludzi, dla niezwyczaynego zimna potraciło. Taki skutek wzięła zazdrośna rada Kazanowskiego starego, która potym od króla sprawiedliwą odebrała naganę. 106.

XXIX. Tym czasem gdy Chodkiewicz tępił przez całą zimę nieprzyiacielskie siły, kommissarze maiąc dane sobie od króla i Rzeczypospolitey zlecenie, aby tę uciążliwą woynę, ile być mogło, nayrychley kończyli, mianowicie dla nadchodzącey boiaźni od Turków, czynili różne usi-

łowania do wybadania umysłów Moskiewskich, ieżeliby się do traktatów przychylić nie chcieli. Posłany po dwakroć Rydzyski, raz z Wiazmy, drugi raz z Mozayska, został bez wysłuchania ze wzgardą odrzucony. Baczyński przyniosł nieiakąś nadzieię, lubo w pełnych dumy i małey wagi Władysława wyrazach [107]., że się ta sprawa traktatami dokonać może. Wysłano zatym trzeci raz Rydzyskiego. [108]., ażeby zręcznie na rozmowę z kommissarzami Moskiewskich boiarów nakłonił, daiąc im czas od 20. Stycznia roku 1618. aż do 20. Kwietnia, a tym czasem, aby z obu stron nieprzyiazne zatrzymały się kroki. Przeięli Moskale Rydzyskiego przy Mozaysku, i nie dawszy mu wstępu do miasta, prowadzili do stolicy poboczną drogą. Zastępowały mu wszędy umyślnie na gościńcu zbroyne poczty, dla okazania potęgi swoiey. Owszem Łyków, chcąc go ustraszyć, pytał się dumnie, z czymby do stolicy iechał? przydaiąc, że ieśliby się ważył Władysława królewicza kniaziem wielkim nazywać, może być pewien, że go zapalczywe pospolstwo na sztuki rozszarpie. Nie ustrasyły te pogrożki polskiego posła, który wiechawszy do stolicy, zaraz był zaprowadzony do licznieyszego nad zwyczay z boiarów i gminu zgromadzenia, gdzie sprawę poselstwa swego dokładnie opowiedział. Na wspomnienie obranego kniazia Władysława, milczeli drudzy, sama się tylko strona Michała Fedorowicza z szemraniem ozywała. Odprawiony z koła Rydzyski z ludzkością, znowu był po kilku dniach stawiony, gdzie od boiarów taką wziął odpowiedź: Że z Polskiemi kommissarzami nie mogą mówić bez pokazania sobie naprzód instrumentu od króla i Rzeczypospolitey, na ułacnie-

nie zaszłych między narodami sporów. Ze Moskiewscy kommissarze, bez dania sobie na piśmie od Polaków wolnego przyyścia i odeyścia, nie zechcą wchodzić w tę rozmowę. Ze czas do Kwietnia traktowaniu naznaczony, iako nader krotki, przeciągu potrzebuie. Ze nie podobna na zawieszenie broni pozwolić, pokiby woyska Polskie z kraiów Moskiewskich nie ustąpiły: inaczey umowy o pokóy będą daremne. Tę odpowiedź odebrał Rydzyski na piśmie, z przydaniem, że wkrótce Moskwa po danym wprzód sobie ubespieczaiącym liście, wyśle do obozu królewicza posła swego, któryby się z kommissarzami Polskiemi o mieyscu, czasie i liczbie traktuiących umówił. Ze co się tycze zamiany niewolników, tey naglić nie należy, pókiby Polacy Galliczyna z metropolitą Filoretem, wyprawionych dawniey w poselstwie, i zatrzymanych w Smoleńsku, nie uwolnili. Z tą odpowiedzią Rydzyski, z honorem ze stolicy wypuszczony, przybył do obozu.

Koniec księgi drugiey.

TREŚĆ KSIĘGI III.

I. Różne prywatne płochości we dworze królewicza. VI. Poselstwo Moskiewskie względem traktowania o pokóy. Propozycye od Moskwy, i odpowiedź na nie. VII. Seymowe rezolucye: starania kanclerza Sapiehy względem wsparcia pieniędzmi woyska. Fakcye Zbarazkich i nienawiść ku Zółkiewskiemu. Stan niepomyślny Rzeczypospolitey. IX. Woysko pod Chodkiewiczem ciągnie głębiey w kray Moskie-

wski. Różne rady względem dalszego ciągnienia. X. Zatargi miedzy Kazanowskiemi i Chodkiewiczem: zkąd niezgody w obozie i inne nieprzystoyności. XIV. Hetman idzie do Borysowa: niektóre okoliczności w tym marszu. Obleżenie Borysowa: choroba Chodkiewicza. XVI. Obleżenie Mozayska. XVII. Borysów wzięty. XVIII. Szemranie żołnierstwa i dezercya. XIX. Stan woyska nie dobry. Poselstwo do Warszawy. Mozaysk opuszczony. XX. Uchwalona wyprawa pod stolicę: przyczyny tey wyprawy. Zaporożcy oznaymuią Chodkiewiczowi o swoim zbliżaniu się. XXI. Chodkiewicz oboz zakłada pod Tuszynem, nie daleko stolicy. Przyyście Kozaków. XXII. Moskale ofiaruią pokóy, lecz nieszczerze. XXIII. Skarżą się na Polaków: odpowiedź biorą, i czas zwlekaią. XXIV. Chodkie-

wicz pod stolicą z woyskiem: opisanie tego miasta. XXV. Uradzone do niego przypuszczenie szturmu. Marsz woyska naszego. XXVI. Próżne dobywanie stolicy. XXVII. Wina w tym hetmana. Moskale pragną rozmowy z naszemi. XXVIII. Zaporożcy z Lissowcami pustoszą kray nieprzyiacielski. Rozmowa kommissarzów z kommissarzami Moskiewskiemi. XXXII. Moskwa przy swoich propozycyach stoi uporczywie. Kommissarze Polscy szukaią śrzodków do zgody: sprzeciwia się temu królewicz z Chodkiewiczem. XXXIII. Królewicz nakłania się do traktatów. Propozycye Polskie odrzucone. Sprzeczki wzaiemne. Umowa rozerwana. XXXIV. Woysko porzuca Tuszyn, i odchodzi od stolicy. XXXV. Lokacya iego. Rozruch w obozie. XXXVI. Z rady woienney uchwalone zimowanie. XXXVII.

Strony maią się do zgody. XXXVIII. Pokóy Dziwiliński na lat czternaście. XXXIX. Chodkiewicz odprowadza woysko do Polski.

HISTORYA
JANA KAROLA
CHODKIEWICZA.

KSIĘGA TRZECIA.

R. P. 1618.

I. Gdy się tak rzeczy w Moskwie przez Rydzyskiego traktowały, działy się w obozie królewicza różne płochości, godne przynaymniey wspomnienia z tey miary, że na nie Chodkiewicz, acz nie chętny patrzać musiał. Znaydował się miedzy pokoiowemi królewskiemi Jerzy Ossoliński woiewodzić Sandomirski, sławny ów na potym kanclerz koronny, synowiec hetmański, ponieważ iak Chodkiewicz, tak ociec Jerzego woiewoda Sandomirski rodzili się ze Zborowskich siostr rodzonych. Ten pięknych przymiotów i grzecznych obyczaiów młodzieniec, że był wielce miłym u ludzi poważnych, i u samego królewicza, zciągnął nienawiść płochey pokoiowey komitywy, mia-

nowicie Kazanowskiego staregó, któremu młódź owa nadskakiwała, że umiał sercem pańskim władać. Szukano zatym różnych sposobów, ażeby struć serce Władysława ku Ossolińskiemu, nazywaiąc go hetmańskim szpiegiem, iakoby wszystko w gabinecie przezierał, a stryiowi swemu i królowi, opisuiąc królewicza sprawy, donosił.* Był w prawdzie Kazanowski mężem rycerskim i walecznym, lecz dumny i pierwszeństwa u dworu chciwy, a nadewszystko twardych obyczaiów, dak dalece, że go poważnieysi nader nie lubili, a Zorawiński kasztelan Bełzki i kommissarz często doń obelżywe wiersze z poety Włoskiego stosował. [1.] Ten widząc, że Ossoliński poważnieyszego zawsze towarzystwa szukał, myślił iakoby go w pogardę i niechęć u swoich stronników podał. Wypatrzył miedzy pokoiowemi Pawła Tryznę [2.], zacnego urodzenia, lecz nie obyczaiów młodzieńca, i namówił go obietnicami łask swoich, aby Ossolińskiemu wzgardę iaką przed pokoiem królewicza wyrządził. Niedługo podała się okazya, lubo nie na tym mieyscu. W pierwszy dzień nowego roku 1618. będąc Tryzna na obiedzie u Alexandra Gosiewskiego, referendarza Litewskiego, podchmielił sobie, i zwadził się z iednym towarzyszem Chodkiewicza tak srodze, że goście od stołu wstać musieli: zaczym i na obrażonego słusznie gospodarza do szabli się porwał. Nie wytrzezwiony ieszcze dobrze poszedł do starego Kazanowskiego, kędy się na wieczerzy Ossoliński znaydował. Tam z nim zwadziwszy się o to, że Ossoliński Gosiewskiego honoru bronił, ścigał go aż do pokoiów królewiczowskich, gdzie zastawszy w przedpokoiu biorącego napóy dla królewicza,

począł mu dawać okazyą do zwady mówiąc: *Panie woiewodzicu, możebyście tu chcieli być moim bakałarzem, iako nie dawno na dole.* Odprawił go Ossoliński, odsyłaiąc do stanowiska, aby się przespał, a sam z kielichem do królewicza poszedł. Dopiero Tryzna przy wszystkiey pokoiowey kompanii rozwiązał usta na obelżywe słowa; za co gdy go ieden z ludzi Ossolińskiego, broniąc honoru pana, chciał uderzyć, ledwo przytomni towarzysze rozbronili, i Tryznę spać wysłali.

II. Służył Ossoliński królewiczowi aż do spoczynku nocnego, a przy odeyściu odebrał roskaz, że ieśliby pewne pisma hetman Chodkiewicz do niego przysłał, aby mu one zaraz, nie zważaiąc na sen przynosił, i śpiącego obudził. Wyszedłszy od królewicza Ossoliński usłyszał od ludzi swoich o wszystkich na siebie mowach Tryzny, czym poruszony chciał bieżeć do niego po satysfakcyą, że go ledwie medyk królewski Cassy Włoch, człowiek rozsądny i uczony zatrzymał, przekładaiąc wstyd i niebespieczeństwo, gdyby się pod bokiem pańskim w nocy, w ziemi nieprzyiacielskiey, tumulty iakie wszczynać miały. Przybył też na szczęście pokoiowy hetmański z pismami owemi. Zaczym Ossoliński oddawszy ie królewiczowi, żale też swoie na Tryznę za podaną okazyą przełożyć nie zaniedbał. Odpowiedział mu królewicz. » Upewniam cię móy wo-
» iewodziczku, że ten człowiek twarzy mey wię-
» cey nie obaczy, i z pokoiu zaraz wyrzucony bę-
» dzie: pokażę mu, iako mię ten postępek ob-
» chodzi: a żeś sobie w tym tak cierpliwie po-
» czął, dziękuię i pamiętać będę. « Z takową odprawą odszedł wesoły Ossoliński; lecz Kaza-

nowski, gdy mu królewicz onę skargę przełożył, całą noc tak mocno około tego pracował, że to z serca pańskiego wygładził, owszem Ossolińskiego o pychę obwiniaiąc, serce od niego królewiczowskie znowu odwrócił. Jakoż nazaiutrz rano przyszedłszy Ossoliński dla ubierania królewicza do przedpokoiu, zastał tam wesołego, i nieiako tryumfuiącego Tryznę: czego znieść nie mogąc, wyszedł z żalu do swego złożenia, nie chcąc się widzieć z królewiczem, aby mu co nie przyzwoitego w słowach lub postępkach nie wypadło. Idącego po wschodach spotkał stary Kazanowski, i iakoby o niczym nie wiedział, pytał się o przyczynę smutku? opowiedział mu wszystko Ossoliński, iaką od Tryzny zniewagę odniosł, i że królewicz niezważywszy żalu iego, a słowa swego tak prędko zapomniawszy, w pośmiewisko nieiakieś uczynioną mu krzywdę obracał. Widząc stary chytrek żal słuszny Ossolińskiego, począł go hamować obiecuiąc pochlebnie, że królewicz uczyni zadosyć danemu słowu, i że dla tego do niego przyszedł, aby go w przedsięwzięciu utwierdził. Znał dobrze Ossoliński obłudne Kazanowskiego obietnice; przeto nie chcąc się zatrzymać, poszedł raczey prosto do swego złożenia, gdzie iuż zastał Chodkiewicza i kilku kommisarzów przyiaciół swoich, którzy zwykli byli u niego oczekiwać na mszą pokoiową. Tym, ponieważ po nim poznali wnętrzne pomieszanie, przełożył całą przyczynę swoiego smutku. Obeszło wszystkich, a mianowicie Chodkiewicza, który poprzysiągł, iż więcey do królewicza nie póydzie, i wyprawę tę woienną porzuci, ieśli daley tak nieprzystoynemi lekkościami znieważać dopuści ludzi starszych i zasłużonych.

III. To gdy się dzieie, przybiegł stary Kazanowski, oznaymuiąc, że królewicz kazał odeyść Tryznie z pokoiu, i żeby Ossoliński pospieszył do ubierania pana. Poszedł on do królewicza; lecz z twarzy oboiętney wyrozumiał, iż on to uczynił nie tak dla niego, iak raczey przez wzgląd, aby nie uraził Chodkiewicza, i innych przyiaciół Ossolińskiego, których sobie przyiaźń w trudnych okolicznościach skarbić rad nie rad musiał. Wydało się wkrótce, że Tryznę nie wyrugowano z pokoiu, ale raczey żądano po nim imieniem królewiczowskim, aby ustąpił, i za to mu dalsze względy obiecywano. Musiał się kontentować Ossoliński tą mniemaną karą, znaiąc dobrze odmienny charakter królewicza, i ślepe iego do Kazanowskiego przywiązanie. Nazaiutrz przyszedł do Ossolińskiego Stanisław Kazanowski, z perswazyą do rozkazu podobnieyszą, aby się dał przeprosić Tryznie, iakoby go inaczey królewicz do swego pokoiu przyiąć nie chciał. Były to tylko płonne pozory, ponieważ Tryzna, maiąc po sobie Kazanowskiego i Sapiehów, pewien był tego, że go żadna od pokoiu królewiczowskiego przemoc nie oddali. Jakoż po wieczerzy, gdy się królewicz w dalszym pokoiu ze starym Kazanowskim bawił, a Ossoliński przed pokoiem na rozbieranie czekał, wszedł prosto do królewicza Sapieha podstoli Litewski, prowadząc Tryznę wrzkomo dla przeproszenia pana. Sprawił to Kazanowski, aby iuż nie czekać na przeproszenie Ossolińskiego; ponieważ on, iako udawano, przez upor i dumę nie dawał się przebłagać. Wyszedł z przedpokoiu Ossoliński gniewem i żalem zdięty, a nazaiutrz szedłszy do Chodkiewicza, opowiedział mu co się działo, zasięga-

iąc w tym rady, iako starszego i pokrewnego swego. Chodkiewicz, że na ten czas był chory, zapadaiąc często z niewczasów woiennych i ustawiczney dla niekarności żołnierskiey a rad niesfornych alteracyi; rozkazał Ossolińskiemu aby się zatrzymał, i do pokoiu nie wchodził, ażby się on sam wprzód z królewiczem widział i rozmówił, pokazuiąc iż miał z nim o tym dokładnie mówić, i ostro interesu popierać. Lecz, że przez cztery dni żadney poprawy na zdrowiu nie uczuł, a królewicz niebytnością Ossolińskiego mocno się urażał, wezwał do siebie Chodkiewicz Lesiewskiego jezuitę, spowiednika królewiczowskiego 3., i przez niego umawiał się mocno z królewiczem o tak lekkie postępki, oświadczaiąc się, że synowca swego w tey krzywdzie odstąpić nie miał, i że mu łacno będzie z Tryzny sprawiedliwość uczynić, ieżeli królewicz w to potrafić nie zechce, aby i on i Ossoliński zostali ukontentowani. Wymawiał niebywanie Ossolińskiego w pokoiu, że to było za radą iego, z przyczyn uważnych. Na to Chodkiewicza poselstwo odpowiedział królewicz, iż co się tykało osoby iego, uczynił dosyć, kazawszy z pokoiu swego ustąpić Tryznie, ażby woiewodzica przeprosił: że woiewodzic na żadną iego prożbę nie dał się przeiednać: że lubo zachodziły różne wstawienia się za Tryzną od krewnych iego, przecież i teraz każe mu się zatrzymać od służby pokoiowey, ażeby przeprosił woiewodzica, byle też on nie był daley tak drogim. Za takową królewicza odpowiedzią radził Chodkiewicz Ossolińskiemu, aby szedł za wolą iego, a ostatek urazy swoiey darował Bogu i czasowi. Poszedł zatym Ossoliński do królewicza tegoż wieczora z Lesiewskim, i

uścisnąwszy go za nogi, dziękował za powtorzone przyznanie krzywdy iego. Nazaiutrz Tryzna w obecności komissarzów, dworu i towarzystwa przeprosił go, obiecuiąc że więcey z Kazanowskiemi trzymać nie miał, owszem wiele Ossolińskiemu o ich intrygach i obłudzie doskonale opowiedział.

IV. Ledwo Chodkiewicz powagą swoią uspokoił prywatne młodzi owey rosterki, nastąpiły drugie ważnieysze nieco od pierwszych, w które się znowu przez sprawiedliwość i powinowactwo swoie z Ossolińskiemi wdać musiał. Był w pokoiu królowey Konstancyi miedzy komornikami Jerzy Zapędowski prusak. Ten przez wrodzony sobie złośliwey lekkości charakter i pochlebstwa, przyszedł do wielkiey u królewicza poufałości. 4 Gdy Władysław miał do Moskwy odieżdzać, ofiarował mu się za szpiega przy dworze oycowskim, i że mu miał dawać znać o wszystkim, coby czyniono i mówiono, a nawet i otym, ieśliby kto z Moskwy śmiał go do oyca w czym opisywać. Temu szpiegowi roskazał królewicz odieżdżaiąc, aby wszystkie sekretne listy na ręce Ossolińskiego posłał. Zył tenże Zapędowski w wielkiey poufałości ze Stanisławem Sapiehą marszałkiem Litewskim, a zatym i z Kasprem Donhofem w ścisłey był przyiaźni. Dla tey Zapędowskiego z marszałkiem poufałości, Donhof starosta Layski bynaymniey się go nie wystrzegał, i w pokoiu swoim, gdzie moc rozmaitych listów leżało, samego poufale odchodził. Ten obłudnik dwa listy Ossolińskiego do starosty, a ieden Plichty kasztelana Sochaczewskiego do tegoż starosty pisane zabrał, daiąc znać królewiczowi przez zwyczayną pocztę, że mu ie miał na drugą posłać.

Kró-

Królewicz odebrawszy tę od Zapędowskiego wiadomość, wezwał do siebie na taiemną rozmowę Chodkiewicza, gdzie mu powiedział; że iest pewny, iako go z obozu dway ludzie opisuią, ieden pokoiowy, a drugi bliski boku iego. Żadumiany hetman, pytał się natychmiast królewicza, *czy nie móy synowiec woiewodzic Sandomirski?* odpowiedział królewicz, że nie, ale przyszłą pocztą będę miał same autentyki, które waszmości pokazać nie zaniecham. Odszedłszy Chodkiewicz od królewicza, całą tę rzecz Ossolińskiemu, Plichcie, Jakubowi Sobieskiemu, i xiędzu Szołdrskiemu, który był sekretarzem królewicza
5. opowiedział, radząc, aby się w tym poczuwali, i byli ostrożni: lecz Ossolińskiego mianowicie examinować począł, ieśli co takiego o królewiczu nie pisał. Ossoliński nie poczuwaiąc się do niczego, nie tylko się z tey miary hetmanowi nie sprawował, ale raczey lekce sobie tę rzecz ważąc, odpowiedział: »że to pewnie listy iego » być mogły, lecz nie o królewiczu, którego wszy- » stkie wady, iako wierny sługa i przyiaciel po- » winien był ukrywać, pisane, ale o Kazano- » wskich, co podobno Zapędowski, (który mu » zaraz na pamięć przyszedł) chcąc sobie tym » pozyskać łaskę królewicza, panu złośliwie » oznaymił.«

V. Po wyiściu tygodnia gdy świeża nadeszła poczta, xiądz Szołdrski, do którego ią naprzód kozacy odnosili, przybiegł wieczorem do Ossolińskiego z listami zwyczaynemi od Zapędowskiego. Dziwili się oba grubości niezwyczayney pliku tego, i zaraz osądzili, że był nadziany oną zdobyczą obiecaną. Szołdrski, że często pisywał poufale do xiędza Cieleckiego referendarza

koronnego i kanclerza królowey 6. wuia swego, obawiaiąc się, aby w tym paku nie znaydował się list iego iaki, począł usilnie prosić Ossolińskiego, aby go otworzył, ponieważ o wszystkich chodziło, żeby się list który od nich do Polski pisany tam znalazł. Nie chciał tego uczynić Ossoliński na żadną perswazyą, i choć się gruntownie dorozumiewał, że właśne do królewicza pismo nieść mu przychodziło, poszedł przecie do pokoiu nienaruszywszy pieczęci. Otworzył królewicz ciekawie przyniesione listy, i zaraz po Chodkiewicza barzo rano posłał, a zamknąwszy się z nim w pokoiu, ukazał mu podług obietnicy owe mniemane osoby swoiey opisy. Były tam dwa listy Ossolińskiego, a trzeci Plichty. Hetman obaczywszy rękę synowca zaląkł się mocno: ale przeczytawszy, zaraz się uspokoił, gdyż tam nie było więcey: w iednym tylko te słowa: *u nas nic nowego: wszystko po staremu*: w drugim zaś opisał Ossoliński zelżywy postępek Kazanowskiego, i bezuważne bespieczeństwo, że się opiwszy położył na łożku królewiczowskim, i że na nim zwyczayne nie przytomnym sobie opilcom znaki zostawił. Te były Ossolińskiego występki, które hetman obaczywszy, powiedział królewiczowi, że nic w tych pismach nie widział, coby go urazić miało. Wszakże, aby i tego na potym nie było, a plotki serc nie iątrzyły, obiecał mocno zgromić synowca stryiowskim upomnieniem. Nie dał mu domowić królewicz, prosząc usilnie aby mu hetman pod przysięgą obiecał, że tego nie miał nigdy wspomnieć, gdyż i on sam nic nie widział przeciwko sobie, owszem ukrywaiąc dyssymulacyą iakiekolwiek podeyzrzenie, swiadczyć Ossolińskiemu obiecał. Dał się nakłonić hetman

na żądanie królewicza, i słowa dotrzymał. Jakoż gdy wychodzącego z pokoiu pytał się Ossoliński, ieśli były iego iakie listy? odpowiedział *że nie, ale przecię bądź ostrożnym, a pana Plichtę przestrzeż sekretnie, że iego się znayduią.* Od tego czasu królewicz przez kilka miesięcy bawiący się ieszcze w Wiazmie, przez wzgląd na Chodkiewicza i cnotę Ossolińskiego, wiele mu faworów pokazował: owszem go często w sprawach nader sekretnych do Chodkiewicza posyłał poufale: powierzał mu nadto wszystkie Niemieckie listy, nie tylko od Urszuli 7., ale nawet od króla oyca i królowey do siebie pisane; nim się znowu, iako się niżey powie, nowe otworzyły przez Kazanowskich niechęci i poróżnienia.

VI. Tym czasem nadszedł początek miesiąca Kwietnia roku 1618. kiedy Moskwa, według przyrzeczenia swego, przysłała w poselstwie Iwana Kondyowa z sekretarzem Fedorem Stepanowem. Chodkiewicz, dla ukazania posłowi potęgi Polskiey i wspaniałości, wysłał przeciwko niemu, dla assystencyi dwieście iazdy z Małyńskim i Nieborowskim. Nazaiutrz miedzy uszykowaną z obustron piechotą Niemiecką i Węgierską wiechał do domu Leona Sapiehy kanclerza Litewskiego, gdzie go kommissarze Rzeczypospolitey z honorami przyiąwszy, słuchali poselstwa w tych wyrazach. Ze poseł tu przyiechał z woli boiarów, aby z kommissarzami Polskiemi o mieysce i czas traktowania, tudzież o liczbie traktuiących umowił się: że prosi imieniem tychże boiarów, aby woyska Polskie wyszły z granic Moskiewskich, ponieważ oni pod tą kondycyą na trzy miesiące zawieszenia broni pozwalaią. Wymienił potym ze strony Moskiewskiey

8..

maiących przybyć posłów, a ci byli: Peter Szeremetów, Daniło Mezecki, Artiem Izmael i sekretarz Trzeciaków. Po tey pierwszey audyencyi miał potym poseł z kommissarzami po dwakroć rozmowę. Na każdey zachodziła sprzeczka o tytuły wielkiego kniazia, dawane Władysławowi, o których poseł ani słuchać nie chciał, ani ich w listach napisanych przyimował. Nakoniec po długich zwłokach umyślnie czynionych, gdy ze dworu oczekiwana względem umowy pokoiu nie przychodziła instrukcya, przyzwany poseł taką od kommissarzów wziął słownie odpowiedź, ponieważ oney na piśmie, dla przydanego tytułu wielkiego kniazia Władysławowi, brać nię chciał. Ze woyska Polskie wyniść z granic nie mogą, owszem być muszą przy wielkim ich kniaziu, mianowicie w takich okolicznościach, gdy ieszcze pokóy z obu stron nie umowiony. Ze się trudno spodziewać, oddaliwszy z granic woyska, aby Moskwa obiecane zawieszenie broni szczerze dochowała, która w obecności nawet oręża Polskiego po nieprzyiacielsku czynić nie przestaie, i na pana swoiego następuie. Ze do umowy dostateczney naylepszą porą być sądzą kommissarze dzień szesnasty Czerwca. Ze co się tycze przysięgi względem bespieczeństwa umów, ta się może odłożyć do wzaiemnego z obu stron ziazdu. Ile do mieysca, liczby ludzi kommissarskich, i listów wierzących, o tych rzeczach przez osobne posły dwoma tygodniami przed zaczęciem umowy naradzić się maią.

VII. Odiechali posłowie Moskiewscy iak w niepewności traktatów, tak w boiazni poparcia woyny bronią Polską. Albowiem właśnie pod czas ich bytności przybyła sztafeta z Warszawy,

z doniesieniem o pomyślnym dokonaniu seymu, zaczętego na wstępie miesiąca Lutego, na którym Rzeczpospolita woynę kończyć uchwaliła, i pieniądze dla zaspokoienia niepłatnego od kilku miesięcy woyska wyznaczyła. Ogłoszono tę wieść po obozie przez bicie z dział, barziey dla postrachu przytomnych posłów Moskiewskich, i dla utrzymania burzącego się żołnierstwa, niżeli prawdziwie. Znużony lud rocznym prawie w polu stanowiskiem, mianowicie srogą i głodną w obcym a mroźnym kraiu zimowką, służyć daley od miesiąca Grudnia 8. bez nagrody nie chciał i konfederacyą gotował. Dla uniknienia tey nowey nieszczęśliwości, nakazany był ten seym w Warszawie, na który Leon Sapieha Kanclerz Litewski wysłany spiesznie z obozu królewicza poiechał, aby i dalszą stanów wolę względem woyny wyrozumiał, i nakazanie nowych podatków otrzymał. Atoli mimo wszystkie starania Sapiehy, wycięczona z pieniędzy Rzeczpospolita tym opieszaley ten interes popierała, iż u nas pospolicie naygłownieysze oyczyzny potrzeby puszczaią się na dłużą, daiąc pierwey mieysce prywatnym chęciom, i ambitnym intrygom. Ciągnęły się długo obrady niesnaskami poselskiemi, wszczętemi z emulacyi domów. Wakowały pod ów czas dwa urzędy w koronie znakomite, pieczęć wielka po zeyściu Felixa Kryskiego kanclerza, i podkomorstwo koronne po śmierci Andrzeia Boboli. Xiążęta Zbarazcy, dom w Polszcze dla krwi wysokiey, bogactw i przyiaciół przemożny, żądali dla siebie tych darów królewskich: a że król nie był nigdy prędkim w szafunkach urzędów, mianowicie większey wagi, nalegali, maiąc po sobie większość posłów, o ustanowienie prawa nowego, ażeby wszystkie wakancye zaraz na początku sey-

mu rozdawane były. Była myśl Zbarazkich popieraniem takiey uchwały zemścić się nad królem, uchylaiącym się od wyświadczenia im żądaney łaski, albo go przymusić do szukania i zażycia ich kredytu na ugłaskanie burzliwych w kole poselskim umysłów. Wszakże król barziey ieszcze rozgniewany, że się prywatną fakcyą do śrzodka prawie seymu na samych tylko wrzaskach niepożyteczne trawiły sessye, oddał pieczęć nad wszystkich mniemanie Zółkiewskiemu hetmanowi, który się sam tego honoru nie spodziewał, starzec siedmdziesiątoletni, do szabli barziey i dzieł polowych, niżeli do cywilności i gabinetu urodzony i wychowany. Zkąd większa ieszcze Zbarazkich ku nowemu kanclerzowi nienawiść, i podmuchnione przez nich na niego szemrania publiczne, za uczyniony z Turkami fatalny pod Bussą pokóy, bez wzięcia od łotruiących wieczyście Tatarów assekuracyi, że się po tym sromotnym pokoiu razem zagony ich na Ukraińskie i Podolskie kraie cofnąć miały. Mogły się czym zasłonić przynaymniey prywatne zayścia, biorąc pochop z publiczney nieszczęśliwości.

VIII. Nie mnieyszą były przyczyną nieukontentowania dwa ieszcze urzędy, pieczęć mnieysza i podkomorstwo. Henryk Firley podkanclerzy chciał się przy niey utrzymać do dalszego seymu, powiadaiąc, że ieszcze nie wszedł, iako tylko nominat, w possessyą biskupstwa Płockiego, nie zprzęgłego z pieczęcią. Przemogły głosy poselskie: wszakże król i w tey okoliczności nie dał się powodować Zbarazkim, oddaiąc za ustąpieniem Firleia pieczęć Andrzeiowi Lipskiemu biskupowi Łuckiemu, człowiekowi twardemu i uporczywemu, lecz kredyt u króla, a mia-

nowicie u królowey i fraucymeru maiącego, że prócz znaiomości praw Polskich, znał dobrze prawa Magdeburskie, i po Niemiecku gadał. Dopomógł mu do tego Firley, chcąc usunąć Hieronima Cieleckiego referendarza duchownego, którego nielubił, używszy nań uczciwey i czystey modestyi, iakoby Cielecki tym gardził, czego nie dopinał żarliwie. Przybiegł sam Lipski z obozu przy końcu seymu, uwiadomiony o swoiey promocyi, czym się barziey ieszcze rozsrożyły urażone duchy. Podkomorstwo także koronne, urząd króla przyboczny i przy nim ustawiczny, mimo żądania Zbarazkich, oddane Stanisławowi Wołuckiemu kasztelanowi Rawskiemu, lubo on dotkniony paraliżem, ani posługom dworu, ani sobie samemu był użytecznym. Temi przeciwieństwami gniły tylko seymowe obrady, i ledwo przy końcu o czymści potrzebnieyszym pomyślono. Ciśnęły oyczyznę trzy okropne brzemiona. Tatarzy napadli na Ruskie kraie: w Inflantach, pod niebytność Chodkiewicza gubernatora, wprowadzeni do Dyamentu i Parnawy, zdradą Waldemara Ferensbacha Szwedzi: Moskiewska woyna rozpoczęta wisiała. Obrocone oczy na nią, nie bez szemrania iednak na opuszczoną próżno w przeszłym roku porę, długim leżeniem woysk do stolicy destynowanych na Wołyniu, i umnieyszeniem ich przez dane posiłki Zółkiewskiemu, który i siły rozdwoieniem osłabił, i sam nie wiele dokazał. Wreszcie stanęło natym, że ledwo pozwoliły stany, ażeby tylko do roku ciągnąć Moskiewską woynę, w którego obrębie, iakby w ich mocy było, żeby się nieprzyiaciel zwyciężył, albo się z nim uczciwy pokóy zawarł. Na ten koniec ieden tylko z łanów uchwalony po-

bor, szczupła nader pomoc do utrzymania potężney woyny, a do zapłaty rycerstwu. Atoli rozgłoszona, iakom wyżey mówił, w obozie hoyność seymowa umyślnie; ponieważ do kommissarzów woiennych przyniesiona była taiemna instrukcya, podpisana od prymasa Gębickiego, kanclerzów Zółkiewskiego i Sapiehy, Wiesiołowskiego marszałka seymowego, z określeniem rocznego czasu, w którymby się oni wszelkiemi sposobami starali uciążliwą tę wyprawę z honorem Rzeczypospolitey dokończyć, nie narażaiąc ią na wydatki, potrzebne zkąd inąd do utrzymania woyska przeciwko pohańcom i Szwedom w Inflantach. 9.

IX. Przezimowawszy Chodkiewicz w Wiazmie, maiąc wiadomość z Warszawy o zamierzoney krótkiey nader woiowania chwili, oraz o ciągnących do obozu posiłkach tak Marcina Kazanowskiego z Tureckiey wyprawy, iako i kozaków Zaporozkich, postanowił ruszyć się w głąb Moskwy, i na ten koniec wydane rozkazy do gotowości marszu na początku miesiąca Czerwca. Nim woysko wyszło w pole, przybywali ze stolicy często gońcy Moskiewscy, przekładaiąc bliską nadzieię pokoiu i traktowania, a w samym iuż ruszaniu się przyiechał poseł. Była ich intencya wycieńczać tylko czas próżną gadaniną, i trzymać opodal oręż Polski, aby się nasi przewłoką i niedostatkiem nudzili, a oni się tym czasem lepiey przygotowali. Poznano obłudę: a poseł prędszą, niżeli rozumiał, wziąwszy odpowiedź, zatrzymany był tylko dla widzenia sprawionego porządnym szykiem woyska, gdy świetnie zbroyno i poważnie z obozu w podróż wychodziło. Po kilkodniowym marszu i spoczynku, szedł Chod-

kiewicz ku Jurkieiowi, za przewodnictwem Tymosza Mikulina, niegdyś woiewody Mozayskiego, śrzednią drogą miedzy Mozayskiem i Kaługą, zostawuiąc nieprzyiaciela w niepewności, w którą stronę miał się udać. Stało to miasteczko prawie na rozdrożu miedzy Kaługą a Mozayskiem: złożona zatym rada woienna od hetmana i kommissarzów, na które mieysce udać się należało. Wniosł Chodkiewicz, iż lepiey do Kaługi. Dawał za przyczyny: obfitość kraiu w chleb i pastwiska, bliskie z tamtąd stanowisko Pożarskiego ze znacznym udziałem woysk Moskiewskich, który taiemnie Władysławowi sprzyiał, a więc i łacno z pobliża mógłby się do strony Polskiey nakłonić: naostatek bliskość także ciągnących przez Ukrainę od Tureczyzny pułków pod Piotrem Opalińskim, Marcinem Kazanowskim, i Lissowczyków, których tak barzo woysko potrzebowało. Sprzeciwili się kommissarze zdaniu Chodkiewicza powiadaiąc, że oddalenie się woyska w dalsze i południowsze kraie przedłużyłoby czas na wędrowkach, którego do pewney roboty użyćby raczey należało. Ze nieprzyiaciel łacnoby opanował wolne do Wiazmy przeyścia i zameczki okoliczne, potrzebne nader do kommunikacyi owego kraiu z woyskiem głownym. Ze chwalebniey ciągnąć prosto do stolicy, gdzie rozwinione pod bramami znaki nabawiłyby strachu nieprzyiaciela, i prędzey go do zrzuconego przywiodły posłuszeństwa. Niemasz się czego obawiać głodu, dla pewnego dowozu żywności z okolic Mozayskich: czynić tylko dzielnie i rychło, a nie użytecznym bieganiem dla żołnierstwa uciąźliwym czasu nie trwonić. Przemogło zdanie kommissarzów, lecz zachodziła niezmierna tru-

dność w samym ciągnieniu traktem Mozayskim. Opatrzyli mocno to miasto Moskale murem i wałami, tudzież osadzonym w nim potężnym garnizonem. Nie miał Chodkiewicz dział szturmowych, i innych potrzebnych do dobywania zamków naczyń. Porwać się do oblężenia bez nadziei skutku, byłoby z hańbą woyska, a z ukrzepieniem większym w uporze gardzących słabością naszą Moskalów: puścić zaś mimo niebespieczno, zostawuiąc w tyle mogących zawsze szarpać nieprzyiaciół. Wynalazł Chodkiewicz śrzodek, udaiąc się na ubocz nieco ku Borysowu, zamkowi o milę od Mozayska leżącemu, aby go z mnieyszą stratą dobył, albo przynaymniey wywabiwszy z Mozayska Moskalów na pomoc Borysowcom przybiegaiących, wydał im polną bitwę, czego naybarziey pragnał. 10.

X. Zmierzały naprzód woyska pod Krzemieńsk patrzeć na nowe igrzyska i zwady, z płonnych intryg pokoiowych wynikaiące. W tym ciągnieniu pomnożyły się chorągwie przybyciem Opalińskiego i Lissowskich kozakow, nadchodził też Marcin Kazanowski ze swoim udziałem, dobywszy w podroży Staroduba. Sława rycerska, sprawiedliwie mu poniekąd należąca wprawiła go w pychę: rokował sobie niezawodnie buławę, a tym czasem w obozie królewiczowskim rząd spolny z hetmanem Litewskim Chodkiewiczem. Poostrzał dumne nadzieie Marcina brat iego starszy starosta Kokenhauzki, ociec faworyta królewiczowskiego, ścieląc mu zdawna drogę pochlebstwami do łaski i promocyi. Nie tayne były Chodkiewiczowi pragnienia i zamiary Kazanowskich; przeto chcąc się pozbyć wcześnie spolnika urzędu, takiego nań sposobu użył. Wziąwszy z sobą Ossolińskiego na ta-

iemną w Wiazmie ieszcze z królewiczem radę, przełożył potrzebę ułożenia porządku w pułkach, iak ciągnąć, iakiego trzymać się mieysca w polu i i w obozie powinne były. Napisał w obecności królewicza Ossoliński to rozporządzenie, które mu Chodkiewicz podyktował. Naypierwsze mieysce dano pułkowi Kiszki starosty Parnawskiego: drugie Zenowicza kasztelana Połockiego: trzecie hetmańskiemu: czwarte krolewiczowskiemu: piąte Opalińskiego starosty Sremskiego: szoste i ostatnie pułkowi Marcina Kazanowskiego. Roty zaś tak między te pułki rozsypano, że z owego udziału, ktòry miał przyiść z Kazanowskim, ledwo przy nim ośm set ludzi zostawiono. Ubodła dumę Kazanowskiego ordynacya królewiczowska. Ostrzeżony o niey taiemnym pismem od brata, napisał do Władysława list przyzuchwalszy, podaiąc kondycye, pod któremi chciał się złączyć z głownym obozem. Ażeby to woysko, które prowádził, zupełnie pod iego rządem zostało: aby mù wolno było osobnym obozem tam stanąć, gdzie mu się będzie podobało. Wyciągał nadto osobnego hasła i straży: mocy udzielnego karania ludzi pod iego znakami będących, i pierwszeństwa w ciągnieniu. Wymogł dawniey Kazanowski też same kondycye na hetmanie Zołkiewskim, gdy się z woyskiem koronnym na Turki i Tatary destynowanym, iako wyżey mowiono, miał łączyć. Oddawca listu braterskiego starosta umiał tak zręcznie słuszność tych kondycyi udać, że Władysław pozwolił na nie: wszakże dokładaiąc się we wszystkim Chodkiewicza, gdy raz w ciągnieniu upatrzył sposobną porę, zbliżywszy się doń konno, oddał hetmanowi ow Kazanowskiego frymarek, mieniąc go być sprawiedliwym. Zastanowiła

Chodkiewicza odmiana królewiczowska, którey się nie spodziewał: umartwienie iego nagłe do tego stopnia przyszło, że go zaraz zwyczayna zdrowia słabość porwała, i mało z konia nie spadł. Atoli nie odpowiedziawszy nic królewiczowi, oddalił się wnet od niego; ruszył ku innym półkom, gdzie naprzod Ossolińskiemu, potym drugim przyiaciołom żal swoy i wzgardę urzędu hetmańskiego przełożył. Radzili mu wszyscy powszechnie, aby przy swoiey władzy stał nie poruszony, nie daiąc się powodować dumie iednego człowieka, który nie dawno nad kozakami rotmistrzykował [11].

XI. Stanęło woysko dnia 28 Czerwca na Krzemieńsku. O kilka mil z tamtąd rozłożył ludzi swoich Kazanowski, nie chcąc się z Chodkiewiczem łączyć, pokiby kondycye iego nie były przyięte. Nalegał królewicz na hetmana, aby poprzestał czynić trudności, barwiąc dumę Kazanowskiego pozorną potrzebą: iż woysko iego koronne stoiąc razem z Litewskim nie mogłoby się z nim zgodzić, iakby i w walnym obozie nie było ludzi Polskich, zgodnych z Litwinami pod buławą wodza Litewskiego. Nie sprawiły nic proźby i pogrożki królewiczowskie na umyśle Chodkiewicza. Rostropnieysi z woyskowych przekładali młodemu panu, iż tą postanowienia swoiego odmianą odrazi od siebie hetmana, umieiącego nader przestrzegać powagi swoiey: i że król szacuiący wielce zasługi iego, wezmie to za urazę bez pochyby, że królewicz nowych w obozie stawiąc hetmanow, iątrząc miedzy rycerstwem zwady, chce z Chodkiewiczem porownywać Kazanowskich, nie barzo iuż miłych dworowi dla plotek i emulacyi. Takowe uwagi wstrzymały królewicza. Atoli nie chcąc iawnie odrażać Ka-

zanowskich, namawiał Marcina stryia przez synowca iego Stanisława faworyta swego, aby odstąpiwszy kondycyi wszedł do obozu, upewniaiąc go, że mu się ta powolność dobrym nagrodzi Na tych nikczemnych poswarkach cztery dni upłynęło. Drugiego dnia Lipca przyciągnął ze swoim udziałem do obozu Kazanowski. Pierwszy iego wstęp uraził mocno Chodkiewicza, gdy postrzegł, że za tym pułkownikiem hetmański znak niesiono. Rzekł z gniewem hetman do królewicza: każ wasza krolewiczowska mość iego przestrzedz, aby ten znak do torby schował, bo mu go każę stłuc na łbie. Niemniey się rozdąsał i Kazanowski widząc, że mu w ostatnim płocie obozowym wyznaczone było od oboźnego hetmańskiego stanowisko. Nazaiutrz gdy w namiocie przy chorym hetmanie siedzieli Ossoliński z Sobieskim i Opalińskim, przyszedł Nowodworski kawaler Maltański z pytaniem od królewicza: iakim porządkiem w dalszym ciągnieniu pułki iść miały? Odpowiedział Chodkiewicz: iż takim, iak iest od królewicza w Wiazmie podpisany; i że iuż podług tey ordynacyi kartki rozesłane do pułkowników, aby o porządku wiedzieli. Wrocił się znowu Nowodworski z oświadczeniem woli królewiczowskiey względem odmiany ordynacyi, iakoby podpisaney w nieprzytomności całego woyska, i że królewicz na to nie może pozwolić aby Kazanowski miał być na ostatku położony, i zbierać za drugiemi podkowy. Hetman na to: rozumiałem, iż co się raz królewiczowi podobało, miało się zawsze podobać: przeto rozesłałem ten porządek do pułkowników, i odwołać go nie mogę bez uszczerbku mey sławy, i bez urazy drugich.

XII. Nie ustawały te płonne negocyacye za pośrzednictwem Nowodworskiego, przychodząc do tak przykrych odpowiedzi, że ich hetman więcey słuchać nie chciał, i królewicz ich znosić nie umiał. Nakoniec wysłany od królewicza xiądz Szołdrski sekretarz, przydany mu od oyca, z doniesieniem hetmanowi, że ponieważ on nie chce innego porządku, przeto może ten pułk ostatni komu chce polecić, a królewicz swoy własny Kazanowskiemu pod sprawę odda. Nie chciał i na to zezwolić Chodkiewicz, daiąc przyczynę, iż pułk iego był od samego króla oddany Plichcie kasztelanowi Sochaczewskiemu, iako marszałkowi dworu królewicza. Rozgniewany Władysław kazał przez tego Szołdrskiego oznaymić Chodkiewiczowi: że iegoż osoba nie była nigdy, ani będzie pod rządem Plichtow. Na co hetman: królewicz iegomość nie tylko pod Plichtow, ale pod żadnym na świecie rządem nie będzie, lubo Sochaczewski pułkiem iego będzie zawiadywał; iako i sam król iegomość choć pułkami dworskiemi marszałkowie iego rządzą, nie podlega przeto bynaymniey ich władzy. Naostatek sekretarz Szołdrski przyniosł ostatnią odpowiedź królewicza w te słowa. »Nie spodziewałem się po przyiaźni pana hetmanowey, aby on miał grzbiet trzymać głownym moim nieprzyiaciołom, iakowy iest Sochaczewski, który mnie do króla opisuie, iako i woiewodzic Sandomirski Ossoliński, których autentyk pokazałem panu hetmanowi. Niech się pan hetman strzeże, żeby ten garniec, który przystawił do ognia, nie spukał się na głowie iego.« Ostrość wyrazow królewiczowskich zapłacona natychmiast ostrzeyszą ieszcze, z ubliżeniem respektu winne-

go synowi monarchy, odpowiedzią. Dopiero widzę, że to prawda, co wszyscy powiadaią, że królewicz iegomość z swoiemi kochankami gorzałką sobie podpiia; bo i teraz takowe do mnie sługi dawnego oycowskiego, hetmana dobrze zasłużonego, i przedniego senatora wskazowania nie mogą bydź z trzeźwey głowy. Zaden Chodkiewicz garcow nie przystawiał, a głowy moiey nikt się nie tknie, kto swoiey nie nadstawi. Boże się pożal, że nas starych sług oycowskich królewicz iegomość sobie z żadney miary nie podległych tak traktuie. Obaczy co wtym wskura z swoiemi Kazanowskiemi, i iako będzie praw szczęsciu swoiemu. Co się tycze listow, iam ci to miał za sekret, będąc przysięgą obowiązany; ale ponieważ to gorzałka wynurzyła, dadzą oni o sobie sprawę na każdym placu. Niechay mię królewicz iegomość iuż zaniecha swoiemi poselstwami: iutro da Bog, gdy on wytrzeźwieie, i ia iakokolwiek z tey słabości, w którą on sam mię wprawił, wynidę, będę bez posłow z królewiczem iegomością sam mowił; dlaczego i oboz natym mieyscu przez iutro zatrzymać muszę.

XIII. Na wzmiankę listow zdumiał się Ossoliński, że hetman będąc iego stryiem, słowa mu o nich niepowiedział, a królewicz też okazywaniem pozorney grzeczności taiemną niechęć ukrywał. Wynurzywszy żal swoy przed hetmanem, dowiedział się od niego o przysiędze na sekret, oraz o listach, w których same tylko opilstwo Kazanowskiego opisawszy, żadney o sprawach krolewicza wzmianki nie uczynił. Utrzymywał ieszcze Władysław przez cały ten dzień dyssymulacyą żalu na Ossolinskiego, iakoby ża-

dney do niego urazy niemiał. Nazaiutrz po mszy odprowadziwszy hetman królewicza do dalszego namiotu, prosił na ustąp drugich, procz Plichty i Sobieskiego. Powstał na królewicza, gromiąc przykremi słowami wczorayszy iego postępek i poselstwa nierozmyślne: przydał nakoniec, że ieśliby królewicz niepoprzestał tych intryg, do których go Kazanowscy prowadzili, tedy on sam, i wielu innych, zostawiwszy go w obozie, odiadą, i przed całą rzecząpospolitą ogłoszą. Mowił po hetmanie Plichta, okazuiąc królewiczowi, iak iest rzecz nieprzystoyna cudze listy przeymować, których on iednak bynaymniey się niewstydził, gdyż nie o królewiczu, lecz o Kazanowskich pisał: co i królowi ustnie sam opowie, i gotow ieszcze będzie przed wszystką rzecząpospolitą opowiedzieć. Na ostatek Sobieski, ponieważ i iego wczoraysze poselstwa dotknęły, przekładał królewiczowi swoie pokrzywdzenie, że mimo oświadczoną mu tylokrotnie życzliwość, zamiast wdzięczności, niełaskę na siebie i podeyrzenia ściągnął. Odpowiedział naypierwey królewicz hetmanowi przepraszaiąc go uprzeymie, a Kazanowskich usprawiedliwiaiąc z przyrzeczeniem, iż i oni, i sam królewicz zdaią się zupełnie na wolę i rozporządzenie hetmańskie. Potym obróciwszy się do Plichty z odmienioną twarzą i tonem mówienia, strofował go i groził, iż mu to kiedykolwiek miało zaszkodzić: wreszcie Sobieskiemu oświadczył wzaiemnie chęć swoię przychylną, z podziwieniem z kądby mu na myśl przyszły te podeyrzenia, o których nigdy nie myślił [12].

XIV. Ustąpiła płochość ważnieyszym rzeczom. Czas było ciągnąć ku Borysowu, ile gdy

się

się iuż woysko dopełniło pułkami Kazanowskiego, Opalińskiego, oraz Lissowcami pod Czaplińskim, a garnizonem zciągnionym z Kozielska pod Kochanowskim, który nie mogąc utrzymać zamku, wolał wcześnie lud swoy uprowadzić do głownego obozu. Ruszyło się woysko z pod Krzemieńska dnia 5 Lipca. Wyszły naprzod wozy: a gdy uderzono w kotły, zaczęły się zciągać pułki podług ordynacyi hetmańskiey. Szedł naypierwszy Kiszki, drugi Zenowicza, trzeci Opalińskiego. Chodkiewicz, nie widząc kilku przydanych od siebie chorągwi, wypytywał się o sprawcę tey odmiany. Powiedziano, że Marcin Kazanowski nie puścił ich ze swoiego pułku. Skoczył ku niemu z niepochamowanym gniewem hetman, łaiąc nayzelżywszemi słowami: a że Kazanowski zmykał, cisnął na niego w pościgu buzdyganem tak zręcznie, że po czapce zaiął. Więc gdy uciekaiącego daley, co miał koń mocy goni, a on gdzieś miedzy pułkami z oczu mu znika, przestraszone owe chorągwie, o które zaszła zwada, z pułku do pułku przeleciawszy śpiesznie, stanęły na mieyscu naznaczonym. Ten widok zatrwożył mocno królewicza, a mianowicie Kazanowskich. Starosta Kokenhauski brat Marcina, znaiąc dobrze że gniew hetmański spadnie rownie na niego i synow, prosił Władysława aby ich poiednał z Chodkiewiczem. Jeszcze hetman nie ostygły ze zwykłey sobie popędliwości ieździł miedzy pułkami, słowa do nikogo nie mowiąc, kiedy królewicz poskoczył do niego konno, a uiętego za ramie odwiodłszy opodal na stronę, błagał uprzeymie, aby tego co się stało zapomniał, obiecuiąc iż miał iść we wszystkim za iego wolą. Hetman przyszedłszy do siebie, prze-

kładał żywo królewiczowi, że te plotki i niezgody, z przyczyny samego pana po większey części wszczęte, przynoszą krzywdę iego honorowi, i dobro powszechne psuią. Radził więc, ażeby królewicz, dla pewnieyszego tey wyprawy skutku, starał się raczey serca roziątrzone koić, niżeli one truć nowemi coraz niesnaskami. Przyrzekł mu królewicz, i zaraz na pierwszym stanowisku zalecił Szołdrskiemu z Sobieskim, aby Plichtę z Kazanowskim poiednali, co oni pomyślnie uczynili. Przyięty znowu przez wzgląd na hetmana do łaski Ossoliński, lecz nie na długo [13].

XV. Dnia 6. Lipca wyciągnęło woysko czatą na całą noc, chcąc ubiedz przed Moskalami Borysow. Jest to zamek z muru i kamieni zrobiony, rzadkim u Moskwy zwyczaiem, których twierdze nayczęściey są warowne wielkiemi dębowemi balami, nasypaną ziemią umocnionemi. Około zamku stała cerkiew podobney roboty, otoczona wałem i przekopem szerokim, maiąca z zamkiem komunikacyą przez podziemne lochy, któremi się wzaiemne dawać mogły posiłki w ludziach, żywności i rynsztunku, gdzieby onych większa potrzeba zachodziła. Ten taiemny związek czynił zawsze bespiecznym iedno mieysce, gdyby się drugie dobyło: a dostawszy iednego, nowa praca do zupełności wzięcia zostawała. Liczono garnizonu do tysiąca dwoch set: albowiem Moskale ostrzeżeni o zamysłach nieprzyiacielskich zciągnęli tam trzysta ćwiczoney piechoty z Mozayska: zegnali włościanow ośmset: pomnożyli też liczbę zmiennicy owi Koniucha, tym zuchwalsi do obrony i zagrzania drugich, że się obawiali kary, gdyby się, zamek na widok woysk Pol-

skich nagle poddał [14]. Chodkiewicz po całonocney podroży miał nazaiutrz rankiem przypuścić attak, dawszy rozkaz Nowodworskiemu kawalerowi Maltańskiemu, aby petardą bramę wysadzał. [15]. Omyliła naszych nadzieia przez fałszywe zbiegow doniesienia, którzy powiadali o niegotowości Moskalow, o słabych bez przekopu obronach, o wolnych, ani ziemią zawalonych bramach; gdy przeciwnie Moskwa iuż była wszystkiemu zapobiegła, puściwszy ostog i okop przed bramą tak szeroki, że petarda żadnym sposobem zbliżona być nie mogła [16]. Dwa razy Chodkiewicz prożne szturmy przypuszczał, i dwa razy był odegnany [17]. nie maiąc dział zdolnych do łamania muru. Zaczym rozłożył woyska na strzelenie z działa pod Borysowem, aby i tey fortecy pilnował, i Moskwę pod Mozayskiem leżącą w okopach mogł do potyczki wywabić [18]. Trwało to stanowisko kilka niedziel [19]. w tym tylko nieiako pomyślne, że hetman w częstych z nieprzyiacielem harcach ludzi mu urywał, nie mogąc go wyruszyć z obozu do walney potrzeby. Napadła go tamże słabość zdrowia z ustawicznych fatyg i z wznieconych znowu przez Kazanowskich w obozie niesnaskow. Kazanowscy wziąwszy z tąd pochop do odwrocenia od niego serca królewicza, udawali, iż on za namową Ossolińskiego niechce nic poczynać, zmyśla chorobę, zazdroszcząc sławy królewiczowi, ażeby sam oney został zupełnym dziedzicem. Uwierzył temu łacno pan młody: zaczym i Ossolińskiego oddalił od swoiey poufałości, i na Chodkiewicza uskarżał się przed wszystkiemi, iakoby on ze szkodą publiczną, a uymą honoru iego, rzeczy tylko płazem pomiiał, nic znacznego nie czyniąc [20].

XVI. Dochodziły uszu hetmańskich te królewicza niesprawiedliwe skargi: zaczym skoro począł do sił przychodzić, ruszył woysko pod Mozaysk dnia 30 Lipca. Przednia straż Lissowczykow stanęła za rzeką Moskwą około gościńca wiodącego do stolicy. Władysław z hetmanem i całą iazdą położył się pod Łużeckim Monastyrem ku Ruży. Srzodek pola zaięła piechota z działami. Przyczyny ciągnienia pod Mozaysk te były: ażeby Mozayszczanom przerwać kommunikacyą z Moskwą względem dowozu żywności, i płoszyć ich wycieczki: żeby miasta tego na którego wzięciu wiele zależało, dostać, albo przynaymniey wywabić do bitwy Moskalow. Radzili niektórzy Chodkiewiczowi, ażeby zbudował około Borysowa grodek, opatrzył go garnizonem dla ściśnienia zamku, czymby nieprzyiacioł mogł zniewolić do poddania się. Nie przyiął tey rady Chodkiewicz, powiadaiąc, że ta budowa byłaby darewną, dla szczupłości garnizonu, a szkodliwą razem dla rozdziału woyska, uszczuplonego zkąd inąd, ile gdy iuż Pożarski zblizaiący się z posiłkami znaydował się około Borowska, prowadząc z sobą trzy tysiące bitnego ludu. Trudno było dostać Mozayska dla mocnych obron i liczney załogi. Nadchodził też Łykow ze stolicy z woyskiem, który dzwignąwszy nie daleko zamku Mozayskiego grodek, a oboz swoy wielkiemi balami na krzyż wiązanemi opłociwszy, był razem w stanie bronienia miasta, owszem i spotkania się w polu, gdyby się okazya podała. Przybył z Łykowem pospołu drugi wodz Moskiewski Mastruch: ten stanąwszy u bramy przeciwney zamkowi z konnemi i pieszemi ludzmi, uczynił ią prawie niedostępną.

Widząc trudność do rozpoczęcia szturmu bez należytych potrzeb, używał wszystkich srzodkow do wyciągnienia nieprzyiaciela w pole i wydania mu bitwy. Nie było tego dnia, ażeby nasi nie dali zaczepki, podmykaiąc się pod Moskalow, zwodząc z niemi harce; nie mogli ich iednak wyprowadzić w pole. Stał nieprzyiaciel nieporuszony, choć go podiazdami urywano, maiąc przedsięwzięcie samą rzeczy zwłoką ludzi Polskich nudzić, i ochotę w nich tępić.

XVII. Przeplatała woienne dzieła zakorzeniona zdawna we dworze królewiczowskim płochość. Chłopiec Sobieskiego pisywał codziennie dla pana wszystkich spraw tak publicznych iako i prywatnych dyaryusz. Wiedział o tym królewicz, i miał wielką ciekawość widzenia owego dziennika. Do tey roboty użył sekretarza hetmańskiego Radwana, rodu mieyskiego z Wilna, który od królewicza podarunkami i nadzieiami przekupiony, wydawał zdradziecko sekreta własnego nawet pana, zmykał mu ze stołu listy, podsłuchiwał rozmowy: zdolny zaiste instrument dla królewicza do otrzymania tego, czego pragnął. Tą zdobyczą ucieszony Władysław, wysłał z obozu do króla xiędza Szołdrskiego pod pozorem spraw ważnieyszych; wrzeczy samey skarżąc się na Chodkiewicza, że przez zazdrość ku niemu, nic dotąd wielkiego nie zrobił, potym na Sobieskiego i Ossolińskiego, iakoby oni hetmana do tey opieszałości złośliwie pobudzali. Żądał od króla, ażeby Ossoliński z obozu był odwołany i ukarany: a na potwierdzenie skarg swoich posłał królowi ow dyaryusz przez Radwana wykradziony. Uchybił nadzieie królewicza skutek. Król

hetmańskie postępki pochwalił, zalecaiąc synowi, ażeby się z nim znosząc we wszystkim, zarabiał raczey na dobre iego serce, niżeli się plotkami i podeyrzeniami lekkomyślnie bawił. Względem Ossolińskiego wyraził: iż to co o nim pisał, nienawiść Kazanowskich dyktować mu musiała. Dyaryusz zaś Sobieskiego, ani go czytawszy, w ogień wrzucił w obecności Szołdrskiego, a Władysława mocno w odpisie swoim zgromił, że nieprzystoynie cudzych sekretow dowiadywał się, przydawszy mądre i pamiętne słowa, iż gdybym ia chciał po cudzych szkatułach szukać, co o mnie kto pisze, i królestwo i zdrowie bym stracił [21]. Wspomnione wyżey około Mozayska podiazdowe utarczki kosztowały Moskalom więcey tysiąca ludzi: naszych kilku zginęło: a sławny kawaler Maltański Nowodworski pułkownik, postrzelony w ramię ciężko, użycie onego na zawsze stracił [22]. Łykow z Mastruchem widząc pomnażaiące się coraz swoich klęski, zasiliwszy garnizon Mozayski świeżym ludem, opatrzywszy zamek w dostateczne amunicye i żywność, zapalali pobudowane od siebie miedzy grodkami szopiska, i w nocy grómami a deszczem okropney, do uciekaiących podobnieysi z obozu uszli. Mastruch uprzedził Łykowa. Garnizon Borysowski, zabrawszy co było można, a żywność zpaliwszy udał się za pierwszemi do stolicy. Chodkiewicz uwiadomiony o ucieczce nieprzyiacielskiey, posłał część piechoty do Borysowa: opanował zamek, resztę żywności od pożaru ochronił [23].

XVIII. Gdy nasze woyska przez cały miesiąc Sierpień pod Mozayskiem leżały, przybył do obozu Leon Sapieha kanclerz Litewski z Adamem Nowodworskim biskupem Kamienieckim,

przysłanym na mieysce Lipskiego Łuckiego, który w Warszawie został, iako podkanclerzy świeżo od króla kreowany. Sapieha ieździł na seym po pieniądze dla woyska: ale tylko z nadzieiami powrocił. Rycerstwo w ostatnim ubostwie i niedostatku żywności zostaiące wytrzymywało dotąd, iak mogło, nędzę, ciesząc się nadzieią w staraniu Sapiehy. Przyiazd iego prożny pomnożył skargi i szemrania. Zbierały się gromady biednego towarzystwa pod przewodem Kłodzińskiego około namiotow komissarskich, przekładaiąc ze łzami, że których miecz nieprzyiacielski nie pokonał, tych niepochybny głod dobiie: ile gdy z nich wielu iuż od dwudziestu dni chleba kęsa nie widziało. Naywiększą ponosiła klęskę piechota Niemiecka, z którey iedni umierali, drudzy uganiaiąc się za strawą, kupami rzucali oboz. Zanosiło się na powszechną obozu dezercyą. Po długich sprzeczkach uciszył się nieco tumult wyliczeniem kilku tysięcy złotych, z obietnicą, iż reszta oddana będzie dnia 28 Października. A lubo upłyniony kwartał, w którym rycerstwo służyć miało, uwalniał one od dalszey powinności, i sprawiedliwie niepłatne pułki oddalić się mogły, pozwoliły iednak na przeciąg służby pod zareką komissarzow, że im należące pieniądze będą w zamierzonym czasie wypłacone. Nagła potrzeba kazała komissarzom ręczyć za to, co niebyło w ich mocy: ponieważ mieli ze dworu taiemne rozkazy i uchwałę seymową, aby bez woli króla i stanow, chyba za gotowe pieniądze, woysk nie utrzymywali 24. nie narażaiąc rzeczypospolitey na nowe podatki, a raczey tę woynę kończąc przystoynemi traktatami. Wszelako mimo to komissarzow zaręczenie, niektóre chorągwie oświad-

czywszy się, że nie są do dalszey służby obowiązane, porzuciły oboz, i do domow swoich roziechały się. Procz niektórych lekkich znakow odeszły ussarskie Karśnickiego, Plichty, Zorawińskiego, i Opalińskiego Rotmistrze ich zostali sami w obozie, gdy uporczywych odwieść od przedsięwzięcia nie mogli. Opaliński, idąc za naleganiem nie chętnych, wodzem ich został i do Polski odszedł.

XIX Odeyście pomienionych chorągwi iak wielce osłabiło woysko, wkrótce się pokazało. Do nich albowiem wielu z pozostałych tak konnych iak pieszych przyłączyło się, tak dalece, że po zlustrowaniu obozu, ledwo wnim tysiąc koni pozostało, ile gdy Lissowczycy dawniey byli odeśli z rozkazu Chodkiewicza dla zprowadzenia żywności. Nadto i ci nawet, którzy przy królewiczu zostali, będąc głodni i niepłatni, wzbraniali się czynić swoiey powinności. Na poratowanie upadaiących rzeczy wysłał królewicz, iako wyżey mowiono, xiędza Szołdrskiego kanclerza swego [25]. do króla i prymasa, oznaymuiąc o zmnieyszeniu woyska oddaleniem się wielu z obozu dla niewypłaty żołdu, oraz o zamieszaniu reszty pozostałey, i blisko mogącym nastąpić zupełnym nieposłuszeństwie. Że tym czasem upływała sposobna pora do czynienia, a Moskwa korzystaiąc ze słabości naszey i niezgod, wzmagała się na siły tym strasznieysze dla nas, że ten lud nędzny i nieukontentowany znaydował się we wnętrznościach nieprzyiacielskiego kraiu, bez mocy, ochoty i zachętu. Ostrzegał króla: że ieśli dwor i rada wcześnie złemu nie zabiegną, trudno będzie składać winę na het-

mana i komissarzow, którzy dotąd iako nayusilniey powinności swoiey dosyć czynili. Prawie połtora miesiąca stało woysko u Mozayska, nic godnego nie dokazawszy, procz kilku szczęśliwie odprawionych podiazdowych potyczek. Posiłki Moskiewskie przybyłe z Łykowem i Mastruchem uciekłszy niespodzianie, odięły naszym okazyą wstępney bitwy. Mozaysk w swieży lud, ammunicyą i żywność opatrzony, beśpieczny był od szturmu i oblężenia, dla niedostatku dział i inney strzelby attakom przyzwoitey, na co naybarziey Chodkiewicz utyskiwał, maiąc procz tego wiele do cierpienia z niezgody, plotek, i od burzliwego bez płacy towarzystwa.
26. Wniosł zatym do rady woienney, aby porzucić Mozaysk, a udać się tym czasem do kraiow leżących miedzy Kaługą i Borowskiem około rzeki Okki, gdzie dla ludzi chleb łatwieyszy a dla koni pasza, zasiliwszy tym czasem znędznione woysko, prędzeyby go zażyciem lepszego bytu do dalszych trudow zachęciły, i przeszłeby się biedy zapomniały. Że nie beśpieczno stawić w oczy nieprzyiacielowi lud znużony, niekarny, nieochoczy i nieliczny, który bez zdrowia, posiłku, pieniędzy i nadziei lepszych losow ani do brania miast, ani do robot polowych mogł być zdolnym.

XX. Sprzeciwili się komissarze Chodkiewiczowi, nie chcąc puszczać na dłużą tey wyprawy, boiąc się króla i stanow, aby skarb na dalsze wydatki nie narażali, i czym prędzey woynę bądź hazardownym iakim szczęściem, bądź traktatami kończyli. Uchwalone zatym ciągnienie do stolicy. Dane przyczyny tęgo postanowienia, że tylko rok ieden do woiowania zamierzony, do któ-

rego końca ledwo półczwarta miesiąca zostawało: że woysko do następuiącego tylko Grudnia służyć obiecało, któremu przy końcu Października pieniądze liczone być miały. Że kommissarze na to przedłużenie bez woli seymowey pozwolili: że lepiey czas iesienny, nie tak ieszcze przykry i do roboty sposobnieyszy obrócić na iaki pożytek, niżeli próżno leżeć, a potym się w zimowey chwili na większe trudy, niewczasy, a zatym i szemrania z buntem woyskowym narażać. Co się tycze żywności, nie zbędzie na niey w okolicach stołecznych: do tego gdy ieszcze w żołnierzach iakakolwiek trwa chciwość sławy, a po odeyściu chorągwi burzliwszych ustały do zamieszków dzielnieysze podniety, iść raczey śmiało pod mury Moskwy, i okazem cara zbroynego kusić się mężnie o toż samo szczęście, które niegdyś Zółkiewskiemu u tychże bram wieniec z murów wyniosło. Udały się woyska od Łużeckiego Monastyra ku Ruży 27. zamkowi, palisadą warownemu, a z tamtąd ku Zwenigorodowi leżącemu nad rzeką Moskwą; gdzie dostatkiem żywności i pastwisk przez ośm dni ztrudzone pułki pokrzepiwszy się, w tymże czasie znaczne w ludziach posiłki odebrały. Przybyli gońcy do Chodkiewicza od kozaków Zaporozkich, z doniesieniem o ich ciągnieniu na pomoc woyskom naszym: i że w tey podroży znaczne nad nieprzyiacielem odnieśli zwycięstwa, spustoszywszy wiele kraiów, wyciąwszy kilka miast ludnych mianowicie Jelec, Liwno, Sacko, Putywl, Kaługę a ich starostów w niewolę zabrawszy. Liczba tych Zaporozców była do dwudziestu tysięcy wybranego ludu, pod wodzą Piotra Konaszewicza, którego czerń kozacka przezwała Sahaydacznym, i

który iuż miedzy Moskwą a Kolomną [28]. na rozkazy królewicza i hetmańskie oczekiwał. Powstała w obozie niewymowna radość z tak pożądaney nowiny: udarowani gońcy hoynie: napisano do Sahaydacznego, aby czymprędzey pod stolicę śpieszył, dla złączenia się z woyskiem Polskim, które wkrótce tamże stanąć miało. - Posłany nadto Jakub Madaliński woyski Mścisławski, mąż serdeczny, ażeby Sahaydacznemu imieniem Władysława i Chodkiewicza odniesionych zwycięstw powinszował, z przydaniem listu wiarodatnego, aby wódz kozacki ze starszyzną miał ufność w tym wszystkim, cokolwiek im Madaliński imieniem królewicza i hetmana taiemnie opowie. Dla większego ziednania powolności wodza, posłano mu buławę, chorągiew i parę kotłow, na znak władzy w woysku Zaporozkim i przyięcie w służbę Rzeczypospolitey.

XXI. Nadzieia przybycia Zaporożców orzezwiła ochotę w naszych: stanęło woysko we trzy dni z Zwenigorodu pod Tuszynem nie daleko stolicy na tymże obozowisku, gdzie przed kilką laty Dymitr drugi, fałszerz, Kałuzkim pospolicie nazwany leżał. Wkrótce nadszedł i Sahaydaczny z kozakami, a otoczony gronem setników i assawułów stawił przed królewiczem poimanych w Jelcu i Liwnie starostów pospołu z posłami Michała Fedorowicza, wyprawionemi do Hana Tatarskiego do Perekopu, których kozacy w drodze pochwytali. Listy posłom zabrane zawierały w sobie ofiary pieniężne Hanowi, ażeby hordy swoie wypuścił na Ruś i Podole dla łupieży tamtych kraiów, a dla rozerwania i uchylenia woysk naszych z Moskwy w tamtą stronę. Przybycie do obozu Piotra Konaszewicza tym okazal-

sze było, że pod samą stolicą zpotkawszy się mężnie z pułkiem strzelców nieprzyiacielskich, wysłanych przeciwko sobie rozgromił, wyciąwszy z nich i poimawszy wielu, a Buturlina ich wodza zaiąwszy po głowie buławą hetmańską z konia na umor zwalił. [29] To tak potrzebne Zaporożców z woyskiem Polskim złączenie się było dziełem wielkiego kanclerza Leona Sapiehy. Ten zacny minister iadąc z Wiazmy na seym Warszawski na początku roku, wysłał z Orszy iednego z domowników swoich do starszyzny kozackiey, z usilnym zachęceniem, ażeby w tak nagłey potrzebie Rzeczypospolitey ratowali królewicza, i na pomoc mu do kraiów Moskiewskich pospieszyli. Posłaniec Sapieżyński wrócił się do kanclerza, czekaiącego na siebie w Słonimie, gdzie mu o dobrey woli Zaporożców oznaymił. Otrzymał Sapieha list od króla, zachęcaiący do teyże pomocy, a stany Rzeczypospolitey na seymie za staraniem tegoż pieczętarza wyznaczywszy summę dwudziestu tysięcy, barziey ich ieszcze do tey wyprawy zachęciły.

XXII. Chodkiewicz założywszy oboz pod Tuszynem, postanowił zaczekać nieco na pieniądze, które dla zapłaty woysku iuż był wysłał podskarbi wielki koronny Daniłowicz, oraz dla wybadania umysłów Moskiewskich względem Władysława. Moskale widząc pomnożone woysko Zaporozcami i Lissowcami, którzy z rabunków powrócili, ofiarowali pokóy: lecz ta ofiara była tylko dla zwłoki, aby w przeciągu nieskutecznych miedzy wzaiemnemi posłami umów i poswarków, oręż Polski próżnował, a tym czasem upływała pora do woiowania. Jakoż nieprzyiaciel przechwalał się nieraz, iż ma dwóch potężnych mo-

carzów na zniszczenie Polaków, to iest głód i zimę. W tey ufności hardy zawsze i przewlokły, długo się umawiał o mieysce rozmowy; nakoniec oświadczył przez Grzegorza Lackiego, iż życzy sobie, aby się następuiące traktowanie zaczęło na polach miedzy Mozayskiem a Borowskiem. Odrzucili kommissarze tę propozycyą, chcąc aby się to działo raczey w bliskości stolicy, dla odbierania prędszych z tamtąd rezolucyi, po którą w naydrobnieyszych rzeczach udawać się zwykli Moskale do zwierzchności, truiąc czas, a nudząc stronę, aby co na niey wytargowali. Odesłany z obozu Tuszyńskiego Usaków z oznaymieniem, że Polacy zbliżaią się do stolicy dla zręcznieyszey rozmowy z posłannikami Moskiewskiemi. Napisał list Władysław do boiarów przypominaiąc przysięgę, zalecaiąc powolność, a grożąc zemstą w przypadku uporu i nieposłuszeństwa. Nie przyięli Moskale listu królewicza, odesławszy go z ostatnim grubiaństwem przez Oporowskiego, Witowskiego i Lipskiego więźniów zamienionych, a na dopełnienie podłey obelgi, tytuł wielkiego kniazia Moskiewskiego, przyłączony do imienia królewiczowskiego zamiast atramentu dziegciem wymazali. Zaparli się oni potym tey zniewagi zwyczaiem swoim, gdy im Polacy wyrzucali, powiadaiąc, iż umieią szanować krew królewską. Wreszcie mówili, iż Władysław tytułu tego próżno żąda; który, dla łgarstwa i dumy oyca, (te były ich wyrazy) sprawiedliwie utracił: ze łaskawości iego nie potrzebuią, a zemsty się nie boią.

XXIII. Atoli niespodziane zbliżenie się pod stolicę zatrwożyło upornych. Wysłali natychmiast Grzegorza Wołkowa z tymże Usakowem do

obozu, skarżąc się na Władysława, że w ten czas zbroyny przychodził, gdy się oni do pokoiu przychylali. Nie iest to, mówili, chęć zgody, ocierać groźny oręż o mury stołeczne, wysyłać pułki po mieyscach okolicznych na rozboie i pożogi: ieśli Polacy pokoiu pragną, niech powściągną od swywoli rozbiegłych kozaków, umkną się ku Zwenogorodowi, i tam traktować zaczynaią. Odprawiono Wołkowa z tą odpowiedzią. Ze w ten czas kozacy zaprzestaną kray niszczyć, kiedy się Moskale wrócą do posłuszeństwa obranemu od siebie monarsze: że więcey ieszcze z Polski woysk przybędzie na upokorzenie niekarnych poddanych. Próżno się oni napieraią umknienia obozu od Tuszyna: znaią Polacy dobrze koniec tey ich żądzy, ażeby na iednym mieyscu ściśnieni łatwiey głodem poginęli. Ze pomknienia woysk od Zwenogoroda ku Tuszynowi, przyczynę dało zwlekanie czasu, i poźna Usakowa ze stolicy wyprawa: nie odeydzie woysko ze swoiego stanowiska, owszem wnet one nieprzyiaciel pod samemi bramami stolicy obaczy. Odpowiedź dana Wołkowowi nabawiła trwogi Moskalów. Tegoż samego wieczora przybył od nich do obozu goniec z próźbą, aby kommissarze nie przerywali zaczętey negocyacyi, dla którey poparcia życzą sobie, żeby oboia strona wysłała trzech szlachetnych dworzan na mieysce miedzy Chodynką i Presną rzekami, gdzie się spolnie umówią o czas i o mieysce powszechnego rozgoworu, oraz zaprzysięgną bespieczeństwo posłów traktować maiących. Zadziwiła kommissarzów ta propozycya, uczyniona iedynie dla zwlekania interessu: odpowiedzieli; że wysyłanie dworzan wcale iest nie potrzebne: żę oni sami gotowi są natychmiast ie-

chać, iakoż i wyiechali, przesławszy przed sobą do stolicy towarzysza Sielankę, dla zaproszenia posłów do rozmowy. Pokazało się, że nieprzyiaciel czas tylko wycieńczał. Próżno Sielanka nalegał o przyspieszenie poselstwa. Uparli się Moskale, że bez poprzedniczey dworzan rozmowy nic zaczynać nie będą: a tak kommissarze z niczym do obozu wrócili się. 30.

XXIV. Wybiegi nieprzyiacielskie, iakby na szyderstwo czynione, pobudziły Chodkiewicza i kommissarzów do ciągnienia pod stolicę. Postanowili przedsięwziąć oblężenie, maiąc podostatku ludzi, ile gdy w tymże czasie i kozacy Zaporożcy rozesłani po włościach i na plądrowanie kraiu, i Lisowcy z pod Mozayska do obozu powrócili. Moskwa miasto od rzeki tegoż nazwiska tak nazwane, albo iey i całemu państwu od siebie daiące, leży na równinie obszerney, nie maiąc poblizu lasów prócz gęstych na koło krzewin iałowcowych. Na polach okolicznych pełno widzieć monastyrów i cerkwi murowanych: samo miasto gęstemi tychże świątyń, klasztorów, wież i bram wierzchołkami ozdobne, daie pozor iednego z nayokazalszych w Europie grodów. Troiaki w nim zamków murami od siebie oddzielnemi obwód, Białogrodu, Krymgrodu i Kitaygrodu, daie obraz troistego nieiako miasta, którego całość swoi i obcy wspanialszym imieniem stolicą zowią. Rozległość iego pomnaża za murami przyłączona do nich strzelecka słoboda, mieysce licznemi domami nasadzone, które ponieważ zamiast murów drewniany parkan otaczał, wzięło nazwisko drewnianego zamku. Tam było mieszkanie ludzi zbroynych muszkietami, których na ów czas liczono do piętnastu tysięcy,

dla straży i obrony stołeczney. Jak wiele w tym całym troistego muru obrębie znaydowało się dawniey mieszkańców, pokazuie klęska zadana od Polaków przed kilkunastą laty, kiedy po zniszczeniu ogniem i mieczem Białogrodu, do stu tysięcy dusz, różney płci i wieku w perzynach iego poległo. [31] Przedsięwziął teraz Chodkiewicz ubiec to miasto, że się spodziewał w nim iednym całe prawie państwo zwyciężyć, iako w siedlisku cara, celnieyszych kraiowców, sił narodowych, a w składzie skarbów i bogactw monarchii. Sama też ludu natłoczonego mnogość, zdolnieysza do tumultów i nieładu, prędsza do ogłodzenia, czyniła nadzieię rychłego dobycia.

XXV. Obrana do wykonania imprezy nocna chwila, miedzy dziesiątym i iedenastym miesiąca Października. Uszykowane i urządzone woysko od hetmana tym sposobem. Do bramy Karwackiey wyznaczony Bartłomiey Nowodworski kawaler Maltański: szła przed nim piechota z siekierami, dla wyrąbywania palisady około grodka przy bramie postawionego:-za niemi dwie chorągwie piesze z muszkietami pod Butlerem i Beglem, dla prażenia nieprzyiaciół w czasie wyrąbu. Niesione daley od dwudziestu żołnierzy petardy do wysadzenia bramy: przy nich szli Nowodworski, Sobieski kommissarz, Ossolińki z innemi królewicza pokoiowemi, tudzież pięćdziesiąt towarzyszów wybranych z rot Chodkiewicza Kossakowskiego, Sobieskiego, uzbroionych w kirysie. Postępowały w posiłku chorągwie Lermunta i Seja i pułk Lissowców pod Czaplińskim. Temu udziałowi rozkazano; że gdyby się udało wysadzić bramę petardą, wtedy piechota Węgierska, także chorągwie Butlera i Begla wdzierać

rać się miały na mury, a regiment Lermunta z Lissowcami z raytarami pod Gadenem i Sobieszczańskim wpadać przez otwor bramy. Po drugiey stronie miasta około bramy Twerskiey ciągnął Niewiarowski i Przyłupski z piechotą, maiącą siekiery na wycięcie grodkowey palisady: za niemi dwieście muszkietników pod Brennem i Fullerem: daley niesiono dwadzieścia petard, zporządzonych od Barbiera Francuza: przy nich Marcin Leśniowolski starosta Zatorski z wielą towarzyszów swoiey roty i z pułku Kazanowskiego wybranych. Posiłkowała ich piechota Apelmana: dziesięć tysięcy Zaporożców, kilka chorągwi raytarów pod Klebekiem, Roznem, Adarkasem, Sokołowskim, Potemkinem i Plettembergiem.

XXVI. Wiedzieli dobrze Moskale, co uradzono w obozie naszym. Ostrzegło ich o tym kilku zbiegów z piechoty Niemieckiey: przeto uczynili dawniey mocne przygotowanie na odparcie gwałtu. Osadzili bramy liczną strażą: pomocowali obrony usypem nowych szańców: rozstawili po murach gęstą piechotę z muszkietami i berdyszami: pomnożyli garnizony w grodkach przedbramnych: słowem czekali burzy ze wszelką ostrożnością, tym mniey szkodliwey, że przewidzianey. Za danym znakiem ruszyli się nasi z obustron ku bramom. A naprzód u bramy Karwackiey przyłożywszy Nowodworski petardę do grodka, wysadził wstęp do niego, i otwor do samey bramy uczynił; do którey gdy podobną machinę przysadza, odebrał szwank z muszkietu w tęż samę rękę, w którą pod Mozayskiem był postrzelony, i ieszcze się zupełnie nie wyleczył. Po zranionym Nowodworskim nie było więcey czasu

do podsady. Wysypała się gęsta Moskwa do bramy. Strzelano się z obustron i rąbano pałaszami z większym dla Moskwy szczęściem, która i z za murów nieustannym ogniem parząc, z przodu i z boków naszych raziła. Nie dali im posiłku Lermuntowscy z Lissowcami: wytrzymywali iednak meżnie ochotnicy przez kilka godzin aż do białego dnia, póki się nazad nie cofnęli. Ubito z naszych do trzydziestu: trupy Moskale zawlekli do miasta dla napasu okrucieństwa. Ranionych liczono do stu. Z godnieyszych zginął Janikowski, towarzysz znaku Kossakowskiego. Ranieni z tychże Jakub Sobieski kommissarz, Krzysztof Sapieha woiewodzic Witebski, Stetkiewicz, Paszek, Komorowski, Sey i Begel. Zbiegowie Moskiewscy o większey liczbie zabitych swoich i ranionych powiadali. Niemniey nie pomyślnie udało się naszym przy bramie Twerskiey. Próżne były usiłowania Leśniowolskiego z Francuzem, dla obszernieyszey fossy, do którey przebycia piechota krótkie drabiny przyniosła: a Moskale też przypadłszy, ochotników rozproszyli i dwie petardy zabrali.

XXVII. Taki miało koniec przedsięwzięcie Chodkiewicza z winy podobno iego samey [32], iż układów swoich nie utaił, a wiadomy prostym nawet żołnierzom sekret łacno nieprzyiacielskich uszu doszedłszy, uczynił ich ostrożnemi. Druga była omyłka w tym attaku, że czyniącemu mężnie u bramy Karwackiey Nowodworskiemu z ochotnikami nie dano posiłków: iuż albowiem Moskale przestraszeni uciekać od murów poczęli, że ich ledwo piechota Niemiecka w Moskwie, żołduiąca przypadłszy od bramy Miekickiey zatrzymała. Ganiono i to ieszcze, że pierwey nie

obeyrzano przez szpiegów iakie były przekopy: nie przygotowano drabin należytych, zasadziwszy się na samych petardach, których użycie, iako ostrzegali kommissarze w radzie woienney, w ten czas tylko skutek by wzięło, gdyby przy nich inne rzeczy wcześnie były opatrzone. Atoli ieśli pomieniony attak nie dopełnił nadziei, w tym przynaymniey był szczęśliwy, że Moskale widząc naszych stateczność, nie tak się twardo od pokoiu uchylali. Stanęli iednak uporczywie przy tym, aby żądane z obustron przez delegatów ułożenie pokoiu poprzedziła rozmowa dworzan. Była ona wcale nie potrzebna, niezwyczayna, i wynaleziona iedynie dla przewłoki czasu: wszelako musiano na nią pozwolić, aby się mnieyszey wagi rzeczami istotny interes nie zrywał. Wyznaczyli kommissarze trzech dworzan królewskich Malińskiego, Nieborowskiego i Rydzyskiego, dawszy im pewne instrukcye, aby się o czas, mieysce i bespieczeństwo dla stron kontraktuiących umowili. Trwał ten rozgowor przez wiele dni; ponieważ Moskale pełni zawsze wybiegów, nowe a nowe trudności wynaydowali, na iakie się tylko podeyrzliwy umysł zdobyć może: nakoniec po długiey i obmierzłey nudzie uchwalone mieysce umowy pod samemi stolicy murami nad rzeką Presną: wyznaczony dzień 1. Listopada: zamierzona liczba delegatów z ich konwoiem: co wszystko przysięgą potwierdzono.

XXVIII. Wszelako, ażeby oręż nie prożnował ponieważ woyska całego trzymać na iednym mieyscu niedostatek żywności bronił; wysłani Zaporożcy z Lissowcami od Chodkiewicza na plądrowanie włości około Kolomny i Pereiasławia Riazańskiego nad rzekę Okkę, cały ten żyzny kray

zniszczyli. W tey wyprawie zabity mężny Czaplinski wódz Lissowczyków wymierzonym z grodka nieiakiegoś Moskala muszkietownym postrzałem, napełnił żalem całe woysko, które waleczności iego nie raz było świadkiem. Wyiechali delegaci na dniu umówionym pod bramę Twerską, Adam Nowodworski biskup Kamieniecki, Konstanty Plichta kasztelan Sochaczewski, Leon Sapieha kanclerz wielki Litewski, Alexander Gosiewski referendarz Litewski, Jakub Sobieski woiewodzic Lubelski w konwoiu piąciuset piechoty i iazdy. Ten konwóy pod swoiemi przywodzcami stanął nieco opodal. Delegaci w komitywie piąciudziesiąt towarzystwa bliżey przystąpili. Z Moskiewskiey strony przyiechali Fedor Iwanowicz Szeremetów, Daniło Iwanowicz Mezecki, Artiem Wasilewicz Izmayłów, Iwan Iwanowicz Bołotnik sekretarz carski i Matfiey Sumow pisarz legacyi. Konwóy Moskiewski złożony był ze dwóch tysięcy piechoty i iazdy, którą starszyzna, iakby do boiu po obu stronach przy murach uszykowała. Pierwsi Moskale przywitali Polaków i wzaiemne przywitanie otrzymali, a nie chcąc zsiadać z koni, lubo oto dla wygodnieyszey rozmowy byli proszeni, tak mówili. Ze tu stawaią z woli wielkiego kniazia i cara Michała (którego tytuły długo wyliczali) dla traktowania o pokóy; lecz naprzód ostrzegaią, aby od naszych żadna nie była czyniona wzmianka imienia cara obranego Władysława, i iego praw mniemanych, które iuż samym czasem dawno w niepamięć poszły. Upewniali delegatów, że ieśliby przy tym stanęli, Moskwa bynaymniey nie przystąpi do umowy, gotowa cara swoiego Michała, choćby z utratą fortun i życia, nigdy nie odstę-

pować. Dodali chlubnie, że wcale tego z Polakami pokoiu nie pragną, a ieśli to czynią, tedy żądaniem ich samych uprzedzeni.

XXIX. Odpowiedział kanclerz Sapieha refutuiąc powieść Moskiewską, iż oni sami niedawno przez Zelebowa i innych posłów swoich pierwsi o pokóy prosili, co przeciwnie teraz Polakom przypisuią. Przypominał im tylokrotne poselstwa do króla Zygmunta z proźbą o przysłanie Władysława do stolicy, i uczynioną mu wierności przysięgę. Rozwodził srogość wiarołomstwa, obelgę przed światem, karę przed Bogiem, zaszczyt z posadzenia na tronie krwi królewskiey, bliskim tylu królów i cesarzów powinowactwem znakomitey, wprowadzenie słodszego rządu i praw do ludzkości przystósowańszych, większą wolność; niepodległe życie z maiątkiem arbitralney panuiącego woli, juryzdykcye sądowe własność każdemu ubespieczaiące. Okazywał istotne i głowne pożytki ze związku obu narodów sprzymierzonych wynikaiące: ułatwienie handlu, połączenie krwi Polskiey z Moskiewską przez wolność wzaiemnych małżeństw: zkąd umocowana iedność serc i umysłów silnieyszą będzie bez pochyby łotruiącemu bezkarnie w obu kraiach pogaństwu: prędsze umorzenie spraw o granice, o zabory miast i prowincyi przez Moskwę Polakom wydartych, łatwieyszą miedzy oycem a synem zgodę, łatwieysze dla doyścia sprawiedliwości kommissye. Nakoniec poniżaiąc urodzenie Michała (iakby nayokazalsze drzewa nie z drobnych nasion, ogromne rzeki nie z małych źrzodeł, a naypotężnieysi na świecie mocarze w pierwiastkach domów swoich nie z mniey znakomitych pochodzili ludzi) groził zemstą, pociągał obietnicą łaska-

wości, lub co tylko przygotowana mowa w takich okolicznościach naydokładnieyszego wynaleść może [33] do przekonania.

XXX. Nie przeczyli delegaci Moskiewscy wolnemu obraniu Władysława za cara, i przysiędze mu uczynioney: przyznawali się, iż go mieli za pana, modlili się po cerkwiach za przyszłą iego pomyślność; pisali imie iego w aktach i ukazach publicznych, używali na pieczęciach iego herbów, bili złotą i srebrną monetę pod iego stęplem; oddali pod straż Zółkiewskiemu ze stolicą berło, koronę i inne znaki carskiego dostoieństwa do iego przyiazdu. Wszelako, mówili, iż im nie dotrzymano słowa: nie przybywał do Moskwy Władysław tylokrotnie żądany i zapraszany: zatrzymali Polacy przeciwko prawu narodów posłów, na zprowadzenie obranego cara wyprawionych: król Zygmunt względnieyszy na swoię osobę niżeli na syna, zapragnąwszy sam panowania, utrzymywał królewicza, wybadywał i nakłaniał umysły obywatelów Moskiewskich przez ludzi sobie poufałych, ażeby mu raczey iako iuż doyrzałemu w leciech i znaiącemu sztukę królowania, koronę włożono, niżeli synowi młodolętniemu. Groza wspomnieć, powiadali, co woyska wasze w kraiu Moskiewskim broiły. Nie przestaiąc na zwyczayney żołnierzom żywności, puściliście zbytkowne obżarstwo do wina, korzeni i wszelkich łakoci stołowych: wydzieraliście pieniądze, i co tylko kosztownieyszego łakome oczy pożądały. Zkaziliście domy nasze gwałtami żon i córek w obecności mężów i rodziców. Rozpaleni trunkami opilcy, a po mieście błędni, dawaliście niewinnym zaczepki; rąbaliście bezbronnych, nie innym nas imieniem, iak łotrów,

zdrayców i psów nazywaiąc. Nie umknęła się ręka wasza od łupieży cerkiewnych: nakoniec spaliliście miasto, zabraliście skarby wiekami zgromadzone; a całe prawie państwo dla swywoli waszey iedyną zostało pustynią. Możnaż było daley martwym służebniczey niewoli posągiem zostać? można się daley łudzić kłamstwami króla waszego, zwlekaiącego posłanie synowskie? Czekaliśmy nań dosyć długo, znosiliśmy cierpliwie niewolę naszę, a wasze zbytki: wszelako gdy nas nadzieia miiała, a państwo nasze bez pewnego rządcy, iak łódź bez sternika, na większe coraz narażało się szturmy i przepaści, musieliśmy w niebytności obranego myślić o nowym wybraniu. Oddaliśmy berło Michałowi Fedorowiczowi; przysięgliśmy onemu; gotowi łożyć na iego utrzymanie zdrowie, życie i wszystko. Daremnie rod iego poniżacie. Bóg wiekuisty posadził go na tronie, a tym samym równym go uczynił wszystkim na świecie królom. Blask korony daney mu z wyroków niebieskich nagrodził przypadkowego urodzenia chlubę. Nie godzi się, panowie posłowie, obelżać boskiego namaszczeńca: ieśli mowom waszym powściągu nie dacie, usłyszycie od nas nie miłe powieści o waszym królu. Niewcześnie nam Władysława zalecacie który tu u nas niechętnych pochwał waszych nie potrzebuie: porzućcie wznawiać rzeczy iuż niepamięcią zatarte, a do przywrócenia niepodobne. 34.

XXXI. Dana na to odpowiedź. Próżne to są wybiegi, próżne wyszukiwane przyczyny do pokrycia iawnego krzywoprzysięstwa, iakoby mu dało okazyą późnieysze Władysława przybycie. Mógłże bespiecznie iechać do was syn królewski, gdy wnet po przysiędze okazała się zdrada? Le-

punów, Pożarski z innemi kraiowcami, zapaliwszy bunt gminny, sami carskiego dostoieństwa zapragnęli. Pewnie ich rękom ociec syna miał powierzyć, nie widząc od was samych żadnego wsparcia, którzy bez rady, bez mocy, bez chęci czynienia, próżnemi tylko buntu wszczętego widzami byliście? Możnaż się było na wasze przywiązanie i wierność spuścić? kto zdradzie pobłaża, sam, lubo utaiony, zdradę wspiera. Należało wam w samey iskierce przygasić tleiącą rebellią, ukarać przykładnie oney przywodzców, rzucić tamę przewrotnym radom, przywrócić pokóy wnętrzny, dopieroż na dokonanie spokoyności czekać przybycia Władysława, nie żeby on w pośrzodku sedycyi iednych, a oziębłości i słabości drugich, miał razem do czynienia z otwartą bronią, a taiemnym niedostatkiem. Nie wykroczył król przeciwko prawom narodu, zatrzymaniem Filotera metropolity i Galliczyna posłów. Szpiegami oni u dworu, nie pośrzednikami pokoiu byli: iawne dowody i autentyczne ich nie dobrey woli ku Władysławowi, dosyć skromną na nich przez zatrzymanie zciągnęły karę. Spalenie stolicy stało się bez wiedzy króla i synowskiey: westchnęli oba na tę klęskę: ale ktoż iey pobudką? Rozdraźniona woysk cierpliwość ustawicznemi podstępami obróciła się w szaleństwo. Cóż mieli ci robić daley, których Zarucki, Pożarski i Lepunów oblegszy ścisnęli, ieśli nie dobywać szabel i rzucić się do zażogi. Rozpusta wludziach woyskowych iest zawsze naganna. Odnieśliby w czasie swoim karę winowaycy; powróciłyby się prywatne właścicielom szkody. Języków trudno poskromić ile w zlewie dwu narodów sobie ieszcze nie ufnych, gdzie ieden drugiego się boi i

nieukontentowania przyczyny zwala. Wszelako nie było i w was należytey skromności. Wszczynaliście spory: nie hamowaliście mowy, ginęło naszych wiele przez taiemne mordy: a widoczny za murami oręż i miasto obleżone alboż przyiacielskie z obleżonemi rokowało sprawy? słabe to nader pobudki do wiarołomstwa: nikczemna exkuza, że przysięga wasza z czasem zwietrzała, w którey nie były nigdy okryślone od was pewne granice, aleście ią Władysławowi bez wymiaru na wieczne czasy i iego następcom wykonali. Nie rozumnieycie, aby Bóg miał odbieżeć królewicza, albo w nas stygła chęć i ochota poparcia iego sprawy z równą we wszystkich ofiarą wylania krwi, i straty życia za tak sprawiedliwy interes.

XXXII. Na tych, i tym podobnych sporach zeszło bez skutku kilka ziazdów. 35. Moskale uporczywie Michała utrzymywali, a na samo wspomnienie praw królewicza, które zawsze zwietrzałemi być powiadali, zupełnie iuż zaczętą umowę rozerwać chcieli. Pomogło nie pomału do tego uporu przeięcie listów z Polski. Lipski biskup Łucki i podkanclerzy napisał list ze dworu do kommissarzów, ostrzegaiąc, że ponieważ woyna z Tatarami była bliska i nieuchronna, ażeby oni choć przycięższemi kondycyami nie gardzili, a iak nayrychley traktaty kończyli. 36. Te expedycyą przeięli Moskale, wypadłszy z garnizonu Możayskiego, i do stolicy zawieźli. Delegaci Moskiewscy ukazali pismo kommissarzom naszym na trzecim zieździe, wyrzucaiąc im nieposłuszeństwo królowi swoiemu, że mimo iego wolę sami zwłoki w dokończeniu rychłym interesu czynili. Wymawiali się kommissarze śwież-

szym króla rozkazem, danym sobie przez przybyłych niedawno kollegów Nowodworskiego i Sapiehę, lecz to nie wiele pomogło. Moskale znaiąc naszą słabość stawali upornie przy swoim zdaniu, i mówić więcey niechcieli. W takich okolicznościach zostaiąc kommissarze, gdy iuż czas zimowy nadchodził, a niepłatne woysko codzienne w obozie czyniło dezercye: gdy z drugiey strony nie było woli królewskiey ciągnienia tey woyny, postanowili szukać śrzodków takich, któreby koniec ich trudom, z ocaleniem honoru króla i oyczyzny, a zachowaniem praw Władysława przyniosły. Naytrudnieysi byli do traktowania królewicz z hetmanem. Chodkiewicz żadną miarą nieżycząc wymuszonego pokoiu z obelgą Rzeczypospolitey, radził rozłożyć woysko na zimowisko około stolicy i w zabranych zamkach, a kommissarzów wysłać na seym do Warszawy, dla pieniędzy i nowych posiłków. Kommissarze, stawaiąc przy woli królewskiey, nie przyimowali tey rady. Królewicz tak był zmartwiony, że podziękowawszy hetmanowi za iedność z nim zdania, groził kommissarzom niełaską i odwetowaniem w czasie. Uskarżał się na nich, że go uporem swoim od tronu carskiego oddalali, mianowicie zaś na Sobieskiego i Ossolińskiego, iakby się pierwszy kwapił do ożenienia z Wiśniowiecką woiewodzanką Ruską, drugi z Daniłowiczowną podskarbianką koronną.

XXXIII. Ledwo się dał zatym nakłonić kommissarzom, ażeby na traktowanie zezwolił. Wyperswadował mu Nowodworski biskup Kamieniecki, pokazawszy kartę własną iego ręką w Warszawie podpisaną, że się od uczciwego pokoiu uchylać nie będzie, oraz listy królewskie nalega-

iące o toż, i skrypt sekretny seymowy w teyże materyi. Nie czuł się Władysław być obowiązanym żadnemi pismami do zachowania prawa swoiego, poddaiąc się w tym na sąd całego świata, że miał sprawiedliwą przyczynę upomnieć się oto orężem. Miłość oyca i narodu zniewoliła go do przychylenia się na proźbę kommissarską, pod tą kondycyą, ażeby Moskale przez posłów swoich prosili u niego o darowanie winy za rebellią; ustąpili niektórych zamków; wrócili nakłady woienne (co Szwedom dla lekszych przyczyn dawniey uczynili) że dopiero w ten czas od wykonaney przysięgi wolnemi zostaną. 37. Przełożyli kommissarze żądze królewicza delegatom Moskiewskim na dalszym kongressie, wyprobowawszy im pierwey nayważnieyszemi dowodami sprawiedliwość iego elekcyi: ofiarowali pokóy wieczysty, ieżeli Moskwa przywróci Polszcze te wszystkie zamki i ziemie, które pod panowaniem Alexandra i Zygmunta I. królów zabrała, a Władysławowi odda Psków z okolicami. Nie przyieli Moskale tey propozycyi: odrzucili wieczysty pokóy: nie przyznawali się do rebellii, ani za nią przepraszać chcieli, nazywaiąc pretensye królewicza zwietrzałemi, i zgaszonemi iuż dawno kłamstwem Polaków. Darmo, mówili, pragnie wasz Władysław, abyśmy mniemane prawo iego oddawaniem zamków i pieniędzmi okupowali: niech sobie z obozu idzie do oyca, a wy ieśli chcecie pokoiu, znośnieyszych nato śrzodków szukaycie. Zpytali się kommissarze, pod iakąby kondycyą Moskale zezwolili na zawieszenie broni, i na iak długi czas? odpowiedziano, żeby się Polacy kontentowali Smoleńskiem: inne zamki zabrane wrócili, a tak pokóy do lat dwudziestu

otrzymaią. Nie przyięta z naszey strony ofiara: po długich sprzeczkach ustępowali delegaci Staroduba, Czerniechowa, Muromska, Poczapowa, Newla i Siebieża, gdyby pokóy stanął. Kommissarze żądali przydatku Brańska z powiatem Komarzyńskim, Nowogroda Siewierskiego, Trubecka, ustępuiąc wzaiemnie Wiazmy i Kozielska. Zerwał się na tym kongres. Nasi odieżdżaiąc od delegatów zapowiedzieli im, że ponieważ ofiarowanym pokoiem gardzą, poydzie Władysław na zimowanie w głąb Moskwy, a których łagodnością nie mógł nakłonić do powolności, bronią będzie przymuszał. Nie ulękli się pogróżek Moskale, wiedząc dobrze, że Władysław rad nierad będzie musiał powrócić do Polski, dla zimy, głodu, niedostatku pieniędzy i szemrania żołnierskiego.

XXXIV. Potrzeba było porzucić Tuszyńskie stanowisko: doymowało pułkom srogie z głodem zimno. Woyska stać musiały pod niebem: nieprzyiaciel popalił na koło wioski: nie było nigdzie drzewa do budowy szopisk, dla zasłony od śniegów i pluty. Chodkiewicz kazał ogłosić gotowość do wyciągnienia, dostawszy nieco pieniędzy przysłanych od podskarbiego przez Włostowicza. Tą lekką w biedzie podsytą, a nadzieią pożywnieyszego gdzieindziey stanowiska ucieszone woysko uszykował hetman, i w porządku pod same mury stołeczne prowadził. Niespodziewali się Moskale tey rezolucyi, i czyli z podziwienia, czyli z boiaźni, dopuścili przechodu bez żadnych wycieczek i strzelania. Boiaźni dowodem był wysłany natychmiast ze stolicy goniec do kommissarzów, proszący, aby zaczętey negocyacyi nie rozrywali, owszem powróciwszy do

niey, kończyli to dzieło z nadzieią lepszego skutku. Już był Władysław za monastyrem Troieckim o mil kilkanaście od stolicy. Odległość mieysca, a barziey wzgląd na honor, nie dopuściły kommissarzom powrotu. Uradzono wysłać trzech plenipotentów, Sapiehę woiewodzica Witebskiego, Karśnickiego i Rydzyskiego sekretarzów królewskich. Dane im sekretne instrukcye, według których mieli sobie postąpić z delegatami Moskiewskiemi, przytym listy wiarodayne z upewnieniem Moskalów, żeieśli się szczęśliwie z plenipotentami na sprawiedliwe zgodzą kondycye, nie omieszkaią sami kommissarze ze wszelkiemi przynależącemi do tego aktu solennościami ziechać na dokonanie traktatu, i przysięgą potwierdzą.

XXXV. Woyska Polskie rozlokowały się około Troieckiego monastyru i Peresławia Zaleskoy. Władysław stanął w Rochaczewie z gwardyami. Nowodworski biskup z Sapiehą kanclerzem i Gosiewskim referendarzem we wsi Swatkowicach, bliskiey stanowiska królewicza, a od monastyra Troieckiego pół mili odległey. Chodkiewicz część woyska rozłożył w okolicach Peresławia. Odmiana mieysca nie odmieniła umysłów. Zbuntowało się rycerstwo za powodem pułku Kazanowskiego. Kłodziński, dawny ów za towarzystwem mówca, nalegał o zapłatę, spodziewaiąc się wziąć więcey z przywiezionych pieniędzy, niż odebrał. Pełno było rozruchów na stanowiskach kommissarskich: grożono i zaprzysięgano, że ieśli nie doydzie żołd należyty, woysko we trzy dni z Moskwy wynidzie. Trwały te hałasy przez cztery dni[38]: ledwo one królewicz zaspokoił, uprosiwszy cierpliwość do śrzodka

Grudnia. Wysłano dwu towarzyszów do króla z dopominaniem się o zaległe czterdzieści tysięcy, ażeby one od podskarbiego odebrawszy przywozili do obozu, w którym się zostać pułki obiecuią, ieśli w przeciągu zamierzonego czasu pokóy nastąpi. Niemnieyszą uczyniły trwogę pułki Litewskie, założywszy dalszey służbie takie kondycye, na które kommissarze bez uymy honoru swego i wierności pozwolić nie mogli. Po długich poswarkach, aż do dnia 13. Grudnia trwaiących, przystały na to, że czekać miały przez dziesięć niedziel pod chorągwiami, bądź w kraiu nieprzyiacielskim, bądź ieśli pokóy nastąpi, w ziemiach Rzeczypospolitey, przez Moskwę ustąpionemi być maiących.

XXXVI. Tak krótki czasu przeciąg służbie woyskowey zamierzony, głód i mrozy nieznośne, a mianowicie przy ustawicznym żołnierskim nieposłuszeństwie, płonna nadzieia przyszłey wypłaty dla niedostatku w skarbie, trapiły mocno zchorzałego Chodkiewicza. Złożona rada woyskowa względem dalszego popierania woyny. Wszystkich było zdanie, ażeby Chodkiewicz z częścią ludzi prowadził królewicza do Wiazmy albo do Smoleńska na zimowanie: druga część została w kraiu nieprzyiacielskim pod komendą dwóch kommissarzów; a tym czasem czyniły się różne wycieczki na włoście dla trapienia Moskalów i łamania w nich uporu. Uchwalono zostawić razem przy woysku narodowym Zaporożców i Lissowczyków. To postanowienie rozgłoszone po stanowiskach wznieciło przygaszony rozruch. Niechciały pułki zostawać w Moskwie bez królewicza pod kommissarzami; albo im kondycye naytwardsze daiąc, i rewersów z podpisami, ia-

ko się w nich mieli uiścić, wymagaiąc, zabierały się do konfederacyi. Rad był królewicz temu rozruchowi, nie chcąc z Chodkiewiczem porzucać woyny i kraiu nieprzyiaźnego. Były niektóre nadzieie, że Moskale statkiem i cierpliwością naszą zniewoleni złożą nakoniec upor, i przystaną na wszystkie kondycye; dla czego Władysław z hetmanem życzyli zerwać poczętą negocyacyą, i z szablą w ręku wiosny czekać. Przystawali na żądanie królewicza kommissarze z tym warunkiem, aby ugłaskanie żołnierzów wziął na siebie: a ieśli chce dalszey woyny, aby woysku płacił nie ze skarbu Rzeczypospolitey, ale ze swoiey kieszeni, albo w nadzieię przyszłego obięcia carstwa: nadto aby na to wszystko dał kaucyą na piśmie królowi i kommissarzom, dla uwolnienia ich od skarg seymowych.

XXXVII. Królewicz widząc trudność w poparciu czego żądał, przystał nakoniec na traktaty. Wszelako szły rzeczy słabo i powoli w rospoczętych rozmowach w stolicy przez wysłanych dawniey plenipotentów. Po kilku rozgoworach daremnych przysłały do obozu obie strony z oznaymieniem, w czym naygłownieysze były zawady. Moskale wzbraniali się ustepować Brańska, a zawieszenie broni do dwudziestu lat przedłużali. Nasi naygorliwiey przy innych pragnęli tego zamku, a pokóy dziesiecioletni tylko mieć chcieli. Oboia strona żądała kategoryczney rezolucyi od kommissarzów. Odpisał Sapieha kanclerz swoim i kollegów imieniem, że próżno iest nalegać o Brańsk, o który ponieważ się tak mocno ubiiali Moskale, lepieyby na to mieysce przyiąć ofiarowany Sierpieysk; oczym oni wyraźnie w listach swoich, pisanych przez Oharowa oznay-

mowali. Odpisano razem Moskalom, że ponieważ oni dla pokoiu zamiast Brańska ofiaruią Sierpieysk, w czym Rzeczpospolita nie wielką za krzywdy swoie widzi być nagrodę, potrzeba ażeby dla bonifikacyi przydali Massalsk z Zawołociem, ani więcey zwlekali czasu, udaiąc się w reszcie do plenipotentów, od których usłyszą wszystko, co kommissarze względem pokoiu lub dalszey woyny u siebie postanowili. Dane prócz tego taiemne przestrogi plenipotentom, ażeby się w traktowaniu łacnemi nader nie pokazywali, nalegaiąc mocno o danie Brańska, albo zamiast onego Sierpieyska z Massalskiem i Zawołociem: wszelako w przypadku uporu, aby się Sierpieyskiem kontentowali. Względem pokoiu, nie mieli go więcey nad czternaście, a naydaley nad pietnaście lat przedłużać, inne zaś rzeczy, ażeby do walney z kommissarzami uwowy odłożyli.

XXXVIII. Plenipotenci zakończywszy rozhowor 3. dnia Grudnia, powrócili do obozu, a za niemi wkrótce posłowie Moskiewscy przybyli do monastyru Troieckiego, przesławszy przed sobą Iwana Wasilewicza Poleiowa, dla oznaymienia o ich maiącym nastąpić przybyciu, oraz dla umowy mieysca i bespieczeństwa. Obrana zatym do ziazdu wioska nazwana Dywilina. Zgromadziły się obie strony: i poczęto traktować, siedząc u iednego stołu, z większą niżeli dawniey grzecznością i zaufaniem. Zachodziły tylko spory względem obiaśnienia niektórych oboiętnych wyrazów, lub ich odmiany. Moskale powiadali, że od danego sobie w stolicy, a od cara examinowanego instrumentu na krok nie odstąpią. Wszelako dali się powoli nakłonić, i dnia 11. Grudnia ułożyli z naszemi traktat, podpisali się, przyłożyli pieczę-

ci

ci i zaprzysięgli. Zawierał on w sobie ośmnaście punktów, z których się 39. znakomitsze kładną. Pokóy miedzy obiema narodami trwać ma przez lat czternaście, to iest od roku 1619. dnia 3. Stycznia, do roku 1633. i dnia takiegoż. W przeciągu tych lat obieraią się sześć miesiecy Lipców, w których maią być czynione miedzy stronami umowy, względem dalszego przedłużenia pokoiu lub woyny. W czasie zawieszenia broni król Zygmunt, królewicz Władysław oraz Rzeczpospolita Polska i wielkie xięstwo Litewskie od wszelkiey nieprzyiaźni ma się zachować. Nie maią być naieżdzane żadne ziemie, miasta, zamki i powiaty państwa Moskiewskiego pod pretextem mniemanego prawa, ani nowe twierdze stawiać: co wzaiemnie Moskwa świątobliwie dochować obiecuie. Zamki i miasta dla pozyskania pokoiu te ustępuią się i daruią Polakom: Smoleńsk, Biała, Rosław, Drohobuz, Sierpieysk, Trubeck, Nowogrod Siewierski z okolicznemi ziemiami z obu stron rzeki Desny sytuowanemi, także Czerniechów, Monastersko, Muromsk. Polacy zaś wrócą Moskalom Kozielsk, Mozaysk, Meszczersk, Wiazmę z okolicznemi włościami: a za oddanie sobie tych zamków rekompensowani będą od Moskalów Poczapowem, Starodubem, Popową gurą, Newlem, Siebieżem, Krasnem, Toropeciem, Wieliżem ze swoiemi ziemiami.

XXXIX. Wszystkie te zamki i miasta ze swoiemi obywatelami, także działami i wszelkim woiennym rynsztunkiem, ziemie zaś i powiaty ze wszystkiemi swoiemi ziemianami oddane będą Polakom, wyłączywszy kupców, którym się wynieść gdzie indziey będzie wolno. Michał Fedorowicz niema używać tytułów Inflanckiego, Smo-

leńskiego, Czerniechowskiego, które właściwym prawem należą królowi Polskiemu. Obraz cudownego S. Mikołaia zabrany w Mozaysku Polacy powrócą. Więźniowie szlachetnieysi od Polaków wzięci, to iest Filoret metropolita Rostowski, Wasil Galliczyn, Tomasz Ługowski, Sehin z żoną i synem, archiepiskop Smoleński maią być na dzień 25. Lutego wolno puszczeni. Moskale wzaiemnie na umowiony dzień uwolnią Mikołaia Strusia, Charlińskiego, Chocimirskiego i innych żołnierzy, pod czas oblężenia stołecznego przed laty zabranych. Szuyski, Trubecki z inną szlachtą Moskiewską będą mieli wolny powrót do oyczyzny, ieśli powrócić zechcą. Pod temi naygłownieyszemi kondycyami stanął pokóy czternastoletni w Dywilinie: inne tykaiące się bespieczeństwa handlu i granic, od Kobierzyckiego, z którego tę historyą po części piszemy, są opuszczone. Należy też nieco wspomnieć o Bazylim Szuyskim carze, wydanym przez Moskalów Zółkiewskiemu pod czas dawnieyszey na stolicę wyprawy. Ten niefortunny monarcha stawiony w Warszawie na seymie, i wkrótce pod strażą w zamku Gostyńskim z należytą stanowi iego wygodą chowany, z żalu i z tęsknoty w przeciągu iednego roku życia dokonał. Nie długo po nim zszedł także ze świata brat iego Dymitr. Ciała obu pogrzebione tamże przed bramą zamkową. Atoli po zaspokoionych woynach Moskiewskiey i Tureckiey król Zygmunt przenieść roskazał te martwe zwłoki do Warszawy, gdzie im wspaniały nadgrobek w kościele Dominikańskim, nazwanym pospolicie kaplicą Moskiewską, z napisem na marmurze postawił. 4o. Około roku 1635. Władysław IV. syn i następca Zygmunta, uczy-

niwszy pokóy i przymierze wieczyste z Moskwą, pozwolił posłom Moskiewskim zabrać z Warszawy rzeczone ciała, a kamień ów z napisem posłał carowi Alexemu Michałowiczowi przez Adama Kisiela kasztelana Kijowskiego 41. na usilne nalegania Moskalów, nie chcących zostawiać w Polszcze pamiątki dawnych klęsek swoich i odniesionego wstydu. Wielu Polaków ganiło królowi tę łacność w pozwoleniu wydania owego kamienia, a naybarziey miano za złe Kisielowi, iakoby on będąc teyże z Moskalami religii, dla przypodobania się carowi Alexemu, świeżo po zmarłym oycu na tron wstępuiącemu, namówił króla do tego postępku.

XL. Ogłoszony pokóy począł natychmiast przynosić żądane z obu stron pożytki. Moskale obiecali żołnierzom naszym, po wioskach chorobami złożonym wszelkie bespieczeństwo, i staranie o ich zdrowiu. Kommissarze wysłali gońców do kozaków Zaporożkich, oznaymuiąc o zawartey zgodzie, oraz z roskazem surowym, ażeby dalszych spustoszeniow nie czynili. Rozsypały się dawniey ich pułki po głębszey Moskwie, roznosząc około rzeki Okki rozboie i pożogi. Wzięta od nich Kaługa, wycięci mieszkańcy: cerkwie popalone, oraz niezmierne wszędy poczynione szkody i zabory. Te klęski ludzkości przeciwne, a prawem woyny rozboyniczym autoryzowane przyspieszyły pokóy: ponieważ Moskale nie mogąc daley wytrwać kozackim gwałtom, a do stolicy ledwo z życiem w wielkiey liczbie uchodząc, iuż prawie to miasto do iawnego buntu przywiedli. Michał nie mogąc się pokazać iawnie, dla gminnych szemraniow i pogrożek, rad nie rad musiał na zgodę pozwolić. Począł zatym

Chodkiewicz rozporządzać woysko do powrotu. Władysław z gwardyami puścił się śrzednią drogą [42]. na Lewentę pusty monastyr ku Wiazmie, zkąd po trzech królach udał się do Smoleńska. Kazanowski ze swoim pułkiem ciągnął w prawo ku Siewierzowi: Chodkiewicz z woyskiem Litewskim w lewo ku rzece Wołdze. Niezmierne śniegi, nayteższe mrozy, głód i niemocy rozmaite uściełały licznemi trupami wszystkie przechodnie szlaki, a których śmierć nie pokonała, wiedlu z nędznego żołnierstwa wieczne kalictwo z odmrożonych członków do Smoleńska przyniosło. Poniesione trudy łagodził żądany pokóy, potrzebny nader Rzeczypospolitey dla woyny Tureckiey, oraz znaczne królestwa, przez nabycie xięstw Siewierskiego, Czerniechowskiego i Nowogrodzkiego, pomnożenie.

Koniec księgi trzeciey.

TREŚĆ KSIĘGI IV.

I. Okazya woyny Tureckiey, z krótkim opisaniem spraw, które tę woynę poprzedziły. V. Kozacy Zaporożcy: ich rozporządzenie, służby i swywole. Wołoskie rozruchy od Zamoyskiego uspokoione. VII. Wzniecone z okazyi Mohyłów. Klęski naszych. VIII. Żółkiewskiego różne wyprawy aż do nieszczęśliwey akcyi Cecorskiey. XIII. Tatarskie po kraiu zagony. Osman ogłasza woynę na Polaków i uzbraia

się. XIV. Różne nieszczęśliwości i trwogi w Polszcze. XV. Zwołany seym do Warszawy ustanawia radę woienną. XVI. Emulacye domów. Chodkiewiczowi oddana buława po Zółkiewskim i naywyższe na woynie hetmaństwo: — przydani mu kommissarze. XVII. Porownanie Zółkiewskiego z Chodkiewiczem. XVIII. Chodkiewicz żeni się z Anną xiężniczką Ostrogską. XIX. Rada woienna w Warszawie różne czyni rozporządzenia: poselstwa do różnych monarchów. Uchwały seymowe względem liczby woyska. XX. Opieszałość króla i rady woienney. Ztąd Chodkiewicza umartwienie, nieczynność i odiazd z Warszawy. XXI. Wszystkie rzeczy w kraiu leniwie idą, i nieporządnie. XXII. Nie wiele pożytku z legacyi do zagranicznych mocarstw. XXIV. Szwedzkie zamysły i

usiłowania w korzystaniu z woyny Tureckiey. Niechęci Chodkiewicza z kollegą Radziwiłłem. XXVII. Chodkiewicza w Litwie sprawy. Woyska zbieraią się około Lwowa. Lubomirskiego starania, męstwo i rostropność. Wewelli Włoch od niego zatrzymany. XXIX. Chodkiewicz we Lwowie. Jego przemysł w posyłaniu szpiegów do Turek. Rusza pod Rzepnicę i łączy się z Lubomirskim. Rozporządza woysko na pułki. XXX. Królewicz Władysław wybiera się ze swoim udziałem do ciągnienia. Liczba iego ludzi. XXXI. Różne rady względem mieysca prowadzenia woyny. XXXIII. Zdanie Chodkiewicza i odwaga. XXXIV. Uchwalone ciągnienie na Wołoszczyznę. Odprawa Wewellego. XXXV. Trudności w budowaniu mostu. Nieukontentowanie woyskowych, i zaspo-

koienie. XXXVII. Woysko Dniestr przechodzić poczyna. Wycieczki naszych na Wołoszczyznę. XXXVIII. Rozłożenie woyska i uformowanie obozu pod Chocimem.

HISTORYA
JANA KAROLA
CHODKIEWICZA.

KSIĘGA CZWARTA.

R. P. 1619.—120.—121.

I. Nie odetchnęła ieszcze dobrze Polska po Moskiewskich wrzawach, kiedy się uyrzała na celu Ottomańskiey broni. Ta pamiętna dla wielkości swoiey pod Chocimem z Turkami rozprawa, ponieważ była świata oczekiwaniem, Polskich losów pieczęcią, a sławy Chodkiewicza dopełnieniem, należy mi głębiey nieco początków iey i okazyi zasięgnąć. Imie Tureckie i potęga poczęły być dopiero w ten czas Europie i światu strasznemi, kiedy Machomet II. sułtan, dobywszy Carogrodu, stolicy cesarzów Rzymskich na wschodzie [1], Grecyą, Tracyą i inne prowincye zawoiował. Pomykała się daley ku zachodowi pogańska szabla, dla niezgod chrześciańskich: a po za-

woiowaniu Serwii, Bulgaryi, poczuła Polska własne niebespieczeństwo, która dotąd na cudze boiaźliwym patrzała okiem. Jedno zostawało Polakom przedmurze od zapędów czuwaiącego na pochłonienie Europy pogaństwa, to iest Wołoska i Multańska ziemie, zdolne zaiste do powściągu Tureckich zamysłów, gdyby w nich obywatelskie serca tak mocno spoiła zgoda, iak ie do dzieł rycerskich wrodzona przysposobiła waleczność. Lecz wnętrzne między xiążętami o następstwo zwady, a rodowita nieszczerość i zmienniczy umysł narodu, raz Węgrom i Polakom, drugi raz Turkom za odmianą fortuny przychylnego, zgubiwszy siebie, ledwie Polaków niezgubiły.

II. Wołoszczyzna dzieli się na dwie części, z których obie na południe rzeki Dunaiu, na zachod Siedmigrodzkiey ziemi dotykaią. Część iey pułnocna, która się ku Dniestrowi i granicom Polskim rozciąga, imie nosi Multańskiey ziemi, albo Mołdawii, tak nazwaney od rzeki Mołdawy, która lubo nie wielka, i po krótkim biegu ginie w Soczawie, dała nazwisko prowincyi. Druga część za górami na wschód zabiegaiącemi, starożytnym nazwiskiem zowie się Walachią, albo Wołoszczyzną; lubo Polacy bliższą część granicom swoim Wołochami także pospolicie nazywaią. Siedzieli w niey naprzód Getowie z Dakami, dzicz Scytyiska czyli Sarmacka. Rzymianie za Traiana zrobili z niey prowincyą pod imieniem Dacyi. Opanowali ią potym Goci, daley Hunnowie, Słowianie, Awarowie, Pieczyngowie, Połowcy; ztąd podobno poślednie imie Walachii wzięła. 2. Ta ustawiczna narodów barbarzyńskich przemiana zrobiła w niey dziwną języka, krwi i obyczaiów mieszaninę. Zostały przecie

iakiekolwiek w ich mowie starożytnych Rzymskich osadników ślady. Sąsiedztwo z Grekami dawniey, potym z Turkami, Węgrami, Polakami więcey ieszcze do ich sposobu życia i mowy dziwactwa przydały. Kiedy się ten naród uformował nie wiadomo: zdawałoby się iednak że około 12. wieku, lub nieco wyżey, kiedy barbarzyńcy Połowcy, ostatni z owych Scytyiskich Dacyi naiezników, bronią Greków, Rusinów, Węgrów i Polaków przytarci, imie swoie w kronikach i pamięć stracili.

III. Mówiłem wyżey, że Wołochowie [3.] od czasów Kazimierza wielkiego, stawszy się dannikami Polskiemi z woiewodą swoim Stefanem, przenosili zawsze panowanie nasze nad Tureckie: dla czego biorąc hospodarów z narodu swego, za potwierdzeniem królów, w iakimkolwiek onym zostawali posłuszeństwie. Potrzeba sama i boiaźń Turków radziła Polakom utrzymywać naywyższą nad kłótliwym tym kraiem zwierzchność; aby maiąc miedzy sobą a niemi przyległą prowincyą, w sąsiedzkich raczey dziedzinach pogańskie w czasie woyny wstrzymywali zapędy, niżeli one od własnych odpierali murów. Przemogła z czasem nąd Wołochami Turecka potęga, korzystaiąc z niezgod ubiegaiących się o hospodarstwo xiążąt, z których gdy każdy chce panować, przyzwany na pomoc poganin począł przywłaszczać sobie prawo dawania panów Wołoszynom. Nie tak przecie Polacy zapomnieli na prawa swoie, aby ich częstokroć z wielką fortun i krwi odwagą z rąk Ottomańskich wydrzeć nie usiłowali. Zkąd owe na wielu mieyscach wzmiankowane od dzieiopisów krwawe bitwy, mianowicie za Jana Olbrachta pod fatalną Bukowiną, tak dalece, że

krwią naszą nigdzie podobno hoyniey nad Wołoszczyznę pograniczne nie zlały się ziemie. A iako ona z dawnych lat, skoro pod władzę Polaków weszła, zawsze naród nasz w rozmaite z Turkami wplątała kłótnie, tak i do tey woyny, którą Chodkiewicz prowadził, dała okazyą. Patrzali zdawna na to niebespieczne z Turkami sąsiedztwo królowie Polscy, przeto starali się zawsze, ile być mogło, albo ich daleko od siebie za Wołochami trzymać, albo zawarciem traktatów spokoyność od nich domową ubespieczać. Władysław Jagiełło, w roku 1414. maiąc sobie zlecone królestwo Węgierskie od Zygmunta cesarza, bawiącego się w Konstancyi na zborze powszechnym 4., gdy Turcy Bośnią opanowali, zgromił mocno sułtana ich Machometa przez posły swoie Skarbka z Góry i Grzegorza Ormianina, i pokóy na sześć lat miedzy nim a Węgrami zawarł. Tegoż Machometa Kazimierz Jagellończyk 5., posławszy doń Brzezińskiego i Suchodolskiego upomniał, aby się do Wołoszczyzny, prowincyi hołdowniczey nie mieszał, ieśli oręża Polskiego doświadczyć nie chce. Zaszły potym różne przymierza Baiazeta z tymże Kazimierzem, i synami iego Janem Olbrachtem, Alexandrem i Zygmuntem I. królami, z takim imienia Polskiego uszanowaniem, że Turcy wyprawiali poselstwa z podarunkami, prosząc o zaprzysiężenie pokoiu.

IV. Po zeyściu Baiazeta, Selim następca iego ofiarował przyiaźń oycowską Zygmuntowi I. przez Laskowskiego w roku 1511, a po Selimie Soliman umowione dawniey kilkoletnie przymierze trwalszym uczynił, zawarszy pokóy wielce Polakom pożyteczny, mocą którego naznaczone

granice obu państwom, a względem woiewody Wołoskiego postanowiono, aby zawsze był chrześcianin z familii dawnych xiążąt; któryby miedzy obiema monarchami równo-ważność przyiaźni i traktatów utrzymywał, nie biorąc żadnego w przypadku zdrady wsparcia od Polaków. Jakoż od tego czasu zostawały Wołochy pod powagą obu mocarstw. Następowały ich xiążęta rodowici prawem dziedzicznym, za potwierdzeniem króla i sułtana: dawali oni Turkom daninę naprzód nie wielką, odkupuiąc się od niewoli i napaści, a Polakom upominki, uznaiąc ich nad sobą zwierzchność. 6. To przymierze Solimana w tak wielkim u Polaków było poszanowaniu, iż podług niego wszystkie poślednie traktaty układano. Turcy też ze strony swoiey, dla pamięci iednego z nayznakomitszych sułtanów swoich, wiele na nim polegali. Utrzymał Zygmunt I. póki żył przyiaźń z Turkami, nie chcąc się nigdy w woynę z niemi z okazyi Węgrów plątać, lubo go na to mocno cesarz Karol V, i papieże Juliusz II. Leon X. Klemens VII. i Adryan namawiali. 7. Wszakże nim się tak ścisła miedzy Zygmuntem a Solimanem skleiła przyiaźń, naradził się Turczyn z baszami swoiemi, w którąby stronę obrócić miał oręż, szczęśliwy na ów czas dla niezgod chrześciańskich, a podbiciem tylu iuż państw wschodnich do dalszych rozboiów zaprawiony. Już się był przybliżył do Węgier i Polski: zachodziła wątpliwość, kędy się naprzód miał udać. Rozwodził mu ieden z ćwiczeńszych w polityce baszów. Że na opanowanie Europy i podbicie xiążąt chrześciańskich naypewnieyszy przez Polskę przystęp, gdzie samo mieysca przyrodzenie, równe i poliste pewną torowało dro-

ge. Ze w Polszcze albo nie masz wcale, albo mało zamków,* i to nikczemnie warowanych, któreby ciągnienia żołnierskie wycieczkami psuiąc, zapęd woysk hamowały. Panem będzie królestwa, kto panem zostanie pola. Ze Polacy od Niemców, z przyrodzenia sobie niechętnych, małeby odnieśli posiłki, mianowicie w tych czasiech, kiedy się chrześcianie na własną zacięli zagładę, sami siebie ustawicznemi woynami niszcząc. Ze zgniotszy Polaków, otwarta zostanie do Niemiec i innych państw Europeyskich brama; a maiąc w poddaństwie kray ludny, bitny, łacno w nim nowozaciężnym ludem woienne naprawiać utraty, i cudzą krwią dalsze czynić szczęścia postępy. Nakoniec po zamknieniu handlu lądem i wodą zniszczeią Baltyckie porty, zkąd Polska od obcych narodów pieniądze, broń i wiele innych rzeczy aż do zbytków bierze. Dopieroż co za strach i zamieszanie, gdyby się po nie widzianym morzu Ottomańskie rozwinęły bandery: co zaiste barzo łacno, zwłaszcza iż Polska, we wszelkie drzewa gatunki, zdolne do budowy statków obfituie. Ta rada dywanu Tureckiego przysłana była do króla Zygmunta I. 8., monarchy wielce przezornego, który miedzy innemi punktami poselstwa na seym Norymberski zlecił i to Piotrowi Kmicie, marszałkowi koronnemu, aby o tey radzie Tureckiey xiążęta Niemieckie ostrzegł. Dał Zygmunt podobną przestrogę Gdańszczanom i całey Pruskiey ziemi przez Pawła Plotowskiego proboszcza Warmińskiego, iakie bisurmańcy na portowe ich miasta oczy otwierali. Nie przyszedł iednak ten proiekt do skutku, czy dla wpoioney Solimana ku Zygmuntowi przyiaźni, czyli go nayukochańsza sułtana,

rodem Polka 9., pomniąc na swóy naród, odwiodła od tego przedsięwzięcia; lubo często Polacy dali mu okazyą do wypowiedzenia woyny.

V. Po śmierci Zygmunta I. z równą szczerością Soliman z synem iego Augustem dawne przymierze zachował, którą cnotę i synowi swoiemu Selimowi w dziedzictwie zostawił. Ani Polacy za Zygmunta Augusta chcieli do ułożoney od Piusa V. ligi xiążąt chrześciańskich przystąpić, mimo wszelkie usiłowania i czynione reprezentacye kardynała Komendona nuncyusza, który tę woynę radził, boiąc się o Włochy, dla bliskiego sąsiedztwa z Ottomanami. 10. Nie lękała się też Polska i za Stefana króla szabli Tureckiey, lubo mocno na ów czas woyną Moskiewską z Iwanem Wasilewiczem zatrudniona. Obawiali się Turcy walecznego monarchy, a podobno i gabać go nie chcieli, wiedząc dobrze, iakich sposobów Rzym używał, aby go na nich pospołu z innemi chrześciańskiemi mocarzami poburzył. 11. Tu był kres przyiaźni z Turkami, i zachowania żobopolnych traktatów, które się w całości rostropnością królów dotąd utrzymywały, albo przynaymniey dla częstych z Portą poselstw i negocyacyi, z okazyi Tatarów i Wołoszynów do oczywistey woyny nie przyszło. Wszakże zaiątrzyły się niezmiernie serca za Zygmunta III, nieporządnym naszych do Wołoch i Multan wkraczaniem, a kozacką swywolą. 12. Lud ten na pograniczu teraz Polskim, Moskiewskim i Tatarskim osiadły, zkądby wziął nazwisko, rzecz nader u historyków ciemna. Jedni go tak od *kozy* dla lekkości i sprawności 13., drudzy od słowa Tureckiego *Chazak*, co się znaczy *rabuś*, kozakami zowią. 14. To pewna, że się w przeciągu czasu z różnego gatunku ludzi zbiegłych

i włocęgów w iedno koiarząć, w takie gromady urosł, że potęgą swoią Moskalom, Turkom, Tatarom i samym Polakom grożnym i uciążliwym został. 15. Jedni się z nich Dońskiemi od rzeki Donu, a ci Moskalom hołdowali zdawna, drudzy Zaporozkiemi lub Nizowemi nazywaią. Zaporozkich gniazdo, wyspa na Dnieprze Tomakowka, trudna nader do przystępu, a tym samym od Tureckich i Tatarkich naiazdów bespieczna. Albowiem Dniepr, lubo od źrzódeł swoich bystry i ponury płynie, atoli nabrzmiały tylu rzek wciekiem, przychodząc do ich wyspy, ściśniony pobocznemi skałami, ze srogim szumem z gory leci. Tam się poczynaią owe srogie katarakty, kędy siląca się wielkim ogromem przez skały przeległe woda spadaiąc na dół, i znowu się na wierzch nieiako wdzieraiąc, dała imie *Porohom*, iakoby kamiennym stopniom, bieg rzeki równy trzynastą zawadami 16. tamuiącym. Mienią iednak Zaporożcy częstokroć imie, nazywaiąc się Nizowemi, dla spadzistego przy uyściach swoich rzeki potoku, co Ruszczyzna nizem nazywa. 17.

VI. Za ostatnich Jagellonów sługiwali często w woyskach naszych, i znakomite przeciwko Turkom męstwa dawali dowody. 18. Lud potrzebny zaiste dla Polaków, na wstrzymanie pogranicznych Tatarów, których poszczuwaniem Turcy łamiąc skrycie moc Polską przez te spokrewnione z sobą hordy, drogę sobie do łacnieyszych zwycięstw uściełali. Stefan Batory zamyślaiąc woynę z Turkami, a chcąc pograniczne prowincye od pogańskich zapędów ubespieczyć, postanowił wprawić w porządek kozaków. 19. Więc ażeby dobrodzieystwami umysły zachęcił, przyłączył starostwo Trechtymirowskie z zamkiem,

kiem leżącym nad Dnieprem, tym umysłem, aby Kozacy mieli tam swóy żołnierski trybunał, arsenał, magazyny, i inne składy woienne. Albowiem dawniey nie maiąc ani pewnego siedliska, ani urzędu, bawili się w lecie rybołostwem, i napadami na Tatarskie koczowiska, szukaiąc w Polszcze zimowek, i tułaiąc się po włościach szlacheckich dla przechowku łupów. Postanowił Stefan, aby król Polski wodza im naznaczał, mnieyszych zaś urzędników oni sami obierali, tudzież inne rozumne ustawy przepisał [20]., zkądby się i w domu porządnie zachowali, i maiąc czuyną zwierzchność, łupiestwem i naiazdami mianowicie Tureckich granic, okazyi rozerwania przyiaźni z tym potężnym sąsiadem nie dawali. Trwało to przez czas nieiaki aż do roku 1589, kiedy swywolne kozactwo wypadaiąc z Zaporoża czaykami swemi [21]. uyściem Dniepra na czarne morze, pod same prawie mury Carogrodzkie, dla rozboiu kupców, strach i pożogę przynosili. Przeniknęła mocno Amurata sułtana niesforność tych ludzi: przeto przez Mikołaia Cyżowskiego, podczaszego Chełmskiego, sekretarza posła wielkiego Pawła Uchańskiego, który pod ów czas w Carogrodzie umarł, woynę Rzeczypospolitey wypowiedział. Ugłaskana ta burza staraniem Zamoyskiego, iako się wyżey mówiło. [22]. Ukarani kozacy: postanowione na nich surowe prawa i opisy. [23]. Nie ustały iednak dalsze z Turkami zatargi, częścią z naszych, częścią z samey Wołochów przewrotnych winy. Wyprawiony Zamoyski hetman w roku 1595. do Wołoch i Multańskiey ziemi, zbiwszy po kilka razy woysko Zygmunta Batorego xiążęcia Siedmigrodzkiego, utrzymuiącego stronę Raduła [24]. hospodara przez

siebie wsadzonego, uczynił hospodarem Hieremiego Mohyłę, imieniem krolewskim. Tenże Zamoyski Tatarów z hanem Kazigierejem, nasłanych od Turków, nie daleko Cecory zgromił, i wymógł traktatami, że han z sułtanem Mohyłę hospodarem uznali. 25. Nie długo trwał pokóy na Wołoszczyznie. Michał Wołoszyn wygnawszy Mohyłę z dziedzicznego państwa, sam obie prowincye opanował. Wyciągnął znowu Zamoyski na Wołoszczyznę 26., i dognawszy Michała u rzeki Telezynu, rozproszył lud iego, a panowanie nad Multanami Mohyle przywrócił.

VII. Poznawali Turcy, w kraiu porcie Ottomańskiey (iak mniemali) hołdowniczym Polskiego oręża przemogę; lecz dla zaszłych z Węgrami woien, musieli zemstę na inny czas odłożyć. Polacy też rokoszowym rozruchem, i wszczętą z okazyi Dymitrów woyną zaprzątnieni, do Moskwy siły swoie obrócili. Zostawała przez lat 14. mniemana miedzy zatrudnionemi zkąd inąd narodami o Wołoszczyznę spokoyność, kiedy w roku 1614. mniey spodziewany wzniecił się ogień, który aż do Chocimskiey rozprawy trwał prawie w tey stronie nieustannie. Prywatne możnieyszych naszych kraiowców zaufania w wielkości imion, a od kary bespieczeństwo 27., dawały zawsze okazyą woien zagranicznych: i mówić można, że rzadkośmy się kiedy bili z obcemi z powodu dobra publicznego. Po śmierci Hieremiego Mohiły, zmarłego w roku 1609. nastąpił dziedzicznym prawem syn iego starszy Konstanty, co Machomet sułtan Turecki potwierdził. Albowiem od wielu lat warowali to sobie Polacy u Turków w zaszłych paktach, owszem i bronią się o to upominali, aby w tey prowincyi, iako sprzymierzo-

ney z Polską, i zdawna hołdowniczey, xiążęta z prawey krwi narodowey pochodzący, a Polakom przychylni panowali, z obowiązkiem płacenia lekkiey daniny Turkom. Przyczyna tego była, aby Turcy wyłączywszy rodaków, obcych ludzi i Polakom nieżyczliwych nie dawali, albo sami przez baszów nie rządzili, posyłaiąc na iey zaludnienie osady pogańskie. 28. Młody Konstantyn, rządzony od swoich krewnych, wkrótce popadł w niełaskę u porty. Polskie pokrewieństwo doradziło młodemu panu, aby Turkom daniny nie płacił 29., obracaiąc na swoie pożytki haracz onym należyty. Gdy upominania i przestrogi nie pomogły, namówiła porta nieiakiegoś Stefana Tomszę, człowieka bez wieści 30., który za pomocą Kantymira Murzy wpadł do Multan z Tatarami, że ledwo Konstantyn do Chocimia uszedł. Miał za sobą Stefan Potocki 31. Maryą Mohylankę siostrę Konstantyna. Ten urażony na Stefana Tomszę, postanowił z własnemi ludźmi, których zebrał na 6000, mimo wolę królewską i Rzeczypospolitey 32., wygnać go z Wołoszczyzny. Nie poszła mu pomyślnie ta wyprawa: otoczony od Tatarów pod *Sasowym rogiem*, nie daleko Pruta i Dzieży, zbity i w niewolą wzięty został, otwieraiąc pole Tatarom do spustoszenia Podola. Wkrótce potym, za przykładem Potockiego, xiążę Samuel Korecki i Michał xiążę Wiśniowiecki 33. szwagrowie tegoż Mohyły, wszedłszy do Wołoszczyzny, podobnego co i Potocki doznali losu, zbici i zasłani do Stambułu. Urażony temi postępkami Achmet sułtan, postanowił prywatnych ludzi przestępstwa zemścić się nad całym narodem. Dodawała mu nadziei dwoiaka iuż Polaków klęska 34., ogołocone z ludzi rycerskich Podole,

oraz domowe w Polszcze niepokoie, i woyna z Moskwą. Uciszona iednak po części burza przez posłów królewskich, naprzód Samuela Targońskiego, potym Jerzego Kochańskiego, którzy przełożywszy Porcie, że się te rozruchy bez woli króla i Rzeczypospolitey stały, dopraszali się o złożenie Tomszy, iako przeciw zawartym paktom 35. od niey na hospodarstwo wsadzonego. Złożony wprawdzie Tomsza, lecz zostały ukryte gniewy w Turkach, mianowicie dla niesforności kozaków, którzy nie dbaiąc na tyle upomnieniów, na kraie Tureckie dla rabunku napadali, wsie, miasteczka i zamki ich niszczyli. 36. Jakoż gdyby porta nie miała pod ów czas woyny Perskiey, iużby była całą moc wywarła na Polaków. 37. Owszem starała się iak naypilniey pod ten czas o pokóy z Persami, iedynie dla tego, aby całą potęgę swoię na Polaków wywarła. 38.

VIII. Ostrzegał o tym Zółkiewski 39., oraz donosił królowi sekretne Turków przedsięwzięcia, że na wstrzymanie kozackich wybiegów, postanowiono na dywanie, ażeby Dniepr opanować, Kijów i inną Ukrainę osadzić, Tatarów na nasze dzikie pola na kozaczowiska przeprowadzić, Nahayce koczuiące około Donu, oraz Krymce na Polskę wysforować, daninę na Rzeczypospolitey wycisnąć. Wysłany z seymu roku 1616. Zółkiewski hetman, na uspokoienie i wprawienie w ryżę kozaków, uczynił niektóre rozporządzenia względem dalszey karności. Przydani Kommissarze do traktowania z niemi, Jan Daniłowicz woiewoda Ruski, Stanisław Koniecpolski podstoli koronny, i Jan Zółkiewski starosta Rubieszowski. Odprawiły się dwie kommissye Olszańska i pod Rosią. 40. Dali na siebie kozacy pismo

obszerne, pełne obietnic posłuszeństwa i karności [41.], mianowicie że z obozu swego, wszelkiego gatunku rzemieślniczków, oraz zbiegłych z Polski poddanych, tudzież inne hultaystwo, cisnące się do ich obozu, i biorące imie kozaków, precz wypędzą. Że ze swoich stanowisk bez zwierzchności ruszać się nie będą; z Turkami dobre sąsiedztwo zachowaią. Wszakże kozacy chciwi zawsze łupu, nie przestali, mimo uczynioną z delegatami królewskiemi umowę naieżdzać nadmorskie Turków miasta, i szkody znaczne czynić. Ruszyli zatym Turcy sił potężnieyszych na ich poskromienie, a razem na wydarcie Polakom Wołoch, o które przez tyle lat z niemi, iuż przez siebie, iuż przez nasłanie Tatarów skryte i iawne toczyli woyny. Uchwalona na ów czas przeciwko Moskwie woyna rozerwała siły Rzeczypospolitey. Żądał król (czy szczerze nie wiadomo), mieć wodzem tey expedycyi Zółkiewskiego. Obrona granic od następuiących Turków była przyczyną, że ten hetman, zrażony pierwszą swoią do Moskwy wyprawą, nie tylko się od niey wymawiał, zostawuiąc plac trudów Chodkiewiczowi, ale część ieszcze woysk królewicza Władysława, idących do Moskwy do siebie zciągnął. [42.] Z temi tedy ludźmi, oraz z nadwornemi różnych panów Ruskich i Litewskich posiłkami [43.], chcąc strzymać Tureckie woysko, stanął pod miasteczkiem *Buszą*, blisko zeyścia rzek Dniestra i Morachwy. Przez kilka dni Turcy z Tatarami przeszedłszy brodem rzekę stawili pole. Nie zbywało na siłach i męstwie Polskiemu woysku: po kilka razy w harcach równym szczęścia losem, oba narody zchodziły z pola. Mógł zaiste Zołkiewski korzystać z ochoty woysk swoich, wydaiąc walną bitwę pohań-

com, pewien zkąd inąd ieszcze wygrania, że Wołosza z Siedmiogrodzianami pod znakiem Betlema Gabora obóz Turecki opuścić chciała. 44. Wreszcie nie dałby się nigdy zupełnie zwyciężyć, maiąc należycie obóz sztuką i przyrodzeniem obwarowany, obfituiąc w broń i żywność. 45. Zatrzymała ochotę żołnierską oziębła siedmiodziesiecioletniego starca rostropność, aby na szańo niepewny oyczyzny nie naraził; czego on wreszcie miał przyczynę: bo Turcy w zwycięstwach miary nie znaią; a przegrawszy raz, nie było znikąd posiłków, ponieważ woyska Koronne i Litewskie na Moskwę z Władysławem i Chodkiewiczem wyciągnęły. 46. Cóżkolwiek bądź, stanęła sławna owa a tylu niechęciom na Zółkiewskiego podległa pod Buszą umowa 47., bez żadnego na to od Rzeczypospolitey zezwolenia, za wiadomością tylko króla 48., mocą którey Turcy zupełne sobie Wołoszczyzny, złym traktatu tłómaczeniem, prawo przywłaszczyli. Nie było zaiste wyraźnego w nim Wołochów poganom ustąpienia: zagrodzona tylko prywatnym do wpadnienia z osobistych uraz i chciwości droga. Turcy tłómaczyli sobie na stronę swoię, iakoby się tym postanowieniem Polska wszelkiego do nich zrzekła prawa. Do tego Zółkiewski pokazał boiaźń nieiakąś potęgi Ottomańskiey, kiedy mogąc dać należyty odpor, wolał traktować. 49. Wydał na utratę państw dziedzicznych dom Mohyłów; Mikołaia Iwona gubernatora Chocimskiego ściąć niewinnie rozkazał, że zamku tego imieniem ich trzymanego, na roskaz swóy zaraz oddać nie chciał: dopuścił zniszczyć Berszadę i Raszków, Polskich panów dziedzictwa 50., na udanie Skinder baszy, iakoby to były kozackie przytułki 51.:

a to wszystko podobno czynił w nadzieię mocnieyszego na potym z Turkami pokoiu; czyli też rozumiał, że iako u mocnieyszych igraszką są traktaty, powetuie to Polska, gdy się z Moskwą uspokoi.

IX. Omyliła nadzieia Zółkiewskiego: bo chytry i przezorny Skinderbasza ubespieczywszy sobie Wołochy, ukarawszy kozaki, wypuścił wkrótce Tatarskie hordy na państwa koronne, które po razy kilka wpadaiąc w roku 1617. i 1618, całą niemal Ukrainę i Pokucie ogniem i szablą zniosły, a liczbę niezmierną oboiey płci mieszkańców tamecznych w niewolę zabrały. 52. Napełniła się strachem cała Małopolska: wynosili się mieszkańcy z domów, udaiąc się dla bespieczeństwa w dalsze kraie. 53. Dbalsi o siebie kozacy nie puścili płazem Skinderbaszy wycięcia i spalenia osad swoich, kiedy wpadłszy czarnym morzem aż pod sam prawie Carogrod, wszystek kray rabunkami i krwią napełnili, że sam prawie Achmet, na przedmieściach myślistwem bawiący się, widząc na koło ognie i dymy, ledwo do miasta uciekł. 54. A tak gdy z iedney strony kozactwo w kraiach Tureckich, z drugiey Tatarowie w Polskich bezprawia i okrucieństwa popełniali, poszedł znowu Zółkiewski z licznym woyskiem pod Orynin niedaleko Kamieńca. Wszakże zwyczaynemi sobie w podeszłym wieku namysłami i zwłoką, lubo miał dosyć sił i ludzi, nie chciał nieprzyiacielowi, prawie o sam obóz ocieraiącemu się wydać bitwy, obieraiąc pokóy, równie w takim razie szkodliwy Rzeczypospolitey, iak woyna otwarta. Bo Tatarzy zostawszy ztąd bespiecznieysi, z tym większą natarczywością kraie koronne pladrowali. 55. Powiadaią, że

przyczyną byli Zbarazcy z Sieniawskiemi[56] i Kalinowskiemi, dawnemi Zółkiewskiego przeciwnikami, mianowicie Zbarazcy, że ich do pieczęci wielkiey uprzedził. Ci przywiodłszy mu na posiłek zaciężnych za własne pieniądze ludzi, iako się sercami tak i obozami od niego rozłączyli, przywodząc każdy swoim pułkiem, a hetmańskim nie chcąc podlegać rozkazom. Zkąd Zółkiewski boiąc się zdrady iakowey, a szkodliwego w czasie potrzeby nieposłuszeństwa, nie tylko się w ich towarzystwie bić nie chciał, lecz nawet, iak sobie lekce ważył dla prywatnych uraz krew obywatelską, iawnie pokazał. Gdy albowiem na Tomasza Zamoyskiego woiewody Kijowskiego obóz, złożony ze 3000, a osobno od hetmana stoiący napadli Tatarzy, a zmieszane woysko po długiey a krwawey bitwie zguby prawie czekało, patrzał na to oboiętnym okiem Zółkiewski, i ledwo się dał nakłonić do posłania na pomoc kilku chorągwi strzelców, mówiąc: *niech się nauczy młodzik słuchać naprzód starego hetmana, a potym rozkazować.* [57]

X. Wszakże za życia Achmeta nie przyszło do oczewistego zerwania, dla woyny z Persami, a tak Tatarskie ze strony Tureckiey naiazdy na Polskie prowincye, iako ze strony Polaków kozackie na kraie Ottomańskie, nie za woynę narodów, lecz za łupieżną niesforność przyuczoney do rozboiu chałastry z obu stron poczytano. Po zeyściu Achmeta przybliżyły się rzeczy do otwartey niezgody. Nastąpił po nim Osman, z którym aby tak zawarte dawniey, iako świeżo z oycem iego traktaty, nowe potwierdzenie wzięły, wysłany od króla z powinszowaniem Piotr Ożga, referendarz koronny, starosta Trembowolski. Przy-

ięto go na pozor grzecznie, i nadzieię dalszey przyiaźni uczyniono. Lecz młody sułtan, przytym zuchwały, a niespokoyny, woynę w umyśle knował. Burzyła pochopne do rzeczy nowych i niebespiecznych lata, duma, pochlebstwo, zaufanie w potędze państwa, a nadewszystko pamięć niedawnych szwanków Polskich, tudzież mniemane nabycie zupełnego do Wołoszczyzny prawa, niezgodami, intrygą, i boiażliwą rostropnością wodzów naszych. Podniecali ten ogień Moskale 58., świeżemi od Chodkiewicza i woysk obu narodów klęskami do ustąpienia obszernych prowincyi przymuszeni, wysyłaiąc częstych do Carogrodu posłów maiąc po sobie Greków, z któremi ich zawsze iedność religii w intrygach przeciwko Polakom 59., a czasem i Turkom łączyła. Dał prócz tego okazyą sam Zygmunt z radą swoią Lipskim i jezuitami, domowi Austryackiemu przychylną 60. kiedy na pomoc Ferdynandowi II. posłał Lissowczyków przeciwko Czechom, a do Węgier przeciwko Gaborowi, którym Turcy, niemiło patrząc na potęgę Austryi, gdy nie mogli iawnie dla nie wyszłych ieszcze lat 20. pokoiu, skrycie dopomagali. Malkontenci też z cesarskiego panowania, związani wzaiemnym przymierzem, widząc iako Polacy zamysły ich w Szląsku, Morawie, Czechach i Węgrzech psuli, wysyłali poselstwa do porty, żaląc się na Zygmunta, i iątrząc Turecki oręż, na poniżenie powszechnego nieprzyiaciela. 61. Miał zaiste Gabor przyczynę do żalu i zemsty, kiedy ośm tysięcy bitnych Lissowczyków, pod wodzą Jana Rogawskiego wszedłszy do Węgier, po zwiedzioney u zamku Homenia, nie daleko Koszyc bitwie ze Stefanem Ragocym, znieśli woysko Ga-

bora: co było powodem Gaborowi, że boiąc się aby woysko Polskie nie przyszło do Prezburga, gdzie Węgrowie o obraniu nowego króla zamyślali, odciągnął od oblężenia Wiednia. [62] A tak ta stolica Austryacka, bronią Polaków pierwszy raz pod ów czas ocaloną została, i korona Węgierska ubespieczona na głowie Ferdynanda II, którą ich potomkowie za Jana III. króla powtornie temuż domowi ze stolicą obronioną ubespieczyli.

XI. Odradzał królowi Zbaraski kasztelan Krakowski, urażony drapieżnym na podgorzu przechodem Lissowczyków, maiąc po sobie senat i szlachtę, aby się niepotrzebnie w woynę z Węgrami i Czechami buntowniczemi nie wiązał. Wiadome ich były z Turkami i Tatarami zmowy, tudzież przymierza, dla wzaiemnego przeciwko Polakom bronienia się. Przekładano, że Polska w trudnościach swoich nigdy, albo mało co od Austryaków pomocy doznawała: że dom ten przemożny, pod pozorem obrony religii, chcąc wolność odebrać poddanym swoim, może swoiego czasu i na Polaków tegoż samego użyć oręża. A nadewszystko stawała w oczach woyna z Turkami, aby iey przez urazę Gabora i Czechów nie przyspieszyć. [63] Przywiązał się do ukrzywdzonych malkontentów Tomsza, uięty gniewem nieprzebłaganym przeciwko Polszcze, że na iey naleganie złożony z hospodarstwa Multańskiego, Gracyanowi, zaleconemu od Rzeczypospolitey ustąpić musiał. Zostawała albowiem ta ieszcze tylko przy Polakach względem Wołoszczyzny władza, że na ich zalecenie sułtan hospodarów, choć cudzoziemców potwierdzał. Naostatek Halil Basza, wezyr wielki i gnuśnik, w saraiu przy

Osmanie wychowany, a roskoszy iego pierwsze narzędzie, tudzież Skinder basza mąż waleczny, lecz chytry, zuchwały, a zwycięstwami nad Koreckiemi i Wiśniowieckiemi hardy, umysł młodego pana do woyny przeciwko Polakom zapalali. Jakoż Osman dał pierwszy powód swoiey ku nim niechęci, kiedy Otfinowskiego posła, którego Zygmunt wysłał dla poprawy niektòrych artykułów przymierza pod Buszą zawartego, wprowadzić kazał do miasta przez mistrza stupków i katow swoich 64., gdzie go różnemi obelgami znieważywszy, a do osobistey nawet rozmowy nie przypuściwszy, z miasta wyrugować kazał. Była to następuiącey woyny nieiakaś przegrawka; a kłótliwa Wołoszczyzna z nieustaiącą kozaków swywolą 65. prędzey ią nad mniemanie przyspieszyła. Po złożeniu Tomszy, za staraniem Grzegorza Kochańskiego posła w Carogrodzie 66., oddała porta hospodarstwo Wołoskie Kasprowi Gracyanowi. Ten urodzeniem ze Styryi, bawił się, oganiaiąc domowy niedostatek, w Turczech handlem kamieni drogich, zkąd do Włoch zaiechawszy, po wyprzedaniu tam xiążęciu Toskańskiemu swoich towarów, wrócił się do Carogrodu, z wielą wykupionych od siebie z niewoli chrześciańskiey bissurmańców. Zdziwili się poganie tak wysokiey Gracyana cnocie, którą on w rzeczy samey drogę sobie do łask cesarskich torował. Jakoż Achmet sułtan, nagradzaiąc tę przysługę, dawszy mu naprzód xięstwo Naxyi i Bissaceńskie, potym do Macieia cesarza w poselstwie wysłał: a zapowrotem wkrótce hospodarstwem Wołoskim ozdobił. 67. Nie sprzeciwił się Zygmunt temu wybraniu: bo chociaż Gracyan nie szedł z familii dawnych xiążąt Wołoskich, lecz że był

chrześcianinem, i Polakom zdawał się sprzyiać, chętniey nań, niż na Tomszę lub inny iaki Tureckich gwałtów instrument patrzano. Wreszcie za powodem i staraniem Gracyana, uciszyły się Tatarskie naiazdy, a Wołoskie, zkąd ustawiczna miedzy Turkami a Polską była kłótni materya, domowe niepokoie. 68. Uwiadomiał o wszystkim króla Gracyan, co się w Carogrodzie knowało: oznaymował skryte malkontentów Niemieckich, a mianowicie Gabora praktyki 69., czyniąc to dla przychylenia sobie Polaków, którym iako dawnieyszym, i mniey uciążliwym panom, Wołoszczyznę poddać zamyślał, maiąc w podeyrzeniu Tureckie panowanie, a wrodzoną łakomemu pogaństwu skłonność do odmiany hospodarów dla większego wziątku.

XII. Wiedzieli o tym Turcy przez szpiegów swoich, których na dworze hospodarskim, pod pozorem honoru i assystencyi trzymali. Wprawiło ich i to w podeyrzenie i w niechęć ku Gracyanowi, iż on, gdy mu kazano dla woysk Tureckich, maiących iść na woynę przeciwko Polakom, gotować żywność, i ludzi do broni sposobić, czynić tego nie chciał. 70. Nakoniec rozżarzył ku niemu gniewy Tureckie list Gabora przez niego przeięty, i do króla posłany, w którym chytry, a niespokoyny Gabor obiecywał Osmanowi, że mu wkrótce Wiedeń Austryacki podbiie i w ręce poda. O tym liście Andrzey Lipski biskup Łucki i podkanclerzy koronny, przyiaciel królowy i Austryaków, dał znać Gaborowi, wyrzucaiąc mu przez posła królewskiego Stanisława Zadorskiego, niegodne chrześcianina postępki, a przez ostatnią nierostropność przeymacza listu tego wyiawił. 71. Ztąd sroga Gabora złość prze-

ciw Gracyanowi i Polakom: napisał do porty, przekładaiąc żale swoie, niewierność Wołoszyna dannika, szkodliwe Polaków przedsięwzięcia; i tyle dokazał, żeOsman dobrze iuż zkąd inąd do woyny przygotowany, tamtemu zdiąć głowę, tym woynę wypowiedzieć nieodwłocznie postanowił. Wysłani do Jassów z rozkazu iego działały ie z fatalnym buiurdunem 72. do obwinionego Gracyana oznaymili mu o sułtańskim wyroku. Przestraszony Gracyan, nie chcąc tanio karku pod topor uchylić, począł natychmiast zamyśloną dawniey robotę wykonywać, popłatał rozbóyców owych, a wszedłszy na mieyskie bazary, wszystkie przystawy Tureckie pospołu z janczarami pomordował. 73. Trudno było po takiey robocie nie uiąć się iawnie z rozpaczy do oręża. Udał się wnet do króla i Zołkiewskiego hetmana, oznaymuiąc mu, o bliskim dla siebie, i dla Rzeczypospolitey niebespieczeństwie: ofiarował zdolne do poparcia woyny posiłki, siebie i kraie swoie w hołd i posłuszeństwo koronie oddawał. 74. Nie tayne były i Polakom woienne Turków przygotowania, że roskazano Skinderbaszy z Gałgą i Dauletgereiem Tatarami, aby z woyskami ku granicom Polskim wyciągnęli. Taili Turcy iak mogli przedsięwzięcie swoie, mianowicie Skinderbasza: pisał do Zółkiewskiego hetmana, że idzie ku granicom Polskim tym iedynie końcem, aby z Rzecząpospolitą trwalszy uczynił pokóy, a zamki tylko niektòre, dla wstrętu kozakom, na granicach pobudował, łudząc Polaków, aby ubespieczeni traktatem Buszańskim mniey o sobie czuli. Wszelako pewnieysze wieści dochodziły do dworu, że wysłane woyska iuż Dunay przebyły z kilką bàszami, a woiewodom Siedmiogrodz-

kiemu, Wołoskiemu i Multańskiemu kazano być z ludźmi pogotowiu. 75. Oznaymił Zółkiewski o wiszącey burzy królowi, rady w tey mierze iego, iak zawsze czynił, zasięgaiąc. Roztrząsana ta sprawa w Warszawie, z przybocznemi senatorami, po którey za powodem Lipskiego podkanclerzego, który na ów czas miał pierwsze ucho u króla, mimo spokoynieysze i bespieczniejsze drugich porady 76., woyna uchwalona. Dany rozkaz Zółkiewskiemu, aby nie czekaiąc wkroczenia Turków do granic Polskich, spotykał w Wołoszczyznie nieprzyiaciela. Wydany uniwersał do całego narodu, wzywaiący obywatelów do spolney obrony oyczyzny. Przystał na wolę i zdanie królewskie Zółkiewski, z tęsknoty barziey w życiu, niżeli ochotnie, że go nieprzyiaciele ustawicznemi potwarzami u dworu o powolne rady, boiaźń, i gnuśną rostropność obwiniali. 77. Wszakże trudno go było nie winować, iż na tę nieszczęśliwą wyprawę, ani się w ludzie opatrzył 78. ani pieniędzy przysposobił: i że zaufany w zawodnych obietnicach Gracyana, który od swoich opuszczony ledwo z kilkąset ludzi do obozu hetmańskiego przybył 79., na tak niebespieczny los siebie, syna iedynaka, synowca, tudzież innych wielu zacnych i rycerskich ludzi podał. 80. Nie iest tu przedsięwzięciem moim, spieszącemu się do dzieł Chodkiewicza, żałosną owę pod Cecorą opisować klęskę, którą wyborne narodowych dzieiopisów pióra 81. potomności podały. Nie mogła się oprzeć garść owa, choć walecznego ludu, sześciudziesiąt tysięcy zebranego pogaństwa: a nie mogła barziey dla nierządu woyskowego, dla niezgody wodzów, niżeli dla własney niezdolności. 82. Zginął waleczny hetman, le-

dwo nie z całym woyskiem, uchodząc mężnie, i w dziwnym porządku aż do Dniestra, pewien przynaymniey ocalenia pozostałych, dla ustawicznych dezercyi, ludzi, gdyby go na samey prawie granicy rospustna nagłą ucieczką i popłochem nie zgubiła chałastra. Napatrzywszy się z żalem na rzeź i rozsypkę swoich, poległ nieznaiomy w gminnym tłumie, a nazaiutrz odciętą od tuławu, i na kopii przed obozem baszy utknioną głową napasł oczy pogańskie okropnym widokiem. Nie zfolgowały i Gracyanowi zapalczywe wyroki, kiedy pierwszy z Kalinowskim, przywodzcą tey ucieczki [83.] dał gardło sromotnie, zabity zdradą od iakiegoś Wołoszyna, który go na przytułek do swoiey chałupy przyiął. [84.] Ten był koniec wyprawy Żółkiewskiego do Wołoch, a początek woyny Chocimskiey pod sprawą Chodkiewicza.

XIII. Po tey nieszczęśliwey potrzebie rozbiegły się natychmiast po Rusi i Podolu, bespieczne od pościgu Tatarskie hordy, paląc, rabuiąc, obfite plony zabieraiąc, że nie było na doręczu woyska, któreby wściekłość zhardziałego zwycięstwem pogaństwa zahamować mogło. [85.] Ani się tym dała ukoić dzika zapalczywość; lecz Osman utwierdzony świeżym doświadczeniem, że Polaków potłumić można, w nadziei podbicia całego królestwa, woynę im na rok przyszły wypowiedział. [86.] Rozdane zatym po całym kraiu Tureckim sułtańskie rozkazy, aby się wszystkie woyska do gotowości i ciągnienia na granice Polskie [87.] na początku wiosny sposobiły: otrębowano po wszystkich prowincyach Azyi i Afryki, że Polska iest nieprzyiaciółką porty: nakazano wszystkim, wyiąwszy płeć i wiek niedołężny,

brać się do oręża. Woyskom Europeyskim, tudzież pobliższym Carogrodu, dzień do stawienia się nakazano: przyzwany na pomoc Dziambegerey z Tatarami Krymskiemi: a że sam Osman sułtan miał być przytomny na tey woynie, wywieszono bunczuk przy pałacu cesarskim. 88. Do robienia na Dunaiu mostów wyznaczona Bulgarya i Multańska ziemia, z ciężkim żalem swoim, że ich do niezbożney przeciwko chrześcianom woyny, iako naypodleyszych niewolników zażywano. 89. A czego na przygotowanie tak ogromney potrzeby dostarczyć nie mogła Europa, z zamorza z wielkim pospiechem zprowadzano. Podniecali go do takich kosztów i skwapliwości młodsi baszowie, rospust pańskich uczestnicy, którym on zawczasu łupy bogate z Polski, i prowincye oney śmiał rozdzielać. Wszakże rostropnieysi i świadomsi ludzie i poradnicy, miedzy ktòremi byli mufty i Halil basza urodzeniem Ormianin, odradzali gruntownemi wsparci dowodami, iako się ta woyna dla swoiey niesprawiedliwości, trudności i odległości nie potrzebnie przedsięwzięła. A że w nieoświeconym narodzie, wiele na słabych umysłach zabobony mogą, znaleźli się, bądź umyślnie na to od rozumnych wysadzeni, bądź z fałszywego przekonania i wiary wieszczkowie; którzy młodego Osmana, ieśli nie powagą rady, przynaymniey postrachem odwieść usiłowali. Mufty, gdy go cesarz nawiedzał, uczyniwszy się śpiącym, iakoby się znagła ocknął, począł wołać: »biada tobie nędzniku! widziałem » smoka iakiegoś czarnego, a on gotuie ciebie » pozrzeć, i iuż to kilka razy widzę.« Jedna z kochanek iego, prosiła go usilnie, aby na woynę nie wyieżdżał, powiadaiąc, że go powracaiącego

cego w czerwonym zawoiu widziała. 90. Przystąpiły sny samego cesarza niepomyślne, trafunkowe ziemi trzęsienia, tudzież inne mniemane, a w bałamutnych głowach zawsze poważane godła, które iednak bynaymniey Osmana od zamysłów nie odwiodły: owszem Mustafę wezyra, wyrzucaiącego mu szkodliwe zawody nożem zranił 91., a Osmana iakiegoś starca za podobne proroctwo ściąć rozkazał. 92.

XIV. Wszakże Osman nie miał dosyć na otwartych siłach, oraz zbroieniu i ściąganiu woysk licznych: psował on wewnątrz naród Polski sztukami, podkupem, i własnych obywatelów niewiernością. Zastarzałe to złe w Rzeczypospolitey naszey, a do tylu zdrad i zamieszek krwawych gotowy sąsiadom instrument, była różność religii i obrządków. Wysłano z Turek do Polski taiemnych podpalców, na bechtanie grubey czerni, greczyzną napoioney, a mianowicie popów i czerńców 93, których u prostego gminu ledwo nie bałwochwalska powaga, dla wieczney ku Lackiey, iak oni mówią, wierze nienawiści, i że są głupsi a zuchwalsi. Włoczyło się to szpiegostwo po miastach i wioskach Ruskich, burząc chłopstwo. Odzyskanie wolności, nadania różnych przywileiów, zwodziły niespokoyne zawsze, a w siłach własnych i bespieczeństwie przytułku zaufane kozaki, że się im pewnie Kijów, Kamieniec, lub iakie sobie obrać zechcą siedlisko, z łaski Tureckiey dostaną niepochybnie. 94. A że w powszechney trwodze błędna natury ludzkiey słabość lada czemu wierzy, i płonnych się częstokroć, a tranfunkowych przypadków boi, dla wrażenia boiaźni z okropnych nowin i widoków, że się ta woyna Polszcze nie

powiedzie, przypisywano Tureckim czarom, gdy się w Krakowie na wielu mieyscach, zamordowanych bez wieści ludzi posieczone ćwierci i członki pokazywały. Do tego srogie w różnych miastach i wsiach pożary 95., bądź złością ludzką, bądź z przygody wszczęte, słabiły barziey ieszcze płochowierne dusze, a potrzebną w tak gwałtownym razie śmiałość i przytomność odbierały. 96.

XV. To gdy się w Turczech, i za sprawą nieprzyiacielską w Polszcze działo, począł myślić Zygmunt o sposobach do poparcia niepochybney woyny. Zwołany seym na początku miesiąca Listopada, zaczął się pod laską Jakuba Szczawińskiego. Poczyniono na nim rozmaite rozporządzenia. Uchwalone podatki, wyrażone w uniwersale poborowym. Ostrzeżone pospolite ruszenie z reassumpcyą konstytucyi, względem popisów w obu narodach czynić się maiących: obostrzona karność żółnierska: poskromiony woyskowy zbytek, aby żaden, prócz żelaża i rzemienia, w obozie mieć nie ważył się. Obmyślona obrona Inflant: zmnieyszona towarów cena: przyięci kozacy do żołdu Rzeczypospolitey: zabronione wywodzenie koni zagranice: opatrzone miasta głównieysze, mianowicie pograniczne, z zaleceniem starostom Ukraińskim osobistey po zamkach przytomności: nakazani wybrańcy w dobrach ekonomicznych Litewskich: zabroniony wywóz saletry: tudzież poczynione inne ustawy, do obrony oyczyzny służące, a do czasu i okoliczności przystosowane. Potrzeby naglące nie dopuściły temu seymowi dopełnić naznaczonego prawami czasu wymiaru. 97. Podobało się zdać

resztę na radę, przy królu i hetmanach ustanowioną. Ta rada składać się miała u dworu, prócz zwyczaynych rezydentów z senatu, dawnemi uchwałami seymowemi od czasów Henryka naznaczonych, z niektórych senatorów duchownych i świeckich 98., oraz z kilkunastu osób, z koła rycerskiego wybranych; z których część iedna przy królu zostać miała, druga hetmanom być przytomna. Władza tey rady delegacyiney, iey powinności, tudzież przysięga, napisane były na fundamencie prawa, w roku 1590. na odgłos także woyny Tureckiey uchwalonego 99., ażeby ona czyniąc według zlecenia, w osobnym skrypcie do *archivum* podánym zawartego, cokolwiek tylko należeć miało do urządzenia i dokonania tey woyny, sprawiła się potym przed stanami Rzeczypospolitey z postępków swoich. Zdane starania woyskowe na radę woienną, przy boku króla i hetmanów być maiącą od seymu, obróciły oczy wszystkich, komu król odda naywyższe hetmaństwo.

XVI. Wakowały obie buławy koronne: wielka śmiercią Zółkiewskiego, polna wzięciem w niewolę Koniecpolskiego hetmanów. Wątpliwy Zygmunt, komuby tak przeważną poruczył sprawę, wybadywał zdania senatorów. Trzech było pretendentów, albo przynaymniey nayzdolnieyszych w koronie do tego urzędu: Krzysztof xiąże Zbarazki koniuszy koronny, Tomasz Zamoyski woiewoda Kijowski, syn Jana sławnego kanclerza i hetmana, i Stanisław Lubomirski podczaszy koronny. Każdy się z senatorów umykał od wynurzenia zdania swoiego 100., ażeby kogo w tak delikatnym razie, gdzie szło o przyiaźń, i o dobro oyczyzny nie uraził. Lękali się niianowicie Zba-

razkiego, który świeżo nadziei podkanclerstwa, a dawniey innych urzędów pozbawiony, niechętny był królowi, pospołu z bratem swoim Janu-szem kasztelanem Krakowskim. Przyczyną były tey urazy polityczne pozory, z powodu posłanych cesarzowi przeciwko Węgrom i Czechom z nim zakłoconym Lissowskich posiłków, a ztąd wyniknioney po części woyny Tureckiey. Wszelako obrażała ich mocno niesforność tychże Lissowców, którzy idąc do Węgier na pomoc cesarzowi przez podgórze Krakowskie, wielkie szkody obywatelom tamecznym, i w dobrach Zbarazkich poczynili. 101. Z ich powodu wysłało w miesiącu Styczniu tegoż roku woiewodztwo Krakowskie posłów do króla ze skargami na Lissowczyków. Popularność Zbarazkich, nie maiących potomstwa, a chluby tylko dla siebie upatruiących, że byli dobremi patryotami, iątrzyła serca szlachty ku Zygmuntowi. Dobro publiczne bywało, iak i teraz, powłoką ambicyi i uporu, który często przy kredycie gminnym mieysce rozumu i obywatelstwa trzyma. Przeto król, aby na siebie samego nie zciągał nienawiści, od którey się inni dla prywatnych względów uchylali, trzymał dłu-go, według zwyczaiu swoiego, zawieszone między nadzieią a boiaźnią żądze konkurentów. Utwierdzała go w tych namysłach uwaga, iż tak niebespieczna z potężnym nieprzyiacielem woyna starego i doświadczonego wodza potrzebowała. Nayzdolnieyszym zdawał się Chodkiewicz, woynami Szwedzkiemi i Moskiewskiemi od lat dwudziestu wódz doświadczony, a w polu prawie i w obozach miedzy orężem zestarzały. Trudno było kreować hetmana wielkiego koronnego; boby ten, iako kolega krokiem wyższy, buławy

wodzowi Litewskiemu nie ustąpił: a krewni też Koniecpolskiego, mianowicie Kasper Donhoff, mieli na to oko, aby mu za powrotem, iako zasłużonemu, buława wielka dostała się. 102. Puszczony wybor na serca obywatelskie. Cała izba okrzykneła Chodkiewicza. 103. Przydany mu za kolegę urzędu hetmańskiego Stanisław hrabia na Wiśniczu Lubomirski, podczaszy koronny, mąż cnotą, dostatkami, męstwem, i grzecznością znakomity: a dla rady woienney obu, Mikołay Sieniawski krayczy koronny, Maciey Leśniowski podkomorzy Bełzki, Marek Stadnicki podczaszy Krakowski, Jakub Sobieski woiewodzic Lubelski, Michał hrabia z Tarnowa, Jan i Paweł Działyńscy, pierwszy Pokrzywnicki, drugi Bratyański starostowie, Mikołay Kossakowski starosta Wizki, Jan Pukszta chorąży Wołkowyski, Baltazar Strawiński starosta Mozyrski i Daniel Narozewnik. 104. Przyniesioną do senatu buławę i pieczęć po Zółkiewskim pozostałe, złożył w ręku królewskim Tomasz Zamoyski, z uczynioną o zasługach godney pamięci męża przemową. 105. Król oddał pieczęć Lipskiemu biskupowi Łuckiemu i podkanclerzemu, a buławę Chodkiewiczowi; aby on wodza tego, któremu się męstwem i cnotą równał, urzędem też, a za wolą niebios chwalebnym w obozie życia zgonem w Wołoszech naśladował.

XVII. Jakoż w obu tych zacnych ludziach, lubo przy różnych natury przymiotach, równą widzieć było sławę i zasługi. Urodzenie, wiek doyrzały, dostatki i pokrewieństwa w obu równe. Znakomitość dzieł rycerskich, czułość i prace za oyczyznę podięte, na iedney szali. Chodkiewicz ciągłym szczęściem i odwagą Szwedzkie łamiąc

siły, nie mógł mieć tyle zaszczytu w Moskwie, dla zawrotu duchów konfederackich, i nieposłuszeństwa woyskowego. Zółkiewskiego bitwa Kłuszyńska wpisała w księgi pamięci niezatarte. W obu wysoka rzeczy woiennych znaiomość; lecz różne iey używanie. Chodkiewicz, choć porywczy w przedsięwzięciach, w skutku fortunny. Zółkiewski ostrożny barziey, niżeli skwapliwy. Tamten gardząc przeciwnościami i niebespieczeństwem, pomnażał chwałę pracą i czynnością bez folgi. Ten skąpiey szafuiąc szczęściem, po zgromionych Moskalach, piastował bacznie nabytą sławę, aby w czym na potym szwanku nie odniosła. Jeden na radzie i powolności wszystko zasadzał: drugi szablą, zapędem, a nieoddzielną w poskoku fortuną bitwy naytrudnieysze kończył. Chodkiewicz nic się nie wzdrygał dla boiaźni: Zółkiewski nic nie przedsiębrał dla pomyślnego trafunku. Litewskiego wodza zuchwałą częstokroć żartkość szczęśliwa odwaga w cnotę zamieniała: koronnego opatrzne na wszystko względy w podeyrzenie lenistwa lub boiaźni podawały. Stanisław powolny, litościwy i często przebłagany: Jan Karol, ostry, popędliwy, a żołnierskiey rozpusty mściciel nieprzeiednany. Obu zazdrośna nienawiść sięgaiąc: truła serce królewskie: Chodkiewicza barziey się lękali iego nieprzyiaciele, a król uprzeymiey kochał. Wreszcie w obu lekka życia dla sławy cena: równa troskliwość o dobro publiczne: taż sama ku maiestatowi wierność, i równy prawie zgon za oyczyznę. Ten z szablą w ręku, a z chwalebnemi na twarzy ranami na placu poległ: tamten w obozie, i ledwo nie we zbroi, śmiercią zwycięstwo zupełne nad zabóycami kolegi poprzedził.

A iako z wysokich i bohatyrskich przymiotów równą pamięć zostawili, tak w onych użyciu, oraz sprawowaniu urzędów, barziey sobie równemi niż podobnemi być zdawali się.

XVIII. Wreszcie oddana naywyższa buława Chodkiewiczowi na schyłku iuż seymu, na który on z Jarosławia, po odprawionym ślubie z Anną Aloyzyą xiężniczką Ostrogską woiewodzianką Wołyńską pospieszył [106.] do Warszawy. Umarła mu przed dwoma laty [107.] żona iego pierwsza Zofia Mielecka, córka Mikołaia woiewody Podolskiego i hetmana wielkiego koronnego za króla Stefana. Matkę miała Elżbietę xiężniczkę Radziwiłłownę, córkę Mikołaia czarnego, woiewody Wileńskiego, kanclerza i marszałka Litewskiego, urodzoną z Elżbiety Szydłowieckiey kasztelanki Krakowskiey. Benedykt Herbest jezuita był iey powodem do porzucenia reformy kalwińskiey. Żyła pierwszym związkiem z Symeonem Olelkowiczem xięciem Słuckim, idącym ze krwi xiążąt Litewskich, a po zeyściu iego [108.] poszła za Chodkiewicza, z którym dwadzieścia kilka lat w zgodzie i miłości przemieszkała. Swiadkiem tego testament iego [109.], pisany przed wyiazdem na woynę Turecką, gdzie o wielkich dobrodzieystwach zmarłey wzmiankę uczyniwszy, ciało swoie w Kretyndze przy iey zwłokach pogrześć rozkazywał. Swiadkiem choroba iey cięźka w roku 1605. zaszła, o którey gdy po bitwie Kircholmskiey mąż uwiadomiony smucił się, a duchowni go przytomni cieszyli, mówił im: *iako ia frasować się nie mam: a mnie Pan Bóg z tym przyiacielem błogosławi.* [110.] Przed zgonem żądała mocno widzieć męża, na ów czas nieprzytomnego, i odniosła tę pociechę, że go ięszcze uyrzała.

Żądza w Chodkiewiczu zostawienia męskiey płci dziedzica, (bo syn iego Hieronim iedynak przed kilką laty umarł) była mu powodem do szukania nowych związków; ile gdy taiemnym iakimści czuciem był ostrzeżony, że na woynie następuiącey głowę położy. 111. Niesiecki powiada, że w sam dzień ślubu, gdy go rozkaz królewski zaszedł, oddaiący mu komendę woysk na Chocimską wyprawę, nieodwłocznie pożegnawszy małżonkę, w panieństwie ią zostawił, i pod Chocim poszedł. 112. Cóżkolwiek bądź, to pewna, że po odprawionym weselu dnia 24. Listopada, wyiechał Chodkiewicz z Jarosławia do Warszawy, dla wzięcia buławy sobie destynowaney, i dla umówienia się z radą woienną, przez seym ustanowioną względem poparcia woyny Tureckiey.

XIX. Zdawało się seymowi, że dosyć uczynił powinności swoiey, gdy moc zupełną radzie zostawił. Rozpoczęła ona swoie posiedzenia na początkach miesiąca Grudnia. Wyznaczeni posłowie do różnych państw Europeyskich. Wybrany do Rzymu Achacy Grochowski proboszcz Łęczycki, sekretarz koronny 113.: do Anglii Jerzy Ossoliński woiewodzic Sandomirski szambelan: do cesarza Ferdynanda II. Maxymilian Przerębski kasztelan Sieradzki: do Flandryi Austryackiey, Hollandyi i rzeszy Niemieckiey Piotr Zeromski sekretarz królewski. 114. Radzono królowi, ażeby wyślał kogo do Francyi, naśladuiąc dziada swoiego Zygmunta I, który uroczystą legacyą przez Jakubowskiego do Franciszka I. króla pomógł Izabelli królowey Węgierskiey, że się Turcy na wstawienie się Francyi, zdawna z domem Ottomańskim zprzymierzoney, powolniey obchodzili. Nie uczynił tego Zygmunt, nadto przychylny domowi Au-

stryackiemu, i posłał tylko listy do Ludwika XIII. przez Miłaczewskiego, dworzanina swoiego i sekretarza. Kto do Wenetów był posłany, nie wiadomo mi iest, prócz niektórych ciekawości, do obu tych poślednich legacyi, Weneckiey i Francuskiey zciągaiących się. 115. Przez cały ten czas, gdy Chodkiewicz bawił się w Warszawie, aż do początku Stycznia naradzano się o liczbie woyska, o wykonywaniu ustawy seymowey względem wybierania rychłego podatków; o artyleryi i ammunicyach: o listach przypowiednich; zapłacie woysku, tudzież innych rzeczach, do mocy, porządku i karności woyskowey należących. Zdawało się dosyć na seymie, ażeby to woysko do sześciudziesiąt tysięcy ludzi narodowych pomnożone było, prócz pospolitego ruszenia, i kozaków Zaporozkich. 116. Miało się w nim znaydować, iak żądano na seymie, czternaście tysięcy kopiiników czyli ussarzów i pancernych: cztery tysiące raytarów Niemieckich, pietnaście tysięcy lekszey iazdy z kozaków i Lissowczyków: wreszcie piechota Polska, Niemiecka i Węgierska pod sprawą Jana Weyhera Chełmińskiego, Stanisława Konarskiego Malborskiego woiewodów, oraz Ernesta i Gerarda Donhoffów. 117. Do tych miało się przyłączyć Zaporożców 40. tysięcy, wziętych na żółd Rzeczypospolitey uchwałą seymową. Dostateczna zaiste liczba, i iakiey sobie życzył Chodkiewicz, podeymuiąc się na urząd hetmański; ażeby chwalebnie, a z honorem i pożytkiem oyczyzny tę woynę odprawował. Jakoż była ta myśl naprzód króla i hetmana, ażeby się zaraz na wiosnę puścić z woyskiem porządnym ku granicom: nie czekać poganina, aby go w Wołoszech rozlokowanego nie tylko od Dniestru odpie-

rać: ale ubiec samym Wołoszczyznę, i czekać go u Dunaiu, broniąc przeprawy przez tę rzekę. [118.] Lecz iako początki gorliwe, powoli zwłoką czasu, a barziey nieprzewidzianemi okolicznościami stygną; tak zaraz po seymie poczęły upadać nadzieie Chodkiewicza.

XX. Upłynęło kilka niedziel bez żadney od króla i rady rezolucyi względem liczby woyska, względem armaty, żywności i innych rzeczy potrzebnych, oraz względem opatrzenia hetmańskiego. [119.] Upierał się Chodkiewicz przy swoich sprawiedliwych żądaniach, chcąc aby mu rada koniecznie sześćdziesiąt tysięcy ludzi assekurowała: czego gdy otrzymać nie mógł, wyiechał na początku Stycznia do Jarosławia do żony, a piątego dnia tegoż miesiąca przeieżdżaiąc przez Sandomirz, pisał do Zbaraskiego kasztelana Krakowskiego, iednego z naznaczonych do rady woienney przy królu, żaląc się na opieszałość królewską: że z nim żadna rzecz nie umowiona: że kondycye iego dosyć skromne i dyskretne nie są przypuszczone. [120.] Bawił się Chodkiewicz w Jarosławiu do dnia siodmego Lutego, czekaiąc na determinacyą dworu, bliżey granic, i ustawiczne do króla pisząc listy. [121.] Wydał troiste ordynanse do woyska, ażeby się na mieysce zwane *Tatarzyszcze*, wcześnie zciągało. [122.] Wszelako, gdy nie było żadney decyzyi od dworu, względem zbierania pułków, i rychłego ich na wiosnę zażycia, a ordynanse iego skutku nie brały [123.]; odiechał do Litwy, gotuiąc się raczey na przenosiny żony swoiey [124.], niżeli do boiu. Pisał list przed wyiazdem do kasztelana Krakowskiego z przyłączoną protestacyą przed nim i przed całym senatem, aby nie był winowany, ieśliby Rzeczpo-

spolita tym czasem szwank iaki odniosła. Wieści były, że zważywszy tak szkodliwe zwłoki i trudności, żeby bez dostateczney liczby ludzi, i należytych potrzeb, podobnego Zółkiewskiemu losu nie doznał, chciał złożyć ofiarowaną buławę. [125] Powiadaią niektórzy, że prócz wyrażonych przyczyn, nie smak było Chodkiewiczowi przydanie mu z seymu kommissarzów. [126] Swiadomy dobrze z doświadczenia co się w Moskwie działo, i iako się mało przydaią w woiennych rezolucyach opieszałe, a z wielu głów pochodzące rady, miał za złe, że staremu i na woynach osiwiałemu wodzowi dodano stróżów, mniey w sztuce woienney biegłych, od których nieiako dependować musiał.

XXI. Wlekło się tym czasem gnuśnie i opieszale przygotowanie na woynę straszną, bliską, i nieuchronną. Pierwsza wszystkich rzeczy, dopieroż woiennych, podpora i zasiłek pieniądze, chybiały od uchwalenia seymowego. Wycieńczona ustawicznemi woynami od lat dwudziestu oyczyzna ięczała pod cieżarem podatków: ledwo się zebrało na połowę woyska groszy z ceł i gminu nędznego wyciśnionych. [127] Nałożone na żydostwo pogłowne nie nader wielkie przynosiło wsparcie, nie przechodząc siedmiudziesiąt tysięcy, dla taiącey zawsze liczbę plemienia swoiego, tey sprosney, a po większey części darmoiedney chałastry. Stan duchowny za powodem Wawrzyńca Gębickiego prymasa, Marcina Szyszkowskiego Krakowskiego, Pawła Wołuckiego Kujawskiego biskupów, złożywszy w Maiu synod w Piotrkowie, na sto pięćdziesiąt tysięcy ofiarował. Co się tycze zaciągów żołnierskich, nie znosiła się w rozdawaniu listów przypowiednich rada

woyskowa z hetmanami: zkąd niezmierna omyłka stała się: ponieważ ladaiakim ludziom dawano chorągwie piesze i kozackie: nie zciągano też woyska według hetmańskiego podawania. [128] Nie mogło się tyle zebrać ussarzów, ile seym życzył, wkrótkim czasie: ponieważ wielu ze szlachty przyiąć służby nie mogło, będąc obowiązani iść za królem na pospolite ruszenie własnym kosztem, gdyby większa od nieprzyiacioł nastąpiła trwoga. [129] Ci zaś którzy się za pieniądze zciągali, po znacney części uciekali. Lissowczycy, będący dotąd na usługach cesarskich, przeszedłszy góry około Oświecimia i Zatora, a tłukąc się w Krakowskim i w Podgórzu, darli tylko, broili i łotrowali. [130] Względem piechoty; tey cesarz nie pozwolił zaciągać wpaństwach swoich, dla tumultów Czeskich, z okazyi Fryderyka woiewody Reńskiego, który się tam królem obrał, ieszcze zupełnie niezaspokoionych. Przeto ledwo około dziesiątka tysięcy piechurów, z Polaków, Prusaków, Pomorzanów i Inflańczyków zebrać można było [131]: aczkolwiek wielu i z tych, tak iako z kawaleryi, w ciągnieniu i na granicy haniebnie chorągwie swoie porzuciło. [132] Przystąpiła gnuśna i zelżywa niegotowość ammunicyi woienney. Nie było arsenałów porządnych w rozmaity rynsztunek: żołnierstwo piesze i konne w woiewodztwie Krakowskim, nie maiąc karabinów i pistoletów, ani mogąc ich dostać za pieniądze, żądało aby mu broń, choć w należytym żołdzie dostarczona była. [133] Cesarz w państwach swoich przedaży wszelkiey zakazał, dla potrzeb domowych. Dział taki był niędostatek; że podskarbi wielki Mikołay Daniłowicz, rekwirowany od hetmana o ich przystawienie, iego sa-

mego o nie prosił. [134] Jakoż, prócz kozackich, nie było ich w obozie więcey nad dwadzieścia ośm, i to w wielkim nieporządku, bez kół, bez wasągów [135]: mało ołowiu; niewiele prochów i to nikczemnych, dla winy ludzi skarbowych, którzy dla własnego zysku materyały zwietrzałe, przemokłe i mało zdatne kupowali, lekce ważąc podskarbiego, że był nadto powolny dla tych złodzieiów, lubo zkąd inąd człowiek cnotliwy i rostropny. [136] Do tego przyszedł ten nieporządek; że kiedy się zaczęły traktaty, iedna tylko w obozie beczka prochu, iedna sztuka ołowiu pozostała. [137] Trwał ten nierząd w zbieraniu woyska i opatrowaniu rzeczy potrzebnych aż do samey wiosny [138]: lecz nie mniey niknęły nadzieie posiłków zagranicznych.

XXII. Wysłany Ossoliński do Jakuba I. króla Angielskiego, z danemi z kancellaryi instrukcyami 25. Stycznia, ledwo stanął w Londynie w pośrzodku Marca [139]: a partykularną audyencyą, za sprawą przychylnych sobie Jerzego xięcia de Buckingham i Kalwerta sekretarza stanu wyiednał dnia 3. Kwietnia. Jeszcze przed wysłaniem Ossolińskiego, dawali sobie oba monarchowie Polski i Angielski dowody przyiaźni, przez oświadczenia listowne. Jakub Zygmuntowi oświadczał pomoc względem odzyskania Szwecyi i odporu Turkom. Zygmunt krewny i sprzymierzeniec cesarski czynił różne starania, ażeby poiednał Ferdynanda II. z zięciem Jakuba, Falcgrafem Reńskim Fryderykiem, którego Czesi niechętni Austryakom królem obrali. Nie przyszła do skutku ta medyacya, dla uporu Fryderyka, a cesarz też zbiwszy woyska iego pod Pragą, wyzuł go z

państw dziedzicznych przez proskrypcyą. Nie ustawał iednak Jakub w Wiedniu przez posła swoiego Dygby pracować w interesie Falcgrafa: a że wiedział o przymierzu i pokrewieństwie Zygmunta z Ferdynandem, żądał od Ossolińskiego, aby się król Polski wdał w poiednanie tych xiążąt: co gdyby nastąpiło za deklaracyą królewską, pozwoli zaciągać ludzi w państwach swoich na żołd Rzeczypospolitey. Nie mogł Jakub dopuszczać iawnie tych zaciągów, boiąc się Turków, aby oni uwiadomieni o tym od Hollendrów, szpiegów swoich, nie zkonfiskowali kupców Angielskich w Stambule: potrzebował też sam ludzi, w przypadku, gdyby się zgoda cesarska z Reńczykiem nie udała. Wreszcie nie wyszła z pamięci Jakuba, dana pomoc cesarzowi z Lissowców przeciwko Fryderykowi Falcgrafowi zięciowi iego i Czechom stronnikom, pod pozorem obrony religii, że Czechowie dyssydenci niszczyli biskupstwo Wrocławskie, które od dawnych królów Polskich ufundowane, i do metropolii Gnieźnieńskiey należące, żądało wsparcia od Polaków przez biskupa swoiego Alberta, arcyxiążęcia Austryackiego. 140. Odesłany Ossoliński dla zupełnieyszey rozmowy do Buckinghama i sekretarza stanu. Po długich umowach, przyznali się ministrowie Angielscy, że król ma chęć szczerą do wsparcia Polaków, lecz wielki niedostatek pieniędzy w skarbie, tak dalece, że od lat trzech dwór nawet nie był płatny, uchylał go od pieniężnego posiłku. Pozwolono iednak zaciągać kosztem Rzeczypospolitey pięć tysięcy ludzi, których król Angielski za pieniądze miał przystawić do Gdańska na okrętach. 141. Nie przyszły do skutku pozwolone zaciągi, dla odległości

mieysca, które za Ossolińskim przybyć miały: a tym czasem woyna się zakończyła.

XXIII. Nie więcey były skuteczne inne zagraniczne legacye. Achacy Grochowski darmo ieździł do Rzymu. Obiecał papież Grzegorz XV. dawać pewną summę pieniędzy co miesiąc, pokiby woyna trwała, czyniąc nadzieię większego wsparcia, skoroby tylko Ferdynand cesarz, na którego wspomogę skarb kamery apostolskiey mocno był wypróżniony, woynę w Czechach i Węgrzech z rebellizantami zakończył. Lecz Kozmus de Terres arcybiskup Adryanopolski, nuncyusz do Polski, w tymże prawie czasie w Krakowie stanął, kiedy pomyślne wieści o dokonaniu woyny Chocimskiey przyszły: przeto on Grzegorzowi, nie o potrzebie przysłania pieniędzy, ale o traktatach oznaymił. 142. Poselstwo do arcyxiążęcia Alberta Austryackiego z Izabellą, wielkorządców Flandryi, tudzież do Hollandyi i niektórych xiążąt rzeszy Niemieckiey zakończyło się prawie na niczym. Zastał Zeromski arcyxiążęcia bliskim śmierci, który nie mogąc posiłkować ani ludźmi, ani pieniędzmi, dla wychodzącegó z Hollendrami pokoiu, rynsztunek tylko woienny na kilka tysięcy żołnierzy darował. 143. Xiążęta Niemieccy litość próżną oświadczali nad stanem Rzeczypospolitey: Hollendrzy nic nie dali 144.; wszyscy się niedostatkiem pieniędzy i własnemi potrzebami w zakłoceniu państwa Rzymskiego wymawiaiąc. Nie wspomógł i cesarz w tak niebespieczney chwili, boiąc się Turków, aby zbliżeni ku ziemi Siedmigrodzkiey nie wspierali iawnie malkontentów Węgierskich, maiąc też sam woynę w Czechach i w Węgrzech; lubo mu świeżo Zygmunt posławszy Lissowczy-

ków istotną uczynił przysługę, a z tey okazyi uraziwszy Gabora i Czechów, przez ich w Carogrodzie poselstwa, woynę Turecką po części na własny narod zciągnął. 145. Musieli Polacy, pozbawieni od obcych wszelkiego ratunku, dźwigać sami ten ciężar, i dźwignęli.

XXIV. Gdy się takowe na Turków czyniły przygotowania, Szwedzi widząc oręż Polski gdzie indziey wymierzony, myśleli o opanowaniu Inflant. Uczynione dawniey z Gustawem Adolfem traktaty, kończyły się na dniu 19 Listopada roku 1620. 146. Rzeczpospolita miała nadzieię dalszey tych traktatów przewłoki, iako wyznaczeni dawniey z Chodkiewiczem kommissarze, Gotard Tyzenhauz kasztelan Wendeński, Bartosz Ważyński podkomorzy Derpski i Walter Plettemberg starosta Nowogrodzki w listach swoich do króla upewniali. Owszem sam król donoszeniem kommissarzów omylony, pisał do Krzysztofa xięcia Radziwiłła hetmana polnego, aby się zwolna do Inflant wybierał, iakoby Gustaw w posiłkach cudzoziemskich zawiedziony, i od czasu samego odbieżany, nie chciał się porywać na woynę. 147. Wszelako nie ufaiąc Szwedom, bacznym zawsze na zyski w upatrzonych okolicznościach, obmyśliła konstytucya roku 1620. sposoby obrony Inflantskiey. W przypadku, gdyby Gustaw nie chciał przedłużyć pokoiu, uchwalono, aby część podatków Litewskich obrócona była na zaciąg woyska przeciwko nieprzyiacielowi, a dla pomnożenia sił nakazano wszystkiey szlachcie Inflantskiey, aby była pogotowiu zbroyna do stawania w obozie, za wydaniem uniwersału od króla i za obwieszczeniem hetmana. 148.

XXV. Miała zaiste przyczynę Rzeczpospolita nie wiele ufać Gustawowi. Postanowione z nim zawieszenie broni w roku 1614. na dwa lata, lubo w nim warowano, aby po upłynieniu onego żaden się narod do oręża nie porywał, bez publicznego obwieszczenia [149], nie wzięło skutku. Szwedzi w roku 1616, ieszcze przed upływaniem dwuletniego przymierza poczęli się uzbraiać na Polskę. Dał poniekąd do tego okazyą Zygmunt, niewczesnym, a zawsze dla Polski fatalnym przedsięwzięciem odzyskania swoiey Szwecyi, przez wysłanie Weyhera starosty Puckiego do Danii, ażeby on umysł dworu tamecznego wybadywał. [150] Tenże, zaniechawszy rady narodowey, nie chętney zawsze temu przedsięwzięciu, czynił taiemne umowy z Niemcami i Szwedami, ludźmi podeyrzanemi i głowy zapaloney. Wchodzili do niey Adolf hrabia Athein, wielki a bezczynny projekcista, Franciszek Tenegel, więziony dawniey od cesarza Rudolfa za wydawanie sekretów gabinetowych, a od Zygmunta kanclerzem Szwedzkim nominowany, i Gabryel Poze Szwed zagorzały. Za tych poradą król poburzył na siebie dwór Sztokolmski, wydawaniem pism buntuiących Szwedów na Gustawa; a Gustaw też woląc uprzedzić, niż być uprzedzonym [151], dla obrony swoiey Szwecyi, gwałty Polakom w Inflantach czynić w roku 1617. rozpoczął. Traktat w roku 1614. zawarty bronił Gustawowi podnosić iawney broni. Namowił taiemnie Jerzego Farensbacha Inflantczyka [152], iż on z niektórych zamków Inflantskich garnizony Polskie powyganiał, oddawszy one Gustawowi, od którego gubernatorem prowincyi uczyniony został. Tym sposobem Dyament i Parnawa dostały się zdradą zmiennika

w ręce Szwedzkie. Woyna Moskiewska w samym zapale zostaiąca nie dopuściła nieprzytomnemu Chodkiewiczowi bronić z urzędu naiechaney prowincyi od Szwedów. Obroniła się Ryga od napaści Farensbacha, lecz w tak trudnych okolicznościach, gdy i z Moskwą miała co do czynienia Rzeczpospolita, i trwogi zachodziły od Turków, potrzeba było pod iakiemikolwiek kondycyami przedłużyć ze Szwedami zawieszenie broni. Uczynione to przedłużenie w roku 1618. dnia 19. Listopada, maiące trwać do dwóch lat, to iest do roku 1620. i dnia tegoż miesiąca. Pozwolił na to Gustaw, boiąc się, aby Polacy traktuiący z Moskwą o pokóy czternastoletni, i spokoyni od Moskalów nie uderzyli na niego, a on tym czasem miał porę pod zasłoną pokoiu do przygotowania woiennego. Uzbraiał się zatym na morzu i lądzie, udaiąc że Polakom nie ufał, iakoby oni na to tylko pokoiu dwuletniego żądali, aby się na Szwedów lepiey przysposobili.

XXVI. Była to pokrywka zamyśloney od samego Gustawa na Polaków woyny, ile gdy oni wolni od Moskwy traktatem Dywilińskim, nie o Szwedach, ale o Turkach myślili. Wszelako, ażeby lepiey ieszcze mniemaną sprawiedliwość swoię przed Europą obiawił, iakby Polaków sam dobrowolnie ostrzegał, kazał pisać Jakubowi de la Gardie list do Chodkiewicza z Rewla [153.], daiąc mu znać, że czas pokoiu upływał, i żeby Polacy myślili albo o wieczystey ze Szwedami zgodzie, albo pewni byli, że po skończonym zamiarze traktatu woynę w Inflantach mieć będą. Potrzebne były dla niego te przestrogi dla usprawiedliwienia się potym, a razem zyskowne, dla słabości Polaków, którym oręż Turecki nad głową wisiał. Ubespieczał iednak Gustaw Rzeczpospolitą, oka,

zowaniem gorącym żądzy pokoiu [154], i oświadczał się z tym przed królem Angielskim, którego za medyatora poseł Ossoliński przytomny w Londynie prosił. Słabe były seymowe uchwały, a chęć Gustawa zmyślona. Wiedział on dobrze że Polacy trudność mieli w zebraniu zdolnego woyska, na odparcie Turków, ani być mogli w stanie dać razem radę dwom nieprzyiaciołom. Pomogła mu do wykonania zamysłów niezgoda wodzów Litewskich. Szanowali oni siebie dla zasług i męstwa; ale nie lubili się wzaiemnie, dla zwyczaynych a zastarzałych emulacyi domów. Do Chodkiewicza należała obrona Inflant, iako do gubernatora tey prowincyi. [155] Król i stany chciały go mieć wodzem na woynie Tureckiey, iako iuż nieuchronney, i którey się zabieżeć nie mogło. Radziwiłłowi zatym hetmanowi polnemu poruczone Inflanty. Prywatne iego z Chodkiewiczem niecheci [156], oraz fatalny iakiś Zygmunta ku Radziwiłłowi, iako dyssydentowi, a bratu Janusza, niegdyś przywodzcy rokoszu odwrot serca, uczyniły mało ważnemi ustawy seymowe. Chciał Radziwiłł iść na Turki: był wzywany od króla na tę wyprawę, i ludzi do niey sposobił [157]: żądał i Chodkiewicz woienney nad pogaństwem sławy. Oba byli godni i waleczni; lecz Chodkiewicz miał większe woien doświadczenie, więcey przyiacioł iako katolik, a nadewszystko większą u króla łaskę i poufałość. Nie życzył sobie Radziwiłł Inflant, wiedząc dobrze, że dla ostatniey w tey prowincyi niegotowości, dla różności religii w obywatelach niezgodnych, a miedzy Polakami i Szwedami co do życzenia rozerwanych, naostatek dla urazy wielu szlachty, wyzutych z dóbr dziedzicznych, za niewierność ku

Rzeczypospolitey podczas dawnieyszych woien, nie wieleby wskurał przeciwko Szwedom i malkontentom. Nie życzył sobie i Chodkiewicz; że na tysiączne w przeciągu kilkunastu lat przestrogi, żadnego opatrzenia kraiu tego nie widząc, lękał się równie, po zciągnieniu woysk koronnych i Litewskich na Turki, podać sławy swoiey na niebespieczeństwo.

XXVII. Ztąd poszło, że król wyznaczywszy na seymie Chodkiewicza naywyższym hetmanem na Turków, a straż Inflant oddawszy Radziwiłłowi, ledwo nie próżny tytuł hetmana przy nim zostawił. Przydani mu wyżey wzmiankowani kommissarze, dependuiący od Chodkiewicza [158], iako się żali Radziwiłł, którzy się z nim nigdy nie znosili, ani dawali wiernych wiadomości: owszem rospisuiąc listy z nadzieią pokoiu, a chciwość woyny w Radziwille naganiaiąc, w podeyrzenie go niewinnie podawali. To podeyrzenie do tego stopnia przyszło; że woynę Inflantską, o którey poparcie Radziwiłł nalegał, lekce ważąc kommissarskie do dworu opisy, *woyną Radziwiłłowską* nazywano. Nie wyszła albowiem ieszcze z pamięci burzą rokoszowa, którey brat hetmana Janusz był przywodzcą; imie też, dostatki, kredyt u zagranicznych, a mianowicie różność religii w Krzysztofie, nie dobre o nim u dworu, acz bez winy, mniemania pomnażała. Naznaczywszy go król okrońcą Inflant w Listopadzie roku 1620, w kilka miesięcy dopiero [159] listy przypowiednie do spisywania woysk przysłał, gdy iuż, cokolwiek było zdatnego i ochoczego żołnierstwa w Litwie, wszyscy się pod znak Chodkiewicza na Wołoszczyznę pokwapili, spodziewaiąc się pewnieyszey tam płacy, a obfitszego z pogan obło-

wu, niżeli w Inflantach pustych, z chleba, pieniędzy i wszelkiey obrony, tak polowey iako zamkowey dla niedostatku ammunicyi ogołoconych. Nie pozwolono mu nawet zatrzymać w Litwie kilku chorągwi starego żołnierza, ieszcze nie wyszłych do Turek; ani dano na zaciągi pieniędzy, tak iako Chodkiewiczowi na zieździe Słonimskim 20,000. złotych uchwalono. [160]. To było powodem, że i Radziwiłł zmartwiony opieszaley postępował; i ledwo się tylko kilkaset ludzi zdolnych do Litwy zebrać w tak krótkim czasie mogło; i Inflantczykowie, mianowicie Ryżanie, po kilkokrotnych nieskutecznych do króla listach, musieli się poddać Gustawowi, acz nie bez winy swoiey, nim się woyna Turecka zakończyła.

XXVIII. Chodkiewicz odiechawszy do Litwy, po nieskutecznych z kommissarzami w Warszawie umowach, rozporządzał tym czasem rzeczy domowe: pomagał do prędkiego i porządnego, ile być mogło, zbierania woyska: wydawał ordynanse do zciągania się ku Podolowi. Rzucaiąc oyczystą ziemię, zostawował wszędy zwykłey sobie pobożności slady, stawiąc świątnice Bogu zastępów, w którego barziey ramieniu wszechocnym, niżeli w małey garści ludu nadzieię pokładał. Założył kościoł w Krożach pod tytułem S. Maryi, przy kollegium jezuickim, dawniey nieco od siebie ufundowanym [161]., a drugi w Nieświeżu pod tytułem S. Michała dla tychże, i hoyną iałmużną nadał. Tym czasem zbierały się chorągwie w Koronie i w Litwie, nie tym, iako się Chodkiewicz dopraszał sposobem, i w małey liczbie. Nim zbliżył się do Lwowa z Litewskim ludem, napisał do Lubomirskiego kolegi, aby on

z woyskiem koronnym ruszył ku Podolowi, na opatrzenie żywności, a wstrzymanie tym czasem Tatarskich zagonów. Przyciągnął Lubomirski do Skały ostatnich dni Maia; gdzie wytknąwszy oboz, samym przyrodzeniem od niedostępnych skał i oblewu rzeki Zbrucza warowny, wszystkie dobrego wodza powinności wykonał. 162. Opanował brzegi, rozstawiwszy wszędy gęste straże około Dniestru, ażeby w czasie przechodu rzeki, i mostu na niey budowania, niemógł nieprzyiaciel czynić iakowey przeszkody. Wysyłał wszędy szpiegów, dla dostania ięzyka, i wybadywania sił nieprzyiacielskich. Opatrzył swóy oboz dostateczną żywnością, która się napotym całemu woysku w nader potrzebnym czasie, a ogołoconym kraiu mocno przydała. 163. Już albowiem Tatarzy, z wodzem swym Kantymirem, zapuścili zwykłe po Wołoszczyznie zagony, ocieraiąc się prawie o same brzegi Dniestru i o nasz oboz. Lecz przezorny Lubomirski wysłał na ich wstrzymanie Szymona Kopycińskiego, który ich zewsząd podiazdami gromił: chłopstwo też Podolskie i szlachta pograniczna, zasadzaiąc się po lasach i skałach, srodze ich biła; tak dalece że wiele nader bachmatów Tatarskich za bezcenek przedawano, a wory głowami pogańskiemi napakowane po Podolu roznoszono. 164. Gdy tak waleczny Lubomirski przyszłych pomyślności grunt zakładał, a przykładem i szczęściem swoim inne woyska do pośpiechu zachęcał 165.; przybył do Skały Jan Wawelli rodem Włoch, urodzony na wyspie Kreta, napoiony Grecką wiarą, a chytrością w Wołoszczyznie, Tureckich zamysłów niewolniczy instrument, zdrayca i nieprzyiaciel Polaków doświadczony. Przyniósł on sekretne zlecenia

od Alexandra hospodara Wołoskiego, z listami od Usseim baszy Białogrodu, w których oba hetmanowi dawali znać że pokoiu pragną. Doświadczenie ztwierdziło, iż naiemniczy, a ze zlewku krwi, religii, i wychowania przewrotny człowiek, podiął się tego poselstwa dla wybadania umysłów, i wyśledzenia wielkości sił Polskich. Przeto Lubomirski, nie dawszy mu na to odpowiedzi, pókiby Chodkiewicz naywyższy hetman nie przybył do obozu, zatrzymał go, przydawszy straż w bliskiey wsi stanowiska swoiego, gdzie mu wszelkie względy, iako chrześciańskiego xiążęcia gońcowi czynić roskazał.

XXIX. Już też nie daleko znaydował się i Chodkiewicz. Pożegnawszy małżonkę w Ostrogu ostatnich dni Czerwca, udał się do Lwowa. Żaden go z wodzow starożytnych nieprzewyższył, za świadectwem współczesnych pisarzów, w hoyności na szpiegów [166], których, z wielkim zawsze woyska pożytkiem, wysyłał na wyśledzenie sił i obrotów nieprzyiacielskich. Będąc w tym mieście stółecznym Rusi czerwoney, wyprawił zaraz dwunastu szpiegów do Turek, tak skrycie, iż nie tylko o tym żaden z domowych iego, ale nawet sami posłańcy ieden o drugim, gdzie śli i po co, nie wiedzieli. Tym wszystkim dał taiemne roskazy: że ieśli Tureckie woysko liczne, i z ludzi bitnych wybrane będzie; aby z nich każdy worek z pszenicą zawsze nosił: co ieśliby było mierne i z nowo zaciężnych złożone, aby ięczmień miał przy sobie. Trafiło się wkrótce, że kupcy Ormiańscy handluiący w Carogrodzie oznaymili swoim Ormianom Polskim, iako Turcy zchwytali kilku szpiegów Polskich, i posłali onych do stolicy, na wybadanie coby znaczyły

noszone od nich worki z pszenicą. Jeden z tych zchwytanych był potym w Kairze i w Egipcie, drugi w Jadrze w Słowiańskiey ziemi, inni na innych mieyscach. Piąciu z nich zginęło: siedmiu do Chodkiewicza powróciło. Lecz on z listów Ormiańskich, i rozniesionych wieści o zchwytaniu swoich szpiegów z pszenicą, łatwo się o wielkiey Turków potędze dowiedział. [167] Pomnożony we Lwowie niektóremi rotami Chodkiewicz, ruszył do Rzepnicy 16. dnia Lipca [168] z ludźmi Litewskiemi, którzy do niego powoli przez Wołyń ciągnęli, i złączył się z Lubomirskim. Przyczyną opoźnienia się tego była opieszałość zaciągów żołnierskich, i powolnego do obozu ciągnienia [169], dawną przywarą narodu naszego, w którym późno czynić zaciągi, a leniwie przy uciskach kmiecich i szlachty wlec się, rzecz zwyczayna; gdy tym czasem upływała chwila skutecznego działania. Chodkiewicz zlustrowawszy u Rzepnicy woyska obu narodów, podzielił one na pułki, które też same liczbę i nazwisko w obozie trzymać miały. [170] Było tych pułków dziesięć. Pierwszy Boratyńskiego starosty Lipnickiego, złożony z 450. ussarzów i 400. kozaków czyli pancernych. [171] Drugi Leśniowskiego podkomorzego Bełzkiego, z sześciuset ussarzów i 400. pancernych. [172] Trzeci Lubomirskiego hetmana polnego z 3450. ludzi tak iazdy iak piechoty. [173] Czwarty Chodkiewicza hetmana naywyższego z ussarzów pancernych, raytarów i piechoty wynoszący do 3700. ludzi. [174] Piąty Zenowicza kasztelana Połockiego w którym ussarzów pancernych raytarów i piechoty głów 1800. [175] Szosty Sieniawskich krayczego koronnego i Prokopa brata, ludzi 2200. [176] Siodmy Sapiehy starosty Orszań-

skiego: w nim liczyło się boiownika 2000. 177. Osmy Opalińskiego kasztelana Poznańskiego zawierał w sobie ludzi 1200. 178 Dziewiąty Zorawińskiego kasztelna Bełzkiego wynosił do 1600. 179. Dziesiąty Kossakowskiego starosty Wizkiego miał osob 1000. 180. Te wszystkie pułki, swoiemi nazwiskami od wodzow oznaczone, szły tym sposobem ku Dniestrowi. Czoło trzymali Boratyńcy, Leśniowcy, Lubomircy; śrzodek Zienowcy, Sieniawcy, Chodkiewiczanie i Sapieżyńcy: odwod Zorawińcy, Opalińcy i Kossakowcy. 181. Straż obozu oddana Wiernkowi, Bogdaszewskiemu i Kazimirskiemu. Dołmat, żonierz stary i zasłużony pod znakiem Chodkiewicza, naznaczony do wytknienia obozu. W takowym porządku wyciągnął Chodkiewicz ostatnich dni Lipca pod Brahę, miasteczko nad Dniestrem leżące, i tam obozem stanął.

XXX. Nadchodziły tym czasem wieści o ruszaniu się ku granicom z resztą woyska królewicza Władysława. Nim królewicz wyiechał z Warszawy, szedł do kościoła kollegiaty S. Jana, gdzie po odśpiewaney mszy przez Franciszka Diottelavi nuncyusza papiezkiego, wziął z iego ręku chorągiew poświęconą. Była ta chorągiew gwardyi, która Władysława do Lwowa miała konwoiować, i z nim daley ciągnąć. Odmalowano na niey orła Polskiego, z wiszącym na piersiach krzyżem, a napisem łacińskim *pro Gloria Crucis*. Niezmierna radość gromadney Warszawy czyniła dobrą nadzieię, że się woyna powiedzie: a gdy królewicz wyieżdżał, wzięto i to za godło pomyślności, że mu kobieta iakaś uboga dwa bochenki chleba w podarunku na drogę przyniosła. 182. Szło za królewiczem woysko, nie wielkie

wprawdzie co do liczby, ale wyborne i bitne. Piechotę Niemiecką z raytarami prowadzili Jan Weyher woiewoda Chełmiński z Ernestem i Gothardem Donhoffami: Węgierską i Polską Mikołay Kochanowski, Almadi i Bartoszewski, z 16. działami: ussarzom przywodzili Stanisław Niemira Podlaski, Konstanty Plichta Sochaczewski, Filip Wołucki Rawski kasztelanowie. Zacni obywatele dostarczyli z własnych dochodów dla miłości oyczyzny znaczną część woyska. Paweł Wołucki biskup Kujawski przystawił dwieście ussarzów i sto piechoty. Alexander xiążę Radziwiłł trzy chorągwie piechoty, i rotę pancernych. 183. Dominik xiążę Zasławski na Ostrogu, z bratem swoim Januszem kasztelanem Krakowskim sześćset iazdy i piechoty. Rafał Leszczyński woiewoda Bełzki sto ussarzów. Jakub Sobieski woiewodzic Lubelski rotę pancernych. Szaszkiewicz podkomorzy Bracławski, Maliński i Piaseczyński po iedney rocie. 184. Nad całym tym pułkiem przełożył Władysław Zygmunta Kazanowskiego, sławnego męstwem pułkownika, który pod Cecorą w niewolę wzięty, udawszy się za prostego żołnierza, małym okupem swobody od pogan dostał. Towarzyszyła też Władysławowi na tę woynę mężna młodzież Polska: Konstanty xiążę Wiśniowiecki, Adam Przyiemski, Andrzey Firley, Paweł Działyński, Stefan Koniecpolski, Zygmunt Tarło i Tomasz Sobieski.

XXXI. Nastąpiły rady względem dalszych woiennych obrotów, ieśli z tey strony Dniestra czekać nieprzyiaciela w granicach, czyli ciągnąć w kray Multański. Już się albowiem były rozsypały pierwsze owe taiemne Chodkiewicza z królem, względem opanowania brzegów Dunaiu

układy, dla winy rotmistrzów, którzy się ledwo po pułroczu na Podole przywlekli. Ci którzy chcieli zostać w kraiu, mówili: Próżno iuż myślić o Wołochach, opanowanych i osadzonych ludem nieprzyiacielskim. Jeśli się na samych tylko granicach woysko położy w obcey ziemi, żaden ztąd pożytek nie przyidzie: owszem lepiey dla oyczyzny, nie oddzielać od niey tey mocy, na którey iedynie polega. Wszystko się łacniey w domu znaydzie, dla wsparcia woyska świeżym ludem, dla zasiłku iego pewnieyszą żywnością, gdzie żaden przedział mieysca sił nie rozrywa; gdzie króla, senat, i Rzeczpospolitą z woyskami swoiemi ieden węzeł wiąże. Sami Turcy naiazdem Wołoch mocniey się ieszcze rozdrażnią, i barziey się od pokoiu oddalą: że pragnąc wrzkomo zgody, z dobytą oney szablą szukamy. Nie wiele zaiste przeciwko tak licznemu nieprzyiacielowi ma mocy Rzeczpospolita: ieśli tę stracić przyidzie, iako częstokroć chciwych niebespieczeństwa, niebespieczeństwo gubić zwykło, zkąd nowe posiłki? czy w tym pospolitym ruszeniu, zdolnieyszym do ogłodzenia, hałasów i zamieszek, niżeli do boiu? A gdyby się i powiodło: trudnieysze zaiste popieranie rzeczy w kraiu obcym, gdzie nieprzyiaciel, prócz ludzi własnych, prędsze w chytrości i zdradach samych Wołoszynów posiłki znaydzie. Trudno się ubespieczać między zdraycami: którzy nas o tyle klęsek przywiodłszy, podali na stratę woyska i wodzów, których żałosnemi łupami hardy poganin w oczach naszych potrząsa. Miedzy tylą zewsząd trudnościami, w ostatniey miast i wsi naszych pustyni, miedzy snuiącą się wszędy po Rusi i Podolu dla podpałów buntowniczą czernią, nie należy kra-

iu opuszczać, a woyska na niepewny los narażać.

XXXII. Powiadali drudzy przeciwnie. Pożyteczniey nierównie dla oyczyzny przenieść woynę do Wołoch, niżeli iey w zniszczonym Tatarskiemi wybiegami kraiu, z większą onego zgubą oczekiwać. Nie wielka to od domu odległość, przedział Dniestrowy, zkąd dwoiaki pożytek: z własney ziemi rychła pomoc, a w nieprzyiacielskiey korzyść. Pożyteczznieyszy wprawdzie kraiowi pokóy niżeli woyna: lecz zbytna onego żądza, a niebespieczeństw uniknienie, wsadzi na harde nieprzyiaciela. Wreszcie, trudno się od zaciekłego na zgubę korony, a tylą woynami rozdraźnionego poganina, zupełnego spodziewać pokoiu; którego się Zółkiewski doczekać nie mógł, lubo z nim traktaty czynił. Próżno będą łożone na tę wyprawę koszty, ieśli tylko pokazawszy broń zdaleka Turkom, nazad się wrócim; a Tatarzy znowu w granice starym obyczaiem wpadną. Skutecznieyszy będzie pokóy, po doznanym naszym od nieprzyiaciela męstwie. Lepiey go dobyta szabla, niżeli obelżywe dary, podłe ukłony, a piora płonne ustanowią. Słabo się trzyma państw bespieczeństwo gnuśnemi bez rezolucyi namysłami. Sprobować należy oręża, a tego się uiąć z tym większą odwagą, im większe iest w nieprzyiacielu mniemanie, że ten winien, kto nie biie. Pewnie tam, gdzie wszystko otworem stoi, łacno się ręką ludzką w tak krótkim czasie uzbroić można? Gdzież u nas zamki dla ochrony? gdzie ufność w żołnierstwie, które często na lada trwogę w obcym kraiu zamków odbiegać zwykło, cóż dopiero gdyby w domu pod namiotami stało? w obcey ziemi albo się

bić albo ginąć musiemy. Toż samo niebespieczeństwo, które waleczne serca cnotą hartuie, gnuśnikom drogę zawala do ucieczki, i broń w rozpaczy poostrza. Wszelka nadzieia przyszłey spokoyności, naydzielnieysze lekarstwo na uniknienie dalszych trudów, od przeyścia do Wołoch zawisło. Ten to iest plac, zkąd na łupieże ani swóy ani obcy nie tak łacno do Polski wypadnie. Tu, dla ocalenia oyczystey ziemi, węzmie się cudza w zakładzie. Tu nieprzyiaciel baczniey-szy, aby swoiego co bliżey nie stracił, prędzey się wstrzyma. Tu garść woyska, choć do obrony własności swoiey nie zdolna, iest dostateczna do zaczepki na cudzym. Zlęknie się nieprzyiaciel odwagi naszey, a barziey serca i szable, niżeli głowy liczyć będzie. Wreszcie gdyby losy przeciwne padły; wszak uzbraia się cały naród, i sam król bierze się do oręża. Nie słusznie ruszenie pospolite niesfornym tłumem nazywać: u nas teraz co szlachcic, to żołnierz: rzadki z nich, coby woiennych nie skosztował trudów, uhartowany od tylu lat, iak się Polska pod swoią i obcą bronią bez ustanku w dziełach rycerskich ćwiczy. Próżno Tureckie, choć niepoliczone zastępy, porządnym nazywać woyskiem: wiadomo co są Azyatyckie nawały: czarne te chmury więcey maią trzasku, niżeli gradu i piorunów. [185]

XXXIII. To poślednie zdanie podobało się obu wodzom. Mężny Lubomirski umiał iuż dobrze pogany płaszać. [186] Nie lękał się i Chodkiewicz nieprzyiaciela: a gdy mu ktoś o liczbie iego powiadał, uiąwszy rękoieść szabli, krzyknął: *ta ich policzy* [187] : drugi raz mówiącemu komuś o wielkiey zapalczywości Osmana, śmieiąc się odpowiedział ruskim ięzykiem: *sierdzita sobaka*

wołkom strawa. [188.] Zadał on we wszystkich swoich expedycyach co nayprędzey rozprawić się w polu z nieprzyiacielem, niżeli zwłoką ludzi trapić. Owszem pod czas tey z Osmanem woyny, stał, póki żył, nieporuszony w przedsięwzięciu, spotkać się z nim wstępnym boiem, nie chcąc przewlekać czasu. Starowolski powiada: że gdy się woyskowi frasowali, iakoby ta woyna długo trwać miała, cieszył ich temi słowy: *nie boycie się: zkończym ią prędzey, niż słoninę waszą ziecie.* [189.] Wszakże niepłoche było to iego żądanie, i chęć iak nayrychleyszey do Wołoch przeprawy. Odebrał wyraźne listy od króla, aby szedł czym prędzey za granice. [190.] Nie chciał się uprzykrzać obywatelom własnym, poruszony ustawicznemi skwierkami szlachty Podolskiey, na niesforność i rabunki żołnierskie [191.]: uważał, że mieysce nigdzie nie było sposobnieysze do założenia obozu i do fortelów woiennych, iako za Dniestrem; gdzie usadziwszy woysko, miał dosyć pola do bitwy, i w ten czas by ią tylko wydał, gdy zaydzie potrzeba, lub sposobność. Atoli naymocnieyszym byli powodem do prędkiey za Dniestr przeprawy Zaporożcy, ktòrzy w poselstwie swoim do Chodkiewicza iednostaynemi głosami oświadczali się, iż w ten czas złączą się z głównym woyskiem, gdy hetman stanie na Wołoszczyznie. Swiadomi, iako z ich winy zapaliła się ta woyna, i iako często na nich u króla i Rzeczypospolitey Zółkiewski skarżył, lękali się, aby Polacy poiednawszy się z Portą na ich głowy oręża nie dobyli. [192.] Podobno też uważali i na to, że w ziemi nieprzyiacielskiey łacnieyszym się i bezkarnieyszym łupem opatrzą, nie spodziewaiąc się znaczney zapłaty od Polaków.

XXXIV. Postanowiono zatym czekać nieprzyiaciela za Dniestrem. Nim otrąbiona przeprawa, trzeba było dać odpowiedź Włochowi Wewellemu. Przybył ten chytrek, iako mówiono wyżey, do obozu Lubomirskiego z listami od Alexandra hospodara Wołoskiego, i Usseima kapidzego baszy, który był wysłany z Turek do Wołoch, pod pozorem spolney rady, dla szpiegowania obrotów Woloskich, i szlakowania z poblizu umysłów Polskich. Obrali oni tego Włocha, dawszy mu listy z nadzieią pokoiu, ieśliby Polacy sami tego żądaiąc, wysłali iakiego poważnego męża, żeby z Turkami traktował o sposobach zatrzymania woyny. Chciano tym chytrym poselstwem albo ułudzić Polaków, żeby się w nadziei pokoiu mniey gotowali na woynę: albo ich upodlić prożbą poprzednicza z boiaźni broni pogańskiey. Lubomirski, dawszy Wewellemu ucho we wsi Piątniczanach, zatrzymał go do przybycia Chodkiewicza w areszcie uczciwym, w którym Włoch przez dni czterdzieści ośm przesiedział. Chodkiewicz nie chcąc się iawnym pokazać Osmana nieprzyiacielem, i woląc doświadczyć, ieśli Turcy prawdziwie pokoiu pragną, przyzwał do siebie Wewellego. Czyli Włoch zmyślił boiaźń, aby co wyłudził; czyli go, iako sam potym przed Jakubem Sobieskim powiadał[193]. mężna i poważna postać Chodkiewicza strachu prawdziwie nabawiła; ledwo wszedł do hetmana, upadł na ziemię, i drżeć począł. Podniosł leżącego hetman, a po taiemney z nim sam na sam rozmowie, odprawił grzecznie, przydawszy mu, za radą woyskową, Teofila Szemberga z listami do wezyra: do Usseima zaś z hospodarem w ten sposób odpisał. Ze w ręku Turków zdawna był

pokóy lub woyna: że Polacy nie dobrowolnie, ale od nich przymuszeni chwycili się oręża. Nie iest Rzeczpospolita daleka od zgody, byleby ta nastąpiła z iey honorem. Dla tey przyczyny wysyła się do nich i do wezyra poseł, ażeby ustnie z niemi traktował o kondycyach pokoiu, do którego oni pierwsi zapraszaią. Ze stoią pogotowiu, i na iednym prawie placu ztykaią się z sobą, stoią szable z traktatami, śmierć i przyiaźń. Co sobie z nich Turcy obiorą, na to Polacy chętnie przystaną. Wreszcie Chodkiewicz maiąc podeyrzany pokóy ze strony Tureckiey, lubo go w tey woyska szczupłości nader było potrzeba, wyprawiał ustawicznie sztafety do kozaków, nalegaiąc na nich, aby się pospieszali; a tym czasem otrąbić kazał po obozie, aby się każdy pułk miał pogotowiu do przeprawy.

XXXV. Potrzeba było most budować. Zachodziła niezmierna trudność w uięciu rzeki, bystro miedzy skalistemi brzegami płynącey. Zerwana pierwsza robota popędliwością wody; tak dalece, że dla ułatwienia prędszey przeprawy, musiał Chodkiewicz wysłać Odorowskiego rotmistrza pancernego [94] w górę aż ku Zydaczowu, który pozabierawszy wszystkie promy na przewozach, rozkazał one przyciągnąć pod oboz hetmański. Po różnych daremnych, w naprawie psuiącey się ustawicznie machyny, usiłowaniach i kosztach [95] podiął sie nakoniec prosty iakiś i lichey postaci wieśniak, (iedni go Litwinem, drudzy Rusinem dla sławy prowincyi mieć chcieli,) który mocnieyszy od pierwszego, acz i ten po wielekroć się potym psował, most na rzece postawił. Bił naprzód cienkie drągi i paliki, parami one na skoś szykuiąc, aby się nie tak gwałto-

to-

townie nalegaiącey wodzie opierały. Te dla większey mocy, a trudnieyszego wzruszenia, poprzecznemi także palami wiązał: na wierzchu zaś kładł belki, a te tarcicami pomościł. 196. Ta sztuka, acz z weyrzenia prosta, lecz mocnieysza nad pierwszą, dała sposobność do przeprawy ze wszystkiemi woiennemi zawadami, gdyby ustawiczne hałasy i kłotnie prędszego marszu nie trudniły. Druga była przyczyna leniwego przechodu, ustawiczne w obozie tumulty. Zaraz na początku Sierpnia, za rozsianą fałszywie od kilku złoczyńców wieścią, że hetmani miasteczko Zwaniec, dziedzictwo zmarłego świeżo Kalinowskiego starosty Kamienieckiego znieść kazali, rzucił się naprzód motłoch obozowy, chętny zawsze takowym okolicznościom, na rabunek: biegli zą nim pacholikowie, więc inna czeladź, i piechota: tak dalece, że wkrótkim czasie miasteczko owe na łup podane, i kilka wsi z gruntu zniesionych zostało. Chorował na ów czas Chodkiewicz: pobiegł Lubomirski hetman polny z pułkownikami i inszemi rotmistrzami, dla zahamowania swywoli: a po pilney inkwizycyi, kilku przywodźców obiesić kazał. 197. Nastąpiło gorsze od pierwszego zamieszanie. Szemrało naprzód pocichu, a potym za odezwą śmielszych, iawnie żołnierstwo na tę przeprawę. Poco, mówili, rzekę przechodzić, ieśli w nieprzyiacielską ziemię głębiey iść nie będziemy, i tylko pod Chocimem na granicy obozować? Pomnażał się rozruch nieukontentowaniem powszechnym: ponieważ żadna chorągiew nie była upewniona w przyznaniu służby: każda rota ćwierci sobie rachowała, według zdania swoiego: zaczym ustawało posłuszeństwo; szerzyły się skargi na zwierzchność; odprawo-

wały się leniwo straże; a tym opieszaley czyniły się przeprawy przez rzekę. [198.]

XXXVI. Widział dobrze Chodkiewicz, iakie ztąd złe wyniknąć mogło, mianowicie będąc poblizu nieprzyiaciela: przeto nie zwoływaiąc koła żołnierskiego [199.], gdzie pospolicie większe zamieszanie, a w gromadzie ludzi pewnieysza wzgarda dostoieństwa hetmańskiego, odsyłał cisnących się ze skargami do kommissarzów na przyznanie służby. Lecz i kommissarze, bez przysłaney sobie od króla seymowey instrukcyi, niechcąc narazić powagi kommissarskiey, odsyłali z niczym towarzystwo do Chodkiewicza. Długo było tych wzaiemnych odsyłków: nakoniec stanęło na tym, że kommissarze dobrym raczey domysłem, niżeli pozwolonym prawem [200.], zasieść musieli ze Stefanem Potockim, starostą Kamienieckim i pisarzem polnym koronnym nad reiestrami woyskowemi, dla przyznania służby, a hetman decydować. Uczynione takie rozporządzenie. Wyiąwszy prowiantowych, płatnych od powiatów, oraz woysko Litewskie, które pieniądze brało ze skarbu, przyznana służba rotom koronnym od tego dnia, którego albo do obozu weszły, albo się przed pisarzem polnym lub namiestnikiem iego pisały, albo dały znać o sobie pisarzowi polnemu, że się były gotowe pisać na ściągnienie. Pozwolone chorągwiom, które od Śląska Prus i Kuiaw przyciągnęły, cztery, Mazowieckim i Podlaskim trzy, a Małopolskim dwa tygodnie. [201.] Na wykonanie tey ustawy naznaczył Chodkiewicz dzień czternasty Sierpnia, a z kommissarzów Jakubowi Sobieskiemu woiewodzicowi Lubelskiemu ze Stefanem Potockim pisarzem zlecił, aby napisali porządek wiernie, zważaiąc

i czasu okoliczność, i mieysca odległość, którego kto i kiedy do obozu przybył. Dwa dni na tey robocie strawiono [202], zostawuiąc iednak do ostatniey woli królewskiey zupełne rozrządzenie: co że się królowi podobało, przyniesione wkrótce z Warszawy listy potwierdziły. [203] Miedzy innemi szczęśliwego woyny tey powodzenia znakami, był i ten nieposledni, że się woysko koła nie domagało, a po pierwszym zaraz ogłoszeniu przyznaney służby, kontentuiąc się kartkami, które każdemu rotmistrzowi pisarz polny rozdawał, uspokoiło się powierzchownie, pokrywaiąc skromnością i posłuszeństwem taiemne z decyzyi starszyzny nieukontentowanie. [204]

XXXVII. Po odprawieniu Wewellego [205] a uspokoionych żołnierskich rozruchach, przechodziło powoli woysko mostem i promami na Wołoszczyznę. Przeszedł naypierwey Lubomirski z trzema pułkami osmego dnia Sierpnia [206], i stanął obozem pod Chocimem. Poiechał do niego Chodkiewicz z Angielczykiem iednym, z regimentu Lermuta, gdzie z kollegą plac na oboz przyszły, i obwarowanie onego upatrował i rozmierzał. [207] Nazaiutrz zaraz wysłał Lubomirski Lipnickiego, dla przysposobienia żywności w głąb Wołoszczyzny. Składała się ta czata z całey iego chorągwi kozackiey od 150. koni, a 50. strzelców Rychtera Inflantczyka, i kilkuset pacholików z rusznicami. [208] Nie wielką Lipnicki przyprowadził z sobą korzyść, uchybiwszy lepszego obłowu dla nieostrożności. Podemknął się pod Seret, miasteczko leżące nad Prutem, gdzie na iarmark wielka moc Multańczyków i Ormianów przybyła. Wrzaskliwe naszych podeyście dało czas iarmarkowym do odporu i ucieczki: postrze-

liwszy mu dwóch ludzi [209], i bydła tylko kilkaset sztuk w plonie zostawiwszy, z droższemi rzeczami do Tatarskiego kosza uszli. Nie podobała się ta wycieczka Lipnickiego Chodkiewiczowi, który dobrocią raczey, niżeli gwałtami chciał przychylić do siebie ziemię Wołoską, o którey wierności i przychylności ku Polakom wiele mu Piotr, syn Symona Mohyły, niegdyś woiewody Wołoskiego obiecywał. Ten Piotr będąc wygnańcem i tułaczem, gdy obrońcę i opiekuna swoiego Żółkiewskiego utracił, całego siebie i wszystkie nadzieie na Chodkiewiczu pokładaiąc, przytulenie i ufność w nim znalazł. Obawiał się z drugiey strony, czuły na wszystko hetman, żeby roziątrzeni uciskiem Wołoszyni, nie mścili się krzywdy swoiey na powracaiącym z poselstwa Szembergu. Dla czego, lubo nań woysko mocno sarkało, że żołnierzom głodnym i bezpieniężnym bronił zdobyczy w ziemi nieprzyiacielskiey, otrąbić kazał w obozie, ażeby się żaden z woyskowych nieopowiednie na rabunki nie wykradał. Atoli Bernacki, Wołoszyn, herszt łotrzyków swoiego narodu i podszczuwacz, wypadłszy z zasadzki na naszych, dla żywności i drew sprowadzenia daley zabiegłych, wielu koni i wozów pozbawił, wielu połapał: reszta, utraciwszy swoich pięćdziesiąt, ucieczką się ratowała. [210].

XXXVIII. Gdy most zupełnie sporządzono, przeszła reszta woyska przez rzekę dnia 16. Sierpnia. Ochota w rycerstwie nadzwyczayna, odgłosy trąb, kotłów i bębnów, świetność rozwiniętych chorągwi, rżenie koni, a połysk rozlicznego oręża, poważny i straszny razem sprawowały widok. Cieszyli się wszyscy, maiąc ufność w Bo-

gu, że w tey ziemi, gdzie gniew swóy nieraz na narod nasz wylewał, miał łaskawsze pokazać oblicze, a mogiłami pogańskiemi pokryć kości braci ukochanych. Chodkiewicz wiekiem i słabością na siłach zwątlony, lecz na umyśle krzepki, sypiąc z twarzy postrach woienny, siedział w zbroi na dzielnym rumaku, a skinieniem i bystremi oczema serca dodawał. [211] Mieysce obozowi wyznaczone w okolicach Chocimia, pustego na ów czas dla ucieczki mieszkańców. Obrał ten plac Chodkiewicz, iako snadny do zawarcia okopu, i zdolny do bitwy, gdyby iey potrzeba było. Z iedney strony otaczały go skaliste Dniestra brzegi z padołami i wzgórkami: z drugiey, krzewiny i lasy, pełne dróg krętych i wąwozów zatoczystych, zdatnych do zasadzek. Srzodkiem przegała się równina, sposobna do zwabienia pohańców, i ztarcia się z niemi, nie tak atoli przestworna, aby się na niey z nawałą swoią nieprzyiaciel mógł wysforować, i użyć sił całych według myśli. Tył obozu zasłaniał zamek, na wysokiey i przerwaney skale zbudowany, o ktorego krawędź Dniestr obiiaiący się, zakolał biegiem na lewą stronę. Tu stanął Chodkiewicz z Litewskim ludem. Przy boku iego były dwie cerkwie Ruskie: bliższą drewnianą opanował Donhoff z piechotą, i tam się oszańcował: przy murowaney stanął Kochanowski ze swoiemi regimentami: a co było miedzy niemi mieysca, związała go i osiadła Niemiecka piechota. Plac pozostały ciągnący się ku Dniestrowi zostawiony stanowisku Rusinowskiego z Lisowcami i Zaporożcom. Na prawey stronie osadził woyska koronne hetman polny Lubomirski: śrzodek zostawiony dla pułków z królewiczem Władysławem przybyć ma-

iących. Po drugim brzegu Dniestru usypany wał z przekopem przy moście, i ludźmi z potrzebę opatrzony, dla bespieczeństwa dowozu żywności z Podola, i dla ułatwienia przybycia woysk królewiczowskich. Prócz tego, ustanowione porządnie na mieyscach albo słabszych, albo podeyrzanych liczne straże: usadzone działa z należytym dla puszkarzów i machin ubespieczeniem: otrąbione po całym woysku ordynanse względem subordynacyi, z taką surowością, że gdy ochotnik iakiś wysyłaiącego na czatę rotmistrza nie usłuchał, mówiąc: że pola tylko powinien był pilnować, zaraz go ściąć kazano. Przykład iednego, utrzymał wszystkich w karności i posłuszeństwie.

Koniec księgi czwartey.

TREŚĆ KSIĘGI V.

I. Ciągnienie Turków ku Dunaiowi: Tatarów ku Budziakom. II. Przeprawa ich przez Dunay. III. Wycieczki naszych na Wołoszczyznę. Woyska zciągaią się opieszale. IV. O Konaszewiczu starszym woysk Zaporozkich. V. Obóz pomnaża się nowym ludem: Pomyślne nowiny o Zaporożcach. Ich utarczki z Tatarami. VI. Niebespieczeństwo Kozaków i męstwo onych. Przypadek Konaszewicza. VII. Tatarzy napadaią na nasz oboz. VIII.

Chodkiewicz woysko wyprowadza w pole: klęska Tatarów. IX. Nieporządek i inne wady w obozie Polskim. Poselstwo Wewellego i Szemberga. Trwoga w obozie i przygotowania. X. Turcy zbliżaią się: ich liczba i siły. XII. Chodkiewicz szykuie woysko przeciwko Turkom. XIII. Mowa iego do rycerstwa. XV. Bitwa z Turkami. XVII. Tatarowie leniwie czynią. Ich zwady domowe. Rady woyskowe względem przewlekania woyny. XIX. Chodkiewicz bitwy walney pragnie. XX. Władysław królewicz do obozu przybywa. Woysko iego za Dniestrem zostaie. Osman Polaków do bitwy wyzywa. XXI. Szturm przypuszcza do obozu. Odegnany zewsząd. XXII. Chodkiewicz ubespiecza skrzydło swoie. Turcy attakuią Lubomirskiego i Zaporożców niepomyślnie dla siebie. XXIV.

Kozacy zapędzaią się do obozu Tureckiego. Chodkiewicz bogu dziękuie. XXV. Osman rozpacza. Rady woyskowe. XXVI. Okrucieństwo w obozie naszym. Kara winowayców. XXVII. Spokoyność w woysku Tureckim. Tatarskie zagony. Odprawa Wewellego. XXVIII. Niebespieczeństwo naszych i klęska. XXX. Turcy porażeni. XXXI. Chodkiewicza odwaga i zwycięstwo. XXXIII. Podlega naganie. Duma pogan poniżona. XXXIV. Różne naszych awantaże. XXXV. Głod, powietrze i bunty w obozie. XXXVI. Rada woienna względem wyprawy nocney. XXXVII. Szyk woyska naszego. XXXVIII. Deszcz nagły tamuie przedsięwzięcie. XXXIX. Wewelli o pokóy traktuie. Nasi chcą powtornie uderzyć na oboz Turecki. XL. Zaporożcy ugłaskani. XLI. Zeliński do Turków po-

słany. XLII. Nowe usiłowania nieprzyiacielskie. Karakasza klęska. XLIV. Chodkiewicz fortelem woysko w posłuszeństwie i statku utrzymuie. XLVI. Kozacy na oboz Turecki napadaią. Słabość Chodkiewicza. Rada woienna. XLVII. Odmiana wezyrów. Zeliński z nadzieią pokoiu powraca. XLVIII. Różne utarczki. XLIX. Chodkiewicz umiera. Krótkie opisanie życia iego, i pochwały.

HISTORYA
JANA KAROLA
CHODKIEWICZA.

KSIĘGA PIATA.

R. P. 1621.

I. Zciągali się tym czasem Turcy z różnych mieysc ku Dunaiowi, pod wodzą samego Osmana. Wyiechał on z Carogrodu w zwyczayney monarchom Azyatyckim pompie i okazałości, dnia siodmego Maia. Prócz licznego dworu, szły za nim woyska Stambulskie do Adryanopola, iako do powszechney mety, zkąd się wszystkie ku Dunaiowi ruszyć miały. Było z nim janczarów 22,000. pod dziesięcią chorągwiami, i siedmią buńczukami [1]., szpahów czyli iazdy dziesięć chorągwi: innego ludu dla służby i wspaniałości moc niezmierna. Prowadzono dział polowych 260, prócz burzących, które morzem na katarach ku Białogrodowi popławiono. Cztery słonie niosły

na sobie namioty cesarskie: na których potym w obozie zawieszano dzwony dla znaku, kiedy woyska w pole wychodzić miały: szło wielbłądów z kassą żołnierską w lewach, oraz z bagażami różnemi i żywnością 10,000. przy każdym z nich na siodle była kopia z proporcem [2.], co pozor ogromnego woyska sprawowało. Przyciągnęły do tegoż Adryanopola dnia 8. Czerwca inne woyska: Szamskie pod 20. chorągwiami do sta tysięcy; Alepskie pod 10. chorągwiami do piąciudziesiąt; Myssyrskie pod iedną do piąciu tysięcy: przy tym do kilkunastu tysięcy strzelców, których różni baszowie i beglerbeiowie z sobą, dla straży swoiey i pomocy janczarów, przyprowadzili. [3.] Osman zlustrowawszy u Adryanopola całą tę potęgę, i nowych urzędników postanowiwszy, rozkazał woyskom Alepskim ku Gałaczowi, a Szamskim ku Silistryi ciągnąć przodem: sam zaś za niemi ze Stambulskiemi dnia 10. Czerwca spieszno ruszył. Przyczyną tego pospiechu były wycieczki kozaków na czarne morze; którzy wypadaiąc na swoich czaykach, wielkie Turkom szkody czynili. Wpadli naprzód około Białogrodu, gdzie się ściągała cieżka artylerya: rozgromili Turków lub wysiekli. Udali się potym ku Stambułowi, wyprożnionemu po części z woysk Tureckich: zburzyli wieżę Jedykułę w tym rozumieniu, że xięcia Koreckiego wziętego dawniey po Cecorskiey klęsce, oswobodzą. Nakoniec powracaiąc pomknęli się Dunaiem aż pod Gałacz, gdzie także wiele pogaństwa natłukli. Gdy Osman ciągnął ku Dunaiowi: z drugiey strony z za Dniepra i Dniestra sypały się hordy Tatarskie ku Budziakom. Prowadził wszystkie Han Krymski, maiąc pod komendą swoią 10,000. Czerkie-

sów, 10,000. Nahayców, 10,000. Białogrodzców: reszta się składała z Krymców, wszystkich liczba wynosiła do stu tysięcy. Ciż Tatarowie zrobili most na Dniestrze miedzy Tehiną i Soroką. 4. Straż Dunaiu trzymali Multanie, Serbowie, Bulgary i Węgrzy Gaborowscy, pod zwierzchnością Turków dla bespieczeństwa od kozaków po różnych mieyscach, aby przez tę rzekę nie wypadali. Raduła hospodar Multański stał w 1800. koni pod Zruszczykiem. Hospodar Wołoski z dwoma tysiącami ludzi złożonych z Turków, Tatarów i Wołoszy pomknął się od Jasów ku Dunaiowi, i zbudowawszy most na Prucie nie daleko Giorgo, tam się z woyskiem swoim obozem położył. Porownano wszędy drogi z wielkim pospiechem, dla łatwieyszego i prędszego przechodu.

II. Poczęły się woyska Tureckie przeprawiać przez Dunay, częścią na łodziach, częścią mostem na początku miesiąca Lipca. Część ludzi, która przybyła do Gałacza, wsiadała na czayki, i płynęła Dunaiem ku Izmaelowi. Inni przybywszy do Izmaela lądem, przewozili się tam z działami polnemi na drugą stronę. Halil basza ze swoim udziałem i wielą galerami zbliżył się pod Kilią. Reszta z cesarzem ciągnęła ku Obłuczycy, gdzie tak wielki most od wyspy rzucono, że na nim naywiększe wozy toczyć się i miiać siebie wygodnie mogły. Zerwał się atoli ten most w przytomności Osmana, ze stratą kilku armat, kilkuset bawołów i wielu ludzi, za co rzemieślników na pal powbiiano. Zciągnienie woysk powszechne wyznaczone było w Bessarabii, miedzy uyściami rzek Dunaiu i Dniestru, a miedzy Kilią i Białogrodem. Wszystkie prawie zeszły się w po-

śrzodku miesiąca Lipca, pod komendą Husseim baszy wezyra, janczarami, i dziesięciu większych baszów, a po odprawionym bayramie ruszyć się miały ku Dniestrowi. Sam cesarz Turecki bayramował niedaleko Cecory 5., zostawiwszy pozad przy Dunaiu Halil baszę, dla strzeżenia mostu, oraz żywności, którey do stu galarów naładowanych Dunaiem spławiono. Ta aczkolwiek tak straszna co do liczby potęga, nie była wsparta ani chęcią woiowania w Turkach, dla wpoionego zabobonnemi proroctwami mniemania od muftego i derwiszów, że się ta woyna nie powiedzie, ani miłością ku płochemu a popędliwemu Osmanowi, ani nakoniec należytym artyleryi opatrzeniem. Nie było w obozie wielu zdolnych miedzy pogaństwem puszkarzów. Francuzi z Niemcami, których liczono do siedmiuset w Stambule, skoro tylko ogłoszono woynę z Polakami, wszyscy prawie pouciekali: że ledwo ich sześćdziesiąt zostało. Umierało wiele żołnierzów nieprzywykłych do długiey podroży, trudów woyskowych, i pułnocnego powietrza. Konie pod szpahami i inną kawaleryą albo zdychały, albo znędznione nie wielką obiecywały pomoc. Chciało się iednak zaciekłemu Osmanowi woyny, a losy go nieszczęśliwe naprzòd do znacznych szwanków, potym do utraty życia samego powoli sposobiły.

III. Na odgłos zbliżania się Turków, potrzeba było wywiedzieć się pewniey o ich obrotach, oraz wysłać iak naypilniey do królewicza i kozaków Zaporozkich, aby do głownego obozu przybywali. Wyprawił Chodkiewicz tegoż samego dnia, gdy woysko przeszło 6. do Jassów Węgrzyna Fekiety 7. rotmistrza pancernego, a mało co przedtym Kopaczewskiego z Byczkiem Wołoszy-

nem [8.], i Moszczeńskiego rotmistrzów z podiazdami na odwidki. Kopaczewski zapędziwszy się aż ku Soczawie, nic pewnego nieprzyniósł. Moszczeńskiemu noc ciemna skutek zamysłów zagrodziła. Napadłszy u Pruta na Wołoskie opryszki [9.], nie umiał naprzód rozeznać, czyto byli swoi, czy obcy. Mowa wydała nieprzyiacioł. Rzucił się na nich oślep Moszczeński: lecz gdy poznał, że ludzie iego sami się z sobą strzelali, w tumulcie owym i pomroce, dał znak na odwrot, i z niczym do obozu powrocił. Lepiey się udało Fekietemu: przyprowadził on iednego Wołoszyna, znaiomego sobie dawniey w służbie Tureckiey. Ten zgodnie z innemi szpiegami doniosł: że Alexander hospodar Multański, przestraszony od kozaków, Jassy opuścił, i złączywszy się z hospodarem Wołoskim poszedł ku Cecorze, około którey iuż Osman znaydował się. Pomnażała troskliwość hetmańską opieszałość Zaporożców, włoczących się po Wołoszczyznie i Podolu, tudzież pułku królewiczowskiego, i Lissowskich chorągwi. Królewicz bawił się we Lwowie, oczekuiąc z wielką niecierpliwością na ludzie i artylerya. Ciągnęło leniwie towarzystwo; a piechota Niemiecka, podróżą i upałami znędzniona zdawała się prawie czołgać. Wiele z niey umierało na biegunki, z melonów i ogurków pożeranych; wiele uciekało, lub ich na drodze dla chorob zostawiać musiano. Ledwo przy końcu Sierpnia przyszły działa, nie w tym, iak się spodziewano, porządku i dobroci. Trzeba było iedne na nowo osadzać, drugie odmieniać. [10.] Wysłani do królewicza Stanisław Zorawiński kasztelan Bełzki z Jakubem Sobieskim woiewodzicem Lubelskim [11.] z prożbą i zaklinaniem, aby co nay-

rychley przybywał, do kozaków zaś Zaporozkich Bohuszewicz rotmistrz pancerny. Frasował się niemniey Chodkiewicz z przybycia Konaszewicza kozaka, bez pewney o iego towarzyszach wiadomości.

IV. Piotr Konaszewicz, nazywany pospolicie od kozaków, którzy swoim pobratymom przyimki radzi nadawać, *Sakaydacznym*, był urodzeniem z gminu Ukraińskiego. Odwaga, męstwo, dzielność i rostropność włożyły go w poczet naywalecznieyszych czasu tego w Polszcze woiowników. Czerń kozacka brała go często za wodza dla cnoty żołnierskiey, a zrzucała dla ostrości, że łotry, hultaie i warchoły śmiercią karząc, krwi ich nie żałował, a gorzałki z niemi nie pił. Ile razy Zaporożcom przywodził, wszędy zwycięstwami słynął. Lękali się go Krymcy, których często około Perekopu płoszył, i zdobycz odbiiał. Zasłużył sobie na woienną sławę, służąc królewiczowi pod czas ostatniey na Moskwę wyprawy, zepsuciem i wycięciem Kaługi z innemi miastami Moskiewskiemi. 12. Nie lubili go Turcy, że w ich kraie, aż ku Stambułowi na czaykach zachodząc, łupił one i w perzynę obracał. Obrządku swoiego zagorzały miłośnik, pałał nie zbłaganym gniewem ku unitom i katolikom. Wreszcie wierny królowi i Rzeczypospolitey statecznie, ieszczeby się może i po chwalebnie odbytey na Chocimie woynie dał lepiey narodowi szacować, gdyby go zbytnia lubieżność prędzey do śmierci nie przymknęła. 13. Zrzucony pod owe czasy z hetmaństwa od gminu, wysłany był od niego do Warszawy, dla umowienia się z królem, względem następuiącey woyny: gdzie mile przyięty, i udarzony, powracaiąc do

swoich

swoich z pomyślnym legacyi skutkiem, zaiechał do obozu Chodkiewicza w mniemaniu, że iuż tam woysko kozackie znaydzie. Buławił na mieyscu iego w Zaporożu nieiakiś z ostatniego motłochu wybraniec, przezwany od kozaków na szyderstwo *Borodawką*, od imienia, brodawkę w ruszczyżnie znaczącego. Gnusnością tego opilca stało się, że kozactwo, zamiast ściągania się do obozu Chodkiewicza, łotrowało tylko, włocząc się po Podolu i Wołoszczyznie. Troskliwy hetman o iak nayrychleysze przybycie posiłków Ukraińskich, przyiąwszy iak nayuczciwiey i udarowawszy Petruka, wyprawił go natychmiast nadbrzeżem Dniestru, dla szukania rodaków: a dla bespieczeństwa w podroży przydał mu dwie roty pancerne z rotmistrzami Annibalem i Mołodeckim, dworzaninem Lubomirskiego kollegi, człowiekiem znaiomym kozactwu i od niego kochanym. [14]

V. Nagrodziły wkrótce przeszły smutek pocieszniejsze nowiny. Pomnażał się obóz nowemi coraz przychodami zacnych ludzi, i woysk świeżych, z których się osobny pułk uformował, do dwóch tysięcy i stu głów wynoszący [15]. Mikołay xiążę Czartoryski, potym woiewoda Wołyński, prowadząc z sobą rotę własnym kosztem zaciężną, i przebiwszy sie mężnie z utratą wielu koni przez Tatary, przybył do głownego woyska. Stanisław Rusinowski pułkownik Lissowczyków, sławny woiownik na wielu mieyscach w Czechach i Szląsku przeciwko Fryderykowi, mianowicie pod Pragą [16], przyprowadził także swoie roty. Gdy się do obozu zbliżał, niektórzy żołnierze, wysłani po żywność do wiosek okolicznych, rozumieiąc, iż nieprzyiaciel ciągnie,

ostrzegli Chodkiewicza. Zatrąbiono na trwogę: iuż był hetman kilka pułków za okopami uszykował, a reszta się do bitwy gotowała: lecz Zorawiński, odprawuiący na ów czas straż dzienną że swoim pułkiem, po pilnych odwiedkach okolicznych lasów, poznawszy swoich z głosu i odzienia, doniósł Chodkiewiczowi, i rozruch zatamował. Przybyli także w godzinę potym posłowie od wodza kozackiego Borodawki. Głową tego poselstwa był Doroszeńko, pułkownik, mąż dla męstwa mołoycom miły, a królowi i Rzeczypospolitey życzliwy. Doniosł on Chodkiewiczowi, iż Zaporożcy spustoszywszy ogniem i mieczem okolice Soroki i Oryowa, zabrali tam wiele dobytku: oświadczał imieniem woyska wszelką powolność, żądaiąc od hetmana o wyznaczenie mieysca, gdzieby się ściągać mieli. Chodkiewicz wyznaczył im Stepanowce do pierwszey straży, ażeby wstrzymywali tym czasem Turki i Tatary, a potym obronną ręką przybywali do głównego obozu pod Chocim. Za powrotem Doroszenka, poczęli ściągać się Zaporożcy ku Stepanowcom, i z Tatarami szarpać, czyniąc przegrawkę dalszey woyny. Tatarzy dowiedziawszy się iż kozacy większą część mołoyców swoich na czaty wypuścili, uderzyli iedni na czatowników, drudzy na sam tabor natarli. Sułtan wydawał iak naysurowsze roskazy hanowi, ażeby ich znosił, maiąc przedsięwzięcie pierwey kozaków wygubić, lub ich od woyska Polskiego oderwać. Rozeszły się natychmiast fałszywe wieści o zniesieniu zupełnym Zaporożców: a ten postrach zatrwożył woysko nasze pod Chocimem. Znał dobrze każdy, iak wiele naszym na kozakach zależało.

VI. Chodkiewicz, dla pewnieyszey wiadomości, wysłał na wywiadki ku Stepanowcom Liszkę i Kuliczkowskiego rotmistrzów pancernych. Ci nie mogąc na mieysce dotrzeć, dla zagonów zewsząd Tatarskich i Wołoskich, pod przywodem sławnego opryszka Bernackiego, wrócili się nazad: czym większą ieszcze w obozie naszym sprawili trwogę. Byli wprawdzie w wielkim niebespieczeństwie kozacy, lecz ich gwałt pogański nieprzełamał. Przez całe dni ośm, póki się z woyskiem naszym nie złączyli [17], potykali się mężnie z Tatarami w dzień i w nocy. Miał do nich Osman złość nieprzebłaganą, rozumieiąc, że gdy ich pokona, łacno mu będzie przełamać Polaków. Wysyłał ustawicznych gońców do hana, aby ich ścigał: i oto się z nim pokłócił, że ich dotąd nie wytępił. Naymnieysza od nich trwoga, była dla niego nieznośną, a lada zwycięstwo walnym tryumfem. Wyszło ich z taboru na czatę około czterechset: z tych część iedna w liczbie stu trzydziestu obłąkana, napadła na podiazd Turecki miedzy Soczawą a Kutnerem. Oskoczyli poganie ten drobny poczet, a nie mogąć dać onemu rady, wysłali do Sułtana prosząc o posiłki. Dosyć było na tym, że sprawa z kozakami. Ruszył Osman całe woysko od Cecory, i kilka mil śpieszno uszedł. Zaporożcy widząc tak straszną nawałę, umknęli się do iakieyści skały, od natury wydrążoney, i tam się mężnie bronili. Niepomagała wiele zprowadzona artylerya. Turcy narzucawszy w dziurę ową chrustu, i podpaliwszy, do siedmiudziesiąt dymem udusili. Reszta, która ocalała, wypadłszy ze swoiey fortecy, zabiła wielu oblężeńców z przywodzcą ich Kurem baszą: lecz gdy nie stało kul i prochu do strzela-

16..

nia, a kęsa chleba do posiłku, poddała się na słowo kawalerskie, że przy życiu zostanie, przetrwawszy z podziwieniem Turków, więcey trzech dni w ogniu, głodzie i pracy. Osman chciał sam widzieć z iakiemi ludźmi miał do czynienia. Zaprowadzeni do namiotu cesarskiego mężni mołoycy w liczbie trzydziestu, zamiast powinney nieprzyiacielskiey nawet cnocie pochwały, dali gardła na rozmaitych mękach. Niektórych z bezbronnego gminu, kazawszy Osman przywiązać do słupów, sam albo z rusznicy, albo z łuku pozabiiał. Imiona tych ludzi zakryła podłość urodzenia: pamięć odwagi została przykładem dla potomney szlachetności. W nie mnieyszym niebespieczeństwie znaydował się i Piotr Sahaydaczny. Jadąc ku Stepanowcom w nadziei zastania tam woyska, wniósł omylnie po licznym tropie podków końskich, że się gdzieś niedaleko Zaporożcy znaydowali: naniecone w nocy ognie i gęste dymy, ieszcze go barziey w błąd o bliskim taborze wprawiły. Odkryła się ze świtem omyłka: postrzeżone wierzchołki namiotów dały znać, że to Turcy byli. Brał się na odwrot Sahaydaczny: straż Turecka, a po niey i drudzy rzucili się za nim. Dawał odpor nacieraiącym w uchodzie. Posiłkowali go Mołodecki z Annibalem, i wielu bissurmańców ubili. Postrzelony Piotr z pistoletu w ramie, uchodzić musiał do bliskiego lasu z towarzyszami; gdzie przez czas nieiaki przesiedziawszy, gdy się pogoń Turecka rozsypała, zawlokł się do Mohylowa, gdzie woysko swoie zemknione od Stepanowców, a z obozem głownym złączyć się maiące znalazł. Opowiedział mołoycom o łasce królewskiey, ludzkości hetmanów, i potrzebie rychłego marszu pod Chocim. Borodawka był

opóy, łotr i gnuśnik. Rzucili Zaporożcy, obyczaiem kozackiey elekcyi, kołpaki swoie na Sahaydacznego, i wodzem go swoim ogłosili. który Borodawkę w kaydany okuć, a potym przekonanego o różne złoczyństwa ściąć pod Chocimem rozkazał.

VII. Prócz Tatarskich na Zaporożce napadów, nim się oni ku Mohylowu przymknęli, nie był wolny i obóz nasz od napaści nieprzyiacielskiey. Podsuwały się pod niego często tychże Tatarów i Wołoszynów rozboycze zgraie, napadaiąc na straże i na tych, co na okolice dla żywnosci wybiegali. Musiano na nich stawić po lasach i padołach zasadzki, za pomocą których oczyszczały się włoście od opryszków: lecz iuż Turcy z całym ogromem następowali, i nie było nadziei pokoiu. Ledwo królewicz Władysław pod Zwańcem z resztą ludzi stanął [18], Kantymir wodz Tatarski, sławny zadanemi Polakom klęskami chciał uprzedzić złączenie się woysk Polskich z udziałem Władysława i Zaporożcami. Nie śmieiąc wydawać wstępney bitwy, postanowił zdradą naszych podeyść. Użyty do tego pierwszy poranek i mglisty. Wybrawszy z woyska pięć tysięcy ludzi co naybitnieyszych, sam z trzema tysiącami w odlegleyszych lasach zaczaił się na zasadzce: brata zaś swoiego wypuścił z dwoma na harc ku Dniestrowi, z rozkazem, aby dostawszy wału, attakował lewy bok obozu naszego. Poszczęściło się z początku Tatarzynowi. Owe dwa tysiące przymknąwszy się dolinami, napadły naprzód na Piotrowskiego rotmistrza pancernego, który powracaiąc od straży brodów rzecznych, z wielkim całego woyska szczęściem tam się zatrzymał. Ten mały taborek zastanowił nieco nieprzyiacielską

siłę. Wpadło nań pogaństwo z wielkim trzaskiem: nasiekło wielu bespiecznych przy wielkim obozie, i śpiących na obie uszy po nocney czacie: pobrało konie, i iuż się ku obozowi pomykało. Piotrowski odcinaiąc się w ustępie, trzymał na sobie póty Tatarów, póki nasi wypadłszy na ratunek swoim, nie przepędzili ze znaczną stratą naiezdników. Z drugiey strony sam Kantymir, poznosiwszy także straże nasze, iechał na karkach ku bramie Lubomirskiego, z taką popędliwością, że ieden z pohańców olbrzymiey postaci, pod samym prawie wałem potykaiący się, ztrzaskaną kamieniem głowę położył.

VIII. Rozeszła się po całym obozie trwoga. Chodkiewicz mimo słabość zdrowia, będąc w mniemaniu, że nieprzyiaciel w większey siłe na obóz chce nastąpić, wyprowadził natychmiast woysko z obozu i uszykował. Prawe skrzydło trzymał Lubomirski hetman polny, obrócone ku lasom. Składała one chorągiew hetmana ussarska trzystokonna; tudzież chorągwie Złotnickiego, Rozrażewskiego, Herburta starosty Skalskiego, i Stanisławskiego: a w posiłkach na odwodzie pułk Leśniowskiego starosty Bełzkiego. Lewemu przywodził sam Chodkiewicz, nadstawuiąc się figurą półkrężną ku wertebom i dolinom, zkąd się naywięcey obawiał nawały Tatarskiey. Usadzone na froncie dwa pułki Chodkiewiczowski i Sieniawskich. Za niemi w pierwszych posiłkach Opalińcy i Zenowiczanie; w drugich Sapieżyńcy z Kossakowcami. Sam walny huffiec w pośrzodku szyku całego zastąpili Zorawińcy z Boratyńcami, maiąc przydanych sobie ussarzów Tomasza Zamoyskiego woiewody Kijo-

wskiego, pod rotmistrzami Swieżyńskim i Srzedzińskim, tudzież pułk Farensbacha. Prócz tego nasadzone po lasach i padołach zasadzki z piechoty Niemieckiey i Węgierskiey, oraz z raytarów i lekszey iazdy, którędy się spodziewano albo napadu, albo ucieczki nieprzyiacielskiey. Gdy się szykowało woysko, Lubomirski mszcząc się zuchwalstwa pogan [19], ruszył kilka chorągwi przeciwko Kantymirowi, i ludzi iego gromić począł. Scigani Tatarzy aż ku lasom, usłali trupami pole: a którzy z nich w ucieczce napadli na zasadzki, tych pancerni z raytarami lepiey ieszcze wsparłszy, do reszty rozsypali. [20] Część owa pogaństwa, co się była ku Dniestrowi na lewym boku przybliżyła, i wypłoszona od naszych uciekała, napadłszy na Zaporożców, większą ieszcze klęskę odniosła. Po zniesioney tey rozboyniczey kupie, stał Chodkiewicz w gotowości do bitwy przez czas nieiaki; lecz gdy się nieprzyiaciel nie pokazywał, wrócił się do obozu zchorzały, i smutny nader z małości i nieporządku woyska naszego. [21]

IX. Jakoż, ieżeli kiedy, to w ten czas pokazały się naybarziey w polu i w szyku wady i niedostatek woienny, z wielkim hetmana żalem i nieukontentowaniem. Znaiąc on dobrze potęgę nieprzyiacielską, a obiąwszy myślą cały przestwor placu woiennego, z iego nasadą, pełnością i obrotami na nim, upatrował wielkie zewsząd zamieszanie i niebespieczeństwo. Nie przyszło tyle do obozu ludzi, iak się spodziewał, i iako z seymu było postanowiono. Wielu z piechoty i z iazdy w ciągnieniu samym pouciekało: królewicz dopiero pod Zwańcem stanął: nie było też Zaporożców; a te same nawet chorągwie, które się

w obozie znaydowały, nie były pełne. Dla czego, gdy przyszło szykować woysko do bitwy, ukazała się miedzy śrzednim zastępem, a lewem skrzydłem wielka przerwa; którey dla szczupłości ludu trudno było czym napełnić. Smucił się niemniey przezorny hetman, że w woysku iego znaydowało się wiele nieuków, nieobrotnych, nieznaiących służby, a tym samym niezdolnych w pierwiastkach do utrzymania porządku w szyku; ile gdy z niewymowną 22. umysłu żartkością, ogarnąwszy pamięcią wszystkie pułkowe roty, każdey swoiego mieysca przestrzegać rozkazał. Ustała nakoniec wszelka nadzieia pokoiu. Powrócił wysłany dawniey Szemberg z Wewellim, nic nie sprawiwszy. Husseim wezyr i kapidzi basza, którzy dawniey przez Wewellego pisali do hetmana, pokazuiąc chęć pokoiu, podłym dla niewolniczey boiaźni kłamstwem wyparli się przed Szemberkiem listów swoich. Napisał tylko Wezyr dumnie i krótko do Chodkiewicza, że pokóy przyszły szabla stanowić będzie. Powiadaią niektórzy, że Chodkiewicz nie chciał na ten list żadnego dawać responsu, i że nim go przeczytał, spoyzrzawszy ostro na chytrego Włocha, pismo one w zanadrze zchował, samego zaś w zamku Chocimskim pod strażą przez siedm dni zatrzymał, dla użycia go w czasie potrzeby, którey iuż nie było, tak dla zapalczywości zbliżaiących się Turków, iako dla ochoty do odporu w Polakach. Ogłaszały trąby po stanowiskach trwogę i gotowość w dzień i w nocy. Hetmani, pułkownicy, rotmistrze zagrzewali rycerstwo do cnoty i męstwa przodków: myślono tylko o dzwignieniu oyczyzny z tak straszney przygody, albo o chwalebney śmierci za nią. Rzuciły się wszystki e pułki z ry-

dlami do robienia szańców i przekopów: prostak i szlachcic, żołdak i officer, w paklaku i szkarłacie wychowany, łączył powinność z miłością dla powszechney matki, którey chlebem pasł się i panoszył. Tegoż dnia 23. Sahaydaczny z Zaporożcami, po kilkudniowych z Turkami zapasach, stanął pod wieczor o milę od Chocima: a dawszy tylko swoim godzinę do wytchnienia, zatoczył tabor po prawey ręce głownego obozu na równinie ku Dniestrowi. Zciągnione w kupę wszystkie woyska nasze, według uczynionego napotym porachunku, ledwo do trzydziestu piąciu tysięcy, prócz trzydziestu tysięcy Zaporożców wynosiło, z któremi Chodkiewicz na 400,000. Turków oczekiwał.

X. Dnia drugiego Września począł się w poranku zdala okazywać niezmierny tuman, z wznieconey od tłumu ludzi i bydląt kurzawy; a ten pomykaiąc się coraz bliżey ku Chocimowi, i rozlewaiąc się szeroko po górach, równinach, i padołach, oznaczał, iak się woyska pogańskie dzieliły i stanowiły. Opanowali Turcy o milę od nas toż samo stanowisko, na którym wczoray spoczywali Zaporożcy, nim się z naszemi złączyli. Około południa, gdy mgła owa piasczysta opadła; zabielały nakształt zpadłego nagle śniegu wszyskie wzgórki, a mianowicie trzy okazalsze namiotami, które z niewymowną prędkością, gdzie któremu wyznaczono, za danym znakiem rozbito. 25. Cesarski czerwony w pośrzodku taboru, nad samym Dniestrem, większe miał do pałacu, niż do namiotu podobieństwo: pełno w nim było sal, pokoiów drogiemi kobiercami obitych i wysłanych. Baszowie przesadzali się w swoich. Całe to płocienne miasto iaśniało utkwio-

nemi po wierzchołkach gałkami pozłocistemi, albo proporcami i chorągwiami różnych kolorów, do strachu i podziwienia. Przed namiotem cesarskim stały owe cztery słonie z uwieszonemi na grzbietach dzwonami, dla dania znaku do ruszania się woyskom. Zbudowano też przy nim wysoką wieżę, aby z niey sułtan mógł patrzeć na obroty swoich, w czasie harców i bitew, gdyby na nie sam nie wyieżdżał. Podle namiotu wzięli stanowisko janczarowie, a za niemi na koło szpahowie i inna iażda, bez rzucenia iednak żadnych wałów i rowów, bądź dla krótkości czasu w leniwym do roboty tłumie, bądź dla zaufania w mnogości rąk i szabel. Tatarski obóz z Wołoszą i Mołdawcami zatoczył han Dżiambet Gerey o milę od Turków, bliżey naszego, miedzy lasami i ieziorem. Inne tegoż narodu mrowiska pod Nuradynem, znalazłszy mieliżne na Dniestrze, rozpierzchnęły się po Bracławskim i Podolskim woiewodztwach, na zwyczayne morderstwa i iassyry. O liczbie woyska Tureckiego różne były powieści: wszelako ze świadectwa zbiegów, szpiegów i brańców, liczono go do trzech kroć stu tysięcy, prócz Tatarów. Przywodziło mu pod sułtanem i wezyrem *azem*, czyli wielkim, dziesięciu baszów: Rumelski, Anatolski, Karamański, Sowański, Maraski, Alepski, Dyarbecki, Kiafelski, Bośniacki i Ruffelski, Szamskiego baszy ludzie tylko przyszli; sam w domu został dla słabości zdrowia.

XI. Dzieliły się te woyska na janczarów, czoło piechoty Tureckiey, na szpahów, strzelców zaciężnych przy różnych baszach, tudzież na Wołoszynów, ochotników, i ciurów czyli chałastrę obozową. Janczarów było mniey nad

zwyczay, dla łakomstwa urzędników, którzy z miasteczek i włości zamiast żołnierzów, osobistą służbę pełnić maiących, brali pieniądze na okup od tchorzów. Liczba ich nie przechodziła trzydziestu tysięcy. Jazda nader wielka i stroyna, tak w ludzie, iak w konie, pod niezliczonemi chorągwiami, których kolory rozmaite, a błyszczące się po drzewcach gałki piękny czyniły pozor. Koni dzielnych moc niezmierna: słabych iednak po długiey podroży, do grubszego powietrza niezwykłych, a przeto mniey zdolnych do bitwy i pracy. Oręż u wszystkich pospolity, pałasze, łuki, osęki zelazne, pałki kilkokątne, noże, a naybarziey dzirydy pociskowe. Karabina i pistoletów rzadko z nich kto używał, prócz janczarów, także zbroi i pancerzów; dla czego naywięcey ich szabla Polska poćwiertowała. Znać było różnicę miedzy samemi woyskami. Azyatyckie i Afrykańskie hufce, okazalsze w długie i chędogie brody, niżeli w dzieła rycerskie, liczbę raczey, niżeli potęgę mnożyły: lud płonny, wrzaskliwy, do rzemiosł i handlu, nie do pola przyuczony. Wielu z nich wiek w lata zaciągniony, wielu opasłe wygodami ciała czyniły niezdolnemi do woiennych robot. Wszystkim innym przodkowali Europeycy. Było w ich liczbie wielu starych żołnierzy, wyćwiczonych na woynach Węgierskich, którzy iak męstwem i obyczaiami, tak ciał postacią od innych pohańców różnili się. Poznawano w nich waleczne duchy starożytnych osad chrześciańskich, i ślady dawnego rycerstwa: przeto wielu z nich z kopijami, nakształt naszey ussaryi, w naczelnych szykach stawiono. Przywlekli z sobą Turcy do kilkuset sztuk armat osobliwey wielkości, któremi obóz swóy otoczyli.

Oczewiści świadkowie twierdzą, że niektóre z tych dział wyrzucały kule do 55. funtów ważące. 26. Znaydowało się w tymże obozie wielu wróżbitów, za których poradą bałamutną, a od Osmana za boskie wyroki mianą, rządziły się wszystkie woyskowe sprawy. Nakoniec dodawały okazałości i postrachu przeraźliwe zewsząd, piszczków, surmaków, siposzów, brzękaczów i bębniarzów odgłosy, które się szeroko po lasach i skałach wieszaiąc, ledwo nie czyniły wrażenia na umysłach, że się albo świat dawny walił, albo nowy tworzył.

XII. Nie ustraszyło to okropne widowisko mężnych hetmanów. Chodkiewicz lubo znał dobrze niebespieczeństwo; umiał one pokrywać zwyczayną sobie w naycięższych razach dyssymulacyą, i przytomnością wesołą. Gardząc na pozor potęgą barbarzyńską, czyli dla wybadania umysłów rycerskich, czyli dla ukazania nieprzyiacielowi, że miał dosyć ludzi, umyślił wyprowadzić naprzód z obozu woyskową chałastrę, i onę uszykować dla okazałości. Okrzyknęły pułki hetmana, nie chcąc mieć spółki z ciurami, i same się chętnie ofiarowały do obrony. 27. Użył Chodkiewicz tey ochoty, i około południa począł wyprowadzać rycerstwo za okopy. Sposob szykowania był podobny dawnieyszemu przeciwko Kantymirowi. Maiąc po swoiey stronie oboz Zaporozki, sam stanął na lewym skrzydle, postawiwszy na czele pułk własny, i wzmocniwszy go pułkami Opalińskiego, Sapiehy i Zenowicza. Prawe skrzydło ku lasom i Tatarskim wycieczkom trzymał Lubomirski hetman polny: czoło tego skrzydła zastąpił pułk iego z rotami ussarskiemi Złotnickiego, Janowskiego, Rozrażewskiego i

Ratowskiego. Puszczona w posiłki ussarya, w pierwszym rzędzie Zorawińskiego kasztelana: w drugim Leśniowskiego podkomorzego Bełzkich; Stefana Potockiego starosty Kamienieckiego: w trzecim dwa hufce Farensbacha: w czwartym Boratyńcy: w piątym ussarze Herburta starosty Skalskiego, Rafała Leszczyńskiego, Stanisławskiego, Alexandra Prusinowskiego woiewodzica Bełzkiego. We śrzodku miedzy skrzydłami ustawiono kilka regimentów piechoty Niemieckiey z większemi działami, pod przywodem dwóch Dönhoffów i Lermunta. Na odwodzie, dla wstrzymania w ostatniey potrzebie pogańskiey nawały, stał iak mur nieprzełamany hufiec z wyborney Mikołaia i Prokopa Sieniawskich iazdy z iedney strony, z drugiey pułk Mikołaia Kossakowskiego starosty Wizkiego: a w pośrzodku roty Zamoyskiego woiewody Kijowskiego, pod Swieżyńskim i Srzedzińskim rotmistrzami. Kozacy Zaporożcy opanowali równiny ku Dniestrowi, obwarowawszy się wozami piaskiem ładownemi. Wszelako dla tych, o których wyżey mówiliśmy [28.], przyczyn, była ogromna przerwa miedzy skrydłami Chodkiewicza i Lubomirskiego. Przeto, ażeby Tatarzy, bespiecznie z tayników swoich wypadaiąc, nie mieszali tak czołowego szyku, iak skrzydeł i odwodu; posadzono na mieyscach zdolnych piechotę z rusznicami, i kilkanaście pancernych chorągwi, dla płoszenia i odporu napaśnikom. [29.] Tym sposobem uszykowawszy Chodkiewicz woysko całe, ile mu czasu stało, zwyczaiem swoim i przodków hetmanów, tak do rycerstwa mówił.

XIII. Mieysce to, waleczni mężowie, na którym gotowe do bitwy oba woyska widzicie,

czynić nam barziey, niżeli mówić każe. Nie zrządziło mię przyrodzenie do gadaniny, ani wiek w kurzu woiennym zpędzony do krasomostwa. Nie masz też czasu perorować, gdy bić się trzeba. Dziękuię naprzód Bogu wszechmocnemu, że mię z ustawicznych woiennych przypadków i niebespieczeństw wyrwawszy, dotąd ieszcze zachował; abym to krótkie życie, i ztargane niemocami, iak sami widzicie, zdrowie, albo daley pędził na usługach króla i Rzeczypospolitey, albo one położył na ich ofiarę, a ciałem moim zaległ te mogiły, które tylu chrześcian i braci naszych pobitych kości zakrywaią. Powtore oświadczam się, że całą nadzieię dobrego powodzenia pokładam w sprawiedliwości sprawy, a w waszym, zacni rycerze, męstwie. Walczemy za wiarę przeciwko poganom, krzyża świętego nieprzyiaciołom i bluzniercom: walczemy za króla, za naròd cały, za pomordowanie tylu społziomków naszych, za znieważone i zniszczone pogańską sprosnością i okrucieństwem domy nasze: walczym dla ocalenia na potym życia i maiątków, tak nas tu przytomnych, iak pozostałych obywatelów, którzy na nas nadzieie swoie położyli. Wspomnicie sobie, iak straszne woyny, i z iak potężnemi narodami przodkowie wasi wiedli, i na iakich mieyscach zwyciezkie znaki zatykali. Jesteście płod Marsowy i krew nieodrodna tych walecznych Sarmatów, którzy od Dniepra do Elby rozszerzywszy granice, bili na tych rzekach żelazne słupy, wiekuiste znamiona sławy swoiey. Naśladowali ich naddziadowie i oycowie wasi: wielu z was samych, z mnieyszą nierownie siłą, gromiliście potężne nieprzyiacioł zastępy: owszem na tym tu prawie samym mieyscu, pod sławney pamięci wodzem Zółkie-

wskim, przebiłaby się mężnie przez liczne Turki i Tatary drobna naszych garstka, gdyby iey niezgoda nie rozerwała. Oddalmy od imienia Polskiego ostateczną hańbę. Woła do was o zemstę krew braci pobitych, ieszcze nie dobrze wsiękła w tę ziemię, po którey depcecie. Wołaią ratunku żony, dziatki i służebnicy wasi, abyście ich piersiami waszemi od miecza i powrozów pogańskich zasłonili. Nie trwożcie się na widok tych to niezliczonych namiotow, dla okazania dumy tyrana, a popłochu waszego szeroko rozbitych. Wiele z nich próżnych, i na ułudę tylko oczu postawionych. Niechay się bisurmaniec nie chełpi swoiemi słoniami i wielbłądami. Nie przyszedł on tu bić się do lasu z bydlęty, ale z ludźmi, a z ludźmi co się go nie boią, i próżną okazałością gardząc, skarby iego wcześnie na łup sobie wytykaią.

XIV. Mało co waży ta ogromna niewieściuchów rzesza, iak na bluźnierskie swoie święta miękko i bogato stroyna. Ogłuchną iey uszy na odgłos trąb i kotłów naszych: ztępieie wzrok na połysk szablic Polskich. Upadną na pierwszy zapęd mężnych boiowników, a opasłemi brzuchy swoiemi piasek tłoczyć będą. Ey waleczni Polacy, mężna Litwo, bitna Rusi, dzielni Prusacy, nieustraszeni Inflantczykowie! o wy wszystkie narody, prawami, wolnością, ięzykiem, pokrewieństwem, wiarą, pod skrzydłami iednego orła złączone, pokażcie w skutku cnotę pierwiastkową! Na dane hasło, pod przywodem krzyża świętego, wpadaycie serdecznie na te bezeczniki, zmiataycie ich obrzmiałe zawoiami głowy zręcznym szabel pokosem, kolcie, strzelaycie, zrzucaycie, tratuycie. Nie masz tu mieysca do tcho-

rzostwa i ucieczki. Wspaniałe dusze! plac wam sławy Bóg, sprawiedliwość i męstwo przed wami uściela: w obozie, w namiotach samego Osmana, tam wasz spoczynek i wytchnienie. Nikczemne i płonne, (czego zawaruy Boże) umysły! hartuycie się rozpaczą, nie ozieraycie się nazad. Oto Dniestr w tyle nie przebyty, oto rozlane wszędy Turków i Tatarów orszaki. Upadła wszelka nadzieia do uchodu. Tu bić się i zwyciężyć, albo ginąć sama potrzeba każe. Miła oyczyzno! któraś mię, wiekiem, niemocami i pracą już do grobu zchylonego wybrała za wodza tym dostoynym synom i obrońcom twoim, zasilay wszystkich miłością swoią. Nie boię się śmierci za ciebie, którym nigdy życia dla ciebie łożyć nie żałował. Swięci korony Polskiey i wielkiego xięstwa Litewskiego patronowie, ratuycie nas w tak ciężkiey godzinie. Matko przeczysta, królowa nieba i ziemi wspieray nas modlitwami swoiemi u syna. Ty nadewszystko o wieczna sprawiedliwości i mocy, przez którą królowie panuią, a woiownicy zwycięstwa odnoszą, powstań z majestatu swoiego, Boże zastępów! bierz miecz i puklerz twóy nieprzełamany, pokrusz łuki i szable nieprzyiacioł imienia chrześciańskiego: uzbroy mocą ramienia twego słabość naszą: zatrzymay wylew zemsty twoiey nad grzechami naszemi, a wypuść go raczey na to pogaństwo, aby poznało żeś ty Bóg nasz i obrońca, żeś ty opieka i wsparcie nasze iedyne.

XV. To mówiąc z płaczem, i podniesionemi w niebo rękoma, pobudził przytomnych do łez hoynych, i razem do niewypowiedzianey ochoty. Każdy pułk iak naygoręcey żądał dania znaku do bitwy. Rozlegała się po całym woysku

zwy-

zwyczayna i skuteczna zawsze przed zaczęciem rozprawy oycom naszym piosnka Woyciechowa *Bogarodzica dziewica.* Wielu, iakby już ostatnią życia swoiego godzinę widzieli, spisywali notatki testamentowe: wielu się spowiadało kapłanom, z rożnych zakonów dla posług w obozie zgromadzonym, którzy się miedzy szykami konno przewiiaiąc, do podięcia mężney za wiarę, oyczyznę i króla śmierci pobudzali. Tym czasem zaufany w potędze swoiey Osman, tey samey prawie godziny, kiedy na obozowisku stanął, umyślił spotkać się z naszemi. Powiadali poimańcy, że nawet ieść nie chciał, pókiby wszystkich, ile ich było Polaków, do piekła na wieczerzę nie posłał. 30. Przeto na pierwsze weyrzenie sił Polskich, wzgardziwszy onemi, i nie dawszy swoim naymnieyszego spoczynku z podroży, nowym i niesłychanym sposobem, razem oboz zataczać, i w pole wychodzić kazał. Wysforowany naypierwszy zapęd na obóz Zaporożców, lekko tylko wozami obwarowany. Chcieli Turcy korzystać z pośpiechu, rozumieiąc, że się ieszcze kozacy dobrze nie opatrzyli. Mieli prócz tego do nich gniew naywiększy, że mimo wszelką Tatarów usilność, przebiwszy się od Stepanowców przez nawałę pogańską, złączyli się z obozem Polskim. Na rozerwanie skrzydła Lubomirskiego, wyznaczeni Tatarzy pod Dziambet Gereiem i Kantymirem. Poczęły się naprzód harce miedzy kozakami, a podiazdami Tureckiemi, szczęśliwie dla pierwszych. Turcy widząc odpor, ruszyli sił większych, i armaty ku obozowi zatoczyli. Nie wiele skutkowały ich działa, dla kurzawy i nieumieiętności puszkarzów: więcey było trzasku, niżeli szwanków. Straszniejsza bitwa konna.

Waliło się pogaństwo wielkiemi kupami do obozu kozackiego, chcąc przerwać zagrodę ową z wozów i szańce. Bronili się mężnie Zaporożcy, nie daiąc wpaść nieprzyiacielowi w pośrzodek. Ile razy szturm przypuszczony, tylekroć odegnani Turcy z klęską swoią. Dodała ufności kozakom wysypana na widowisko z szańców Chodkiewiczowskich obozowa chałastra. Albowiem rozumieiąc, że im nowe posiłki przychodzą, wypadli ze swoiego obozu w pole, i na Turki wlecieli.

XVI. Powstała krwawa bitwa. Kozacy zagoniwszy się za poganami, a ścinaiąc się w rącz z niemi, i prażąc z samopałów, iuż ich byli daleko usuneli aż ku okopom Chodkiewicza. W tym, gdy na widok tey pogoni zmykali z wałów ciurowie owi, którzy na bitwę patrzali; Turcy nabrawszy serca, znowu się na odwrót rzucili na kozaków, i do obozu ich gnali. Chodkiewicz baczny na wszystko, widząc niebespieczeństwo, wysłał co nayrychley manowcami piechotę Niemiecką i Węgierską pod komendą Donhoffa i Lermunta, aby uiąwszy z boku Turków, raziła ich gęstym ogniem, a Zaporożcom sposób do poprawy dała. Sam zaś wsiadszy na konia, a pochwyciwszy od oręźnika szyszak i pałasz, skoczył z pułkiem swoim i Lissowczykami pod Rusinowskim miedzy tłum biiących się. Turcy nowym posiłkiem zrażeni staneli w szyku, chcąc rozpocząć bitwę. Natarł na nich potężnie Chodkiewicz nim do ładu przyśli, tak dalece, że nieprzyiaciel po dwugodzinney prawie bitwie, uciekł sromotnie z pola, postradawszy wielu swoich, tak od iazdy naszey, iak od piechoty; która zaczaiwszy się po dolinach, chrostach i wąwo-

zach srodze ich z muszkietów biła. Zakończyła się potyczka iuż o zmroku. Woyska z pola do obozu weszły. Zginęli w tey potrzebie: młody Zawisza, towarzysz z roty Kiszki, odniosłszy postrzał od kuli armatney w nogę, z którego szwanku wkrótce umarł: Rakowski pułkownik regimentu pieszego, wystawionego kosztem Jana Stanisława Sapiehy, marszałka wielkiego Litewskiego: Rusinowski rotmistrz Lissowczyków ubity z pistoletu: także Jędrzeiowski rotmistrz tychże: Kłuski pancerny, Klebek Inflantczyk i Ryszkowski ussarscy rotmistrze: Bohdan i Carewicz Tatarzy Litewscy, sławni pod czas Inflantskiey i Moskiewskiey woyny rotmistrze. Legło kozaków trzydzieści, towarzystwa dwudziestu, naywięcey od kul armatnych, któremi siedmiu także koni z pod znaku Chodkiewicza ubito. Większa nierównie była klęska Turków. Przez całą noc zbierali oni trupów swoich na poboiowisku. Zabity kulą Usseim basza Sylistryi, ślepy na iedno oko, następca Skinderbaszy na tym urzędzie, mąż z wodzów pogańskich walecznością nayznakomitszy. Jeden z dworzan Osmana, krewny baszy Natolskiego, żywcem wzięty wkrótce z ran umarł. Zabrana znaczna zdobycz. Ukazało się w obozie naszym wiele dzielnych koni, i bogatych rzędów, kosztownych szub, sukien i zawoiów, tudzież broni rozmaitey całey i pokruszoney. Woyskowa chałastra, z wielkim zyskiem w fantach, w pieniądzach i naczyniach powróciła.

XVII. Mniey było niebespieczeństwa na prawym skrzydle. Tatarzy, zamiast ruszenia się i bitwy, próżne tylko, stoiąc na mieyscu, puszczali postrachy, napełniaiąc okropnemi wrzaskami

17..

pola i lasy okoliczne. Nie wiadomo iest, czyli się to stało z boiaźni Lubomirskiego, który w tey stronie czekał w gotowości na pogany; czyli dla niezgody wodzów Tatarskich, która zarazą swoią gmin nawet pogański nieczynnym i leniwym uczyniła. Przyczynę dała tym waśniom sława u Turków Kantymira, niemiła Dziambet Gereiowi, że mimo iego wiedzę, dał rywalowi Osman zwierzchność nad Białogrodem, Tehiną i Kilią, za zpustoszenie Podola, i szczęśliwsze w kraiach Polskich łotrostwa, niż były Nuradyna brata hanowego. Jakoż od tego czasu odłączył się daley od obozu Tureckiego Dziambet Gerey, i szukaiąc dla siebie udzielnego szczęścią, stanął u Stayków o pół mili od naszego obozu; zkąd za rzekę wysyłał swoie hordy na jassyr i pożogi w kraie Polskie. 31. Pokrzepiony w dobrey nadziei Chodkiewicz z tey pierwszey woienney przegrawki, złożył radę teyże nocy względem dalszych obrotów. Były zdania różne, iak bywać zwykło w liczbie poradników. Mężny hetman, pokładaiąc całą przyszłości pomyślność na walney bitwie, żądał iey nieodwłocznie. Dawał przyczyny pośpiechu: że łatwo się z nieprzyiacielem spotkać, póki się przeległa śrzodkiem miedzy obozami równina nie zaprzątnie wałami i przekopami od Turków, obóz swóy ku naszemu podmykaiących, czym się bez pochyby odeymie wszelka sposobność do ztoczenia bitwy w zaciśnieniu mieysca. Ze w obozie żywności nie wiele, a dowóz iey cięźki, dla zniszczonych na około włości, i zagonów wszędy Tatarskich z opryszkami Wołoskiemi. Naco się przyda weyście do Wołoch, ieśli pokazawszy tylko z pobliżu oręż poganom, trzymać się będzie nieczynne woysko

w szańcach? Z dalszey przewłoki nastąpi głód niepochybny; daley pomorek, szemranie i ucieczka. Trudzić rycerstwo samemi wycieczkami, iest to tylko umnieyszać próżno liczbę iego, i powolną nieiako śmiercią ginąć, z małym uszczerbkiem stokroć licznieyszych nieprzyiacioł. Naygrawać się będzie poganin z boiażni naszey, i dumą barziey się ieszcze napuszy. Gdy my na radach, namowach i zwłokach czas tylko trawić będziem, on tym czasem, szarpać nas powoli, i niszczyć w obozie, a przepadami za Dniestr kraie nasze szeroko palić nie przestanie. Na prędkiey rozprawie wszystko zawisło. Póki ochota w rycerstwie, żywność w obozie, czas nie przykry, dostatek amunicyi, korzystać należy; a z dobrych początków, i daney nieprzyiacielowi poznaki, że się wielkości iego nie boim, rum sobie szablą aż do namiotu sułtana torować.

XVIII. Drudzy głębiey w skutki rzeczy wglądaiąc, śrzodkuiącym miedzy boiaźnią a zuchwalstwem zdaniem, radzili, iak nie oddalać się, dla okazu serca, od wycieczek na Turki, tak ani się zbyt powierzać szczęściu, wystawuiąc razem na iego dyskrecyą losy całey oyczyzny. Mówili oni, że na odwłokach, na czasowaniu, i na cierpliwym skutku więcey zysku, niżeli na żartkim zapędzie, owszem i na zwycięstwie. Łatwiey iest bitwę wygrać, niżeli woynę zakończyć. Daymy to, gdyby się z początku udało: któż zaręczy, że powolna fortuna i daley sprzyiać zechce. Kto będzie rękoimią, że iednym pomyślnym zamachem całą zakończemy wyprawę? i że łacniey będzie utrzymać zwycięstwo, niżeli go nabyć? Cała moc nasza i cała nadzieia w iednym obozie zamkniona. Turcy maią tyle ziem, prowincyi i

królestw, zkąd nowe a nowe posiłki ciągnąć mogą. Nie należy gardzić iednym i drugim męstwa Polskiego okazem: lecz pierwszy pochlebnego szczęścia połysk nie nosi cechy istotnego dobra, które od końca i skutku zawisło. Często nas łudzą pomyślne pierwiastki; a los woien dziwaczny często tych wpoczątku przeciwnościami gnębi, dla których pełny nakoniec gotuie wieniec. Czekaymy nie wiele, a hartuymy się cierpliwością. Nadchodzi iesienna chwila, znośnieysza zrosłym na przykrych zimowkach Sarmatom, a przemarzłym nieraz Moskiewskiemi lody zwyciężcom: niżeli miękkim Azyiskich cieplic roskosznikom, co na lada chłodne pułnocnego nieba poziewy, w swoich kosztownych kożuchach trzęsą się, martwieią i giną. Władysław stoi za Dniestrem: król się do podróży bierze: mamy w istocie bliskie posiłki: w nadziei dalsze, a oba rychłe. Za krótką cierpliwości chwilę, nie podaiąc na niepewność wszystkiego, zwyciężym nieprzyiaciela, lub znużonego trudami do prędszych przymusiemy traktatów.

XIX. Chodkiewicz, lubo ta poślednia rada nie była mu do smaku, że wolał raczey czynić, niżeli zwlekać, przestał na niey, tak dla miłości oyczyzny, iako dla świeżych listów królewskich. Pisał Zygmunt do kommissarzów, oświadczaiąc im wolę swoię: że iako nie był dalekim od wydania walney bitwy, gdyby się podała okazya i sposobność dobra, tak radził usilniey, aby zwlekać rzeczy, ile można, do przybycia swoiego, i dopełnienia nowym posiłkiem woysk Chocimskich. Pokazali prócz tego kommissarze Chodkiewiczowi list osobny królewski, w którym, lubo z wielkiemi dla hetmana pochwałami, okre-

ślał iednak sposób prowadzenia woyny, i władzę hetmańską, aby się ona w granicach rad kommissarskich zamykała. Co lubo Chodkiewicz grzecznie przyiął, przez respekt ku monarsze; upatrowano atoli w umyśle rycerskim i popędliwym taiemną zgryzotę i nieukontentowanie. Pomnożyła w nim niesmak i melancholią siląca się coraz choroba, z wieku sześćdziesiątletniego, i trudów ustawicznych, która go powoli wędząc, grob bliski ukazowała. Nie mnieyszym powodem była do smutku podana nieiako pod władzę młodszych, szczęśliwa iego, a od lat dwudziestu dzielna, doświadczona, i żadną bitwą nie strzaskana buława. Herkules Litewski, tym imieniem powszechnie zwany, pogrom Szwedom fatalny, piorun Moskiewski, musiał się uchylać przed mniey znaiącemi się na woynie: a tak zmęczony na umyśle i siłach, nieraz zamyślał w dwoistey słabości zdać komendę Lubomirskiemu, którego kochał, szacował, i zdolnieysze w nim nad innych ramiona do podzwigu ciężarów widział. Niechęć przeciwników, składała winę opieszalszych w Chodkiewiczu kroków na dumę iego. Pochyła starość, zwątlone pracami zdrowie, sytość sławy, a powszechny nadewszystko cnoty iego szacunek, uwalniał go i w tym razie od zawisnych potwarców.

XX. Cóżkolwiek bądź; przybył do obozu rano dnia 3. Września królewicz Władysław, sam tylko z dworem, i stanął w namiocie Chodkiewicza. Zasmuciło się woysko z iego febry, którey nabył z ustawicznego w dzień i w nocy czucia nad poruczonym sobie udziałem. Niemoc iego zdawała się pomnażać codziennie, i ledwo nie z dokonaniem woyny koniec wzięła. Pułki,

które z sobą przyprowadził, zostały ieszcze za Dniestrem pod Brahą, pod komendą Jana Weyhera woiewody Chełmińskiego, dla niesposobności przeprawy. Albowiem deszcze ustawiczne, sprawiwszy wielką powodź na rzece, zerwały most dawnieyszy: a ile razy naprawę poczęto, psował ią ów Bernacki łotrzyk Wołoszyn, puszczaiąc niezmierną moc zciętego drzewa i tratwy rozmaite, które nawałą swoią, pospołu z pędem wodnym robotę psowały. Tureckie mosty na mocnieyszych palach gruntownieysze, krzepiły nadto żelaza i łańcuchy. Ledwo szostego dnia potym, na tratwach, promach i łodziach woysko królewiczowskie przewiozszy się, weszło zupełnie do głównego obozu. 32. Tym czasem Osman chcąc się poprawić po wczorayszey porażce, przedsięwziął uderzyć na nasz obóz. Przesławszy część ludzi za Dniestr, dla postrachu i szarpania z tylu kozaków, sam z uszykowanym woyskiem zbliżył się ku obozowi. Brzmiały zewsząd trąby i kotły, wyzywaiąc naszych w pole. Lecz gdy Polacy stali nieporuszeni w szańcach, maiąc wolę bronić się w okopach, po lekkich harcach wrócili się Turcy do swego stanowiska. Ci zaś, którzy z drugiey strony rzecz mieli z Zaporożcami, za danym sobie mężnym odporem od pułku królewicza, który ieszcze był za Dniestrem, tył sromotnie podali.

XXI. Trzymanie się naszych w obozie, według postanowienia rady kommissarskiey, wprawiło Osmana w mniemanie, że Chodkiewicz z boiaźni to czyniąc, myśli bronić się tylko za wałem. Roskazał zatym przypuścić szturm do obozu dnia czwartego Września. Zciągnione bliżey działa w liczbie kilkudziesiąt, czyniły więcey

trzasku, niżeli skutku od samego świtu aż do południa. Trzymał pod ów czas straż dzienną Piotr Opaliński kasztelan Poznański z pułkiem swoim, obieżdżaiąc oboz. Na ten pułk napadszy Turcy, poczęli iuż harce zwodzić. Chodkiewicz roskazał pułkowi umknąć się do okopów, ze stratą iednego tylko towarzysza z roty Grzymułtowskiego, którego z łuku ubito. Atoli nie przestał Osman probować szczęścia. Maiąc wolnieyszy plac do attaku, udać się kazał iednym prosto do bramy Lubomirskiego na prawe skrzydło, drugim na inną stronę. Poczyniła sobie piechota pod bramami, i w boku bram przed okopem, iakoby taborki iakie, kolasami, gnoiem i ziemią nafasowanemi, warowne, maiąc pobliżu szańczyk nasadzony działami, pod których zasłoną bespieczna była od napadu. Im większą miał nadzieię nieprzyiaciel, że wziąwszy tę garść piechoty, znaydzie łatwieyszy przystęp do bramy, tym silniey impet swóy na nią wywarł. Lecieli Turcy zapalczywie na koniach, podsyłaiąc nowe coraz posiłki dla swoich zmordowanych, ażeby, ieśli nie mocą, przynaymniey liczbą naszych potłumili. Prażyła ich potężnie bespieczna za wozami piechota: padało wiele trupa, mianowicie od dział na rzeczonym szańcu usadzonych, z których żaden prawie postrzał kartaczowy próżno nie padaiąc, wiele pogaństwa z koni i z nog zwalał.

XXII. Odegnany nieprzyiaciel z wielką klęską, nie przestawał na drugiey stronie czynić usiłków. Skradali się taiemnie Turcy przez lasy i doliny ku bramie Chodkiewiczowskiey, tym łatwieyszey do opanowania, im mniey warowney. Było tam prócz tego niebespieczeństwo od cer-

kwi Greckiey murowaney, która pozostawszy w całości od zwalisk Chocimskich, mogła być przytułkiem dla nieprzyiaciela. Jakoż udało się pomyślnie jańczarom: przyczołgawszy się z lasów do wałów i przekopu, iuż prawie cerkiew owę w mocy mieli, gdyby żołnierstwo postrzegszy trwogę, za okopy nie wyskoczyło. Nie zważaiąc na liczbę nieprzyiacielską, rzucili się nasi z szańców ku jańczarom, miedzy ustawicznym od nich ogniem, i ztoczyli bitwę. Posiłkował ich Chodkiewicz swoiemi rotami, i podesłaniem trzech set Węgrow pieszych królewiczowskich, pod komendą Mikołaia Kochanowskiego, także Niemieckiey piechoty Jana Weyhera woiewody Chełmińskiego, która się była dopiero teraz przez rzekę przeprawiła. Po długiey i krwawey utarczce, odegnali Turków z wielką ich stratą od wałów i od cerkwi: a Kochanowski onę piechotą swoią osadził. W tey potrzebie poległ od kuli armatney rotmistrz raytarów: Oporowski z kilką innemi. Chodkiewicz nie kazał ścigać nieprzyiaciela, iuż dla podeyrzenia zasadzek w lesie bliskim, iuż dla rozgorzałey w drugiey stronie potrzeby z Zaporożcami. Albowiem Turcy, dawszy pokóy Polakom, obrocili się po południu do obozu kozaków, który oni lepiey niżeli przeszłey nocy obwarowali. Prawie przez dwie godziny strzelano potężnie z armat, a jańczarowie z karabinów. Kozacy nie przestaiąc na obronie swoich szańców, wypadali za nie z szablicami. Drudzy pokopawszy przed obozem doły, czaili się w nich z rusznicami, zkąd z boków przebiegaiące Turki strychowali. Trwały te gony krwawe do wieczora: przed zachodem słońca wysypała się z okopów czeladź obozowa pieszo, i zmieszawszy się

z harcownikami, uczyniła Turkom pozór woyska posiłkowego. Płoszony po razy kilka nieprzyiaciel, lubo więcey sta chorągwi ludzi swoich liczył, począł uciekać sromotnie. Scigali go ciurowie z kozakami prawie do samego obozu: a gdy zatrąbiono na odwrot, powrocili iuż zmrokiem do szańców, z bogatym obłowem w koniach, fantach i pieniądzach.

XXIII. Chodkiewicz, lubo mu wielu radziło, aby woysko do bitwy sprawił, obieraiąc raczey bespieczną obronę, niżeli niepewne zwycięstwo, udał się cały do umocnienia skrzydła swoiego, które mniey było ieszcze warowne. Skoro zaświtał dzień czwarty Września, roskazał Donhoffowi staroście Hiperbolskiemu znieść cerkiew drewnianą, stoiącą na wzgórku przy bramie swoiey, iako gmach niebespieczny, i zdolny do przytułku pogaństwa. Z tych rozwalin zrobiony na tymże wzgórku blokhauz; posypane nakoło szańce, rozstawione działa większe, i nasadzona liczna piechota. Kochanowski bliższy Zaporożców, wzmocnił także swoie stanowisko, przy drugiey cerkwi murowaney Niemiecką piechotą. Lecz Turcy odłożywszy na potym attak lewego skrzydła, uderzyli naprzód na Lubomirskiego i Zaporożców. Lubomirski, ile razy na niego iazda nieprzyiacielska poskoczyła, dał iey mężny odpor. Zaporożcy wytrzymawszy przez dwie godziny gęste strzelanie z dział, i z ręczney strzelby od nasłanych janczarów, prosili o posiłki Chodkiewicza. Wysłana Niemiecka piechota Lermunta i Weyhera, a Węgierska Jerzego xięcia Zasławskiego i Sapiehy marszałka Litewskiego pod Jelskim i Rakowskim spotkała się ogniem z janczarami: w tymże samym czasie wypuszczony ocho-

tnik z ciurami od bramy Chodkiewiczowskiey, z iazdą harcował. Obu posłużyło szczęście: odegnani od bramy i od obozu kozackiego Turcy po razy kilka, usunęli się aż ku dąbrowie, zostawiwszy wiele trupa i korzyści. Lepiey się udało Tatarom za Dniestrem: przeszedłszy nocą na tamtę stronę ku obozowi królewiczowskiemu pod Brahą, rozgromili nasz taborek i żywność zabrali. Po południu znowu się Turcy rzucili na kozaków: prócz wielu dział pomnieyszych, zatoczono ku ich obozowi trzynaście armat burzących. Przez kilka godzin rzucano tak straszny ogień na wał Zaporozki; że Chodkiewicz, lub na woynach osiwiał, powiadał, iż nigdy takiego trzasku nie słyszał, ani widział takiey kurzawy, która dymem cały prawie horyzont zaćmiwszy, noc czarną uczyniła. Pobito wielką moc koni: kozacy pokopawszy doły, siedzieli w nich bespiecznie odstrzeliwaiąc się z samopałów: rzecz do podziwienia, że w takiey kul nawale, ieden tylko ich setnik, nazwiskiem Wasiuk, to iest Bazyli życie stracił, lubo wielu z nich od strasznego huku pogłuchło.

XXIV. Dla wsparcia Zaporożców ruszył Chodkiewicz Lissowczyków z kilką chorągwiami raytarskiemi, żeby się o harcowników uderzyli, i pułki Tureckie od kozaków iakokolwiek oderwali. Poskoczyli nasi: zmieszali się z huffami pogańskiemi, i z placu one zpędzili. Z drugiey także strony wysłany ochotnik od Lubomirskiego, a za nim obozowa czeladź wypadszy z okopów, i posiliwszy iazdę kozacką, leciała na karkach Tureckich aż do ich artyleryi. Ogromność armat, łańcuchami do dębów przywiązanych, nie dała sposobności zabrania onych: u iednych kozacy posiekli koła, drugie pogwoździli, inne

w bagnach potopili. Korzystaiąc potym z szczęśliwego zapędu, iuż byli wpadli w sam oboz Turecki około Dniestru, gdzie nasiekszy wiele namiotów i ludzi, napełnili całe woysko pogańskie strachem i zamieszaniem niezmiernym. Chciwość łupieżna, wszystkich zwycięstw trucizna, zatrzymała zupełność wygraney, a podobno i dokonanie woyny. Albowiem, gdy łakomy na zdobycz motłoch zaymuie stada, rabuie namioty, i trupy odziera, Turcy przyszedłszy do ładu, uderzyli nań zewsząd i nazad pognali. Posiłkował uchodzących Morenda Lisowiec z trzema sty ludzi: lecz straciwszy do stu swoich, porwany uchodzącym tłumem sam cofnąć się musiał. To gdy się działo, siedział Chodkiewicz na koniu przy bramie swoiey, czekaiąc skutku tey rozprawy. Przybiegali do niego gońcy, wysłani od Sahaydacznego oznaymuiąc, iż Zaporożcy z Lissowcami iuż się znayduią w obozie Tureckim, i proszą o posiłki. Odmówił tey niewczesney pomocy przezorny hetman, nie chcąc narażać woyska całego na niebespieczeństwo pod nocną chwilę, a przewiduiąc prorockim rostropności duchem, że ten kozacki zapęd miał się zakończyć ucieczką dla chciwości. Skutek potwierdził wróżkę Chodkiewicza: wszakże dziękuiąc Bogu za poniżenie pogaństwa, podniosłszy oczy w niebo, tak mówił otoczony gronem rycerstwa. Twoia, o naywyższy nieba i ziemi sprawco, iest moc, twoie iest panowanie, twoia woyna. Przed tobą się czołga, cokolwiek świat ma naywiększego: bitwy, klęski, zwycięstwa od twego zawisły skinienia. Ty według woli twoiey uzbraiasz bezbronnych, boiaźliwe serca krzepisz, depcesz dumnych, dzwigasz pokornych, płonnym umysłom

męstwa dodaiesz. Ty rzucasz strach i popłoch tam gdzie ich nie masz: a kiedy będąc prochem ośmielam się mówić przed twoim maiestatem, ty w rzeczach ludzkich igraszkę sobie czynisz. Dziękuię tobie, panie, za tak pocieszną nowinę, za ten dowód oczewisty łaskawey twoiey nad tym królestwem i oyczyzną moią opieki. Nieustaway tworco w pomnożeniu nam darow twoich: pohańbiay bluźnierce twoie, a day życie i sławę chrześcianom. 33.

XXV. Klęski zadane dni poprzedzaiących poniżyły mocno dumę Osmana, a zuchwalstwo Turków. Pełno było zamieszania i trwogi w ich obozie. Jeśli kozacy tyle dokazać mogli, czegoż się spodziewać trzeba było od woysk Polskich z niemi połączonych? Sam sułtan opiły szczęściem, a do szwanków nieprzywykły, poczuwszy z doświadczenia, że naywiększe mocarstwa od mnieyszey częstokroć siły upadać mogą, odmienił sposob myślenia; a że złość nie pomagała, płakał iak gnuśna niewiasta, ze wstydu i żałości, odbieżany od swoich w samotnym namiocie. Nastąpiła rada woienna o dalszym kierowaniu woiennego dzieła. Ukrzepiona w nadzieiach pomyślną przeszłością młodzież, nalegała, ażeby teyże nocy, póki ieszcze świeża w obozie Tureckim szerzyła się trwoga, wpaść na ich stanowisko. Sprzeciwił się temu zdaniu Chodkiewicz, przekładaiąc niebespieczeństwo z niewiadomości drogi w ciemney nocy, z boiażni zamieszania, a naybarziey z chciwości łupów w głodnym a łakomym żołnierstwie. Doradzał raczey, ażeby za przybyciem pułków królewiczowskich z pod Brahy, nimby się woysko z żywności, ammunicyi i ochoty wytrawiło, wydać walną bitwę Osmano-

wi. Przemogła zdanie hetmańskie rada kommissarska, na zwłokach i czasowaniu całą pomyślność zakładaiąca: porzucił Chodkiewicz myśli o bitwie, a wszystkie starania do fortyfikacyi obozu swoiego obrócił. Potrzeba tego była nieuchronna: ponieważ Turcy ściskaiąc nas coraz barziey, aby się od wstępney rozprawy uchylili, a napozor tylko lekkie z naszemi tego dnia harce zwodząc 34., pomknęli swóy oboz bliżey ku naszemu o puł mili: a sułtan też pogodziwszy się przeszłey nocy z hanem Tatarskim, i w kaftan go na znak łaski odziawszy, oboim woyskiem ściskać nas, i dobywać w okopach postanowił.

XXVI. Prace obozowe pomieszał nieco okrutny a niespodziany przypadek. Znaydowało się w obozie naszym około dwóchset familii Wołoskich, pobudowawszy sobie pod skałą zamkową liche klatki. Bawiła się ta gołota przedażą iadła i napoiów: a iako za brzuchem napasłym chodzi pospolicie nierozdzielne kosterstwo; kupiąca się do tych szopisk woyskowa chałastra dla posiłku, gdzie część pieniędzy swoich na strawę, a większą na karty i koście przy kuflu trawiła. Gdy nie stało groszy w kieszeni, zacoby ieść, upiiać się i kosterzyć, wynalazło sposób łaknące łotrostwo do odzyskania jurgieltów swoich i zastaw, w rękach Wołoszynów osiękłych. Rozgłosili miedzy sobą ciurowie, że Wołosza w obozie mieszkaiąca trzyma społkę z pogaństwem; że Polaków zdradza; i że ta iest wola Chodkiewicza, aby to plemie razem wytracić. Ułożony czas od hersztów do rozboiu; napadło ich kilkudziesiąt na owe lepianki: wkrótce wielu się innych próżniaków przymieszało z podmowy, błędu, chciwości, hultaystwa. Męska płeć

doyrzalsza wszystka prawie żelazem poginęła: niemowlęta poduszone: stare babska w Dniestrze potopione: młode mężatki i dziewki na pastwę lubieżności pozostały: sprzęty i wszelki maiątek od zboyców i złodzieiów rozszarpane. Straszna to była potwarz na Chodkiewicza, chorobą złożonego. Taiono ią umyślnie przed nim, aby z żalu i z gniewu barziey na zdrowiu nie zapadł, iako nie zwykły suchym patrzeć okiem na zbrodnie obozowe, z których oczyszczaiąc woysko chrześciańskie, lubieżne nawet chorob i niewstydów szafarki w rzekę miotać roskazał. Lubomirski, wyręczaiąc powinność słabego kollegi, zatamował swywolę: po uczynioney pilney inkwizycyi, dał poimać hersztów i obiesić. Tegoż dnia dostali kozacy iednego opryszka rusina z Rzepnicy, który przenaięty od Turków za 20. czerwonych złotych, miał oboz nasz zapalić. Porwany na męki, powołał do spółki kilku włościanów Podolskich, a sam iako zasłużył dał gardło z rąk katowskich.

XXVII. Dnia szostego Września cały oboz Turecki pomknął się ku nam tak blisko, że koniec iego ciągnący się ku rowninom i Dniestrowi ztykał z szańcami Zaporożców. Przez wszystek dzień Turcy w osobliwszey zachowali się spokoyności, bądź naprawuiąc dawnieysze szwanki, bądź krzepiąc się na dalszy attak. Zbiegowie z ich woyska powiadali, że przykrząc sobie w odwłokach, myślili wszelkiemi siłami uderzyć na nas, i iak nayprędzey albo zwyciestwem albo traktatami woynę kończyć. Atoli po drugiey stronie Dniestru nie ustawały Tatarskie napady na resztę ludzi królewicza. Przepadały bez ustanku mostem i wpław różne ich hordy, zabieraiąc

na-

naszym żywność, i płosząc tych, co po nią ieżdzili. Taiono te wszystkie przypadki przed Chodkiewiczem, którego niemoc bliżey coraz do grobu przymykała. Wszelako przewyższał on hartem umysłu i cnoty wszystkie boleści ciała, pełniąc ile sił stawało, powinność swoiego powołania. Wewelli dotąd w zamku Chocimskim przytrzymany, oczekiwał odprawy. Kazał go hetman przyzwać do siebie. Rzecz zdawała się niebespieczna wdawać się w iawne na pismie explikacye. Mogliby Turcy z nich wnosić słabość naszę, że tak usilnie o pokóy staramy się, i sami ich w tym uprzedzamy. Odprawiony Włoch z listem oboiętnym, w którym się wymawiał Chodkiewicz, że dla niedostatku zdolnych tłomaczów, nie może mieć wezyr istotney odpowiedzi: dał mu iednak do zrozumienia, że Polska życzy sobie zawsze utrzymać z Turkami starożytną przyiaźń, ieśli ta bez uszczerbku iey dzierżaw, maiątków i honoru nastąpić może.

XXVIII. Na dniu następuiącym wywiedli Turcy całe woysko swoie za okopy, stoiąc w porządku do południa. Nasi nie wiedząc w którą się stronę obrócić miało, opatrowali tym czasem oboz sypaniem szańców. Lermunt rzucił nakoło piechoty swoiey obszerny przekop z wielką prędkością, przymknąwszy go z iedney strony do wałów Donhoffa, z drugiey do Zaporożców. Stała mu w posiłku nie daleko piechota Węgierska Jerzego xiążęcia Zasławskiego i Sapiehy marszałka pod Jelskim i Rakowskim. Turcy rzuciwszy się naprzód ku taborowi kozackiemu, długo do nich z armat i z ręczney broni strzelali bez żadnego zysku. Obrócili się potym na stanowisko Donhoffa. Posiłkował piechotę Donhoffowską bli-

ski iey Lermunt. Zpędzeni z placu nieprzyiaciele, ażeby się zwyciężonemi nie zdawali, nagnawszy koni, ciągnęli kilkanaście sztuk armat na przeciwko bramy Lubomirskiego ku szańcom naszym. Strzelanie było tak gęste, że kule wpadały do obozu i namiotu królewicza. Cały ten impet walił się naybarziey na rotę Mikołaia Sieniawskiego, kraycżego koronnego, którey przywodził Gliniecki, odprawuiący pod ów czas straż dzienną obozową we sto ussarzow. Zabity z towarzystwa Jarczewski: a gdy od ustawicznych postrzałów poczęła się mieszać cała chorągiew, musiał ią rotmistrz chrostami do szańców Lubomirskiego uprowadzić.

XXIX. Nastąpiła znacznieysza klęska. Wyznaczył Chodkiewicz kilku chorągwiom pieszym potrzebne nader stanowisko, miedzy swoią bramą a Lubomirskiego, dawszy roskaz, aby się tam oszańcowali. Niedbałe hetmańskich roskazów wykonanie wprawiło w niebespieczeństwo całe woysko. Turcy maiąc wiadomość o słabości tamecznego mieysca, i wielkiey dziurze miedzy skrzydłami, kędy iazda łacny przystęp mieć mogła, rzucili się na nich w wielkiey liczbie janczarów i szpahow, z niewymownym wrzaskiem, iakby iuż całego obozu dostać mieli. Dway kapitani Zyczowski i Sladkowski trzymali dozor tey piechoty, oba godni niepamięci dla niedbalstwa i nieposłuszeństwa. Słabe były i niedokończone te okopy: nie uczyniono żadney ostrożności w rozstawieniu szylwachów i wysłaniu podsłuchów: spało co żywo po obiedzie, bez broni, bez odziewania, iakby w pośrzodku głuchego pokoiu. Napadli na nich Turcy, nim się odecknęli ze snu; a poucinawszy obu głowy, zabrawszy dwie chorą-

gwie, i wysiekszy do stu drabów, iedni z uciętemi głowami pospieszyli do Osmana na popis ze zwycięstwa, drudzy się pomknęli aż ku bramie Chodkiewicza. Zatrwożyło się tym przypadkiem lewe skrzydło, mianowicie, gdy wiele piechoty z pobliższych taborków Chodkiewiczowskich wgłąb obozu uciekać poczęło. Mikołay Sieniawski odprawuiąc straż dzienną ze swoiemi rotami, ledwo tych zbiegów zahamował: a czego szlachetne męstwo nie dokazało, kije i nahayki wróciły gnuśników na mieysca odbieżane. To gdy się działo, postrzegli się nasi w obozie: zatrąbiono na trwogę: wyskoczył z za okopów ochotnik, i Turki z tey strony usunął, z klęską ich do kilkunastu trupa ludzi znacznieyszych.

XXX. Lepiey się ieszcze udało naszym na prawym skrzydle. Nim Turcy ruszyli się ku szańcom Zyczowskiego, dla rozerwania po różnych stronach sił Polskich, wysłali ieden hufiec, prosto ku cerkwiom Ruskim, gdzie część obozu mniey także była warowna. Nie miał on chęci do wydania bitwy; ale tylko lataiąc i wrzeszcząc, iakoby walkę poczynał, straszył naszych i rozrywał. Ten postępek nieprzyiacielski nie był bez zamieszania. Poskoczył ku nim hetman Lubomirski z okrytemi pułkami; lecz oni porzuciwszy hetmana, udali się w inną stronę. Stała nie daleko piechota Weyherowska woiewody Chełmińskiego, którą Apelman pułkownik piechoty, urodzeniem z Flandryi, człowiek w architekturze żołnierskiey biegły, porządnym okopem obwarował. Napadli na nią Turcy; a gdy nad mniemanie potężny z dział i z karabinów wzięli odpor, rzucili się w drugą stronę; ponieważ tam żadnego żołnierza nie widzieli. Zasadził Weyher piecho-

te w rowach z rusznicami, dopuszczaiąc Turkom zbliżyć się do siebie iak naylepiey. Czekali na nią drabi w gotowości; a za podeyściem nieprzyiaciela, tak dobrze go celowali, że zsadziwszy z koni do kilkuset, resztę do uchodu przymusili.

XXXI. Wszelako Turcy, nie zrażeni tym dwoiakim od obu skrzydeł odpędem, znowu się ku naszym rzucili w tę stronę, gdzie szaniec Zyczowskiego znieśli. Prócz pułku Sieniawskiego, który z dwomasty ussarza okopy obieżdżał, przygotował był Chodkiewicz na wszelki przypadek cztery pułki, swóy imienniczy; Opalińskiego, Zenowicza i Sapiehy. Postrzegłszy, że Turcy w okrytych pułkach z dobytemi pałaszami bieżeli, krzyknął na Sieniawskiego, żeby się o nich uderzył. Sieniawski od mężnych przodków nie odrodny, nie maiąc więcey nad dwieście ussarza, uiął w poprzek nieprzyiaciela. Sam hetman, choć na zdrowiu zchorzały, lecz na umyśle i sercu czerstwy, z chorągwią swoią śrzodek trzymał: Zenowiczowi lewe skrzydło poruczył: Jerzego Rudominę na odwodzie postawił, a krótką mową zagrzawszy przytomne rycerstwo, i konia ostrogami zpiąwszy, iak piorun iaki [35.] na nieprzyiaciela wleciał. Za przykładem hetmańskim poskoczyli inni przywodzcy, złożyli kopiie raźno, i uderzyli się iako mur iaki. Wpadła iak otchłań ta drobna rycerstwa cząstka, do 720. ludzi tylko wynosząca [36.]: Turków liczono do szesnastu tysięcy. Wysypali się nasi za szańce, iedni z podziwienia, drudzy z boiaźni, aby ta odwaga niewczesna nieszczęścia iakiego na całe woysko nie zciągnęła: inni żałowali wodza wzdychaiąc, i wznosząc ręce ku niebu za życie iego, bez nadziei prawie, aby go więcey oglądać mogli.

XXXII. Skoro skruszyli kopie nasi, i zmieszali się z pogaństwem, powstał krzyk niezmierny, oraz błysk wielki szabel dobytych; i trwał więcey puł godziny: tym czasem Lubomirski, ostrzeżony od kollegi, aby go skrzydłem swoim posiłkował, począł szykować pułki za okopami. Pomyślna Chodkiewicza zuchwałość nie dała użyć zupełności woysk gotowych do bitwy. Nie przyszło też potkać się pułkom Sapiehy, Opalińskiego i Chodkiewicza, stoiącym na lewym skrzydle: powrócił zwycięzca hetman przed zmrokiem do obozu, przepędziwszy daleko nieprzyiaciela. Liczba policzonych nie wiadoma: niektórzy ią do sześciu tysięcy 37., inni do czterech kładną: wielka atoli być musiała; ponieważ Turcy przez całą noc szukali i zabierali z pochodniami ciała swoich; a których dla bliskości obozu naszego zabrać nie mogli, leżały szeroko po dąbrowach i polach okolicznych. Sobieski o sobie powiada, że gdy potym z kollegą Zorawińskim w obozie Osmana o pokóy traktował, żalili się przed niemi Turcy, iż tego dnia naywięcey ludzi walecznych utracili. Nie było iednak bez klęski i dla naszych to zwycięstwo. Zenowicz kasztelan Połocki, po zabitym koniu spadłszy na ziemię, gdy mu nie dobrze przywiązany szyszak z głowy zleciał, oskoczony, dwadzieścia razy cięty i ztratowany, lubo go swoi od śmierci obronili, w kilka dni potym w obozie umarł. Z pod iego chorągwi zgineli Wiszniewski, Dochtorowicz, Kołłątay towarzysze: w pierwszym serce wypruto: drugich ciał nie znaleziono. Z pod chorągwi hetmańskiey zabity Jankowski chorąży, a co naybarziey bolało hetmana, chorągiew od Turków wzięta. Polegli także Bałaban, Koto-

wski starszy, Dołmat i Woynarowski młodszy, towarzysze. Z pod chorągwi Sieniawskiego zabity Kamiński. Rudomina starszy raniony z muszkietu w ramie, stracił prócz brata Jerzego 38., kilku towarzyszów, Mogilnickiego, Bykowskiego, Osipowskiego, Czuduwskiego, Faliszewskiego, Wieliczkę, Woynę i Tyszkiewicza. Zranieni w rocie tegoż Rudominy rotmistrz, w rocie Chodkiewicza ośmnastu, w innych po kilku. Zabito kilkudziesiąt pacholików i wiele koni. Liczba cała poległych do stu osób wynosiła.

XXXIII. Chodkiewicz, lubo ostatni z pola szedłszy, zupełność tey wygraney z sobą przyniosł; nie uszedł iednak iakieykolwiek nagany. Miano mu za złe, że lepszym skutkiem, niżeli radą, siebie, całe woysko i Rzeczpospolitą na iawne niebespieczeństwo wydał. Atoli, ieśli ten pomyślny przypadek wieczney opatrzności, która częstokroć w niepodobnych do wiary rzeczach moc swoią okazuie, przypisać należy iedynie, a po niey męstwu hetmana, i nieodbiegaiącey go nigdy pomyślności, to pewna że od tey daty poczęli mocniey upadać na umysłach Turcy, i tracić ochotę do dalszey woyny. Osman powziąwszy wiadomość o klęsce swoich, wpadł naprzod w gniew niezwyczayny i szaleństwu podobny: potym udawszy się do płaczu, wrzaskiem i łzami nikczemnemi cały namiot napełnił. Równie niepomyślnie wiodło się Turkom ze strony kozaków. Odegnali ich od okopów swoich Zaporożcy, a piechota Węgierska i Lermunta, maiąc pobliżu swoie stanowisko, z dział i z muszkietów wielu nabiła. Te pomyślności były dla hetmana pobudką, że nazaiutrz walną bitwę wydać zamyślał. Wyprowa-

dzone pułki za oboz, stały w gotowości, czekaiąc [39]. na nieprzyiaciela, który gdy się nie pokazywał, zciągniono ie znowu do okopów, zostawiwszy część tylko dla zasłony, gdy się szańce owe Zyczowskiego, zburzone od Turków naprawiały, i rozszerzały. Czynił nieprzyiaciel pozor, że na nie chce nacierać: wypuszczał harcowników: strzelał bez ustanku z armat do wieczora: lecz to wszystko było tylko na postrach i utrudzenie naszych. Około wieczora stanął znowu most na Dniestrze, którego pilnowała piesza chorągiew Kowalewskiego; a reszta też woyska królewiczowskiego weszła do obozu.

XXXIV. Nazaiutrz, (był to dzień Września dziewiąty) poczęli się Turcy nad swóy obyczay pokazywać o pierwszym ranku. Hetmani rozumieiąc że bitwy pragną, ięli także szykować woyska swoie, maiąc iuż zupełność ludzi, za przybyciem pułków Władysława. Cały zapęd nieprzyiacielski zdawał się obracać ku prawey stronie. Lubomirski, wyszedłszy w pole ze swoim oddziałem, tym sposobem szyk urządził. Roty pancerne usunął ku lasom, przydawszy do nich na zasadzki 200. kozaków Zaporozkich po chrostach i padołach, dla wstrętu od Tatarów. Na prawey stronie głownego hufca swoiego postawił chorągiew swoię trzystokonną, z chorągwią Rozrażewskiego, a w posiłku z iedney strony chorągiew pancerną Wroblewskiego, chorągwie ussarskie Złotnickiego i Janowskiego: z drugiey strony raytary Niemieckie z ussarzami Leśniowskiego i Farensbacha. Lewe skrzydło trzymał pułk starosty Lipnickiego: wspierały go chorągwie Stanisławskiego i Herburta. W walnym hufcu stanął pułk Zorawińskiego, a podle niego, iakoby w klin ku

lasowi pobocznemu, chorągwie Plichty kasztelana Sochaczewskiego i Wołuckiego biskupa Kujawskiego: posiłkował te chorągwie Zeliński z ussarzami. Uszykował też Chodkiewicz swóy udział u bramy swoiey; a woyska w gotowości czekały od rana aż do wieczora, daiąc częste zaczepki poganom podiazdami, aby ich w pole wywabili. Turcy nie wychodząc daley, bawili się tylko harcami od południa, albo strzelali gęsto z dział na skrzydło Lubomirskiego, bez żadnego skutku, przenosząc szeregi dla nieumieiętności puszkarzów. Wszelako przypuścili szturm potężny do Zaporożców, mianowicie z ręczney strzelby, którey ogień więcey trwał niż pułtory godziny. Odparci od kozaków, za pomocą piechoty Lermunta i Donhoffów, przenieśli przed wieczorem swóy impet ku skrzydłu Chodkiewicza. Zpędzili ich z pola Lissowczycy z dobytemi pałaszami: a tak znowu ta nawała udała się na stronę Lubomirskiego. Ruszył przeciwko nim Lubomirski roty Zamoyskiego pod Swieżyńskim, i Srzedzińskim; a sam za niemi gotował się z okrytemi pułkami uderzyć; lecz Turcy widząc gotowość i rezolucyą, z placu uśli. Tatarowie też na tamtey stronie Dniestra około taboru królewiczowskiego harcuiący, gdy na nich piechota napadła, nie śmieiąc daley nacierać, zaborem tylko koni, chodzących na paszy zysk odniosła.

XXXV. Nie odstępowało odtąd woysk naszych szczęście, kiedy, iako w ludzkich rzeczach bywa, przypadły nań różne przeciwności. Trapiła naprzod opieszałość spodziewanych większych posiłków. Złożony seym w Warszawie dopiero w miesiącu Sierpniu, na którym uchwalone wprawdzie pospolite ruszenie; lecz które ledwo na

początku Października zciągać się miało do Lwowa. Wyiazd królewski zatrzymała niewczesna inwestytura na xięstwo Pruskie Jerzego Wilhelma elektora Brandeburskiego: szlachta też idąc za przykładem nie nader śpieszącego się króla, leniwo domy swoie porzucała. Trawiła się do reszty żywność w obozie dla ludzi i bydląt: a nowych dowozów z Podola, przecięte od Kamieńca passy, i ustawiczne Tatarów rozboie zabraniały. Wszczęła się nadto przy głodzie zaraza w obozie, z którey codziennie znaczny w ludziach stawał się uszczerbek. Bezecnych nikczemników pierzchliwe serca częstemi ucieczkami barziey ieszcze obóz zmnieyszały. Na powściągnienie tey hańby niebespieczney, uchwalone od hetmanów naysurowsze kary na zbiegów; a Lubomirski, zastępuiąc powinność chorzałego kollegi, wszystkich tych gnuśników imiona w kole wytrąbiać kazał. Na iednych została plama niesławy, gdy się do domów wrócili: drugich Tatarzy po drogach i na przeprawach pochwytawszy, albo pościnali, albo w niewolę popędzili. Na dopełnienie nieszczęściów, ustawały prochy, ołowie i inne potrzebne do obrony ammunicye; a co naygorzey było, poczęli się buntować Zaporożcy. Dał okazyą tym rozruchom niedostatek żywności. Mówiono wyżey, że nim się zaczęła woyna, zawołani do łączenia broni kozacy, nie uczynili żadney gotowości w opatrzeniu woysk swoich potrzebnym furażem, przez gnuśność wodza Borodawki. Pokładał on sławę buławy swoiey na tym, aby zebranemu pod chorągwie gminowi, opilstwa, włoczęgi i rabunków pozwalał. Zrzuciło go z urzędu kozactwo przed ruszaniem się swoim ku Chocimowi; lecz nie było iuż czasu poweto-

wać dawnieysze niedbalstwo. Zasilał ich Lubomirski hetman, iak mógł, udzielaiąc codzień z magazynów swoich chleba i siana. Wszelako uymuiąc swoim, nie zdołał wszystkim dogodzić. Szerzyły się codzień skwierki o garść mąki i trawy: włóczyli się kozacy po żebraninie w obozie naszym: i ledwo do buntu iawnego nie przyszło, gdyby go Konaszewicz nie uśmierzył. Złożona sprawiedliwie wina na Borodawkę: oddana na sąd mołóyców iego sprawa: wydało nań dekret woysko, aby publicznie głowę pod topor uchylił.

XXXVI. Ztrapiony tylą przeciwnościami Chodkiewicz, ażeby się daley woysko nie trudziło, przedsięwziął nową radę. Wniosł w kole kommissarskim, w przytomności innego rycerstwa i samego królewicza, ażeby uderzyć na oboz Turecki; który nie będąc dotąd warowny żadnemi szańcami, w świeżey ieszcze zostawał trwodze po odniesionych klęskach. Zdawała się naylepszą porą nocna chwila: zwłaszcza gdy się dowiedziano od zbiegów i więźniów, że nieprzyiaciel przyzwyczaiony do wczasów, bez zbroi i szat, a w oddaleniu od koni bespiecznie pod namiotami usypiał. Dodawał serca świeży Zaporożców z Lissowcami przykład, którzy w dzień biały wpadłszy na oboz nieprzyiacielski, wielkie w nim sprawili zamieszanie. Wreszcie, gdyby się zupełnie nie otrzymało zwycięstwo, dosyć będzie zysku, kiedy poganin pozna, że go w samym siedlisku płoszyć umiemy. Jan Weyher woiewoda Chełmiński, wyćwiczony żołnierz na woynach Węgierskich, popierał naywięcey to przedsięwzięcie: Władysław królewicz one pochwalił, a Konaszewicz wódz Zaporożców, przytomny

zawsze na radach woyskowych, swoim i mołóyców imieniem o rychłe onego wykonanie usilnie prosił. Zrażały iednak Chodkiewicza niektóre uwagi. Nie zwykły taiemnemi wykradkami szarpać nieprzyiaciela, któremu w otwartym polu oko w oko mógł spoyrzeć, brał naprzód za zniewagę ten ciemny usiłek. Obawiał się powtornie chciwości drapieżney kozactwa rzeszy, aby dla łupiestwa powinności swoiey nie odbiegło. Atoli gdy większość głosów tak chciała, uczynił w woysku należyte rozporządzenie.

XXXVII. Podobało się ze dwóch stron przypuścić attak: z iedney niższey, przyległey Dniestrowi, a z Zaporożcami sąsiedniey; z drugiey ku lasom rozciągnioney. Ku pierwszey ciągnąć miało przodem dolinami dwadzieścia tysięcy Zaporożców, z posiłkiem chorągwi Polskich pancernych, a wzgórkami piechota xiążęcia Zasławskiego pod Jelskim i Rakowskim, piechota Węgierska Almadego z regimentem Niemieckim Gerarda Donhoffa. Za temi następowały pułki do skrzydła Chodkiewiczowskiego należące. Do drugiey wyznaczona reszta piechoty Węgierskiey i Niemieckiey pod Ernestem Donhoffem. W posiłkach miał prowadzić Lubomirski swóy udział skrzydłowy; a około lasu destynowane stanowisko na wzgorku piechocie Weyherowskiey, dla odrażenia zasadzek Tatarskich. Roskazał Chodkiewicz lekkiey iazdzie, ażeby, ieśli na iakie napadną straże i podsłuchy, z wielkim okrzykiem na nie uderzyli; a potym tymże zapędem obses wpadali do obozu Tureckiego, za niemi zaś żeby lecieli Zaporożcy i obie piechoty, biiąc w kotły i bębny, czyniąc wrzask i brzmienie we wszystkie woyskowe instrumenta. Sami hetmani z okryte-

mi pułkami ussarskiemi i raytarami czekać mieli na otwartey równinie, tak dla posiłku woysk poprzedniczych w czasie potrzeby, iako dla bespieczeństwa od Tatarów pobocznych. Dla straży obozu została lożna czeladź, i co się tylko za woyskiem przywlekło chałastry: tudzież ci wszyscy, którzy się nie znayduiąc w liczbie służbistego żołnierstwa, przybyli z płatnemi od siebie ludźmi, bądź dla swego zastąpienia, bądź z ochoty i własnym kosztem. Ten wszystek lud czynił pozor drugiego woyska, maiąc szable, dzidy, noże, a naywięcey pistoletów. Dla czego Turcy potym Polaków ognistym ludem nazywali. Władysław królewicz, z wielkim swoim i całego woyska żalem, zostać musiał dla słabości w lichey lepiance. Płakało rycerstwo: zostawuiąc w tym stanie królewicza swoiego, dziedzica dwu tronów okazałych, a w nadziei przyszłego pana i monarchę. Zostawiono iednak dla iego bespieczeństwa gwardyą pieszą z regimentem Kochanowskiego, które go pilnować miały.

XXXVIII. Takim sposobem rozporządzone woysko czekało tylko znaku do wychodu z bram swoich: nakazane pod gardłem osobliwsze milczenie i cichość: otrąbiony marsz na munsztukach, i iuż pułki ruszać się poczęły. Atoli powstała tak wielka pluta po pułnocy, że kozacy będąc iuż bliżey stanowisk Tureckich, wysłali do Chodkiewicza z prożbą, aby im cofnąć się kazał, dla zamokłey broni, i dla boiaźni, aby się fortel nie wydał ze świtem. Też same były żądania innego woyska: a tak zamiast dalszego ciągnienia, wrócili się wszyscy do okopów. Spółcześni pisarze, którzy nam pamięć podali tey wyprawy, przyznaią iednostaynemi głosy osobli-

wey opatrzności boskiey ten nagły spadek deszczu: albowiem, mówiąc po ludzku, trudnoby się było spodziewać pomyślnego skutku. Pokazało się potym, że z tey strony, gdzie miał być uczyniony attak, większe były, niż o nich szpiegowie mówili, trudności. Zamiast wałów, stały ustawione gęste działa, łańcuchami z sobą połączone: tamże przywiązywano wszystkie konie, które z pastwiska przed nocą do obozu przyganiano. Widzieć było przy każdym znacznieyszym namiocie goreiące przez całą noc latarnie: same zaś namioty były tak powiązane i poplątane z sobą powrozami, że miedzy niemi żadnego nie było przeyścia: przeto ani piechota, ani iazda w tey plątaninie nie mogłaby dosyć czynić swoiey powinności. Trudno też nazywać Turków ospalcami; u których, mówi Sobieski świadek oczewisty, wszystkie rady, wizyty, bankiety i modlitwy w nocney chwili odprawiały się. Wreszcie nie można się było spodziewać, aby gmin żołnierski, wpadłszy w tak bogaty i obfity we wszystko oboz, mógł się wstrzymać od rabunków, nieposłuszeństwa, a zatym żeby iakiekolwiek zamieszanie nie nastąpiło.

XXXIX. Cożkolwiek bądź, w samym tym z obustron woiowniczych umysłów zapale, poczęły się okazywać lekkie nadzieie do pokoiu. Na zaiutrz około wieczora przybył Wewelli z listem od Raduła hospodara Multańskiego. Zyczył hospodar zastanowienia broni, i rozpoczęcia traktatów. Radził wysłać do Wezyra wielkiego iakiego rostropnego człowieka, któryby o kondycyach pokoiu traktował, upewniaiąc o bespieczeństwie i zachowaniu praw poselskich. Nakłaniał się Chodkiewicz do zgody, widząc w iak niebespie-

cznym stanie woyska narodowe zostawały, dla niedostatku, szemrania, i dalekich posiłków: wszelako aby powolnym nader na traktaty zezwalaniem, boiaźni iakiey nie pokazał; myślił ieszcze raz probować szczęścia w nocnym na oboz Turecki napadzie. Miało iuż woysko, raniey niżeli wczora, uczynić przedsięwziętą dawniey wycieczkę; aliści kilka zmienników Węgrów z chorągwi Moszczeńskiego, także kilku Niemców pieszych z szańców Donhoffowskich uciekło do nieprzyiaciela; który maiąc od nich przestrogę czekał w gotowości, i rezolucyą hetmańską pomieszał. Wszelako Zaporożcy przeprawiwszy się teyże nocy na tamtę stronę Dniestru, napadli na kilkaset Turków, pasących konie po dąbrowach: z których kilkadziesiąt pokłowszy spisami, resztę rozgromili i stado zabrali. Teyże nocy była rada woyskowa, aby raczey powolnością i czasowaniem słabić Turków; a tymczasem wyprawić iak nayrychley po żywność na włości Podolskie, dla odżywienia głodnego obozu.

XL. Dwa dni nastepuiące 4o. dały czas naszym do spoczynku, i do zaspokoienia zupełnego buntuiących się Zaporożców. Gnusność dawnieyszego ich wodza Borodawki, iakom wyżey mówił, była okazyą, że kozacy idąc na woynę, żadney nie uczynili gotowości. Dał gardło ten niecnota za występki swoie; lecz ucięta głowa zuchwalstwa głodney i zburzoney czerni nie zaspokoiła. Padało w ich obozie wiele koni, których dla niedostatku siana, liściami tylko z drzewa dębowego karmić musiano. Rzucali mołoycy oręż, chcąc z obozu wychodzić: drudzy wyciągaiąc od Rzeczypospolitey nadzwyczayney zapłaty, czynili z hetmanami i starszyzną sromo-

tne frymarki. Wzmagało się coraz barziey nieposłuszeństwo, i iuż do iawney dezercyi przychodziło. Zastanowił wiszącą klęskę respekt Zaporożców ku królewiczowi, a wierność Sahaydacznego, i kredyt iego u gminu. Władysław, uczyniwszy radę z hetmanami i kommissarzami, wysłał do Zaporożców Lubomirskiego z Opalińskim i Sobieskim. Przyięte poselstwo w kole woyskowym z osobliwszym poszanowaniem. Sobieski miał u nich miłość i powagę, zażywszy się dobrze z Sahaydacznym i inną starszyzną podczas woien Moskiewskich: temu więc mówić do nich przyszło. Opowiedziawszy wkrótkich słowach, imieniem Władysława i Chodkiewicza, zasługi dawne woyska Zaporozkiego, i pochwaliwszy obecne, zaklinał na życie królewicza, na spolność wiary chrześciańskiey, aby oboiey tey rzeczy, w tak trudnych dla oyczyzny okolicznościach nie odbiegali. Na ulgę zaś iakąkolwiek ich ciężarów, ofiarował darowiznę pięćdziesiąt tysięcy złotych. Upraszał nadto, aby po zakończoney woynie czekali cierpliwie obiecanego żołdu, bez szemrania i wybiegów do kraiów Ruskich. Nie miła iest pospolicie, acz nayokazalsza wymowa, dla głodnego gminu. Ledwo się dali ugłaskać kozacy dzielnym staraniem Sahaydacznego, że szemrzeć i buntować się przestali: chcieli iednak koniecznie, na co rada chętnie zezwoliła, aby im dana była assekuracya, ręką Chodkiewicza, oraz przytomnych senatorów i kommissarzów podpisana, z przyłączonemi pieczęciami, że uczynione obietnice, za uspokoieniem Rzeczypospolitey, skutek wezmą.

XLI. Tym czasem Chodkiewicz, zatrzymawszy przez kilka dni Wewellego w obozie, że-

by się od uczciwego pokoiu uchylać upornie nie zdawał, postanowił za radą kommissarską wysłać kogo do Wezyra. Obrany nato poselstwo Jakub Zeliński, marszałek dworu Lubomirskiego, mąż biegły, sprawny i wymowny. Wysłano go z Wewellim do Usseima, z daną instrukcyą od Chodkiewicza i kommissarzów. Zeliński, przybywszy do wezyra, żądał naprzód, na fundamencie prawa narodów, aby mu wszelkie bespieczeństwo w czasie mieszkania i powrotu było dane. Oświadczył wezyrowi, iako królowie Polscy, tylekroć od państw sąsiednich do spółki oręża przeciwko porcie Ottomańskiey zapraszani, uchylali się zawsze od naymnieyszego podeyrzenia zerwania dawney przyiaźni; przez co nie raz na samych siebie nienawiść zciągali. Ze Polacy tyle krwi wyleli na obronę i zaspokoienie Wołoszczyzny, aby ta prowincya była zawsze nieprzełamanym murem miedzy portą i Rzecząpospolitą. Ze na pierwszy odgłos wstąpienia na tron Osmana, wysłali zaraz Piotra Ożgę starostę Trębowolskiego, dla powinszowania sułtanowi, i ponowienia z nim starożytnych przymierzów. Ze król Zygmunt, nie dawszy żadney okazyi Turkom do zerwania przyiaźni z własney wiedzy, uczuł się być nader urażonym, przez niegodne postępki Porty z posłem Otfinowskim. Jeśli kozacy, poddani Rzeczypospolitey przewinili z własney swywoli, sprawiedliważ to rzecz, bez poprzedniczey przez listy i poselstwa żałoby, bez umów przyiacielskich, brać się zaraz do iawnych gwałtów i do oręża? Miała zawsze na oku Polska poskromienie łotruiących kozaków: przykładała się do tego usilnie; wysyłała kommissye graniczne: zbierała woyska i posyłała na Ukrainę, końcem iedynie spokoy-

koyności i poskromia Zaporożców. A ieśli destynowane na ich powściąg siły obracać się musiały na Tatary; ktoż temu winien, że Turcy, w których mocy są zawsze pograniczne Tatarów hordy, daiąc im taiemne, i pod różnemi pozorami roskazy, pokóy publiczny sami rozrywali. Niechby się iuż zastanowiła z obu stron nieprzyiaźń przez wzaiemne kozaków i Tatarów naiazdy: co za potrzeba, gdy się poddańcy z sobą tłuką, mieszać się panom, i pomnażać powszechne krwi rozlanie, które się pokoiem zahamować mogło. Tak mówił w dywanie Zeliński przed wezyrem: lecz nieprzyiacielstwo ieszcze nie ustawało. Zostali Turcy zuchwalszemi, przybyciem tegoż samego dnia baszy Karakasza ze świeżemi posiłkami od miasta Budy.

XLII. Ze świtem dnia piętnastego Września, poczęły się pułki Tureckie pokazywać i zmykać się ku lasowi. Przed samym południem, upatrzywszy sobie pomyślną, według zabobonów swoich godzinę, zaczęli strzelać z kilkunastu dział burzących ku bramie Lubomirskiego, rychtuiąc do chorągwi Stanisława Stadnickiego, która dzienną straż odprawowała. Padło kilka koni: zabity Broniecki rotmistrz z drugim towarzyszem. Nastąpiły harce z lekką iazdą. Turcy, chcąc naszych wyprowadzić z okopów, udawali przyskakiwaniem, i zaraz nagłą ucieczką, iakoby tył podawali. Była ich prawdziwa intencya uderzyć potężnie na stanowisko Moszczeńskiego, gdzie było mniey warunku i ludzi, iako się o tym od zbiega iednego Węgrzyna dowiedzieli; aby tę garść zniosłszy, wstęp sobie łatwieyszy do obozu uczynili. Basza Budeński Karakasz, świeżo do woyska przybyły chciał się popisać przed Osma-

nem. Wypadł z kilką pułkami janczarów i szpahów tak popędliwie; że iazda, po uczynionych kilku przyskokach, zpieszywszy się, i powiązawszy konie do chrostów, wmieszała się miedzy janczarów. Turcy porzuciwszy, z wielkim błędem swoim, w tyle szańce Weyhera woiewody Chełmińskiego, opatrzone należycie iazdą i piechotą Niemiecką, rzucili się hurmem do szańców Moszczeńskiego.

XLIII. Powstał okrzyk niezmierny i trwoga po całym obozie naszym; mianowicie gdy się rozleciały fałszywe wieści, że nieprzyiaciel już szańce Moszczeńskiego opanował. Było zaiste wielkie niebespieczeństwo, lecz większa naszych cnota. Udali się zatym oba hetmani do ratunku. Lubomirski skoczywszy od bramy swoiey z posiłkami, tak dobrze wsparł pogaństwo podsyłaniem świeżego ludu, że nasi nie tylko się z szańców mężnie bronili, lecz wystrzeliwszy z muszkietów, i wziąwszy w ręce pałasze, za samemi już okopami w rącz z nieprzyiacielem ścierali się. Chodkiewicz posiłkuiąc Lubomirskiego, przypadł konno do iego bramy. Uszykował dla gotowości niektóre pułki z gwardyą królewiczowską; a tym czasem Weyher woiewoda, wziąwszy w tył pogaństwo, strasznym ogniem z dział i z ręczney strzelby prażył. Już prawie do powszechney ze wszystkich stron bitwy przychodziło; kiedy śmiercią Karakasza zatrwożeni Turcy z placu uchodzić poczęli. Mężny basza, przywodząc na czele janczarom, ażeby lepiey od swoich był poznany, zrzucił z głowy nakrycie, i gdzie była naywiększa wrzawa, wpadł w pośrzod z dobytym pałaszem. Ugodziła go armatna kula w samo czoło. Zguba iego przyniosła koniec tey potrzebie. Wpadli

nasi na uciekaiących, siekąc pogaństwo w tłumie i nieporządku do samego wieczora. Nie mniey szczęśliwie powiodło się Fekietemu rotmistrzowi, który w tymże czasie, zaczaiwszy się w lasach, wiele uciekaiących Turków nasiekł, i koni dzielnych zdobył. Wieczorna chwila była okazałym tryumfem dla naszych w obozie, w którym wielką moc pieniędzy, rynsztunku, zawoiów, szub bogatych, i pierścieni z odciętemi palcami rożnoszono. Turcy uwieźli na wozie ciało zabitego Karakasza: a owego zbiega Węgrzyna, co im o słabości szańcu Moszczeńskiego doniosł, na drobne sztuki rozsiekali. Tey klęski pogańskiey była przyczyną po większey części emulacya i niezgoda miedzy wezyrem i Karakaszem. Wyrzucał zuchwały basza wezyrowi nieczynność, ofiaruiąc się Osmanowi, że to iednego dnia miał nagrodzić, co się przez gnusność wezyrowską dotąd utraciło. Rostropny Usseim puścił śmiałka na los iego własny: a lubo go widział w potrzebie posiłków, stał przez cały czas potyczki nie poruszony, woląc widzieć klęski iego, niżeli mu dopomagać. Padła wina na tego, ci zginął, a chytry wezyr uchylił się ieszcze na czas od gniewu sultana, korzystaiąc z cudzego nieszczęścia, którego sam taiemnym sprawcą być potrafił.

XLIV. Nie zchodziło dotąd żołnierstwu na sercu i ochocie w odpieraniu nieprzyiacioł: sam tylko niedostatek osłabiał męstwo. Tatarowie nie daleko Brahy, włocząc się obyczaiem swoim, napadli na żywność, która od Kamieńca wieziono, i rozbiwszy wozy, cały konwoy albo wysiekli, albo w niewolę zabrali. Tenże sam głod dawał okazyą do częstych dezercyi. Wybiegały liczne podiazdy, pod pozorem furażów, a korzy-

staiąc z oddalenia się od obozu głownego, uciekały na Podole. Nie pomagały surowe zakazy, aby się żaden za Dniestr pod gardłem nie udawał. Chodkiewicz na zabieżenie złemu umyślił fortelu użyć. Od samego początku woyny trapiła go ciężka niemoc, *kadukiem* pospolicie nazywana, która się coraz barziey siląc, bliski mu zgon rokowała. Czuiąc się na schyłku życia, nie przestawał radzić o poruczonym sobie woysku, pamiętny na zdanie Wespazyana, *że hetman powinien stoiąc umierać*. Wiedział on dobrze o wszystkim co się w obozie działo; i że się iedni zgadzali iuż na to, aby zostawiwszy straż obozu przy kozakach i piechocie, powoli się za Dniestr wynosili: drudzy chcieli przodem wyprawić królewicza z celnieyszym rycerstwem, a potym wszyscy razem wychodzić. Wezwawszy więc do siebie pod namiot pułkowników i rotmistrzow z inną woyskową starszyzną, oraz Konaszewiczem wodzem Zaporożców, a podniosłszy się z łożka, mówił do nich obumieraiącym głosem. 41. Ze wiadomo iest całemu woysku, w iakich dotąd zostaie przeciwnościach. Nie wielka iego liczba, ani z postanowieniem seymowym rownaiąca się, widzi codziennie znaczne swoie umnieyszenie. Jednych ustawiczne z nieprzyiacielem zapasy do grobu wegnały; drugich zagęszczone choroby pomorzyły: innych podłość umysłu do sromotney ucieczki przywiodła. Wielu, których jeszcze miłość oyczyzny, a hart staropolskiey cnoty w obozie trzyma, długoż w nim trwać bespiecznie będą mogli? Oto głód, gorszy od nieprzyiaciela, ostatnią prawię zgubą grozi. Ustaią prochy, kule i wszelka inna ammunicya. Czym się tu opierać daley potężnemu nieprzyiacielowi,

którego lubo codziennie bite woyska z samych się klęsk pomnażaią. Potraciliśmy maiątki i zdrowie bez nadziei lepszych losów na mieyscu, a należytey zapłaty wzniszczonym i nieporządnym kraiu. Trudno się spodziewać pewney i rychłey nagrody. Obawiać się owszem należy, aby nieustanne w obozie naszym szemrania, spiski i niechęci, albo do iawnego buntu nie przyszły, albo wiedzącego o wszystkim poganina, w niespodzianym razie na karki nasze nie zciągnęły. Jedyna nadzieia w porzuceniu tego fatalnego mieysca. Mnie dusza iuż odbiega: niechay tu pomnożę ciałem moim mogiły przodków. Wy radzcie o sobie: a gdy czas ieszcze macie, unoście z drogim królewicza zdrowiem życia wasze. Ułożcie tu zgodnie porządek bespiecznego odchodu; abyście uciekaiąc poiedynczo, siebie, a tym barziey przytomnego pana na niebespieczeństwo nie podali.

XLV. To powiedziawszy Chodkiewicz, poglądał pilnie na przytomnych, iakie w ich umysłach ta iego mowa wrażenia uczyniła. Dziwiło się rycerstwo, zkąd się wzięła tak niespodziana w hetmanie rezolucya? i że ten, który pierwszym był zawsze powodem do wydawania nieprzyiacielowi wstępnych bitew, teraz prosił o zdanie względem porzucenia obozu. Jedni mniemali, że gwałtowność choroby zmysły w nim pomieszała: drudzy przenikaiąc głębiey, poznali do czego zmierzał: wszyscy z Konaszewiczem okrzyknęli: iż lepiey iest uczciwie za oyczyznę umierać, niżeli brać się do ucieczki, iak nie godney ludzi rycerskich i zelżywey, tak niebespieczney. Prosili Chodkiewicza aby się nie frasował; nie wątpił o ich powolności; a na większe

obietnic zabespieczenie, ofiarowali mu poprzysiąc, że z pola nie zeydą. Chodkiewicz, pochwaliwszy wspaniałość serc szlachetnych, upominał do wytrwania: a na zachęcenie dalsze ofiarował z kommissarzami darowanie ćwierci, zapłatę pobitych koni, oraz dołożenie starania względem prędkiego dowozu żywności. Jakoż wkrótce potym wyprawił na okolice Kamieńca Mikołaia Kossakowskiego starostę Wizkiego z kilką chorągwiami lekkiey iazdy, a wyborem piechoty królewiczowskiey, daiąc mu roskaz, aby dla bespieczeństwa od Tatarów szedł porządnie, opatrzywszy się taborem z wozów. Sobieski, pisarz woyny Chocimskiey powiada [42], że nigdy się barziey rycerstwo, iak po tey z Chodkiewiczem rozmowie, do statku i męstwa nie zagrzało. Powracali z namiotu hetmańskiego różnych pułków wodzowie, daiąć sobie ręce i słowo, że oyczyzny i siebie do ostatniego oddechu nie odstąpią.

XLVI. Dopełniło się pomyślnym skutkiem uczynione przedsięwzięcie. Próżne czynił nieprzyiaciel usiłowania, przypuszczaiąc z różnych stron attak do obozu. [43] Uporczywa Polaków stateczność nie dała i tego dnia ucieszyć się poganom. Teyże nocy zebrawszy się Zaporożcy do ośmiu tysięcy, pod przywodem Konaszewicza, napadli na niższy oboz Turecki nad Dniestrem, gdzie przed kilką dniami Karakasz basza Budeński miał swoie stanowisko. Wtargnienie ich tak było nagłe, że się Turcy, głuchym wszędy snem zmorzeni, bynaymniey nie spodziewali. Pourzynane kosami sznury od namiotów, umatawszy iak w sieci bezbronnych Turków, podały z nich wielu na spisy i szable Zaporożkie: zaięto wiele koni, bawołów i wielbłądów: nabrano moc ró-

żnego sprzętu, a miedzy innym plonem wzięty złoty łańcuch Karakasza z czerwoną chorągwią, tudzież wszystkie reiestra i komputy woyskowe. Wszelako trapił mocno Chodkiewicza opoźniający się powrot Zelińskiego. Nie maiąc innego sposobu do odzyskania onego, napisał list do Raduła hospodara, i oddał go Fekietemu. Fekiety wyiechawszy na harc, podrzucił to pismo jakiemuś Turczynowi, z ktòrego rąk naprzod do wezyra potym do Raduła doszło. Było to ostatnie iuż prawie staranie walecznego hetmana. Nie pozwoliła mu więcey myślić o powinności swoiey bliskość śmierci. Władysław królewicz, ostrzeżony od lekarzow o niebespieczeństwie życia hetmańskiego, wezwał do siebie przytomnych senatorów z kommissarzami, dla rady względem dalszych obrotów. 44. Uchwalono powszechnie, aby ścieśnić okopy; wysłać do króla z oznaymieniem o słabości Chodkiewicza; a tym czasem, pókiby mu się nie polepszyło, oznaymować o wszystkich postanowieniach przez Plichtę i Sobieskiego kommissarzow.

XLVII. To gdy się działo, ważyły się woienne losy miedzy nadzieią i boiaźnią. Nie powracał z Wewellim Zeliński, zatrzymany dotąd w obozie Tureckim dla zaszłey u nich odmiany. Nie lubił Osman Usseima wezyra wielkiego, że pod iego rządem nic ieszcze szczęśliwego dla siebie niewidział. Już był postanowił życie mu powrozem odebrać, gdyby go byli przyiaciele od śmierci nie wyprosili. Zrzucony z urzędu dał mieysce Dylawerowi: baszy Dyarbeku, starcowi pieniężnemu, którego, krom biegłości w sztuce woienney, i sławy z zawartego z Persami traktatu, przyiaźń z Hodzią muftym, i wielkie skarby

do wezyrstwa przymknęły. Z odmianą rządu odmieniła się rzeczy postać. Dylawer nie chcąc się narażać na utratę dawney reputacyi, a spodziewaiąc się od Polaków pieniędzy, ułożył z muftem i kizlaragą, dozorcą nierządów sułtańskich, aby woynę iak nayprędzey kończyć. Przykrzyli iuż w niey i Turcy, maiąc doświadczenie z dawnych szwanków, że nie tak rychło, iak pierwey rozumieli, Polaków zgnębią. Lękali się następuiącey iesieni i przykrego w niezwyczaynym sobie powietrzu zimowania: co że nastąpić miało, potwierdzał ich w mniemaniu powszechny odgłos, że król Polski sam w osobie swoiey z całym narodem ma przed zimą pod Chocim przyciągnąć. Te pobudki, dosyć zdolne do pokrycia boiaźni w wezyrze, nakłoniły go do grzecznieyszey Zelińskiego odprawy, i do uczynienia nadziei pokoiu. Zeby iednak powszechna z obu stron żądza zgody nie tak się iawną wydawała, czyniono do niey należyte stopnie, lecz razem pokazowano z szablą w ręku, że się iedno mocarstwo drugiego nie boi.

XLVIII. Wyieżdzali Turcy na harce: Polacy im dotrzymywali placu. Biła się waleczna mlodzież ustawicznie, pod przywodem Mikołaia Sieniawskiego i Jana Rozrażewskiego: a Stanisław Zorawiński kasztelan Bełzki z Szymonem Kopyczyńskim, Krzysztofem Wasiczyńskim, Janem Gdeszyńskim, Janem Swieżyńskim bystre ich zapędy swoiemi ochotnikami wspierali. Fekiety ze swoią chorągwią napadaiąc na pastwiska, konie, wiebłądy i bawoły zabierał. Nie ustawali i Zaporożcy nocnemi wypadami trapić Tureckie stanowiska, zabieraiąc bogate plony. Usseim z wezyra wielkiego basza, chcąc poprawić sła-

wy, gdy w iedney z kozakami potrzebie na nich natarł, ledwo w ręku nieprzyiacielskich nie został: iuż go był ieden kozak pochwycił, i odartego do naga prowadził. Szczęście mu zdarzyło uciec, a bliska gdzieś iaskinia, tułaiącego się przez całą noc, w poranku pod chrostem ukrywszy, życie zachowała. Owszem kozacy, poważywszy się więcey, dotarli do samego Tureckiego mostu, i iuż go psować poczęli. Wrodzone gminowi łakomstwo, odwróciwszy mołoyców do łupieży, odięło dalszy sposob do szkodzenia nieprzyiacielowi.

XLIX. Już się też przybliżał zgon Chodkiewicza. Przez kilka dni nieustaiącą chorobą zmęczony, kazał się wieść z obozu do Chocimia, ażeby wolny iuż od rzeczy doczesnych o wieczności pomyślił. Gdziekolwiek ten woz fatalny przechodził, cisnęło się do niego żołnierstwo z niewymownym płaczem. Przywieziony do zamku, złożył buławę z władzą naywyższego hetmaństwa w ręku kolegi Lubomirskiego dnia 23. Września: a sam nazaiutrz, w piątek o drugiey godzinie z południa, opatrzony świętemi sakramentami, po długim i ciężkim konaniu Bogu duszę oddał. Na uwieńczenie chwalebnego życia tego wodza, godzi się przydać pochwałę Jakuba Sobieskiego, którą mu on w historyi woyny Chocimskiey, będąc sam wszystkiemu przytomny, napisał. Do wymiaru wielkości tego bohatyra, zdaie się, iż szczęście razem i cnota usilność swoię połączyły. Wysoką iego rodowitość obu rodziców krew starożytna oświadcza. Ociec kasztelan Wileński, marszałek wielki Litewski, potomek licznych senatorów i wodzow. Matka Krystyna Zborowska woiewodzanka Krakowska, siostra kilku

braci, wielkiemi w Rzeczypospolitey urzędami iaśnieiących, a dziedziczka imienia, pokoiem i woyną słynącego. Widzieć było w Chodkiewiczu niepospolity szczęścia ludzkiego udział w samey iego postaci. Oblicze z weyrzenia groźne, lecz pełne powagi; czoło wysokie, nos orli, oczy bystre i przenikaiące, znaki pewne wspaniałey duszy i marsowego umysłu. Taż sama fortuna, która mu wysoki rod zdarzyła, nie była skąpą i w szafunku bogactw. Poiął w małżeństwo naprzod Zofią Mielecką, woiewodzankę Podolską i hetmanownę wielką koronną, wdowę po Symeonie Olelkowiczu xięciu Słuckim: potym Annę Aloizyą xiężniczkę na Ostrogu, woiewodzankę Wołyńską: obie panie urodzeniem, wychowem, wstydem, pobożnością i bogatemi wnioskami znakomite. Sam idąc przez stopnie do naywyższych w narodzie dostoieństw, naprzod podczaszym Litewskim i hetmanem polnym, potym starostą Zmudzkim, gubernatorem Inflant i hetmanem wielkim, naostatek woiewodą Wileńskim został. Dzieła woienne, odniesione z nieprzyiacioł zwycięstwa, ciągły nieiakiś i ustawiczny pomyślnych losow akt w życiu iego związały. Atoli rządziła nim gruntowna cnota, która mu we wszystkich sprawach towarzysząc, pamięć iego wiekom podawać nieprzestanie.

L. A naprzod zalecaią iego pobożność, wiara żywa, gorliwość o nią, cześć Bogu czystym zawsze i żarliwym sercem oddawana, usilne przed walkami modły, po nich uprzeyme dziękczynienia; stateczne we wszystkie dni sobotne spowiedzi, i do stołu Pańskiego przystępowania. Nie ściskał dłoni dla rozszerzenia chwały bożey i pożytku bliźnich, poczyniwszy w Kretyndze, w By-

chowie i Krożach dostateczne dla różnych zakonników fundusze. A kochaiąc Boga, musiał kochać i oyczyznę, ile gdy iedno bez drugiego być nie może. Swiadkiem są tego sprawy iego i koszty łożone na obronę kraiu. Miasto Bychowskie szańcami i murem, według reguł żołnierskiey budowli należycie opatrzył: zamek Lachowicki mocnemi twierdzami obwarował, po wielu dobrach swoich pobudował arsenały, różnym one rynsztunkiem i działami napełniwszy. Cnotę hoyności, którą płonne umysły rozrzutem nie darami mierzą, do potrzeb tylko i nagrod rozszerzaiąc, ubogich prawdziwych wspierał, ranionych albo zasłużonych żołnierzy pieniędzmi, odzieniem, bronią, udziałem stołu, dawaniem koni obdarzał. Z łaskawości wielką sobie u obcych i swoich sławę ziednał, nie pastwiąc się nad więżniami, ale ich z honorem, z darami i paszportami do swoich kraiów odsyłaiąc. Po zwycięstwie Kircholmskim, pobitych nieprzyiacioł zwłoki, w nayokazalszym sposobie, według obrządku ich religii pogrześć roskazał, lub dopuścił.

LI. Wszystkie wyprawy iego do Inflant, dzielności, szczęścia i pracy będą wiekuistym dowodem. Nie było trudności w przeprawach któreyby nie przełamał: nie było mieysca, tak obronnego, gdzieby zwycięzkich orłów i pogoni nie utkwił: nie było nieprzyiaciela, któregoby się ulakł i nie zgromił. Zamek Wołmierski bez klęski swoich, otwartym szturmem zdobył: Parnawę odzyskał i bronił: Rygę, Dyament, Derpt, Białykamień od Szwedzkich zamachów mężnie zasłonił: a przenosząc męstwo z lądu na morze, tychże Szwedów okręty, niezwykły do wodnych przygod Litwin popalił. Kircholmskie iego zwy-

cięstwo, w dzieiach nawet obcych słynie; gdzie z trzema tysiącami iazdy, do czternastu tysięcy Szwedów, Niemców, Francuzów i Belgów z pola pozmiatał. Przydam tu, co mi sama prawda mówić każe; że przez tyle lat płosząc Szwedy, żadney bitwy nie przegrawszy, całey tey woyny zupełnym pogromcą został. Wciągnęły go potym losy do kłotni Moskiewskich. W naytrudnieyszych oyczyzny czasach woyskiem rządził: przecież choć w głodzie, nieprzyiaźniach, zazdrości, buntach żołnierskich, z ogromnemi Moskalów pułkami krwawe zwodząc boie, sławę Rzeczypospolitey i drobne iey siły, które miał pod sobą, w całości zachował. Próżno mu zawiść niepomyślność pierwszey wyprawy zarzucała: iakby wodz ten, na cel swywoli i nieposłuszeństwu cudzemu wystawiony, idąc zapasy z domowym szaleństwem a obcą potęgą, nie wiele dokazał, gdy obywatelów ocalił. Na dugiey z Władysławem expedycyi, odzyskawszy obszerne włości i prowincye, chwalebne woysko do domu odprowadził. Nakoniec, po tylu pracach i trudach podiętych, taki mu kres życia nieba zrządziły, ażeby ie razem z woyną, ze wszystkich, ile ich prowadził, naywiększą, dokończył.

LII. Był Chodkiewicz z przyrodzenia i zwyczaiu na wszystkie woienne fatygi i niewczasy nad spodziw otwardniały. Czułość, głód, upały, zimna, miękkich pieskliwców postrach wyrodny, barziey go ieszcze w statku krzepiły. Niezaspał nigdy na pomyślne okazye: nie żałował kosztów na przemyślne szpiegi: a w rychłym i porządnym szykowaniu tak był dzielny, że się z naywiększemi w starożytności wodzami rownał. Umiał geometrya i architekturę żołnierską: w ięzykach różnych był

biegły. Piękne konie, siądzenia, rynsztunek woienny wielce kochał, i w nie się aż do okazałości sposobił. Słowem, z twarzy, głosu, iestu, chodu, odzienia, do woyny od natury uformowany. Mówił krótko, zwięzle i żarliwie w obozie iak żołnierz, w radzie iak senator. Z powagą słodycz, grzeczność i wesołość w prywatnych posiedzeniach łączył: chyba że w nim przy końcu melancholia górę wzięła, którey z różnych chorob, pracy i troskliwości naciągnął, mianowicie podczas woien Moskiewskich, dla rospusty żołnierskiey, a zazdrości równych. Wyprawa Chocimska, nie taka iak żądał, umysł iego obszerny, a w szczupłym nader obrębie zacieśniony, do większego ieszcze smutku przywiodła. Często się wydawał z niepomiarkowaną cholerą, nie umieiąc powściągać pierwszych gniewu zapędów, mianowicie na woynie Tureckiey: dla którey przyczyny wielu go żołnierzów nie lubiło. Przyznać iednak należy, że gdyby w rozhukanym konfederacką i Moskiewską rozpustą woysku, karności nie utrzymał, stracilibyśmy dawno iuż zkołataną tylą przeciwnościami oyczyznę. Żył lat sześćdziesiąt, przebywszy zawsze prawie w polu i na koniu około czterdziestu. Ciało zmarłego z Chocimia do Kamieńca, potym do Ostroga przeniesione, w grobie od żony zbudowanym złożone spoczywa.

Koniec księgi piątey.

DO CZYTELNIKA.

Było moim przedsięwzięciem pisać życie Chodkiewicza. Umieraiąc ten hetman prawie przy końcu woyny Tureckiey, zostawił następcy nie dokończoną pracę; mnie też razem uwolnił od kończenia historyi, do którey iuż sam nie należał. Nie chcę ia wszelako zastanawiać pożyteczną ciekawość przy samym, że tak rzekę, kresie. Kładę na dopełnienie wyprawy Chocimskiey część dyaryusza Jakuba Sobieskiego, który był wszystkiemu przytomnym, i pokóy z Turkami układał.

R. P. 1621.

DNIA 25. WRZEŚNIA.

Rano z czaty z zdobyczą bawołów i koni Fekiety przyszedł do obozu: potkał się był z wataha Tatarską, która nasze pacholiki na trawie pogromiwszy, do kosza się wracała; od których siła plonu, ludzi i koni odgromił. W puł odwie-

czora ze wszystkich niemal stron poczęli do obozu szturmować Turcy, a naybarziey do kozaków w Lissowczyków, i pana Weyherowych szańców, co ie porzucił, lubo te po wielkiey części zasypane były, często z ianczarek strzelaiąc: kule aż do obozu latały. Na koniach i z tey strony Dniestru, i z tamtey, tak Turcy iako i Tatarowie wielki okrzyk uczynili dla strachu. Lissowczykom iuż duszno było; aż z piechotą swoią Jmć pan hetman polny posłał na pomoc pana Bobowskiego. Nie ucieszyli się za łaską bożą tego dnia Turcy: bo i ochotnicy posunąwszy się z wału, wyparli ich precz, i nasza piechota opodal wybiełszy od wału, wystrzelała ich. Poczęli się przecie byli i nasi niektórzy mieszać, i uciekać; aż potym ieden drugiego animuiąc, z wielkim okrzykiem strzelbą i ręczną bronią wstręt dali nieprzyiacielowi. Z dział niezdarzało się naszym zrazu: miasto Turków poczęli byli swoich psować: potym zaś poprawili się puszkarze, coraz to lepiey rychtuiąc, nie bez szkody nieprzyiacielskiey. Królewicza Jmci *consilium* było, także senatorów i kommissarzów z Jmcią panem hetmanem polnym, taić zrazu śmierć pana hetmana, i dla nieprzyiaciela, i dla naszych samych; ale nazaiutrz zaraz ogłosiło się to w obozie Tureckim; i nasze woysko tegoż wieczora niemal się wszystko dowiedziało. Poczęły były Litewskie pułki z iakiemiś respektami do samego tylko królewicza Jmci z iuramentem ozywać się: ale królewicz Jmć dość rozsądnie ich odprawił, że i sam tu pod posłuszeństwo przyszedł. A ieżeli hetman Litewski tak wielkim woyskiem Polskim rządził; czemuż Polski kilką tysięcy ludzi Litewskich po śmierci iego władać nie ma: ponieważ

iest z uchwały seymowey także wodzem na woynie naznaczony. Uspokoili się starsi w woysku Litewskim, a potem towarzystwo tym królewicza Jmci responsem. Konkludowano iednak w tey radzie, żeby Jegomość pan hetman polny złożył koło generalne, i tam utwierdził powagę urzędu swego, i zawarł *seditiones*, ieśliby się które znaydowały. W tym kole zaraz miały być namowy strony pilności kwater, towarzystwa, straży, i strony assekuracyi na darowną ćwierć. Postrzelono tego dnia Kopaczewskiego rotmistrza kozackiego i kapitana Lermunta. Tureckich chorągwi dwie dostano: i most też się zerwał, którym kozacy żywność sobie wszelką z góry Dniestrem do obozu swego prowadzili.

Dnia 26. *Września.*

Turcy z tamtey strony Dniestru działek kilka zaprowadzili: strzelali do kozaków i Lissowczyków: także i z tey strony Dniestru do bramy Jmci pana hetmana polnego gęstą strzelbę z dział wypuszczali: ale z łaski bożey wszędy bez szkody naszych. Wychodziło towarzystwo z okopów w las strzelać się z niemi, i tak ie nazad cofneli. Harc ku wieczorowi zwiedli nasi z niemi. Wewelli też iechał z listy do wezyra nowego, do hospodara Multańskiego od JP. hetmana, deklaruiąc się, że nie sąśmy od tego traktować z niemi, tylko chcemy warunku na posła, albo w zakładzie osob pewnych.

Dnia 27. *Września.*

Cicho cały dzień od Turków było. Wewelli nazad przyiechał z listem od wezyra do Jmci pa-

pana hetmana. Na zakłady, ponieważ sam cesarz był osobą swą, nie chcieli zezwolić; ale zwyczayny zdawna posłom wielkim gleit posłał wezyr w liście swym, i ustnie przez Wewellego wiarą swą Mahometańską upewniał o bespieczeństwie posłowi, któryby do ich obozu od nas przyiechał.

Dnia 28. Września.

Ostatni wprawdzie szturm był, ale nad wszystkie naywiększy, i nam nayniebespiecznieyszy. Dzień był Wacława S. patrona naszego, dzień prawie święty oyczyznie naszey, na którym sława, i całość iey, iako na słabiutkiey nici wisiała. Bo strzeż Boże nie wytrzymawszy impetu pogańskiego, zginienie i klęska woyska naszego, a coby inszego przyniosła, iedno wieczną sromotę i hańbę narodu naszego, strach niepowetowany w miłey oyczyznie *et abominationem desolationis.* Lecz *dextera excelsi*, bez wątpienia za przyczyną S. króla, ziomka naszego, obróciła nam w pociechę i sławę i ten wtorek. Zatoczyli Turcy więcey niż 60. dział z obu stron rzeki, i strzelali gęsto i potężnie, mianowicie z tamtey strony: z burzących dział kule aż w oboz nasz latały: i prawie podle samych królewicza Jmci namiotów zabity, w szopie swoiey leżący Szkot ieden chory, z gwardyi królewicza Jmci. Mocą swą i potęgą wszystką Zaporożcom się przykrzyli, ale mianowicie przypuszczali do Lissowczyków: kilka razy zsiadał i komonik przedni z koni, i janczarami pospołu do szturmu chodzili. Tarcz zażywali przed sobą dla strzelby, których przedtym nigdyśmy nie widzieli. Tatarowie z tamtey strony wielki czynili okrzyk, i nad samą się wodę po-

suwali, iakoby do Lissowczyków przepłynąć mieli. Na pomocy były Turkom doły, drzewa, rowy i nie do końca zepsowane szańce na obozisku u Zaporożców: z tamtąd naylepszy przystęp mieli do Lissowczyków. Lissowczykowie nie tak porządnie, iako potrzeba, okopali się, rusznice też krótkie mieli, i w tak wielkim gwałcie iuż poczęli o sobie powątpiwać. Słali do pana hetmana ustawicznie o ratunek: posłał JP. hetman piechotę Almadego, Bobowskiego; sam się też na wszystkie strony oglądał. Bieżała iako na gwałt królewicza Jmci chorego dworska iego piechota, z panem Mikołaiem Kochanowskim. Ze swych nawet rotów kilkanaście, którzy w dzień i w noc osoby zdrowia iego strzegli, posłał na odpor nieprzyiacielowi. Sam tylko królewicz Jmć w izdebce biedney z kilką osob zostaiąc, ostatniego albo na tę, albo na owę stronę wyglądał dekretu. Powstał wielki krzyk po wszystkim obozie: bieżał kto mógł, iuż na swóy własny ratunek do wałów: chorzy, ranni i postrzelani, iednym westchnieniem w budach i namiotach swych śmierci iuż tuż zapasem oczekiwali: drudzy na to iawnie umierali, że im na to wszystko bezbronnym wyzierać tylko i nadsłuchiwać, co się z miłym towarzystwem dzieie, przychodziło. Coraz to się pokrzepiał impet nieprzyiacielski: gwałt na gwałt, siła na siłę. Kiedy iuż duszno Lissowczykom było, posłał JP. hetman do różnych kwater towarzystwa, prosząc, aby choć po dziesięci z pod chorągwi na ratunek Lissowczykom posłali. Pobiegło naymniey 1000. ochotnego. Przez wszystek oboz po dołach, po krzakach udyszawszy się, przybiegli w sam ogień Tureckiey strzelby: zastali tam iuż siła woluntaryu-

szów, mianowicie Jerzego Rzeczyckiego starosty Urzędowskiego, który z bracią swą i z czeladzią nigdy nie omieszkiwał narażać się na mieysca nayniebespiecznieysze. Posileni od tak wielkiego grona Lissowczykowie, dopiero się i sami w sercach swych i pracach otrzezwili. Wysunęło się ono z niemi pospołu towarzystwo precz za szańce, na wszystką strzelbę nieprzyiacielską. Przyszło im ledwo nie w bok nieprzyiecielom rusznice wtykać i bronią się rosprawować. Wyparli wkrótce za pomocą bożą precz Lissowczykowie ufce pogańskie, i piersiami swemi oddalili wszystko prawie od obozu niebespieczeństwo: ale i to ieszcze przecie nie koniec. Jako zrzucono było szańce pana Weyhera i Almadego, pan Szemberk na tamtey stronie Almadego uczynił sobie nie wielki blokauzik. Weszło z nim 50. Węgierskiey piechoty, chorągiew draganów Rychterowa, chorągiew Francuzów pana woiewody Kijowskiego i raytarska. Było i czeladzi naszey z woyska łożney, i pan storosta Urzędowski przybiegł był z swemi na sam prask. Zataił się był Szemberk z ludźmi i strzelbą w onym blokauziku. Turcy iedni na koniach, drudzy się zpieszywszy poskoczyli ku okopom naszym: przepuścił ich aż do samego blokauziku Szemberk: którzy gdy miiali, dopiero działa i ręczną strzelbę z wielkim okrzykiem wypuścił: spadali gęsto Turcy z koni: padło siła i pieszego trupa. Ku cerkiewce zaś murowaney, i tam z okrzykiem wielkim pogaństwo naieżdzało. Wypadało do nich z okrzykiem wielkim z okopu aż w las towarzystwo: strzelali się, i siekli się wręcz z niemi: i tam nie iedna głowa nieprzyiacielska poległa. Aleć i około Lissowczyków dobrze krwią swą do-

linę przy Dniestrze pokropili. Już w sam wieczor, harc potężny z obu stron powstał: bieżało z obozu naszego ciurów i podleyszey czeladzi siła pod ich ufce, precz się od obozu wysadziwszy: i tam także z pola spędzony nieprzyiaciel dobrze skowycząc odstąpił, nie bez wielkiey na swą buttę sromoty: bo ze wszystkich stron szczęścia sprobowawszy, nigdzie mu się za zdarzeniem pańskim nieposzczęściło. Trwała ta krwawa i ognista zabawa, w ustawicznych szturmach i strzelbach, od 8. na pułzegarzu aż do samego wieczora. Tegośmy się potym od samych Turków w obozie ich dowiedzieli, że nad wszystkie insze dni, nayznacznieyszą w ten wtorek w ludziach swoich naywiększą klęskę odnieśli. W wieczor, to iest powybiianey iakoś, zaczęło się *consilium secretum* u królewicza J. K. Mci, aby niemieszkanie posła wyprawić do obozu Tureckiego dla traktatów; bo i prochu iuż ieno beczka była: strzeż Boże drugiego takiego impetu, iużby po nas było. Tu była długa umowa, ieżeli posłać. Poczęli byli panowie senatorowie kommissarzom uymować *authoritatem*, żeby nie przysięgli na kommissyą, pokóy zawierać mieli. Kommissarze ruszyć się z tego nie dali, i owszem *consilium* przy senatorach, a *potestatem* przy kommissarzach być mianowali. Ale że czas do dyskursów nie był, prędko się z sobą zgodzili, pamianowawszy na poselstwo iednego senatora pana Bełzkiego, a kommissarza mnie drugiego. JP. hetman list pisał do cesarza, do wezyra, i do Hadzi. Instrukcya także namowiona była, i dana do rąk xiędza Szołdrskiego, proboszcza Gnieźnieńskiego, aby ią za odiechaniem naszym, panom senatorom i drugim kommissarzom do

podpisu dał. Potym ta instrukcya za mym przyiazdem z obozu Tureckiego poprawiona była.

Instrukcya PP. posłom wielkim do cesarza Tureckiego.

I. Kozacy aby z Dniepru nie chodzili woiować państw Tureckiego cesarza, pod nagrodą szkod, któreby uczynili: w czym się będzie miał wzgląd na stare pakta, i na te, które się z panem Ożgą uczyniły.

II. Nie będzie cesarz Turecki osadzał, ani budował zamków na Ukrainie: my też nad to, co teraz iest rozgraniczenie, nim kommissya z obu stron doydzie.

III. Posła wielkiego, iako będzie mogło nayprędzey i nayuroczyściey, wyprawi król Jmość, człeka znacznego, który od króla Imci, zwyczaiem drugich PP. chrześciańskich, upominki te odda na ten tylko raz: soroków soboli 50. a ieśli nie będzie mogło być inaczey, marmurków 100, zegarów 2, godnych pokoiu cesarskiego, zwierciadło i szkatułę *pro dignitate* dwóch monarchów. Z tym wielkim posłem ma iechać *internuntius*, który tam zostanie: będzie on rezydował u porty, i odmieniał się zwyczaiem drugich panów chrześciańskich. Sama to iednak *civilitas* pokazuie, że i ci posłowie, zwyczaiem wszystkich posłów chrześciańskich, każdy według przemożenia swego, będą witać cesarza z upominkami swemi, co się na ich *facultatem* i dyskrecyą zostawuie. O tych iednak upominkach, i co po-

seł wielki ma dać od króla Imci, i co będą dawać *internuntii* (i iako ich tam zowią Kuali) *privatim* od siebie, to nie ma być w pakta włożone; żeby się nie zdał oblig iaki, albo *species tributu*, na Rzeczpospolitą: ale cokolwiek się w tey mierze uczyni, tedy to *civilitas*, ludzkości i przyiaźni *causa*.

IV. Jutro ma iechać pan Stanisław Suliszowski, który z cesarzem Jmcią do porty poiedzie, iako goniec przed posłem wielkim, i ma być według zwyczaiów dawnych, we wszelakim poszanowaniu i wczasie. Czaus też od cesarza Tureckiego ma znami przyiechać do obozu, a z tamtąd do króla Jmci, gdzie na ten czas będzie, iechać po naszego wielkiego posła, i dla *securitatem* i wczasu iego, według zwyczaiów dawnych, ma go prowadzić do porty.

V. Dla konfirmowania pakt strony cesarza Tureckiego, ma też poseł od porty iechać, nie czaus, ale znaczny iaki człek, iako się to miedzy cesarzami chrześciańskiemi i Tureckiemi zachowywało.

VI. Państwa J. K. Mci aby na potym były wolne od inkursyi Wołoskich, Tatarskich tak Białogrodzkich, Dobrzyskich, Techińskich, Oczakowskich, iako i Krymskich Tatarów. Przewodnie aby u Oczakowa Tatarom były zabronione. Zołd, według zwyczaiu dawnego i postanowienia, *infuturum* ma być dany hanowi: iednak iż *jura gentium violat*, i wiary nie dotrzymywa, w tym iuż posłowie nie iemu samemu, ale albo w Soroce, albo w Jassach przez hospodara Wołoskiego, iako *intermedium principem* oddać maią. Jeśliby Tatarowie inkursye czynili w państwach J. K. Mci, będą się o to panowie posłowie starać,

aby *par pari referre* w ich ziemi, mszcząc się krzywd naszych mogliśmy. W czym maią być excypowane miasta cesarza Tureckiego. Jeżeliby i to się otrzymać nie mogło, tedy cesarz aby pod nagrodą szkod, iako i my o kozaki, sprawiedliwość z Tatar czynił. Co ieśliby nie stanęło; więc iako deklaracya wezyra iest, aby był han z państwa zrzucony, o naymnieysze i naymnieyszego murzaka do państw J. K. Mci wtargnienie. Niech życzą Jmość aby był na gardle karany: ieżeli iednak tego dopiąć się nie będzie mogło, tedy *ultimarie* kontentować się zrzuceniem z państwa iego. Mogąli iednak PP. posłowie ten punkt do deklaracyi J. K. Mci zatrzymać, i do konfirmacyi, która przez posła wielkiego ma być, tedy zawieszą. Tego też maią przestrzegać PP. posłowie, aby łowczy, którzy dla ryb i dla zwierza w dzikie pola będą chodzili, gdy się z sobą znidą i zwadzą, pakt nierozrywali.

VII. Hospodarowie Wołoscy aby więcey nie wichrzyli, i nie mieszali pokoiu miedzy tak wielkiemi dwiema państwami, iako przed tym czynili niektórzy, a mianowicie w Rusi; ale żeby byli ludzie rostropni, spokoyni i według dawnych zwyczaiów, i pakt *observatissimi* Rzeczypospolitey naszey.

VIII. Chocim, ponieważ armatę wszystkę wziął był nieboszczyk pan Zołkiewski, i z nim zginęła, iakąśmy tu zastali, powinna będzie Rzeczpospolita oddać po zawarciu przymierza hospodarowi Wołoskiemu, który na ten czas będzie.

IX. Strony kupców, *securitatem* gończów, myt, ceł, i inszych *privata, ex quibus publica constant*, będą się trzymać Jmść pakt, z panem Ożgą uczynionych.

X. Zbiegi z obu stron wydawać, i nie zachowywać. Z strony swey maią się tego domagać Jmość, żeby pierwey cesarz się ruszył: bo my żadną miarą przeprawić się, aż za dwie niedziele nie możemy; gdyż i most się zerwał, i siła wozów, i *impedimenta* mamy, i spodziewaiąc się tu woiować, konieśmy daleko odesłali, których czekać musiemy. Co iednak będzie mogło woyska, to się będzie przeprawowało. To iednak obiecuiemy *bona fide*, że oprócz trawy, żadnych innych szkod czynić nie będziemy w Wołoskiey ziemi, niż się woysko wszystko przeprawi. Po siano też także i trawę nie z chorągwiami nasi ieździć maią. Jeśliby iednak w ciżbie wielkiey bydła co zginęło; wadzić to nie ma przymierzowi. JP. hetman obiecuie, że imać ludzi cesarza Jmci, ani ich *hostiliter* zaczepiać nie każe. A iż u Turków *auri sacra fames* wszystko może, i obietnice *privatarum largitionum* przez pewne osoby, którzy do tego pokoiu nakłoniły cesarza, te się im *honoraria* obiecać maią.

Upominki od Wewellego proponowane.

Kizlaradze talerów lewkowych . ·	20000.
Jego kichay i dworowi tal: lewkowych	3000.
Tewterdarowi	10000.
Wezyrom po soboli soroków 2.	
Mahomet Hadzi Kapidzi baszy tal: lew:	4000.
Panu Wewellemu za pracę złotych pol:	4800.

Myśmy zaś upominki tak utargowali.

Cesarzowi samemu soboli soroków 50, marmurków 20, szkatułę kosztowney roboty, godną stołowi cesarskiemu, i zegarów 2.

Wezyrowi talerów lewkowych	. . .	2000.
Kizlaradzie talerów lewkowych	. .	2000.
Hadzi baszy talerów lewkowych	. .	1000.
Tefterdarowi talerów lewkowych	. .	1000.
Wewellemu złotych	. . . .	5000.
Na dwor tych paszow taler: lewkowych		2000.

Dnia 29. *Września*

Godziny 2. z południa, posławszy przodkiem kuchnie i namioty swoie, wyiechaliśmy z panem Bełzkim z obozu naszego do Tureckiego: wzięliśmy z sobą wszystkich ludzi z przyiacioły i czeladzią. Wyprowadzało nas z kilkaset towarzystwa na koniach dobrych, pięknie ubranych, i sami też chędogo przyodziani, aż pod samą straż Turecką. Przeięto nas od Raduła przed obozem Tureckim: kilka iego dworzan było, z niemi kilka czausów, którzy nas ochotnie przywitali, i aż do stanowiska prowadzili. Jechaliśmy przez dolny oboz Turecki nad Dniestrem, potym przez koniec gornego obozu, aż do taboru hospodarowego, gdzieśmy zsiedli do stanowiska naszego. Wszędzie sypało się około nas ludzi iak mrowisko: bestyi, mułów, bawałów, wielbłądów, koni szeregami nie przebranemi od wody i do wody, miiało nas; i pył tylko i kurzawę, iako od iakiego wielkiego woyska widać było. Namioty ozdobne i gęste, a zwłaszcza paszów, hagów,

z gałkami pozłocistemi. W puł godziny, iakośmy przyiechali; posłał hospodar dwornika swego, z dworzany swemi przednieyszemi nawiedzać nas, i witać: dał nam swoich drabantów do posługi i do straży, i dość nas ludzko traktował.

Dnia 30. *Września*.

Rano posłaliśmy pana Piotra Trzylatkowskiego marszałka, z panem Rzeczyckim starostą Urzędowskim do hospodara w nawiedzenie, oddaiąc mu wczorayszą ceremonią, i pytaiąc gdziebyśmy się mogli z nim o rzeczach dalszych znosić. Była miedzy nami namowa, ieżeli on sam nas nie nawiedzi wprzód, czy mieliśmy do niego póyść albo nie. Nie zdało się pod taki czas na ceremoniach siedzieć; ale ieśliby sam o to żądał, poyść do namiotów iego. Jakoż za panem Trzylatkowskim posłał dworzany swe, prosząc nas do siebie, i para koni dla nas ubranych przyszły z niemi: prosili nas, abyśmy na nie powsiadali. Zbranialiśmy się na cudzych koniach siedzieć, maiąc swoie; ale żebyśmy się niezdali gardzić iego ludzkością, wsiadł na iednego pan Trzylatkowski, a na drugiego pan starosta Urzędowski. Zastaliśmy hospodara na dywanie z panami swemi radnemi: wyszedł ku nam aż do wrot namiotu swego, potym pan Gralewicz siedział z nim tylko, a wszystkim ustąpić kazał. Oddaliśmy mu listy od pana hetmana: oprócz ceremonii i offertów, do dalszych nam nie przychodziło rozmow. Odchodząc prosiliśmy go, aby nam u wezyra audyencyą ziednał. Przysłał też w te czasy wezyr kilkadziesiąt janczarów, na wybor przybranych, dla bespieczeństwa i usługowania naszego. Już się by-

ło dobrze zmierzchło, kiedy Wewelli od hospodara przyszedł do nas, żebyśmy iechali do wezyra na audyencyą. Jużeśmy się byli rozgościli, iak do łożka: nie zdało się nam *pro dignitate*, tak nieopowiednie porywać się, i *ad nutum* im nazbyt czynić Odprawiliśmy Wewellego: że ponieważ nam nie dali w czas znać, nie życzemy sobie niepotrzebnego niewczasu.

PAZDZIERNIK.

1. Tego dnia Turcy do naszych z dział strzelali z tamtey strony Dniestru. Wyszły były ich woyska w pole. Z obu stron potężne harce: potym chorągwi kilka naszych z niemi ucierało się. Wrócili się wzad do swego obozu: z naszey strony zabit na harcu Krynicki, co był porucznikiem u pana Bełzkiego woiewody. Godzina w noc, iechaliśmy do wezyra na audyencyą: gdyż oni wszystkie swoie *consilia* w nocy odprawowali. Zastaliśmy przed płoty iego ludzi siła: szopy iako iakie pałace kosztownie barzo zbudowane, nakształt pokoiów: sam siedział aż za trzecią przegrodą z wezyrem wtorym Usseim paszą, bo był przed nim wielkim wezyrem i agą paszą, teftedarem. Ochotnie i barzo nas mile przywitał starzec: oddaliśmy mu list od pana hetmana. Opowiedział pan Bełzki chęć wszystkiey Rzeczypospolitey naszey, do zatrzymania dawney starożytney przyiaźni z domem Ottomańskim. On też ofiarował swóy affekt i pracę do świątobliwego przymierza. Chciał potym po nas, aby dla snadnieyszego traktowania

o rzeczach, przeprowadziliśmy się z taboru hospodarskiego do wielkiego obozu ich, blisko namiotów iego samego. Sorbetem potym poczęstowawszy, puścił nas abyśmy odwiedzili agę baszę; i mieliśmy list od pana hetmana. Siedział sędziwy iuż człek, w kotarze robotą barzo piękną na łożku, paciorki w ręku trzymaiąc, mało co wargami albo i oczema ruszaiąc, iako *simulacrum* iakie. Całował mu hospodar szatę, zwyczaiem Tureckim: myśmy poganinowi submissyi tey uczynić nie chcieli. Ten starzec wdzięcznie nas przyiął. Mówił do niego pan Bełzki o ponowieniu przyiaźni miedzy tak wielkiemi państwy. Szeroko i z utęsknieniem długo (iako to pospolicie starzy umieią) odpowiedział, przywodząc niemal do każdey sprawy superstycye zakonu swego. I u wezyra i u agi sam nam hospodar tłomaczył. Pan Bełzki mówił do nieiakiego Symona: on dopiero po multańsku do hospodara; a hospodar po turecku do nich, z wielkim naszym *fastidium*; bo i przedłużać się musiało, i przez tak wiele ust trudno się wyrozumieć mogło.

Dnia 2. Października.

Na zdanie wezyrowe wyprowadziliśmy się z stanowiska pierwszego. Przyiachał do nas czaus pasza stroyno ubrany, z kilką czausów. Rozbito namioty nasze miedzy namiotami wezyra, i teftedara: w nocy przyszedł do nas hospodar od wezyra.

Pierwszy punkt był strony zamków Ukraińskich w dzikich polach, które za swoie Turcy pretendowali: a my też także kontrowersyą tę uspokoiliśmy, z obu stron na kommissyą zezwoliwszy.

Drugi punkt strony kozaków. Pokazało się, że rozmnożenia ich przyczyną są pustoszenia Tatarskie i Wołoskie. Na morzu od nich szkody wielkie stać się nie mogły; bo iedno 6. czołnów było i nie naszych, ale Duńców, którzy są poddani cara Moskiewskiego. A ieżeli też pod ten zaciąg woyny Turkom iakie szkody poczynili, trudno im mieć za złe; bo tak woyna i nieprzyiaźń umie. Każdy szuka zewsząd zguby i zniszczenia nieprzyiacielowi. Domagał się hospodar z kozaków sprawiedliwości. Powiedziało mu się; że iuż ten, który był wszystkiey kozackiey swywoli przyczyną Borodowka, gardłem tego przypłacił, bo mu sami kozacy łeb dali uciąć. Daley sprawiedliwości z kozaków inszey uczynić my nie możemy; bo wzięliśmy ich na wiarę swoię, którą gdybyśmy złamali, iakożby nam Turcy wierzyli. Odstąpić nam i karać ich się nie godzi, którzy taką posługę (na iaką i sami Turcy patrzą) oyczyznie naszey czynią; którzy nie z niewolenia towarzyszami są naszemi, żołdem od Rzeczypospolitey, i tak iako i inni zaciągnieni. Turcy by chcieli sprawiedliwość mieć z kozaków: niech żeby się i nam stała sprawiedliwość od nich z tak wielu murzów Tatarskich. Ale niechay cesarz Turecki ich pohamuie; przewozu im u Oczakowa zabroni; a my Dniepr od kozaków uwolniemy. Przeszłych rzeczy, co się stało, z obu stron zapomniawszy.

Trzeci punkt strony pana Zołkiewskiego, na którego się Turcy skarżyli. Przyznało się, że wszystkiey Rzeczypospolitey wolą on do Wołoch wszedł; ale uczynił to iako hetman i stroż granic państw Rzeczypospolitey. Widząc, że Skinder basza brał się do Polski, wolał go w cesarskiey

ziemi, aniżeli w swoiey czekać. Ale ci zaś naywinnieysi byli, a ci są basza wezyr, i Skinder basza, którzy właśnie tę wiarę zrazili; cesarza do zgwałcenia przysiężonego przywiedli; a to iuż są na sądzie bożym.

Czwarty punkt strony haraczu albo dani. Odpowiedziało się, że pozwolić na to niepodobna. Upominki, gdy się poiednamy, po przyiacielsku, w dobry sposob, i obyczay dać się mogą, godne osoby króla pana naszego, i samego cesarza: ale żeby o nich wzmianka w paktach nie była; boby się to znaczyło poddaństwo, które my gotowi krwią naszą odkupić. Po tak długiey rozmowie odszedł hospodar do wezyra z temi wszystkiemi punktami.

Dnia 3. Października.

Rano w pole Turcy wychodzili, ale się prędko zaś wrócili, chcąc nas w rezolucyi naszey ustraszyć: i dla tego nazaiutrz zaraz, iakośmy przyiechali, kazano po obozie wołać, że ieszcze sześć niedziel cesarz pod Chocimem w obozie miał trwać. Rano w tychże punktach umawiaiąc się przychodził hospodar do nas: potym do wezyra nas przywołano. Sam tylko z nami zasiadł: czeladzi naszey i swoiey kazał iść precz i pierwszą uczynił deklaracyą, że kłaniać się ma co rok mnieyszy większemu. Jeśli upominku co rok dawać nie będziecie, a kozaków nie skarzecie, tedy nic z traktatów nie będzie: han nasz i teraz będzie woiował i przez całą zimę z Tatarami: cesarz w obozie będzie aż do Dymitra: potym ruszy się osobą swą ztąd, część woyska w Wołoszech zostawiwszy z Tatarami: na wiosnę

ieszcze się lepiey niż teraz przygotowawszy, przyidzie tu znowu na woynę. To powiedziawszy, rozumiał że nas miał ustraszyć, i pilno się nam przypatrował. Wolno tedy iuż i bespiecznie (na ostatku rzekł) do obozu swego poiedziecie, iakoście tu przyiechali. Odpowiedział krotko pan Bełzki: u Boga to ieszcze w ręku, kto z nas mnieyszy albo większy: poki on dekretu nie wyda, trudno sądzić. Oyczyzna nasza z wolnością powstała, i z wolnością swóy koniec weźmie. Podobieństwa do poddaństwa, albo do haraczu pozwolić żadną miarą nie możemy. Jużeśmy się też przez hospodara deklarowali strony kozaków. Wstaliśmy to rzekłszy oba z stołków, dziękuiąc mu, że nam wiary, iako wielki człowiek dotrzymał w mieszkaniu naszym, i do końca dotrzymać w odiechaniu obiecuie. Obaczywszy wezyr, żeśmy się za nos długo wodzić nie dali, według oney przypowieści, *z wielkiey burzy mały deszcz*, prędko obrocił w łagodne słowa one swoie furye i pogrożki, kazawszy nam znowu usieść: deklaracyą się naszą kontentował przez hospodara daną: pozwolił, żeby upominki z dobrey woli na ten tylko raz ieden dane były cesarzowi; iednak w paktach nie miała być żadna wzmianka o nich. Proponował aby u porty mieszkali agentowie nasi, iako i inszych panów chrześciańskich, co trzy lata odmieniaiąc się; na cośmy zaraz przypadli: chciał także iako i my, kommissyi strony granic. Domagał się i tego, aby przy cesarzu goniec nasz mieszkał, niż poseł wielki przyiedzie: wczas mu wszelaki cesarskim kosztem miał być obmyślony. Z nami też czaus miał przyiechać do króla, dla przyprowadzenia, według dawnych zwyczaiów, wielkiego posła do porty. Strony upo-

minków cesarzowi, iakieby miały być, nie mogliśmy się rezolwować nie dołożywszy się swoich: dla tegoż pozwolił mi, abym słał do obozu, i iuż się z ostatnią rezolucyą nie bawiąc do nich wrócił znowu.

Dnia 4. Października.

Niżem do obozu naszego iechał, ponieważ był pan Bełzki nie dyspozyt, byłem u wezyra dla umowy dostateczney w niektórych punktach, mianowicie strony Tatar; bo nam o nich naybarziey gra szła. Chciałem ia zaraz stanowić z hanem pakta, ale wezyr odpowiedział, że cesarz iest iego pan, a on niewolnik: byłoby to naruszenie maiestatu cesarskiego, kiedyby przy osobie iego, z niewolnikiem iego osobne traktaty być miały. Dosyć na tym, co mu cesarz roskaże; on uczynić musi: i państwo iego i szyia iego iest na łasce i woli cesarskiey. Domagałem się, aby wolno nam inkursyi ich mścić się w ziemi ich, dawszy pokóy miastom cesarskim. Odpowiedział wezyr: ziemia ich ziemia cesarska iest, i oni podnożkowie iego: musiałaby to być cesarska krzywda. Jeżeliby iednak z swywolnych murzów sprawiedliwość się nie stała, obiecuie cesarz znieść z państwa hana. Tymem się ia ukontentowawszy responsem, prosiłem o dozwolenie odiechania do obozu naszego. Puścił mię zaraz, i przydał mi czausa dla większey uczciwości. Przyiechawszy do obozu naszego, iużem zastał pana Kossakowskiego, a on z czaty z żywnością wrócił się, wprawdzie w takim głodzie, i na konie barzo nam źle bez żywności było, ale naygorzey bez prochu, którego ieno iedna beczka była i

sztuczek para ołowiu. Pretext tedy żywności uczyniwszy, aby się w woysku taki defekt amunicyi nie ogłosił naybarziey po same prochy posłaliśmy pana Kossakowskiego do Kamieńca: ale go nam tylko dwie beczki przywiozł; i kul kilka w worku z Kamieńca chłop przyniosł. Zastałem też w obozie wieść o Duńcach, których kilkanaścieset szło do woyska naszego. Udawano iednak, że 2000. iuż się było do obozu generalnego przeprawiło. Przyznane od wszystkiego rycerstwa Jmci panu hetmanowi polnemu powinne posłuszeństwo: obiecana ćwieć darowana żołnierzowi: namowiono słowami rycerskiemi ustawiczną na wałach straż we dnie i w nocy: *privatim* każdy niemal z żołnierstwa pilno się pytał o traktatach; i kiedym dobrze potuszył, smaczna to nowina wszystkim była. Ale mianowicie u królewicza Jmci, u pana hetmana, u panów senatorów, u panów komissarzów, prawie u wszystkich byłem wdzięcznym gościem i mile słuchanym. Pana Suliszowskiego z woyskiem cesarskim iechać, i czekać na wielkiego posła naznaczyli.

Dnia 5. *Października.*

W sam wieczor wrociłem się do obozu Tureckiego. W niebytności moiey często u pana Bełzkiego o mnie się pytali, ledwo nie godziny bytności moiey tam licząc. Owo zgoła znacznie dawali znać, iako sobie życzyli prędkiego końca traktatów: o tymże prywatnie z czeladzią naszą ukradkiem mawiali.

Dnia 6. *Października.*

Cały dzień nie posyłał do nas wezyr, w podeyrzeniu maiąc, że pan Suliszowski z nami zaraz nie przyiechał.

Dnia 7. Października.

Przyiechał pan Suliszowski: rano paktaśmy spisowali z wielkim kłopotem, żeśmy nie mogli mieć tłómacza swego dobrego: bom ia po polsku dyktował Multaninowi, on dopiero po grecku Greczynowi: Greczyn Turczynowi, który pisał pakta.

Dnia 8. Października.

Pakta Tureckim ięzykiem skorośmy spisali, iakoś wśrod wieczora, kazano się nam gotować do pocałowania szaty cesarskiey. Przyśliśmy naprzod do wezyra na dywan wielki. Siedzieli drudzy przednieysi, iako tewtedar podskarbi, kady larskir w duchowieństwie naywyższy wszystkich spraw sędzia: było osób dwanaście, a sam trzynasty wezyr. W zawoiach wysokich wszyscy kształtnie się ubrali (tylko w publicznych aktach paszowie więc takich zawoiów używaią). Siedział też na końcu z swemi murza ieden, wezyr hanów, po którego na dywan umyślnie posłano, aby się był przysłuchał paktom, mianowicie strony Tatar, i odniosł to wszystko hanowi panu swemu, żeby się zaś napotym, ieśliby Tatarowie co zbroili, niewymawiali niewiadomością iaką przymierza. Także i sam wezyr, tamże na dywanie przy nas surowie przykazał, żeby wolą cesarską hanowi opowiedział, że iuż za pokoiem zawartym pod wielkim karaniem inkursyi do Polski zaniechać maią. Ozwał się ten to murza o granice pod Siniąwodę (uroczyszcze to iest w dzikich polach) że tam miałyby być. Odpowiedziano mu na to: że tu nie granice ustanawiamy, ale wtargnienia do Polski zakazuią się. Pana Suli-

szowskiego też prezentowaliśmy wezyrowi, i oddaliśmy go, prosząc aby iako sługa pana naszego i posłannik, był we wszelkim poszanowaniu i wczasie. Co wezyr obiecawszy, rzekł do nas: iużeśmy się na wszystkie kondycye zgodzili; tylko tego nie dostaie, abyście byli przypuszczeni do pocałowania szaty cesarskiey, gdzie ia was sam poprowadzę. I tak kazawszy sobie, i wszystkim paszom w farfurze sorbetu dać, oraz pili, na znak dobrey, i już zawartey przyiaźni. Myśmy także trzey spełniliśmy: częstowano potym i tych, co z nami byli wszystkich. Powsiadawszy wezyr z drugiemi weyzyrami i paszami na konie, tuż przed nami iechali, prowadząc nas do namiotów cesarskich. Gdyśmy iuż na sam plac cesarski przed namiotami stanęli, zsieść nam przed płoty kazano. Namioty iego nakształt zamku, albo pałacu iakiego pozornego płoty gęsto obwiedziono: a na rogach szerokie namioty iako iakie baszty: gałki na namiotach pozłociste, a mianowicie na altanie pięć gałek wielkich z wierzchu: nakształt baldechinu, szkarłat był czerwony na iedwabnych sznurach. Tam więc zwykł często siadać, patrząc z oney sali, do którey po schodach chodzić było, na woysko, kiedy z obozu wychodziło. Janczarowie szeregami swemi nakształt ulic drogi poczynili: czorbadziowie z laskami, w czapeczkach białych i futrami białemi, tłum wielki ludzi wyganiali, ze wszystkiego obozu. Szpahow, czausów i pospólstwa nacisnęło się było: każdy dla pompy, iako mógł, naylepiey się ustroił. Kapidziowie, odźwierni to są cesarscy, w deliach złotogłowowych kosztownych, z laskami srebrnemi po onym się pałacu przechadzaiąc, rząd czynili. Przyniesiono po-

tym stołków: usiadł tak *sub dio* na onym placu przed namioty cesarskiemi wezyr z paszami, i hospodarem multańskim, i z nami trzema. Potym szedł do cesarza, opowiedaiąc nas. Skoro od niego wyszedł, zaraz nam kaftany rozdawać poczęto, panu Bełzkiemu, mnie, i panu Suliszowskiemu: podleysze zaś tym, co do witania cesarskiego z nami przypuszczeni. Był i hospodar, i także wziął kaftan z Wewellim. Szli przed nami paszowie: potym sobie rzędem ieden podle drugiego stanął, złożywszy ręce, iako niewolnicy iego. Skorośmy do namiotu cesarskiego weszli, po iednemu nas każdego, dway kapidziowie pod ręce wziąwszy, prowadzili do cesarza. Chciał był Wewelli namowić nas, Turkom się akkomoduiąc, abyśmy byli czapki zdieli; aleśmy tego czynić nie chcieli; boby to był submissyi znak iakiś nowey ceremonii nad inszych posłów. Szopa była iuż znać stara, ale kosztownie robiona, długa, szeroka: na ziemi kobierce iuż stare złotem tkane. Kizlaraga murzyn z drugiemi eunuchami także zdaleka stał. Cesarz siedział na łożu z pięknego drzewa urobionym, i zewsząd popozłocistym: materace na których siedział, i kołdra, bogate barzo z złotogłowu. Szabla zatkniona u łóżka za nim, i para łuków z sahaydakami na skórze po prostu haftowanemi: strzała na cięciwie u każdego łuku. Miał na sobie zawóy nie barzo wielki, i trzy kity na dół przygięte, ferezyą szkarłatną czerwoną, sobolami podszytą, z pętlicami i guzami iedwabnemi, którą na obie ręce wziął, i tak zapiął, że daley nie było widać nic prawie. Złota i kamieni na sobie nie miał. Myśmy głową tylko ceremonią uczynili, a miasto sukni, że krótko ubrany, iakoby właśnie na

środku łóżka siedział, koniec kołdry nam do pocałowania dano: drugich co znami, kapidziowie do ziemi przyciskali, aby klękali. Skoro odwitali, wszystkich naszych odwiedziono ztamtąd, tylkośmy trzey zostali. Oddał pan Bełzki list do cesarza od Jmci pana hetmana ostatniemu paszy z kraiu od nas, ten drugiemu: i tak z rąk do rąk rzędem podawali go sobie, aż do wezyra: wezyr go wziąwszy wetknął miedzy poduszki cesarskie. Po tey ceremonii, spytany pan Bełzki, ieśliby miał co mówić, krótko dosyć i przystoynie cesarzowi opowiedział. Jaka iest króla pana naszego i Rzeczypospolitey stateczność w dotrzymaniu starodawney z domem Ottomańskim przyiaźni. Że i na samey woynie, i w takim z obudwu stron zaciągu, naznaczano do traktowania świętobliwego pokoiu, i odnowienia dawnego przymierza: co iż iuż pan Bóg zdarzył; król Jmć pan nasz wszystkim postanowionym kondycyom dosyć uczyni, pewien tego będąc, że i wasza cesarska mość wzaiem toż uczynić będziesz raczył, i zachowasz zwyczaiem przodków swych zastarzałą z królem Jmcią i rzecząpospolitą przyiaźń. Tłomaczył hospodara Multańskiego dworzanin ieden. Po tey przemowie przyniesiono upominki od nas cesarzowi; które od naszey czeladzi Turcy wziąwszy, processyą z niemi po onym cesarskim namiocie czynili. Była szabla ze złotem i kamieniami postaroświeku robiona, para pistoletów i karabin dziwnie piękną robotą. Co nam wszystko królewicz Jmść dał na tę drogę: także przytym pozłocisty puhar, konewka piękna srebrna, i brytan czarny dosyć cudny. Jako te upominki odniesiono, i nam kazano odeyść, prowadził nas sam kapidzi pasza aż do namiotów.

Mieliśmy przez te dni wielkie uprzykrzenie od Turków, którzy w tym zawieraniu pokoiu, molestowali wszystko o wydanie brańców, którzy niemal co godzina we dnie i w nocy od nich uciekali. Przecie iednak się i nasi do obozu Tureckiego, lubo tego i hetman zakazował, i Turcy pod obozem naszym także zieżdżali z towarzystwem. Piiali gorzałkę z sobą: ieden drugiego darował: wolne iuż były z obu stron *commercia* wszelakie. Trochę iednak tego dnia rano miedzy nami było około pisania pakt kontrowersyi: bo nie chcieli mieć w nich imienia cesarskiego Turcy, że też w obozie króla naszego nie było. Ale skorośmy się przytym oparli, lubo się byli na to nasadzili, byśmy byli tylko wezyra imię, a kommissarzow imiona napisali, nie wspominaiąc cesarza, ustąpił iednak i tego wezyr. Przed wieczorem, wezwano nas do wezyra, który nam pakta oddał, a drugie, królowi Jmci samemu należące, przez czausa posłać miał. Obiecał wszelkie bespieczeństwo i wczas panu Suliszowskiemu, i z dobrym iakimsi affektem mile nas pożegnał.

Pakta posłów z cesarzem Tureckim.

My Stanisław z Chodorostawu Zorawiński kasztelan Bełzki, starosta Włodzimirski, Jakub Sobieski woiewodzic Lubelski, kommissarze Rzeczypospolitey imieniem nayiaśnieyszego Zygmunta trzeciego krola Polskiego, wielkiego książęcia Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego,

Mazowieckiego, Zmudzkiego, Inflantskiego, etc. a Szwedzkiego, Gotskiego, Wandalskiego, dziedzicznego króla, i wszystkiey Rzeczypospolitey, z woyska Jego K. Mci od iaśnie wielmożnego, Jmć pana Stanisława Lubomirskiego, hrabi na Wiśniczu, podczaszego i hetmana polnego koronnego, starosty Sandomirskiego, Spiskiego Białocerkiewskiego, Dobczyckiego, także i od Jmciow panow kommissarzow od Rzeczypospolitey na uczynienie pokoiu naznaczonych, kollegów naszych, wysłani do nayiaśnieyszego i potężnego sułtana Osmana, hana, cesarza wielkiego Konstantynopolskiego, Azyey, Europy, Persyey, Arabów, Cypru i Egiptu, dla postanowienia świątobliwego pokoiu, i utwierdzenia starożytney, przez tak wiele lat, nierozerwaney przyiaźni, między nayiaśnieyszym domem Ottomańskim, i nayiaśnieyszym królem Jegomością panem naszym, teśmy z obu stron przymierza kondycye umowili i ustanowili, przez JW. Dylawer paszę, naywyższego wezyra porty nayiaśnieyszego cesarza iegomości.

Dla większego umocnienia i upewnienia odnowionego przymierza, P. Stanisław Suliszowski, sekretarz J. K. Mci, goniec posła wielkiego, według dawnych zwyczaiów poiedzie zaraz z osobą cesarza Jmci: a od porty cesarza Jegomości czaus z nami pospołu do obozu, a ztamtąd do króla iegomości poiedzie. Dla bespieczeństwa i wczasu iego, iako się z dawnych czasów

zawsze zachowywało, poprowadzi posła do porty, iako będzie mogło bydż nayprędzey. Wyprawi król Jegomość, dla utwierdzenia przymierza od nas postanowionego, człowieka zacnego i rostropnego, z którym zaraz do porty przybędzie agent, tam będzie zwyczaiem inszych PP. chrześciańskich mieszkał, i odmieniał się. A gdy się poseł wielki zwroci; cesarz Jmość do króla Jmci, dla utwierdzenia pakt, z strony swoiey pośle też człeka zacnego, iako to przy zawarciu pokoiu z drugiemi chrześciańskiemi PP. zwykł czynić.

Od kozaków Dniepr cały, aby ztamtąd w morze wpadłszy więcey państwa cesarza Jmci nie plondrowali, powinna będzie Rzeczpospolita uwolnić, i za naymnieyszym cesarza Jmi oznaymieniem sprawiedliwość uczynić.

Wołosza, ani Tatarowie Dobruccy, Białogrodzcy, Tehińscy, Kiliiscy, Oczakowscy i Krymscy w państwach, zamkach i miastach, w włościach, dobytkach, ludziach króla Jmci i Rzeczypospolitey szkody, naiazdów żadnych czynić nie maią: przewozu u Oczakowa Tatarom bronić ma cesarz Jmość. A ieśliby, mimo przymierza postanowione Tatarowie w państwach króla Jmości i Rzeczypospolitey czynili szkody, a sprawiedliwość się nie stała, tedy szkody maią być nagrodzone, i Tatarski han skarany.

W pustych iednak polach, nim się rozgraniczenie stanie, ieśliby ryby i zwierzow łowcy, iako to więc często bywa, z sobą się ześli i zwadzili, to przymierza rwać miedzy królem Jmcią a cesarzem nie ma. Jeśliby gdzie na posługę cesarza Jmci han z woyski swemi szedł, albo sam z niemi iachał w przyległe państwa króla Jmci i Rzeczypospolitey, aby włości króla Jmci miiał, i żadnych szkod, krzywd i zabiegów w nich nie czynił, pod takimże z obu stron o uszkodzeniu warunkiem.

Dla lepszego miedzy państwy króla Jegomości i cesarza Jegomości granic uznania i postanowienia, maią być z obu stron ludzie rostropni, i mieysc tamtych wiadomi naznaczeni, kiedy się o tym cesarz Jegomość z królem Jegomością zniesie.

Rzeczpospolita hanowi Tatarskiemu zwykły żołd na przyszłe czasy co rok będzie dawała; który do Jas do hospodara Wołoskiego, na ten czas będącego odeśle. Za oznaymieniem hospodara Wołoskiego han dla odbierania do Jas posły swe posłać ma. A kiedy od króla Jegomości, zwyczaiem przodków Jego Królewskiey Mości, PP. naszych, wezwany z woyskami swemi będzie przeciwko nieprzyiacielowi króla Jegomości i Rzeczypospolitey, stawić się nie omieszka, aby i w tym powinną przyiaźń swoię oświadczył.

Iż nie mnieysza rozerwaney tak starożytney i świętobliwey miedzy nayiaśnieyszym domem

Ottomańskim a królem Jegomością Panem naszym przyiaźni przyczyna się znayduie, niektorych hospodarów Wołoskich złość i łakomstwo; maią być na tym państwie ludzie baczni i spokoyni, którzyby iako naypilniey z obu stron tego przymierza postanowionego przestrzegali, i zwykłą z dawnych wieków królowi Jegomości i Rzeczypospolitey naszey, powinną powolność oddawali.

Chocim, po zawarciu przymierza, tak iakośmy za teraźnieyszym się woyska króla Jegomości ruszeniem, zastali, oddać ze wszystkim hospodarowi Wołoskiemu porządnie, który na ten czas będzie, powinni będziemy.

Naostatek król Jegomość pan nasz, przyiaciołom przyiacielem, nieprzyiaciołom nieprzyiacielem być ma. Starodawne, od dziadow i pradziadow króla Jegomości i cesarza Jegomości zobopolnie przez tak wiele posłow wielkich potwierdzone i poprzysiężone pakta, i teraz przez nas postanowione, które także od posła wielkiego, który do porty przyiedzie, ponowione będą, te wszystkie w obec i każdemu z osobna król Jegomość pan nasz do wiadomości doniosłszy, trzymać będzie. Na co i my, od króla Jegomości pana naszego, poki go Bóg na tym świecie chować będzie, Pana Jezusa Chrystusa, Boga i Zbawiciela naszego imie przysięgami naszemi wzywamy, obiecuiąc i ślubuiąc, w każdey kondycyi przymierze to zachować, ieśli się

też krolowi Jmci i Rzeczypospolitey od cesarza Jegomości we wszystkim dosyć będzie działo. A na wieczną pamiątkę rękami się naszemi podpisuiemy, przyciśnieniem pieczęci naszych. Dan w obozie nad Chocimem dnia 9. 9*bris* 1621.

Pakta Tureckie naprędce w obozie naszym przełożone.

Sułtan Osman, przez wezera wielkiego Dyllawer paszę, z innemi pany swemi zaczyna z królem Jegomością pokóy wieczny, stosuiąc się we wszystkim, i chcąc ie wcale trzymać, podług postanowienia sułtana Solimana z królem Jegomością Polskim.

Posła małego, aby zaraz z woyskiem posłano, toż i my rozumiemy. Commertia aby były wolne i w nich wolne przeiażczki. Wołoska, Multańska i Węgierska ziemia aby były w pokoiu: i ieśliby co kiedy było miedzy temi państwy, aby odtąd szczyrze i z serca odpuszczoną było. Z kozaków, ieśliby się kiedy iakiey poważali szkody w państwach Tureckich, czynić sprawiedliwość. Rozgraniczenie państw przez kommissarze spolne aby stanęło, i całe trzymane napotym za ich uznaniem było.

Chocim puścić, i Wołoskiey ziemi przyiaciołmi być wiecznie. Spolnie aby odpuszczono.

A odtąd naszym przyiaciołom przyiacielmi, nieprzyiaciołom nieprzyiacielmi, toż i my powinśmy. Tatarski han, ieśliby z Tatar sprawiedliwości nie czynił, samego karać, i szkody nagradzać. Tatarom maią być na przyszłe lata dane upominki zwyczayne.

Przy pożegnaniu, znowu to wezyr reiterował, co i przedtym często, żebyśmy z cesarskiey ziemi wprzod z polaześli, i przez Dniestr się przeprawili: iuż nam i swego mostu, wiedząc, że się nasz zerwał, wcale dochować obiecowali. Szło im, iakośmy baczyć mogli, i o honor i o bespieczeństwo, że nam do końca niedowierzali, żebyśmy się z Wołoch ruszyć mieli. My i nasz też honor upatruiąc, a nie mniey także i bespieczeństwo, żeby zaś nas na przeprawie albo Tatarowie nie gromili, albo i sami się do tego nie przymieszali, mocno zbranialiśmy się pierwey, aniżeli oni, z Wołoch się ruszyć. Tymeśmy ich naybarziey zbywali, że przez ich most przechodzić, pókiby się oni nie ruszyli, prędkoby się okazya od letkich ludzi do zwady zaczeła: przez rzekę zaś przeprawować tak wiele wozów, siłaby to czasu wziąć musiało. Nakoniec takeśmy im udawali, że wszystkich niemal konie, do Polskiey do domów posłane, obawiaiąc się oblężenia. A chcąc tu statecznie trwać, nimby się z Polski powrócili, musiałoby minąć kilka niedziel: zaczym pluty zaydą, które w tak daleką drogę musiałyby nie narękę być woysku Tureckiemu: obiecaliśmy się iednak, iako nayprędzey począć przeprawować. A kiedy na nas wezyr nalegał, żeby królewicz Jegomość rzekę w przod przeszedł; pisaliśmy do pana hetmana, aby ich

w tym rzekomo kontentuiąc, kilka królewiczowskich próżnych namiotów na tamtey stronie rzeki rozbić kazał. Wezyr też do Turków posłał, aby się z tamtey strony przeprowadzili: co zaraz uczynili. Sam nawet kapidzi pasza, od wezyra posłany, gonił się za Tatary po polach, z zarzecza ich z Polski na tę stronę zaganiaiąc. Czaus też z nami do obozu naszego naznaczony, aby Chocim był rewidowan, w którym proch i kule Turcy, co im zbywało, schować mieli.

Dnia 10. *Października.*

Raniusieńko ruszyło się woysko Tureckie cicho barzo bez hałasów i wrzasku. Zywności, mąk, sucharów, i siana nawet dla koni wielkim dostatkiem z sobą nazad na konie, na muły i na wielblądy naiuczyli. Straż przednia ruszyła się wielkiemi ufcami. Zadnia straż stała, czekaiąc na wszystko woysko w sprawie, ktore nie szeręgami, ani żadnym porządkiem, ale tak szło między iuczonemi temi bestyami, i karami o dwóch kołach, któremi starych i chorych ludzi wieziono. Stanął w ten czas cesarz pułmilę od obozu swego, a milę od naszego, na tychże właśnie gorach, na których był 2. 7bris pierwszy oboz swóy zatoczył. Gdy pod woysko nasze przyszedł, pył i kurzawa okrutnie wielka, ćmę ludzi, koni i innych bestyi znacznie pokazowały. To pewna, iż Turków samych do boiu lepiey było niż 300,000. Ord z hanem 100,000. liczono. Owo, iednego z drugim rachuiąc, było 400,000. do polney bitwy ludzi: tych zaś, coby przy namiotach, przy wielblądach, i przy inszych dobytkach ich zostali, wielkaby się znalazła kwota, nie iednym ty-

siącem rachuiąc. Przyiachaliśmy do obozu naszego w ten dzień niedzielny, właśnie kiedy się msze odprawowały. Wysuneło się co żywo do nas: i pieszo i konno zabiegali drogę, iako wdzięcznym barzo gościom, z pokoiem i prawie napół zwycięstwem. Zastaliśmy królewicza Jegomości w szopie na nabożeństwie, który lubo ieszcze na zdrowiu słaby, wyszedł *in publicum*, aby Panu Bogu za tak cudowną łaskę ze wszystkim woyskiem dzięki oddał. Spiewano *te deum laudamus*, potym insze psalmy, do tego nabożeństwa należące. Tegoż dnia iuż w nocy wyprawiliśmy X. Szołdrskiego, daiąc o wszystkim znać królowi Jmci do Lwowa, gdzie na ten czas był z pospolitym ruszeniem. Nie barzo to miło król Jmć przyiął: szlachta temu iednak dziwnie rada była, *et maxima pars senatûs*, mądrych i cnotliwych. Coby to pana w tey mierze alterować mogło, różnym respektom różni przypisowali, iako pospolicie *in libera republica* wolne głosy, i wolne *iudicia* bywaią. Nie wszystkie się były na ten czas pod Lwow zgromadziły woiewodztwa: tylko woiewodztwa Krakowskie, Sandomirskie, Ruskie, Lubelskie, Bełzkie, Wołyńskie pod Gliniany czekały. Bracławskie i Kiiowskie, tam gdzieś koło Złoczowa czekały. Pruskie, Wielkopolskie woiewodztwa, wszystkie ieszcze za Wisłą były. Mazowieckie, Rawskie, Podlaskie, także też w drodze. Sarkała na to niemal wszystka szlachta, że nas iakoby na mięsne iatki wydano: że pospolite ruszenie nie wcześnie, na wszystkie prawie pluty i złe czasy uchwalono; kiedy iuż z pola rozieżdzać się potrzeba, nie dopiero na woynę: że i nie rychło, i niepotrzebnie w Warszawie seymowano, *dum Romæ deliberatur*, *Saguntum*

capitur. Narzekali z krwawemi łzami Ruscy obywatele na tę *moram*, która ich prawie zgubiła. Bo gdyby się było z pospolitym ruszeniem pospieszyło, i nad Dniestrem w czas stanęło i Turcy byliby tańsi, i Tatarowie nie śliby byli w ziemie tak daleko. Ale Nuradyn sułtan, brat naymłodszy hana Tatarskiego chcąc sprobować, i żadnego wstrętu w Polszcze nie czuiąc, bespiecznie ogniem i mieczem psował *florentissimas reipublicae regiones* i czego takroczna ręka nie zabrała, i nie zepsowała, on zakończył. Leżał koszem na Kozłowskich, Jezierzańskich i Zborowskich polach: zagony rospuścił: iedne się wróciły aż o pięć mil od Zamościa, drugie od Stryia i od Łucka, od Sokala, trzecie od Sambora i od Przemyśla. Ludzi siła nasiekli: szlachcianek i szlachty ubespieczoney siła w niewolę nabrali: po błotach i lasach, iako przed tym: ludzi szukali, pasieki nawet palili, i psowali, a miody sobie wybierali: J. K. Mość sam się napatrzał w drodze ogniow ich. A tak hoynie krew chrześciańską rozlawszy, dymy, popieliska, pustki, ubostwo, głód, płacz i skwierk niebo przenikaiący po sobie zostawiwszy, a konie swoie chrześciańskiemi duszami naiuczywszy, cało się ze wszystkim plonem, złupem do wielkiego hana do kosza wrócili.

Dnia 11. *Października.*

Królewicz Jmść z panem hetmanem i panami kommissarzami, do kozaków zaporoskich posyłali nas dwóch, P. Leśniowskiego podmorzego Bełzkiego i mnię. Jeszcze to za żywota nieboszczyka pana hetmana obiecało się im było, *sub fide, honore et conscientia*, że iako odstępować iche-

śmy nie mieli, ani Turkom wydawać, tak też bez zniesienia sie z niemi, do traktatów ani przystępować, ani pogotowiu ich zawierać: i zawsze Sahaydaczny hetman ich, z urzędnikami i pułkownikami co przednieyszemi w taiemnieyszych konsultacyach bywali. Dla tego, i w te czasy, uczyniłem dostateczną w kole ich poselstwa wszystkiego i dokończenia traktatu relacyą. Zaraz dokładałem się ich, imieniem królewicza Jmci i pana hetmana, coby ich też za rozumienie było około ruszenia się woyska pod Kamieniec? Kontentowali się kondycyami pokoiu: trzymać, co im należało, w powinnym Rzeczypospolitey posłuszeństwie obiecali. Strony iścia nazad woyska, że iuż noc nadchodziła, bo iutrzeyszego dnia zdania swe przez posły powiedzieć królewiczowi Jmci mieli, w podeyrzeniu im to było, że cesarz na tamtymże mieyscu przez poniedziałek stał. Wywodziło się im to, iż ieszcze w obozie Tureckim tośmy wiedzieli; że miał nie ruszać się z mieysca do Konstantynopola i do inszych państw swoich. Od hospodara posłowie przyiachali, żądaiąc, abyśmy pakta nasze, podpisane rękami, i zapieczętowane pieczęciami naszemi posłali wezyrowi. Co acz nad zwyczay inszych posłów było; nam się to iednak było zdało i uczciwiey, i dla samey pewności bespieczniey. Przyiachał też był pan Kaliski, który odebrawszy Chocim, podał go iednemu Perkapałowi boiarzynowi Wołoskiemu, i tam go zaraz na nim zostawił. To też nam imieniem wezyra powiedział, abyśmy most od nich, dla przeprawy naszey snadnieyszey, odebrali, którego kazał ianczarom strzedz. Posłał do niego pan hetman Bobowskiego piechotę.

Dnia

Dnia 12. *Października.*

z tamtego mieysca ruszył się pod Prut
ych się siła przez most Turecki prze-
z kolasami i wozami swemi. Gromili
adkiem Tatarowie na gościńcach do
i opryszkowie. Swieże ieszcze, gdy-
nieńca szli, leżały trupy. Tegoż dnia
otrąbiono nazaiutrz ruszanie się woy-
i pułkownikom regestra, iako który
ami swemi, a potym z chorągwiami

Dnia 13. *Października.*

ię rano ieszcze dla nieposłuszeństwa
aczeła. Wymykali się w przod nad
prawie w gębę Tatarom, co się ich
kradzieży włoczyli, wpadli nasi. Sa-
cie Zaporożcy na tamtey stronie ro-
nasze. U mostu Tureckiego wielki
ych był nacisk, w huku i konfuzyey;
e przeprawiło się i połowica: woysko
ruszyło się. Skorośmy w pole wyśli,
y poznali słabość naszych: aż i wstyd
ć, iako kuse chorągwie były, które
i okryte i okazałe widzieliśmy. Szło ia-
te i zmęczone woysko: obleżenie i po
po ludziach i rynsztunkach znać było.
moc chorych, w rydwanach i kola-
gich na wozach wieziono. Niemcy kie-
iatr ich prawie powiewał. Królewicz
dla niesposobnego zdrowia, w pośrzod
w karecie iachał. Most Turecki barzo

nam był dogodny, i foremnie zbudowany. Uczyniono nakształt iazow, co owo na Wiśle na łososie bywaią, iakoby hamulec iaki na zastawienie wody. Most sam był na kołach gęstych, niższy niż nasz, dobrze zbudowany, drzewem obłym, krotkim, miasto dylów, położony, ziemią zaś i darniem zasypany. Były i poręcze z obu stron, i wrota dwoie. Kiedy woysko most przechodziło, Tatarowie z daleka wieszali się po górach: na straży byli Lissowczykowie. Kazał pan hetman zostać piechocie Lermanta, i Almadego przy tych wozach, co nocować nad brzegiem mieli. Już się były Litewskie pułki przeprawiły; aliści Tatarowie, z tamtey-strony Kamieńca zasadzki poczyniwszy, harcować poczeli, i zabiegać ku choragwiom naszym. Powstał okrzyk wielki i trwoga: poskoczyła dworna chorągiew z kilkunastą koni tylko. Ja iużem był na tamtey stronie: czeladzi, co mnie pilnowała, poskoczyciem ku Tatarom kazał: obskoczyli ich, i wzieli miedzy się dobrze. Dostał był pan Gdeszyński rannego iednego żywcem, którego oddał panu hetmanowi. Piechota we dwa szeregi szła ławą, także chorągwie ussarskie i raytarskie, a królewicz Jmość iachał między niemi. Kozacy Zaporożcy nas nie czekaiąc, przeprawili się nad postanowienie z nami, i obozem leżeli pod Brahą. Wypuścili ręczną strzelbę, kiedy królewicz mimo ich iachał, która i gęsta była, i dość długo trwała prawie godzin ze dwie w noc. Weszło woysko do obozu pod Zwaniec. Przez wszystek czas wieszali się Tatarowie nad wozami naszemi: iak który woz nasz pozostał, wnet go rozszarpali: naścinali tak chorych, iako i tych co na drogach pozostawali, siła.

Dnia 14. Paździérnika.

Oczekiwał przez ten dzień pan hetman, ażby się wszystkie wozy przeprawiły. Tatarowie przecie i opryszkowie rzemiosła swego kraść nie przestawali. Powstała była o południu iakaś trwoga; ale się oni zwyczaiem swoim i iako wiatr po lasach rozpierzchneli.

Dnia 15. Paździérnika.

Ruszyło się woysko pod Kamieniec: rozpisano było na pułki, iako woysko iść miało; ale że nigdzie nie było co gwałtownego obawiać się, w kilka rzędy potym szły wozy za niemi; szło konne woysko, w pośrzodku którego królewicz Jegomość iachał. Szły i przednie, obocz, i zadnie straży. Opryszkowie iednak i pozostałe wozy, i loźney siła czeladzi na zadzie urywali. U Kamieńca dopiero panowie kommissarze na komputach woyskowey donatywy zasiedli: zasiadł i pan hetman z swemi na sądach woyskowych, i rotom uniwersały na stanowiska rozdał.

Byłeś kiedyś nazwany, panie nasz, Bogiem Jzraelskim: my cię z uniżonym pokłonem nazywamy być Bogiem Polskim i oyczyzny naszey, Bogiem woysk i zastępów; którego chwała i moc na wieki, a miłosierdzie nad insze wszystkie dzieła wywyższone będzie. *Fecisti magna, qui potens es:* sameś, o panie, mieszał rady nieprzyiacielskie: mgłeś właśnie puszczał w oczy ich: sameś nam serca dodawał; krzepiłeś słabość naszę; zakrywałeś przed niemi niedostatki nasze,

i nie dałeś w pośmiech kościoła twoiego, ani w igrzysko młodego tyrana oyczyznę naszę. Utarłeś rogów bucie i pysze przeklętey: desperacyą wszystkiego chrześciaństwa, a braciey naszey pozostałey z boiaźnią iakowąś pomieszany smutek obróciłeś w wielką pociechę, i nieśmiertelną sławę tey korony. Nie po ieden raz zeznawamy być się niegodnemi tak cudowney łaski twey. Ale co że cię inszego do tego przywiodło? iedno to samo, *quia nomen tibi dominus. Non nobis domine, non nobis, sed nomini tuo dedisti gloriam.* Wy zaś, Bogu poświęcone cne rycerstwa dusze, wy bracia nasi, którzyście albo od rąk pogańskich na tym placu podczciwości, iako na łożu naymiększym polegli; albo też ciężkiemi z głodu, z pracy i niewczasów chorobami prawie zmęczeni, z oyczyzną ście się swoią na tey expedycyi pożegnali; odpoczywaycie w tey, do któreyście się dostali, chwały wieczney. Wasze imiona staną się pamiętne ozdoby tey korony, wasze mogiły będą wyniosłe *trophea* nieśmiertelney chwały, i wystawione ołtarze krwawey za oyczyznę ofiary.

I ty pozostałe z tak wielkich razów rycerstwo, za twe trudy, prace, odwagi, kiedyż tedyż przystoyną odniesiesz wdzięczność. Nie zamilczą potomne wieki dzieł twoich: *suum cuique decus posteritas rependet.* Postronne narody napełnią się sławą czynów twoich. Przyidą te dni, kiedy chrześciaństwo was wszystkich, *devota pro patria capita*, iako *victimam sacrosanctam* święcić, i pod niebiosa wynosić będzie. Jeśli teraźnieyszy zawistny czas nieco nachyli, i sławy waszey uymie; drugi to zaś czas prędko

naprawi. Ustaniesz niezbędna zazdrości! o ty niewierny i uszczypliwy ięzyku. Sama się od iadu swego rozpuknie złość przewrotnych animuszow. Jmiona wasze w wdzięczney pamięci u swoich ludzi, a nawet w cudzoziemskich pisarzów dzieiach wskrzeszone będą: teraźnieyszą posługę waszę wiek wiekowi, iako z rąk do rąk podawać nie przestanie.



N O T Y

DO KSIĘGI PIERWSZEY.



1. Kraiewski na karcie 34.

2. Maszkiewicz na karcie 56.

3. Kraiewski na karcie 34. wylicza całe to woysko Smoleńskie. Pułtorasta usarzów Koniecpolskiego pod poruczeństwem Zbigniewa Silnickiego, 100. koni usarża Tarnowskiego pod poruczeństwem Prokopa Strzyżewskiego, 200. koni usarza Stanisława Lubomirskiego starosty Sądeckiego, 50. koni xięcia Koreckiego pod poruczeństwem Jana Pokrzywnickiego, 50, koni Romana Hoyskiego pod poruczeństwem Koreywy, 100 koni Snopkowskiego pod poruczeństwem Gałęzowskiego, 100. koni Tęczyńskiego : porucznik Grodecki, 100. koni Szczyta , porucznik Kiniewicz, 100. koni raytarów Rozena, porucznik Gadon. 150. koni Dorohostayskiego marszałka Litewskiego, porucznik Olędzki. Rota raytarów Seya.

4. Szyszowie toż samo co awanturnicy woyskowi.

5. Widekindi na karcie 324, 325.

6. Chodkievicio fatalis æmulus Jacobus Potoccius palatinus Braclaviensis, qui summum armorum regimen ei invidebat, gloriam eripuit. Widekindi 324. Kobierzycki na karcie 438. Potoccius fatali malo æmuli non patiens etc. Piasecki na karcie 326.

7. Legiones insolentiæ suæ consciæ, regidum disciplinæ militaris exáctorem metuebant. Kobierzycki na karcie 438.

8. Maszkiewicz na karcie 59.

9. Maszkiewicz. Nie chcieli siedzieć na stolicy iak tylko do 4. Kwietnia 1611. lecz dali się pieniędzmi i obietnicami przebłagać. Kobierzycki na karcie 385.

10. Maszkiewicz na karcie 56. 57.

11. Łubieński de statu rerum Polonicarum ac militari confæderatione R. 1621. na kar. 190.

12. Obacz wyżey w T. I.

13. Susceperunt manipulares duo tranferre imperium populi Romani et transtulerunt.

14. Maszkiewicz 57.

15. 15. Augusti 1611.

16. Plus quam in unius anni stipendium rite expenso calculo, iis legionibus suffecisset. Kobierzycki na karcie 440.

17. Kraiewski na karcie 38.

18. Kraiewski na kar. 40.

19. Kobierzycki na karcie 439. 440.

20. Maszkiewicz na karcie 57.

21. Kraiewski na karcie 40.

22. Piasecki na kar: 327. Maszkiewicz na kar: 58.

23. Roku 1611.

24. Kraiewski na karcie 44. 49.

25. Kraiewski na karcie 41.

26. Maszkiewicz na karcie 59.

27. Inny to Cieklinski od owego Jozefa, przywodzcy konfederacyi żołnierskiey. Był on rotmistrzem, któremu za wielkie zasługi woyskowe konstytucya roku 1609. cztery tysiące ze skarbu wyliczyć kazała. obacz Vol. Leg. II. na karcie 692.

28. Kraiewski na karcie 46.

29. Kraiewski na karcie 47.

30. Akt tey konfederacyi z napisem: *In nomine Domini amen. My rycerstwo pułków JP. Zborowskiego, JP. Strusia, starosty Chmielnickiego, JP. hetmana koronnego, JP. Weyhera, JP. Kazanowskiego, JP. Gosiewskiego starosty Wieliskiego etc.* znayduie się w MS. bibl. Zał. Nro. 411. na kar. 1. datowany ten akt 27. Stycznia R. 1612. z podpisami. *Jozef Cieklinski, Krzysztof Jaykowski, Stanisław Szabiszewski, Piotr Trzylatkowski.* Znayduie się w tymże MS. *Porządek i artykuły do konfederacyi należące, których iest w liczbie* 12, *oraz Summaryusz żołdu woyska stołecznego Moskiewskiego po rugu poślednieyszym w obozie pod Grodkiem uczynionym.*

31. Kredens posłów podpisany od marszałka, dany ze stolicy Moskiewskiey 1612. dnia 28. Stycznia. Instrukcya znayduie się w tymże MS. Nro. 411. na karcie 5.

32. Roku 1612.

33. Maszkiewicz na karcie 61.

34. Maszkiewicz na karcie 61. Kraiewski na karcie 47.

35. Maszkiewicz na karcie 61.

36. List Chodkiewicza pisany do konfederatów z Fedorowska w bibl. Zał. w MS. Nro. 411. na kar. 7.

37. List królewski do konfederatów datowany z 7. Stycznia roku 1612. także list Koniecpolskiego imieniem Smoleńszczan datowany z Fedorowska 1612. 7. Marca znayduie się w MS. bibl. Zał. Nro. 411. na karcie 8. 9.

38. Maszkiewicz na karcie 62.

39. Ten to sam Maszkiewicz, który dyaryusz, będąc przytomny wszystkiemu, pisał. List konfederatów do Chodkiewicza znayduie się w MS. bibl. Zał. 411.

40. List ten datowany z granic Moskiewskich dnia 18. Maia roku 1612: znayduie się w MS. bibl. Zał. Nro. 411. na karcie 11. O liście od tychże konfederatów do Chodkiewicza pisanym namienia tenże manuskrypt przydaiąc: *Kopia tego listu zginęła.*

41. Zaczęta w miesiącu Kwietniu roku 1612. zakończona traktatem podpisanym w Krened. 28 Sty-

cznia 1613. Histoire de Gustave Adolphe T. I. na karcie 93.

42. Te pakta zawarte roku 1611. 11. Lipca miedzy Pontusem de la Gardie a Iwanem Oduiewem, tudzież innemi boiarami i duchowieństwem znayduie się w Widekinki 252.

43. Regem Poloniæ, masculos ejus hæredes omnesque Polonos ac Litvanos destituere, ac velut hostes omni modo arcere. Nos quoque Novogrodenses alterutrum ex potentissimi regis filiis, et seremissimis principibus, vel principem Gustavum Adolphum, vel principem Carolum Philippum ejusdemque hæredes masculos in Zaros et Magnos duces petimus, eligimusque. Widekindi na karcie 254. 255.

44. Jussit Lissovium late per Novogrodensem et Starorusensem tractum Svecis terrorem et arma circum ferre. Widekindi na karcie 326.

45. Starowolski *in bel Sarm. Cap. CXXIII.* pod tytułem *Alexander Lissovius.*

46. Widekindi na karcie 377.

47. *Callidus.* Widenkidi tamże.

48. Ten list znayduie się w Widekindi na karcie 532. Joannes Carolus Chodkiewicz comes etc. copiarum Litvaniæ supremus dux, provinciæ Livoniæ gubernator, generoso Pontio copiarum duci. Non dubitamus, quin cognitam eo loco mortem Caroli, Sudermaniæ ducis, tui pro tempore principis, cujus stipendia merebare, habeas. Noveris quoque, ad quas sceptra

Svetica manus devoluta sint, cujus denique ipse imperii civis voceris. Si hæc post excessum Caroli consideraveris, non est dubium quin tibi vicissitudo rerum ac successus bellici conatus, quomodo sine viribus deficiat, in mentem veniet. Tu quam virtute nactus es, fortunam tenes, sed quam diu eandem privatis viribus retinere posses, nescimus an tibi in animo sit. Habes igitur, quam diu spiritum bellicæ virtutis tenes, augendi tempus famam nominis tui, cumulandi familiam tuam honoribus, nanciscendi demum principis tui gratiam, cujus hæreditarius subditus, genio esse probaris. Invitamus itaque te ad stipendia serenissimi principis nostri Sigismundi III, et hortamur ne didigneris et animum nobili viro dignum et fortunam sub auspicio tanti regi deferre. Cæterum quomodo oblatam per nos gratiam principis probaveris, postulamus. Datum ex castris ad Volokum Martii 24. anno 1612.

49. O tym liście Pontusa do Gustawa datowanym z Nowogrodu wielkiego 22. Kwietnia 1612. wspomina Widekindi 334.

50. Judiciis denuo in 10. menses ab Aprili 1612. inter præfectum Reveliensem et Chodkievicium prorogatis. Widekindi na karcie 368. Zawieszenie broni dziesięciomiesięczne trwać miało do 1 Lutego 1613.

51. Maszkiewicz na karcie 63.

52. Maszkiewicz na karcie 63. te są iego słowa.

53. Maszkiewicz na karcie 63. Tenże przydaie: o assekuracyi Chodkiewicza, która iest u mnie.

54. Maszkiewicz na karcie 64. Kobierzycki na karcie 441. Venerat quoque in subsidium Nicolaus Strussus adductis in subsidium equitum peditumque numerosioribus turmis.

55. Obacz wyżey.

56. W całym tym woysku pozostałym na stolicy była wszelka gotowość do buntu i wyiścia, iako się pokazuie z listów i instrykcyi do króla posyłanych. Te pisma znayduią się w MS. bibl. Zał. Nro. 408. Wspomina o tym i Kraiewski na różnych mieyscach.

57. Kobierzycki na karcie 441. Maszkiewicz na karcie 64. Piasecki na karcie 322. Widekindi na karcie 361.

58. Maszkiewicz na karcie 63,

59. Kobierzycki na karcie 441.

60. Maszkiewicz na karcie 64.

61. Kobierzycki na karcie 442.

62. Kobierzycki.

63. Kraiewski na karcie 51.

64. Mówiłem wyżey, że konfederaci pozostali w Moskwie za służbę murową, prócz żołdu zwyczaynego, nałożyli na boiarów osobną summę, i w zastaw kleynoty pobrali. Maszkiewicz na karcie 64. mowi że im należało 18000. złotych polskich, co im boiarowie wypłacić obiecali na granicy.

65. Maszkiewicz na karcie 64.

66. Kobierzycki na karcie 443. Distinuitque integra æstate hostem, perque medias acies intrepidus sepius alimenta commeatumque obsessis invehebat.

67. Do roku 1612. 21. Września.

68. *Augustus Thuanus T. IV.* na karcie 325. Znayduie się toż samo w Instrukcyi pułków Sapieżyńskich, daney do króla Adamowi Kietlińskiemu 27. Czerwca 1612. a od Chodkiewicza podpisaney. Ta Instrukcya iest w MS. bibl. Zał. Nro. 408. na karcie 67.

69. Piasecki na karcie 332.

70. Oba te uniwersały znayduią się w MS. bibl. Zał. Nro. 411. pierwszy datowany w Warszawie 1. Kwietnia roku 1612. na karcie 12. drugi datowany z tegoż miasta 26. Kwietnia 1612. na karcie 11.

71. Widekindi na karcie 362.

72. Kraiewski na karcie 52.

73. Kraiewski na karcie 52.

74. Piasecki na karcie 332. Kobierzycki na kar. 443.

75. Strusso præfecto præsidii frustra inspectante, nec suis cum turmis peditatuque consurgente, ne partem victoriæ cum Chodkievicio communicatam haberet. Kobierzycki na karcie 443. Strussus incusabatur, quod tunc forte invidia gloria Chodkievicii excursionem non fecerit, cum valuerit peditatu. Piasecki na karcie 353. Strusso hoc inspectante nec ex æmulatione ferente opem. Widekindi 361.

76. Kobierzycki na karcie 444. Tantum audendi occasionem præbuit mors Joannis Sapiehæ.

77. Quatuor millibus equitum constabat. Piasecki na karcie 332.

78. Jan Sapieha umarł w stolicy 8. Czerwca 1611. mało co chorowawszy. Woysko to które pod sprawą iego było odeszło na wioski dnia 18. Czerwca w pułtory niedzieli po śmierci iego od stolicy. Niechcieli naszemu regimentarzowi bydź posłuszni, ba i nikomu: na się robili: czatami się bawili, dupy Moskiewskie przypiekali i mieli się ztąd dobrze: królowi nie służyli, ieno tak wiele, iak pod stolicą byli niedziel kilka iakoś, a wzdy za 10. ćwierci wzięli zapłatę. Ciało pana Sapiehy oni z sobą wziąwszy do Litwy potym odesłali. Słowa są Maszkiewicza na karcie 53.

79. Pismo pod tytułem Respons panów posłów od rycerstwa pułku nieboszczyka pana starosty Uświackiego, dany w Warszawie imieniem króla Jmci 15. Listopada 1611. znayduie się w bibliotece Jego Królewskiey Mości na karcie 386.

80. List od Sapieżyńców pisany do króla, cytowany wyżey.

81. Znayduie się w MS. bibl. Zał. Nro. 411. na kar. 52. Instrukcya posłom do woyska stołecznego dana w Brześciu 1. Września 1613. z napisem: *Wacław Pobidziński marszałek, imieniem woyska konfederacyi Brzeskiey.*

82. Loco moveri noluerunt. Piasecki na karcie 332. Obsequium exuerant ac in stationibus degentes degustata dulcedine damnabant. Kobierzycki.

83. Kobierzycki na kar: 452. Piasecki na kar: 332.

84. Strussus Chodkievicio discors bonum publicum privatis simiutatibus impediebat. Kobierzycki na karcie 447.

85. Constatque ultra centum millia armatorum obsidentium metropolim comparuisse. Kobierzycki na karcie 448.

86. Piasecki na karcie 333. Kobierzycki na karcie 449.

87. Jac. Aug. Thuan Tom. IV. na kar. 326.

88. Kobierzycki na karcie 430.

89. Kobierzycki na karcie 455. Piasecki na karcie 334.

90. Obacz list Tarnowskiego w MS. bibl. Załuskich Nro. 411.

91. Znayduie się ten list w Widekindi na kar. 365.

92. Magni ducis jussu Marinæ fauces elisæ fractæque: filius suspendio necatus. Kobierzycki na karcie 471. Maryna Mniszchowna cum filio suo ex Demetrio suscepto aquis subter glaciem immersa. Zarucki palo infixus. Piasecki na karcie 334.

NOTY

DO KSIĘGI DRUGIEY.

1. Piasecki na karcie 335. 336.

2. Konfederaci stołecznego miasta często się z tym dawali słyszeć w mowach swoich i poselstwach: *konfederacyą ten urodził, kto królewicza Moskwie dać nieradził.* Obacz instrukcyą tych konfederatów daną ze Lwowa 1613. 25. Listopada posłom do króla Wiktorynowi Sciborowi, Samuelowi Maszkiewiczowi, Piotrowi Białaczewskiemu, Wawrzyńcowi Paryszewskiemu. Ta instrukcya znayduie się w MS. biblioteki królewskiey na karcie 124. Akta zaś tey konfederacyi, to iest iey listy, instrukcye, poselstwa etc. znayduią się w MS. bibl. Zał. Nro. 411.

3. Kobierzycki na karcie 461.

4. Obacz Kobierzyckiego na kar. 462.

5. Spe prædæ inescati, plurimi ingenio turbidi, quique aut patria bona laceraverant, aut convicti judiciis, aut pro factis judicium timentes, rapinis lasciviæ assveti versabantur. Kobierzycki na kar. 457.

6. Zali się na to w mowie swoiey podczas seymu Marcin Szyszkowski biskup na ów czas Płocki, potym Krakowski. Za nastąpieniem za się niesforności, z nierządu nam zwykłego płynącey, nie tylko osłabienie, ale i wszystko złe dla Rzeczypospolitey nastąpiło. Tać nas i teraz konfederacyi nabawiła, bobyśmy się byli zgodzili w on seym, po którym J. K. Mć wtorą do Moskwy expedycyą czynił, ze trzy pobory dać, i stołeczny żołnierz dotrzymałby szturmu, i Smoleński na mieyscu byłby został, i pułki pana Sapiehy z Moskwy by się były nie poruszyły, i Moskwa by teraz była nasza. Ale iedni chcieli dać tyle poborów, ile ich trzeba, drudzy kontradykcyą narabiaiąc, a szkodliwą się zatrudniaiąc wolnością, w niewolę samych siebie i nas wciągneli, a co mogli rękawem zaprawić, teraz i suknią nie wystarczą. I nikt inszy Rzeczypospolitey niepraw zostaie, iedno ci, którzy widząc szczęśliwe powodzenie woyny, do niey się przyłożyć nie chcieli, zkąd konfederacye urosły. Ta mowa znayduie się w MS. królewskim na karcie 110.

7. Znayduie się ta mowa w MS. bibl. królewskiey 730. pod tytułem: Mowa JP. Jana Ostroroga woie-

wody Poznańskiego ex tempore przed samą konkluzyą seymową uczyniona, kiedy pod konfederacyą żołnierską krotki seym roku 1613. złożony zawziął się był na rozerwanie, a za tą mową zgoda staneła. O bliskości do rozerwania tego seymu piszą Kobierzycki 463. Piasecki 339.

8. Zali się na to Chodkiewicz w liście swoim niżey położonym mówiąc: „a co z teyże gwałtowney wyszło potrzeby, w wątpliwość, a ledwo mi nie w występek obrocono."

9. Tarnowski w liście do Oleśnickiego wyżey często cytowanym.

10. Obacz Vol. Leg. III. na kar. 205. 206. 234. pod rokiem 1613.

11. Vol. Leg. III. na karcie 163.

12. Daie się to widzieć w liście Chodkiewicza niżey cytowanym.

13. List ten Chodkiewicza datowany 1613. roku. 22 Maia z Cimkowicz znayduie się w MS. bibl. Zał. w Tomie na którym liczba odarta.

14. O trzy mile od Nieświeża.

15. Poselstwo z instrukcyami danemi od woysk. Smoleńskiego znayduią się w MS. Zał. Nro. 408. 411.

16. W MS. króla iegomości na różnych mieyscach.

17. Konstytucya seymu 1613. pod tytułem: naznaczenie zapłaty żołnierzów Vol. Leg. III. na kar. 241.

18. Wspomina o tym z pochwałą xięstwa Litewskiego propozycya królewska na seym 1616. 26. Kwietnia

zaczęty, podana od Felixa Kryskiego podkanclerzego koronnego, która się znayduie w MS. bibl. królewskiey 155. Obacz także wtymże MS. instrukcyą królewską na seymiki powiatowe przed seymem R. 1615. 12, Lutego złożonym.

19. Obacz Vol. Leg. III. konstytucye Litewskie seymu 1613. pod tytułem: *Ordynacya woiewodztwa Smoleńskiego* 195.

20. Mowa Marcina Szyszkowskiego biskupa Płockiego na propozycyą podaną od tronu na seym roku 1613. 5. Grudnia w MS. bibl. królewskiey.

21. Odprawił się ten seym w Grudniu roku 1613.

22. Vol. Leg. II. na karcie 25:

23. Położyć tu można słowa dyaryuszu Maszkiewicza. „Towarzystwa naszego było nie mało, co po swych potrzebach na seym przyiechali. Mieliśmy wielką wolność na tym seymie: w nocy, o północy zbroić co, posiec, zabić, wolno, żaden nie śmiał rzec słowa. Warty pomimo idą, a naszym nic nie rzekną, iakby nie widzieli. I iuż na ten czas w przysłowie było weszło, gdzie którego obaczono z naszych idąc albo broiąc siedm tysięcy za nim chodzi, dać mu pokóy. Bo naszego woyska tak wiele było. Zabili nasi drabanta królewskiego: nie wykonywali exekucyi choć pod seymem i pod bokiem królewskim, ale sami z ugodą naszych szukali, aby się cokolwiek dało względem Boga: dano złotych 80. Maszkiewicz na karcie 76. który sam był na ów czas posłem konfederackim.

24. Maszkiewicz na karcie 77. Akta konfederacyi żołnierskiey w MS. bibl. Zał. Nro. 411. na karcie 65. Respons, który król dał Silnickiemu, dziękuiącemu od konfederatów Smoleńskich za odebraną zapłatę, znayduie się w MS. bibl. królewskiey na kar. 623.

25. Kobierzycki na kar. 467. Infamia podniesiona ze Stawskiego na seymie 1616.

26. Kazanie na exekwiach Zofii Chodkiewiczowey, miane w Wilnie w kościele świętey Katarzyny 22. Maia 1619. przez xiędza Stanisława Rochowicza. Kazanie Andrzeia Grądzkiego bernardyna miane w Kretyndze na pogrzebie Zofii z Mielca Chodkiewiczowey 4. Lipca 1619. drukowane w Wilnie u jezuitów. Tenże Grądzki miał kazanie na pogrzebie tego panięcia w Kretyndze 18. Marca 1614. lecz w nim całym nic nie masz zgoła, prócz tego, iż młodzieniec w habicie mniszym pochowany.

27. Histoire de Gustave Adolphe à Amsterdam Tom I.

28. Tamże na karcie 131.

29. List Chodkiewicza niżey cytowany.

30. Histoire de Gustawe Adolphe Tom. I. na karcie 131.

31. Dokończenie Bielskiego na karcie 775. w zbiorze historyków Polskich przez xiędza Bohomolca.

32. Plenipotencya dana kommissarzom w rękopiśmie bibl. Zał. Nro. 419.

33. In ipsa pacis tractatione arma a Svecis parata,

et stantibus sic in duciis bellum Livoniæ illatum. Rigense propugnaculum, Salis et Parnaviæ captum. In Curlandiam militem introductum. Obacz instrukcyą daną kommissarzom do traktowania ze Szwedami w MS. bibl. Zał. Nro. 419.

34. Henryk Firley biskup Płocki i podkanclerzy koronny w propozycyi przed seymem roku 1614. 13. Lutego w MS. królewskim na kar. 359.

35. Ten list datowany z Lachowicz roku 1614. 23. Października znayduie się w MS. bibl. Zał. Nro. 321. 309.

36. Ziazd w Wilnie.

37. Smoleńska.

38. Był to Jan Argentus włoch iezuita który pisał Apologią za iezuitami, i onę Zygmuntowi III. dedykował.

39. Ten odpis królewski datowany z Warszawy R. 1614. 28. Listopada znayduie się w wyżey cytowanych rękopismach.

40. Alexander Gosiewski starosta Wielizki.

41. W Wilnie.

42. Jan Argentus wisitator jezuicki w Polszcze w xiędze pod tytułem: De statu societatis in regno Poloniæ ad Sigismundum III. regem Poloniæ na kar. 29. Nulla alia ratio melior apparuit, quam quæ hodie a christianis principibus et regibus, aliisque illustrissimis viris, tam ecclesiasticis quam secularibus usurpatur, nimirum per venerabiles patres societatis Jesu et

collegia, qui his nostris temporibus ubique terrarum tum in juventute bonis literis imbuenda, tum in hæresibus extirpandis, tum in depravatis moribus corrigendis fructuose desudant: quod nos ipsi et in hoc regno et in aliis externis nationibus nostra cum consolatione vidimus, manibusque prope modum palpavimus. Certo itaque persvasum habentes, rem hanc, et Dei ac domini nostri gloriam plurimum promoturam, et reipublicæ longe utilissimam futuram et equestri ordini, qui semper et nos, et majores nostros magno amore et benevolentia complexus est, placituram, constituimus invocato divino auxillio e bonis nostris hæreditariis, in Samogitia constitutis prædictæ societati Jesu collegium in eodem ducatu fundare, erigere, et dotare: prout præsentibus literis nostris fundamus, erigimus, dotamus in civitate illustrissimi domini Nicolai Christophori Radivilii ducis in Nesvisz et Ołyka, palatini Vilnensis etc. Kroze dicta, quam tanquam in meditullio constitutam, salubrem et magis pro studiis, nobiliumquæ adolescentum educatione commodam eligimus.

43. Obacz różne rymy Sarbiewskiego, pisane do Chodkiewicza, mianowicie w edycyi dzieł iego, wydanych odemnie w Wilnie roku 1756, a przypisanych JW. Janowi Mikołaiowi Chodkiewiczowi staroście Zmudzkiemu, kiedym w tey Akademii uczył poetyki.

44. Literœ annuæ societatis Jesu.

45. Religio catholica tota tunc ia Livonia exulabat, ut ne quidem vestigia illius ibi apparerent, preter basilicas sacras et ædes religiosorum, quorum opulentos fundos et possessiones partim Rigenses, partim nobiliores occuperunt. Piasecki na kar. 60.

46. Sulikowski in commentario rer. Pol. na kar. 144.

47. Sulikowski na kar. 140.

48. Sulikowski na karcie 144.

49. Piasecki na karcie 61.

50. Piasecki 414. Prope ducentas tunc habebant etc.

51. Joannes Argentu in epistola ad Sigismundum III. na karcie 73. 74.

52. Argentus in epist. ad Sigimund: III. na karcie 73. 74.

53. Piasecki na karcie 413. Nec deerant, qui occulte favebant Sveco, et operam ipsi suam ad tradendam civitatem promiserant exacerbati molestiis perpessis injuriis et controversiis forensibus, continuo ab regium judicium cum religiosis societatis Jesu collegii Rigensis agitandis.

54. Obacz wyżey.

55. Obacz ten traktat w księdze pod tytułem: *Corps diplomatique* przez Dumonta T. V. część II. na karcie 308. Także historyą Gustawa Adolfa Tom. I. na karcie 172.

56. Pertesos belli ordines invenit. Kobierzycki 476: omnium studia a bello deferbuerant Piasecki na karcie 350.

57. Roku 1615. w Październiku.

58. Reposcere legati circumvallatum obsidione Smolenscium. Kobierzycki.

59. Propozycya na seym 1616. podana od tronu przez Szczęsnego Kryskiego kanclerza wielkiego koronnego, w MS. bibl. królewskiey.

60. Kobierzycki na karcie 477.

61. Kobierzycki na kar. 478. undecies centena millia pro expilato ærario.

62. List Chodkiewicza i kommissarzów pisany do króla ze Smoleńska 13. Lutego 1616, gdy się iuż umowy zerwały, znayduie się w MS. bibl. królewskiey na karcie 146. Znaydziesz go niżey pod notą 69.

63. Swiadczy to propozycya od tronu na seym 1616. 26. Kwietnia podana przez Szczęsnego Kryskiego kanclerza koronnego, która się znayduie w MS. bibl. królewskiey na kar. 148.

64. Widzieć to z listu królewskiego do Chodkiewicza który się znayduie w bibl. Zał. Nro. 371. 399. „ Baczemy to sami, że nie z taką, iakiey potrzeba „ potęgą, poszedł referendarz wielkiego xięstwa Li- „ tewskiego pod nieprzyiaciela: ale i to widzim, że „ siła na tych zchodzi, którzy z nim mieli się wypra- „ wić, wziąwszy na służbę pieniądze. Mamy wiado- „ mość że Kreyc około Podlasia się bawi, więc i Sien- „ kiewicz po Litwie ludzi drażni z uciskiem wielu, „ i tam kędy potrzeba na czas nie stawia się. Upomnii „ ich Uprzeymość Wasza i według trybu żołnierskie-

„ go zgań im to, aby wzdy pomnieli kiedy na po-
„ winność swą. Strony dalszych posiłków, nie da-
„ wno daliśmy do Uprzeymości Waszey, że to co
„ możemy czyniemy, i czynić chcemy. Prowadze-
„ nia żywności na Smoleńsk sposob iaki będzie nay-
„ bespiecznieyszy i snadnieyszy, obmyśli Uprzey-
„ mość Wasza, gdyż na tym siła nam i Rzeczypo-
„ spolitey należy. Dońcy którzy u nas byli odiadą
„ ztąd kontenci, by tylko wiary chcieli dotrzymać.“
Zyczemy zatym Uprzeymości Waszey dobrego zdrowia od pana Boga.

65. Propozycya wyżey cytowana.

66. Andrzey Fredro woiewoda Podolski *in Militaribus* na karcie 29. Kobierzycki na karcie 479. Konstytucye seymu 1616. Vol. 3.

67. Henryk Firley w propozycyi seymu roku 1618. 13. Lutego z MS. królewskiego na karcie 480.

68. Kobierzycki na karcie 480.

69. „ List kommissarzów królewskich. Wypisali-
„ śmy W. K. Mci, iż za pilnym i usilnym, tak naszym
„ iako i pana posła cesarza iegomości staraniem, nie
„ mogliśmy nic u tego upornego narodu, w tey spra-
„ wie przedsięwziętego pokoiu sprawić. Ziezdzał się
„ i potym pan poseł z niemi, z takim iako i pierwey
„ affektem. Naostatek i my sami się iuż z niemi w
„ tak ostre i grubiańskie mowy, iakich oni zażywać
„ zwykli, nie wdaiąc, przez panów kolegów naszych
„ na to deputowanych Trockiego i Kiiowskiego pod-

„ komorzych, wszystkie ich zwłoki i nie szczere z
„ nami obeyścia, wyliczywszy, upominaliśmy, aby
„ iuż nam *directam resolutionem* uczynili, i ieżeli z na-
„ mi inducye zawierać chcą, żeby ostrożki swoie znie-
„ śli, włości Smoleńskich do zamku należących ustą-
„ pili, także i Czernikowa, Horodyszcza niegdy od nich
„ na gruncie biskupstwa Kiiowskiego zabudowanego,
„ a potym w te teraźnieysze woyny przez naszych
„ zburzonego, które dotąd w possessyi naszey są tak-
„ że, i włości do nich należące, zwłaszcza Smo-
„ leńskie, które oni dotąd trzymaią, postąpili, i
„ więźniami się rozmienili. Niceśmy od nich wię-
„ cey nadto, co pierwey powiedzieli, nie odnieśli:
„ Ostrożki, powiedzieli, że ich znosić nie będą, gdyż
„ temi domami, które w ostrożkach są, w zamku się
„ Smoleńskim budować maią wolą. *In summa* aby
„ im Smoleńska i wszystkiego co w possessyi swey
„ mamy, *ex nunc* ustąpić. Philoreta i Galliczyna,
„ *ante omnia*, iako posłów wypuścić, zatym pokóy
„ doczesny stanowić i więźniami się na obie stronie
„ rozmienić obiecywali. Takiego ich uporu z nie-
„ słusznościami znieść nie mogąc, a czasu daley wlec
„ niechcąc, *solennem protestationem* przed panem
„ posłem cesarza Jmci przy bytności tychże samych
„ posłów Moskiewskich uczyniliśmy, czego *autenti-*
„ *cum testimonium* od niego wziąwszy, kopią W. K.
„ Mci Panu naszemu miłościwemu posyłamy. To też
„ do W. K. Mci odnosiemy, że z ichże gromady

„ dworzanie różnemi czasy *privatim* nas przestrzega-
„ li, że byle Philoreta wyswobodzili, tedy nic tego
„ co obiecuią nie życzą, granice swemi inkursyami
„ infestować będą. A boiarowie prawi, i przedniey-
„ si ludzie pragną, i subtelnościami swemi w to po-
„ gadzaią, żeby nic z tych traktatów nie było, ażeby
„ iako nayprędzey królewicz Jegomość Władysław
„ nastąpił, i koniec tey tak długiey woynie, z uspoko-
„ ieniem narodu ich i naszego uczynił. Sam Pan Bóg
„ nam iest świadkiem, iako tego z serdecznym ża-
„ lem zażywamy, żeśmy trud i koszt nasz nie mały
„ ważywszy, i czas długi na tym straciwszy, nie mo-
„ gliśmy pomyślnie W. K. Mci panu naszemu miło-
„ściwemu usłużyć, a oyczyznie naszey pożądanego
„ pokoiu u tych ludzi, traktaty otrzymać, i rozlania
„ krwie chrześciańskiey uiąć. Skrytym to tedy sądom
„ Bożym poruczaiąc, iego świętego maiestatu prosie-
„ my, aby ten teraźnieyszy nam i wszystkim niepo-
„ myślny sukces ku większey pociesze W. K. Mci i
„ wszystkiey Rzeczypospolitey obrocić, a za spolną
„ zgodą, i gruntownym obmyśleniem seymowym,
„ zwycięstwo nad tym oyczystym nieprzyiacielem
„ naszym, i tę tak długą imprezę iuż też kiedy tedy
„ do szczęśliwego effektu przywieść, a nas wszystkich
„ pożądanym pokoiem nadzielić raczył. Rycerstwu,
„ że pieniędzy na zapłatę nie przywieziono, niewy-
„ mownie ztąd wielką trudność mamy: gwoli czemu
„ na nas mało dla obwarowania *securitatem* Smoleń-

„ ska. Pan hetman ieszcze tu zostaie, uniżonych proźb
„ naszych gorąco ponawiaiąc, aby pieniądze na za-
„ płatę woysku należące dniem i nocą przysłane by-
„ ły śpieszno. Po seymikach na seym, użyczyli nam
„ Pan Bóg zdrowia, chcemy się prezentować, i do-
„ statnią relacyą W. K. Mci i Rzeczypospolitey z tey
„ naszey tranzakcyi uczynić gotówi będziemy. Od-
„ daiemy przytym sami siebie etc.

70. Vol. Leg. III. na karcie 127. pod tytułem: o Moskwie.

71. Kobierzycki na karcie 481.

72. Sumpto prætextu ab ingruentibus a Turca periculis. Kobierzycki na kar. 485.

73. Accersito tandem Carolo Chodkievicio supremo militiæ Litvanæ præfecto et principis deducendi dignitas et armorum regimen ipsius curæ commissum est. Kobierzycki 485. Piasecki na kar. 359.

74. To poselstwo znayduie się w MS. bibl. królewskiey na karcie 378. odprawione 19. Grudnia 1616.

75. Mowa Gębickiego i odpowiedz królewicza znayduie się w MS. bibl. królewskiey na kar. 217. 225.

76. Potym dewotka jezuitów, i dobrodzika kollegium Warszawskiego.

77. Zycie Ossolińskiego od xiędza Bohomolca z MS. wydane.

78. Zycie Ossolińskiego.

79. Et jam Skinder bassa Turcicis, Valachicis, Moldavicis, Transilvanicis, quas Betlem Gabor duce-

bat copiis auctus, potentem exercitum finibus Poloniæ admovebat Kobierzycki.

80. Listy hetmana Zołkiewskiego pisane do królewicza w tey mierze, pierwszy z Baru 4. Lipca drugi z tegoż mieysca 30. Czerwca, trzeci z tegoż mieysca 7. Lipca znayduią się w MS. bibl. królewskiey na kar. 172. Kobierzycki na kar. 491.

81. Ten list datowany ze Słonima 15. Czerwca 1617. znayduie się w bibl. królewskiey na karcie 172.

82. Kobierzycki na kar. 492.

83. Zołkiewski lubo się mógł bić szczęśliwie z Turkami, nie chciał się podawać na los fortuny, i wolał uczynić z niemi ow traktat, bez wiedzy Rzeczypospolitey pod Bussą, którym straciliśmy prawo do Multan i Wołoszczyzny, iako będziesz miał o tym niżey, gdzie o woynie Tureckiey pod buławą Chodkiewicza. Piasecki na kar. 360.

84. Ossoliński w rękopiśmie życia swego, który tam był przytomny z królewiczem Władysławem.

85. Kobierzycki 494.

86. Ossoliński w życiu swoim.

87. Graviter prudenterque disseruit. Kobierzycki.

88. Kobierzycki na karcie 496.

89. Ossoliński w życiu swoim ręką własną pisanym. Kobierzycki na kar. 497.

90. Kobierzycki na karcie 497.

91. Ossoliński w życiu swoim.

92. Kobierzycki 498.

93. Singulos nobilium duobus aureis Hungaricis donatos dimisit. Kobierzycki na karcie 499.

94. Ossoliński w życiu swoim.

95. 29 Października 1617. Kobierzycki na kar. 403. Ossoliński przytomny mówi że 28.

96. Ossoliński w życiu swoim.

97. Kobierzycki na karcie 504.

98. Ossoliński w życiu swoim.

99. Ossoliński w życiu swoim.

100. Lisowczycy, lud lekki naywięcey z kozactwa złożony, wziął imie od Alexandra Lissowskiego szlachcica Litwina, który go pierwszy spisał. Po śmierci Lissowskiego zaszłey z apoplexyi w roku 1614. miał nadtym ludem komendę Czapliński, po nim Walenty Rogowski, daley Hieronim Kleczkowski, Stanisław Rusinowski, Stanisław Stroynowski, Idzi Kalinowski, Mikołay Moczarski: ale imie *Lisowczyków* zawsze zostawało. O dziełach tych walecznych awanturzystów w Moskwie, Turczech, Niemczech, pełne są historye. Obacz Starowolskiego *in bellatoribus Sarmatiae* pod Rozdziałem CXXIII. a tytułem *Alexander Lisowski.*

101. Obacz wyżey w K. I. także Starowolskiego pod tytułem *Alexander Lissowski.*

102. Ossoliński w życiu swoim. Kobierzycki na karcie 517.

103. Kobierzycki.

104. Ossoliński w życiu swoim.

105. Kobierzycki. Ossoliński w rękopiśmie swoim w tych słowach zawarł list Chodkiewicza. Szedłem za szczęściem cara Władysława Zygmuntowicza, na przeciwko wam zdraycom iego. Ale że na drodze potkałem gońca carskiego, który się wracał ze stolicy z dobrym dziełem od boiarów dumnych do PP. kommissarzów; a to i ia wracam się z woyskiem, życząc raczey pokoiu, niżeli krwie wylania, i tych, których nie wiadomie straż moia przy gońcu poimała, odsyłam.

106. Ossoliński w życiu swoim.

107. Kobierzycki na karcie 523.

108. 28. Grudnia 1617.

NOTY

DO KSIĘGI TRZECIEY.

1. Z poety włoskiego Pastor fido. O villano indiscreto e importuno. Mezzo-huomo, mezza capra, o stolta bestia. Ossoliński w życiu swoim.

2. Był on potym stolnikiem Litewskim, syn Grzegorza marszałka Słonimskiego i Alexandry Sapieżanki woiewodzanki Smoleńskiey.

3. Joannes Lesievius, vir priscæ virtutis et sanctimoniæ, eruditusque, quod præter cœteras lucubrationes, annales Sarmatici lucem aliquando visuri testantur. Kobierzycki na karcie 537.

4. Niesiecki o nim pisze, że go Jakub Szczepański starosta Mirachowski do domu króla Zygmunta III. promowował, gdzie służył pokoiowo, w Tom. 4. na karcie 676.

5. Ję-

5. Jędrzey Szołdrski potym biskup Poznański. Niesiecki 74. 282.

6. Był ten Hieronim Cielecki potym biskup Płocki, którego nagrobek widzieć w kościele katedralnym Płockim.

7. Ursula Meyrin faworyta królowey, dobrodzika koll. jezuickiego w Warszawie.

8. Roku 1617.

9. Piasecki, Kobierzycki.

10. Kobierzycki 540.

11. Bohomolec w życiu Ossolińskiego w T. I. na karcie 143.

12. Zycie Ossolińskiego przez Bohomolca w T. I. na karcie 154. i w dalszych.

13. Ossoliński w życiu swoim.

14. Kobierzycki 543.

15. Ossoliński w życiu swoim.

16. Tenże tamże.

17. *Bisque reiectus.* Kobierzycki 544.

18. Ossoliński.

19. *Aliquot septimanis,* Kobierzycki 544.

20. Ossoliński.

21. Bohomolec w życiu Ossolińskiego Tom. I. na karcie 167.

22. Kobierzycki 548.

23. Bohomolec w życiu Ossolińskiego 168. Kobierzycki 549.

24. Kobierzycki 552. Konstytucya roku 1618. pod tytułem: o Moskwie.

25. Kobierzycki 553.

26. Kobierzycki 555.

27. Dnia 16. Września. Bohomolec. Kobierzycki.

28. Kolumna nad zbiegiem rzek Okki i Moskwy.

29. Kobierzycki 500. Bohomolec 174.

30. Kobierzycki 566.

31. *Centenis millibus.* Kobierzycki 570.

32. Kobierzycki 575.

33. Kobierzycki 584.

34. Kobierzycki 184,

35. Od 15. Października do 4. Listopada.

36. Piasecki 370.

37. Kobierzycki 592.

38. Od 19. do 22. Listopada. Kobierzycki 598.

39. Kobierzycki na karcie 606.

40. JESU CHRISTI DEI FILII
REGIS REGUM DEI EXERCITUUM
GLORIAE
SIGISMUNDUS III. REX POLONIAE
ET SVECIAE

Exercitu Moschovitico ad Clusinum cæso, Moschoviæ metropoli deditione accepta, Smolensco reipublicæ restituto.

Basilio Szuyscio *magno duce Moschoviæ et fratre ejus* Demetrio *militiæ præfecto captivis jure belli receptis.*

Et in arce Gostinensi sub custodia habitis ibique vita functis.

Humanæ sortis memor
Ossa illorum huc deferre,
Et ne se regnante etiam hostes
Injusteque sceptra parantes
Justis sepulturaque carerent.

IN HOC

A se ad publicam posteritatis memoriam
Regnique sui nomen
Exstructo Trophæo

DEPONI JUSSIT

Anno a partu Virginis MDCXX.
Regnorum Poloniæ XXXIII.
Sveciæ XXVI.

41. Ten Kisiel był potym używany od króla Jana Kazimierza w interessach narodowych, gdy się zaczęła woyna chłopska pod Chmielnickim.

42. 24 Grudnia 1618.

N O T Y

DO KSIĘGI CZWARTEY.

---

1. 1454.

2. Połowców obcy pisarze mianowicie Niemcy nazywali *Blauci Blahi*, *Flavi*, *Vlachi* zkąd urosło, ile się zdaie, nazwisko Vlachi czyli Walachii.

3. Obacz Tom I.

4. Długosz w T. I. na karcie 361: Kromer edycyi Warszawskiey 478.

5. Kromer w księdze 28. 711.

6. Stanisław Krysztanowicz *De statu regni Poloniæ*, To dzieło drukowane *Lugduni Batav.* 1627.

7. Zołkiewski w liście do Zygmunta III. pisanym z Baru 1617. 20. Lutego. Piszą o tym na różnych mieyscach Kromer i Bielski.

8. Kobierzycki 368.

9. Twardowski w legacyi Zbaraskiego na kar. 220. Jednego z Rohatyna popa była corą. Selimum ex uxore Rhoxolana suscepit. Turcæ Selimum per contumeliam judæum apellare solebant, nec Ottomano sanguine genitum; sed a Rhoxolana matre, mentita partum, infantem judæum suppositum. Antoni Maria Gratian de bello Cypr. edit. Rom. in4to na kar. 12. 15.

10. Polonis antiquum fædus et pax cum Turcis manebat, eaque lætabantur, neque ut abrumperent, et cum prævalido hoste in certamen descenderent, adduci se passuros ulla spe ullis promissis videbantur. Joan. Maria Gratiani, w życiu Komendona na karcie 294.

11. Sobieski *bell. Choc.* na karcie 5.

12. Zołkiewski w mowie na seymie 1618, gdzie sprawę daie swoich czynności woiennych.

13. Piasecki na karcie 53.

14. Petrus Jaenichius *in Melethematis Thorunensibus.* Vol. II. na karcie 150.

15. Zołkiewski w liście do Zygmunta z Baru 1617. 20. Lutego „Radziłem zdawna żeby te Kozaki hamo-
„ wać, gdyż choćby nie to, że nas z Turki w szran-
„ ki zwodzą, ale sami przez się w takiey potencyi,
„ do iakiey przyszli, są Rzeczypospolitey *formidabi-*
„ *les.* Posiedli i uczynili *sui juris* Podnieprski i Ki-
„ jowski kraie: oni tam panuią, że się mogą czego
„ poważyć.“ W MS. królewskim 688.

16. Wylicza one Samuel Hektor Szymanowski, w wierszach pod tytułem: *Mars Sauromacki* na karcie 85. pod tytułami, 1 Kodak, 2 Surski, 3 Lochanny, 4 Tawułzany, 5. Kniechinin, 6 Nienasytec, 7 Dzwoniec, 8 Woronichow, 9 Woronic Zabory, 10 Budyło, 11 Liniec, 12 Liczny, 12 Wolny. Wspomina o tych porohach Konstanty Porfirogenitus cesarz Carogrodzki w księdze *de administr. imperio.* i wylicza one.

17. Łubieński omylnie wywodzi nazwisko Nizowców od słowa Greckiego *Nisos*, wyspę znaczącego. Kozacy nie byli znaiomi Greckim pisarzom, bo ich tam ieszcze nie było.

18. Piasecki 54. Łubieński 225.

19. Ma naostatek ten smok tu w sąsiedztwie tak wielkie woyska Tatarskie, które iako charty na smyczy trzyma. Zołkiewski w liście do Zygmunta 20. Lutego 1617. z Baru w MS. królewskim na kar. 684.

20. Piasecki.

21. Łodki małe tak od Kozaków zwane.

22. W T. I. księdze I.

23. Vol. Leg. II. na karcie 1329. pod tytułem: *Porządek z strony Niżowców i Ukrainy.*

24. Był to Stefan Raduła hetman woysk Arona hospodara Multańskiego, który namowiony od Zygmunta, pana swego złapał, i do Siedmigrodu zaprowadził, a sam hospodarem został.

25. Piasecki na karcie 151.

26. Mówiono o tym w T. I. księdzie I.

27. Zołkiewski w mowie na seymie roku 1618. w MS. królewskim. „ Dopiero roku 1614. poganie się „ obiątrzyli, za oną schadzką naszych do Wołoch. „ Przeklinał niegdyś Job dzień narodzenia swego, „ przeklinam ia ten dzień nieszczęśliwy. Były przed „ tym urazy Turków, ale ta naywiększa. Po ten „ dzień były szczęśliwe expedycye W. K. Mci, od „ tego czasu iak z pieca na głowę etc." W MS. królewsk: na karcie 715.

28. Swiadkiem są tego expedycye Jana Tarnowskiego przeciwko Piotrowi woiewodzie. Mikołaia Sieniawskiego woiewody Ruskiego roku 1552. który w Multanach hospodarem Alexandra uczynił. Mikołaia Mieleckiego w roku 1572. z przyczyny przywrocenia Bohdana. Jana Zamoyskiego w roku i 1595. i 1600. z okazyi Mohyłów. Piasecki pod rokiem 1612. na karcie 735.

29. Piasecki na karcie 335. Constantinus ætate et consilio immaturus in brevi offenderat in multis, vitio affinium, a quorum arbitrio summa regiminis totius Moldaviæ pendebat, et omnia emolumenta, imo vectigalia etiam Turcis destinata in eorum usus derivabantur.

30. Piasecki na karcie 335. Incertum quo fuit genere iste, nisi quod inter Hungaros pedites meruerit in Polonia.

31. Był to syn naymłodszy Mikołaia generała Podolskiego, naprzód starosta Feliński, potym pisarz polny koronny, nakoniec woiewoda Bracławski.

32. Viribus propriis pellere Tomssam e Moldavia constituit, nec desistere voluit a proposito licet monitus a rege. Piasecki 335. Privata auctoritate, contra procerum vota, unico rege dissimulante. Kobierzycki na karcie 645.

33. Starosta Owrucki ociec Jeremiego woiewody Ruskiego dziad króla Michała. Nec multo post alius privatim quoque collectus in Moldaviam inductus exercitus, iniquitate fortunæ pæne ad internecionem trucidatus est. Joan. Innoc Petrycy na karcie 12.

34. Quod contra factum spem quoque et audaciam Turcis in nos præbuit, cum fatali ipsius (Korecki) alteriusque qui idem tentaverat casu, velut illa cunctos complexi victoria animum etiam potiendi nostri assumerent. Petrycy na karcie 11. Od tego czasu iak z pieca na głowę wzięli serce poganie. Zołkiewski w mowie wyżey 715.

35. Przez Felixa Herburta posła Rzeczypospolitey. Piasecki na karcie 343.

36. Opisuie te łotrostwa obszernie Zołkiewski w mowie na seymie 1618. w MS. królewskim 716.

37. List Zygmunta III. do Rudnickiego biskupa Warmińskiego z Warszawy 1618. 25. Października z MS. bibl. król. „Nie pewny z cesarzem Tureckim „ pokóy, acześmy i takrok i teraźnieyszey iesieni

„ doznawali. Pewna to, że się pogaństwo, z inszemi nieprzyiacioły zaspokoiwszy, na nas obrocić moc swoię ma wolą. O czem przestrogi są próżne."

38. List króla do Rudnickiego biskupa Warmińskiego z Warszawy 1618. 17. Września. „Tegoż nam „ Konstantynopolitańskie ponawiaią przestrogi: tož „ z wielu mieysc iednostaynie oznaymuią, że Turcy „ o zastanowienie woyny Perskiey z usilnością staraią się, aby tym snadniey i prędzey swe przeciwko nań wykonać mogli zamysły."

39. MS. królewski na karcie 685. List Zołkiewskiego do króla z Baru 20. Lutego 1617. Mowa iego na seymie 1618. na karcie 719.

40. Obie te kommissye znayduią się w MS. król. na karcie 739. 743.

41. Obacz to pismo w MS. królewskim na kar. 16.95. z podpisami hetmana Kozackiego Piotra Konaszewicza, tudzież inney starszyzny Iwana Mamarewicza assawuła, Łauryna, Bohdana, Bałyki, Charłaka etc.

42. Kobierzycki na karcie 493. Piasecki 360.

43. Wylicza sam Zołkiewski w mowie swoiey na seymie roku 1618. MS. królewskim na kar. 721.

44. Woiewoda Wołoski Wołoszą praktykował. Zołkiewski w mowie MS. królewski: na kar. 731.

45. Piasecki na karcie 360. Kobierzycki 649. *Ja oboz dobrze obwarowawszy stałem.* Zolkiewski w mo-

wie na karcie 722. Tenże w liście do króla z obozu nad Dniestrem 1617. 16. Sierpnia na kar. 708.

46. „Winowano mnie żem niezwiodł bitwy, i Skin-
„ derbaszę nie poraził. Ale tu gdzie szło o bespie-
„ czeństwo Rzeczypospolitey, gdyby było uchoway
„ Boże woysko W. K. Mci szwankowało, musiałem
„ się zatrzymać. Kiedy pod Adryanopolem i Kon-
„ stantynopolem w ziemi nieprzyiacielskiey, ważył-
„ bym był woysko, bo nie szłoby iedno o zgubę
„ woyska: a gdyby Bóg poszczęścił mogłoby się
„ woyskiem konnym daley postąpić: ale kiedy *in*
„ *limitibus regni*, gdzie posiłku żadnego, trochy tey
„ na którą się R. P. ubespieczyła nie było tam *tutum*
„ *dare in periculum fortunæ rempublicam.* Więc i
„ nie było iako, bo tego dnia był taki wiatr w oczy
„ woysku W. K. Mci, iż musielibyśmy *adversis ven-*
„ *tis pugnare:* kopie trudno było złożyć. Więc
„ woysko nieprzyiacielskie było nie małe. Było sa-
„ mych Turkow (*pro certa scientia* W. K. Mci po-
„ wiadam) 30,000. Węgrow dobrych Nizaków 12,000.
„ Wołoch i Multan kilkanaście tysięcy, samych Ta-
„ tarów dwadzieścia i kilka tysięcy etc." Zołkiewski w mowie do króla i do senatu roku 1618 MS. krol. na karcie 725.

47. Kopia postanowienia, które JP. hetman Skinder baszy podał z MS. Chodkiewiczowskiego ś. p. Jana Mikołaia starosty Zmudzkiego.

Za przyiściem nad Dniestr mnie Stanisława Zołkiewskiego, woiewody Kijowskiego, hetmana korony Polskiey z woyski nayiaśnieyszego Zygmunta III. Polskiego, Szwedzkiego, Godzkiego, Wandalskiego króla, wielkiego xiążęcia Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego, Mazowieckiego, Zmudzkiego, Inflantskiego i inszych: a to dla zahamowania i uięcia naiazdów Tatarskich, w państwach nayiaśnieyszego króla Jmci pana naszego, także też dla zahamowania kozackich zbrodni; w którym woysku byli obecni iaśnie wielmożni Jan Daniłowicz z Zurowa Ruski, Janusz z Ostroga xiążę Zasławskie, Wołyński, woiewodowie; Marcin Krasicki Lwowski, Jan Zamoyski Chełmski kasztelanowie, Adam Hieronim Sieniawski podczaszy koronny, Jerzy xiąże Zbarazki krayczy koronny, Stanisław Koniecpolski podstoli koronny. Walenty Alexander Kalinowski starosta Kamieniecki, Alexander Bałaban starosta Winnicki. Jerzy Szczucki starosta Halicki. Piotr Ożga starosta Trembowolski, Jan Zebrzydowski starosta Lanckoroński, Gabryel Hoyski chorąży Kijowski. Marcin Kazanowski i nie mało inszych pułkowników, rotmistrzów, także ludzi znacznych szlacheckich, gdy potym w kilku dniach nastąpił z drugą stronę Dniestru hetman nayiaśnieyszego cesarza Tureckiego; gdy się iuż woyska z sobą zeszły, a do bitwy się iuż prawie miało, ieden do drugiego posły słał dla utwierdzenia przyiaźni starożytney, która się od dawnych wieków za-

chowała miedzy nayiaśnieyszemi królami Polskiemi cesarzami Tureckiemi, i państwy ich, stała się taka umowa i postanowienie miedzy nami.

Pierwsza rzecz.

Łotrostwo kozackie z Dniepru na czarne morze, żeby nie chodzili, i w państwach pod nayiaśnieyszym cesarzem będących żadnych szkod nie czynili, i owszem iakimkolwiek sposobem, aby wygładzeni byli. Zeby więcey ani od nas, ani od kozaków szkod żadnych się nie działo; żeby iuż na potym armacie cesarskiey wychodzić na czarne morze nie było potrzeba, i że lub ziemią woyska, lub kozaki uskromić i skarać obiecuiemy i podeymuiemy się.

Wtora rzecz.

Z strony Tatarów według dawnych zwyczaiów, według umowy i postanowienia z iaśnie wielmożnym nieboszczykiem panem Janem Zamoyskim, kanclerzem i hetmanem koronnym uczynionego, i potwierdzonego na Cecorze, i według, ieźli z obu stron były dane, skryptów i postanowienia, abo umowy posła króla Jmci u porty z kaimakanem iegomością Achmet baszą, zwyczayne upominki na przyszłe lata, za przyiściem od nayiaśnieyszego cesarza wespół i z posłem hanowym czausa do króla Jmci aby wzięli, ani też więcey w państwach korony naszey żadnemu

mieyscu naymnieyszey szkody aby nie czynili, abyśmy w zobopolney przyiaźni żyli, aby według dawnych pakt i podięcia się swego mocno w pokoiach stali.

Trzecia rzecz.

Siedmiogrodzkiey ziemi aby od nas, od ludzi naszych żadney szkody nie było, lub Homanaiemu synowi, lub komukolwiek inszemu przez ziemię swoię drogi nie daiąc, ani skarbem, ani ludźmi pomagać nie będziemy, obiecuiemy, kupcom według dawnych zwyczaiów, droga wolna, nic nowego na nich nie stanowiąc, ma być.

Czwarta rzecz.

Do Wołoskiey ziemi, lub to chciwością panowania uwiedzeni, lub dla uczynienia szkody iakiey, żaden z ludzi naszych chodzić nie ma, a tym którzyby chcieli wchodzić, ani woyskiem, ani pieniędzmi pomagać nie mamy, obiecuiemy. Hospodar Wołoski zasię, według, dawnych zwyczaiów zachować się, i przyiaźń trzymać ma, żeby miedzy nayiaśnieyszym cesarzem Ottomańskim, a królem Jmcią Polskim będące przymierze aby się nie naruszyło, starać się ma; przeciwko kupcom także, nic nowego nie stanowiąc, według dawnych zwyczaiów zachować ma.

Piąta rzecz.

Multańskiey ziemi także z naszey strony nikt naieżdżać nie ma, lub to Serbanowi, lub to komukolwiek inszemu chciwością panowania uwiedzionemu drogi pozwalać, ani pieniędzmi pomagać nie mamy. Przeciwko kupcom także oni nic nowego nie stanowiąc, według starych zwyczaiów zachować się maią. Działo się w obozie nad rzeką Dniestrem przy miasteczku Jarudze dnia miesiąca Września 1617.

48. Piasecki tamże. Kobierzycki tamże. Z listu Zołkiewskiego do króla 28. Września z Baru 1617. pokazuie się, że król chciał tego traktatu. „ Co się „ tu działo, iaki eventus rozprawy z Skinderbaszą, „ odzywam się na pismo pana starosty Trębowelskie„ go Ożgi, któregom za zdaniem JJPP. senatorów i „ wszystkiego rycerstwa do tey służby W. K. Mci „ używał. Skutek zaś postanowienia miedzy nami, „ a Skinderbaszą z kopii, którą posyłam, raczysz „ W. K. Mć obaczyć. Oryginały, nie zdało mi się „ bespieczno przez pocztę posyłać, albo sam oddam, „ albo przez kogo pewnego odeślę ie W. K. Mci. „ Krótko pisząc, iest transactum, iako mi była nau„ ka od W. K. Mci dana. “

49. Wymawia się przed królem i senatem Zołkiewski w mowie cytowaney. „Skoro się nasze woysko „ skupiło, napisałem do Skinderbaszy, żem gotów do „ pokoiu i do woyny. Wrócił się Skinderbasza, i

„ nie traktował więcey: poszedł do Raszkowa: nie „ wiedziałem o tym: bym był wiedział, mogłoby się „ zabieżeć temu. Sami Raszkowianie mogliby się „ byli obronić, ale porozumienie było miedzy nie- „ mi. Część było Wołoszy, część naszych: by było „ nie to, a ia gdybym był przestrzeżony, nie odniosł- „ by był pociechy.“ Zołkiewski na kar. 721.

50. Berszadę hetman kazał spalić Piaskowskiemu, za pozwoleniem xiążęcia Jerzego Zbaraskiego kraycżego koronnego, którą trzymał nieiaki Bazyli Bossy, zkąd często Turki płaszał. Petrycy na kar. 16.

51. Piasecki. Kobierzycki.

52. List króla do Rudnickiego biskupa Warmińskiego pisany z Warszawy 1618. dnia 25. Października z MS. królewskiego Nro. 6. na karcie 60. List drugi tegoż do tegoż 27. Września 1618.

53. Wymawia się Zołkiewski, w teyże mowie, czemu Tatarów nie hamował. „Wiedziałem kiedy Kantymir murza poszedł z obozu: widzieliśmy dymy; „ rozumieliśmy że w Wołoszech się pali. Acz ia „ domyśliwałem się że w naszych. Ale trudno było „ woysko rozdzielić, trudno było i gonić prędkiego „ nieprzyiaciela, który za dni 4. siedmdziesiąt mil „ ubieżał, aż ku Zydaczewu. To był ich fortel, „ abyśmy byli woysko rozerwali. Mówił to głosem „ Skinderbasza, *macie ich tam u siebie, biicież ich:* „ ale wiedziałem, co na tym Rzeczypospolitey należało, „ aby się było woysko nie rozwiodło. Wolałem tey

„ cząstki woiewodztwa iednego odżałować niż wszy-
„ stkę Rzeczpospolitą na niebespieczeństwo podać.
„ MS. krol. 725. Tenże w liście do króla z Baru 1617.
„ 28. Września MS. król. na karcie 711. Temu wtar-
„ gnieniu Tatar żadną miarą ia dać rady nie mogłem,
„ gdyż woysko W. K. Mci, które w oczy nieprzyia-
„ cielowi stało, nie tak wielkie było, gdyby było co
„ dzielić: musiało się tu patrzyć na *summam rei*. To
„ woysko było szczytem fortuny publiczney, rozdzie-
„ liwszy one zmnieyszyłoby się na siłach. Zaczym
„ coby był nieprzyiaciel uczynił, gdyby widział *vi-*
„ *res nostras diminutas*. A też choć byśmy naybar-
„ ziey chcieli, nie moglibyśmy wyrownać prędkości
„ nieprzyiacielskiey: 17. odszedł Kantymir murza do
„ woyska Skinderbaszowego, a 21. uderzył za Halicz:
„ iest tego intervallum dobrze na 60. mil Polskich.

54. Petrycy na karcie 18.

55. Zołkievius cum a Tartaris insolenti accursu turbaretur, repulisse propius subgressos contentus, eodem quo antea consilium tenuerat, ut pacem servaret, aut haberet, gravi edicto ne quis abeuntes sequeretur, omnes tenuit. Hinc in eum odia et multorum suspicio, tanquam corrumperet victoriam. Petrycy na karcie 19.

56. Kobierzycki 653. Zbarascius Zołkievio inveterato odio dissidebat. Piasecki na karcie 368. Zbarascii, Sieniavii, Karnovii, eorumque asse læ animis a Zołkievio dissociati. Twardowski w Leg. Zbara-

skie-

skiego na karcie 12. Mieli z sobą simultates nieiakie Zołkiewski i Zbaraski.

List Woyciecha Miaskowskiego dworzanina królewskiego do Stanisława Zadorskiego sekretarza królewskiego z obozu pod Oryninem 5. Października 1618. „ A teśmy puścili i przepuścili na szyię oyczyzny na„ szey, i na krew braci naszey nieprzyiaciela krzyża „ świętego, który *spectantibus et plangentibus nobis* „ poszedł w ziemię, i zwoiował państwa koronne. „ Ostatni iuż peryod idzie na oyczyznę i Rzeczpospo„ litę naszę: zginąć koniecznie musi, kiedy *justa et* „ *adjuncta media*, woyska potężne, ludzie ochotni, „ serce odważne, że z tey toni wyrwać i dzwigać iey „ nie mogą.Ześmy bitwy nie dali, wszystka przy„ czyna *judicia Dei* i wola iego święta.“ MS. krol. 1618. Twardowski na karcie 12.

Tu nie rzecz moiey mowy czemu darmo one
Piękne woyska z wyboru i kwiatu skupione
W polu stały i czemu ręce im trzymano
Ani z szranek się ruszać iednym krokiem dano;
Gdy się o nich ocierał i obozy miiał
Ciężki łupem poganin, a niebo rozbiiał,
Brańców lament etc.

57. Kobierzycki 654.

58. Ruthenis etiam æmulis nihil æque desiderantibus, quam ut Polonia a Turcis laceretur, consulerent proceres quid cum provincia Smolenscia agerent, ac quibus armis illa totanda esset. Lotich rer. Ger.

LVII. w roz. XV. na karcie 224. „Z Moskwą *infida* „ *pax*, i by się ieno okazya trafiła, nie wątpliwa „ rzecz iest, żeby przeciwko nam okazyi zażyli, co ztąd „ znać że nam życzą, i staraią się o niepokóy pogaństwa z nami." Summaryusz instrukcyi, podaney na seymiki poselskie, przed seym 1620. od króla Zygmunta III. w bibl. krol. w MS. Nro. 6. na karcie 72. 73.

59. Dnia 4. Junii 1621. wysłano z Adryanopola 12. szpiegów do Polski rozmaitemi drogami z listami patryarchy do Rusi i syzmatyków. Dyaryusz woyny Tureckiey z MS. Chodkiewicza.

60. Sed qui bello Austriaco implicuerant regem, in submittendis imperatori auxiliis Cosacorum, iidem tempestatem tantam regno isti acciverunt. Piasecki na kar. 369. Audiebantur etiam rebelles Bohemorum Constantinopoli, Osmani arma in nos provocantes, in ultionem haud prosperi cum cæsare belli, cujus fausta initia submissa a Sigismundo auxilia intervertissent. Kobierzycki 659.

61. Et rebellium quoque legati Constantinopoli tum degentes propria causa Osmanum cæsarem stimulabant. Petrycy na karcie 19.

62. Piasecki na karcie 386. 387.

63. Regem in partes cæsaris inclinatum præcipui Poloniæ proceres dehortari ac retrahere cœpere. Bohemis sociisque eorum, hodieque cum Turcis atque Tartaris optime convenire: unde belli trahi, regno que Poloniæ periculum superinduci possit. Si-

cubi accidat causa Ferdinandi a Polono infestari Bethlemum, omnes et singuli confæderatorum Bohemiæ omni conatu, ope atque industria assisterent. In diversis regni Poloniæ discriminibus ac controversiis ab Austriacis archiducibus opis auxillique parum, aut nihil allatum. Si Poloni hac in causa contra Bohemos educturi essent, fieri possit, ut justo Dei judicio, etiam deinceps in Polones hæc fata cuderentur. Petrus Lotichius rer. Germanicarum w roz. 77. na karcie 124. 125.

64. Kobierzycki 662. Twardowski 14. Ita intentam jam diu in bellum cæsaris curam in sui injuriam perpulere (Bethlemi Hungari) ut is repulso ab urbe cum literis regis Otfinovio, jus etiam hospitum, sacra legationis, et fas gentium temeravit. Petrycy na karcie 19.

65. Roku 1619. w miesiącu Październiku znowu była z kozakami kommissya pod Rastowcą, którey instrument oraz assekuracyą kozacką widzieć w MS. krolewskim na karcie 754. 759. z podpisem Piotra Koszewicza hetmana i inney starszyzny:

66. Piasecki 371.

67. Petrycy. 9.

68. Zołkiewski w liście do króla z MS. krol. na karcie 831. „Kłótnie w Wołoszech, które się były wszczęły zniosł i uspokoił hospodar Wołoski: cnotliwy „ zawsze człowiek iest, wiernie i życzliwie przy W. „ K. stoi. Zaczym wolemy z nim wytrwać, niż

„ z owemi łotry, Tomszami, Greczynami.“ Piasecki 371.

69. Kobierzycki 664. O Betlemie pisze Jan Argentus jezuita w liście do Zygmunta III. na karcie 109. Illud innuisse sufficit, Bethlemum adeo Turcis esse addictum, ut etiam Machometi maxima ex argento candalabra pro munere misisse dicatur, ac potius cum Turcis, quam christianis fædus habere malit.

70. Łubieński *Censura Julii belli* 232.

71. Piasecki 397.

72. Turcy siepaczów Działałyami zowią. Bujurdun u nich iest ceduła śmierci z podpisem cesarskim, którą komu oddadzą działałyie, powinien go z pokorą przyiąć iak wyrok boży. Twardowski w Leg. Zbaraskiego na karcie 14.

73. Twardowski tamże.

74. Petrycy. Kobierzycki.

75. Uniwersał króla do obywatelów oboyga narodów dany w Warszawie 1620. 8. Czerwca. List króla do Rudnickiego biskupa Warmińskiego tegoż roku i miesiąca dnia 13. MS. bibl. krol. Nro. 6. na karcie 55. 56.

76. Andreas Lipscius regni procancellarius, episcopus Luceoriensis consilii tunc princeps, tutiora svadentibus intercessit: vir ut ingenio ita et moribus asperior, et ultra quam sanctioris togæ decet antistitem, turbidiora nonnunquam quietioribus præferens. Kobierzycki 668.

77. Zołkiewski w liście do króla z pod Baru 25. Sierpnia 1620. Łubieński na karcie 187. Privati quoque respectus eam mihi necessitatem imposuerunt, ut opprobria detractiones (ad ferendum vel magnis animis molestissimæ) passim ultra meam culpam in me iactatæ. Zbarascii exasperati veteres simultates in aperta odia offudere, acta illius cum hoste, transactiones, resque omnes gestas carpendo sugillandoque. Kobierzycki 708.

78. Numerum copiarum 6. millia militum, aut paulo amplius explevere. Kobierzycki 971.

79. Gratianus paucis suorum comitatus in castra venit. Petrycy. Venit itaque cum exiguo sexcentorum comitatu. Kobierzycki 676.

80. Putares illum motæ mentis fuisse, qui cum unicum filium, et alterum ex fratre nepotem, ambos Zołkievios, et Stanislaum Koniecpolski, generum suum, militæ campestris præfectum traheret, non tamen de augendo exercitu cogitasse, non militem sua pecunia, quæ illa ex amplissimis opibus suppetebas, conduxisse, denique fallacibus Gratiani promissis pellectum, et fidei illius innixum, hostilem terram intrasse. Łubieński Censura Julii belli 233. Dałby to Bóg, aby się był z równą serca gotowością wybrał. Zamoyski w mowie do króla przy oddaniu buławy w MS. królewskim.

81. Piasecki. Petrycy. Łubieński. Kobierzycki.

Wassemberg. tudzież wielu innych, tak wolnym iako związanym pismem znakomitych autorow.

82. Petrycy 53.

83. Kobierzycki 687.

84. Petrycy 39.

85. Piasecki 403. Kobierzycki 710. Petrycy.

86. Piasecki 403. Devorarat jam fervido animo universam Poloniam indomitus tyrannus. Sobieski 15.

87. Mota Arabia, Syrya, Egyptus, versique in orientem populi. Petrycy 73. Omnes Arabias, Asiaticas, Europæas militias pænis severioribus interpositis, ut primo vere ad fines Poloniæ convenirent, monuit. Piasecki 405. Wassemberg de rebus Vladislai IV.

88. Sobieski 15,

89. Sobieski 15.

90. MS. Chodkiewiczowski pod tytułem: *Wyprawa sułtana Osmana* na karcie 2. 9. Petrycy 73. Sobieski 16.

91. Sobieski 16.

92. MS. Chodkiewiczowski na karcie 3.

93. Dnia 4. Czerwca wyprawiono z Adryanopola szpiegów 12. do Polski rozmaitemi drogami, z listami patryarchy do Ruskich syzmatyków. Dyaryusz woyny Tureckiey z MS. Chodkiewiczowskiego na kar. 5. Takich szpiegów pochwytano w Lublinie i w Wilnie. Petrycy 66.

94. Petrycy 66. Kobierzycki 725.

95. Zgorzały Dębica, Rzeszów, Wilno. Petrycy na karcie 66.

96. Quæ quidem metis in metum animis perinde credita ac si regnum veneficiis et incantationibus poteretur. Petrycy 66.

97. Obacz konstytucyc roku 1620.

98. Wylicza ich konstytucya 1620. pod tytułem: *Deputaci*

99. Obacz konstytucyą pod rokiem 1590. pod tytułem: *deputaci do rady woienney*. Przyczyny tego magistratu są wzmiankowane w teyże konstytucyi w te słowa: „Wiele na tym Rzeczypospolitey i sprawom „ iey należeć rozumiemy, aby według konstytucyi „ za króla Jmci niegdy Henryka elekcyi postanowio- „ ney, obecnie niektórzy z panów rad, według na- „ znaczenia na seymie uczynionego, przy nas mie- „ szkali. Czego ieśli kiedy, tedy teraz pod tak wiel- „ ką i niebespieczną z możnym nieprzyiacielem woy- „ nę, barzo pewnie iest potrzeba. Bo wiele pod czas „ woyny zwykło przypadać, wiele przychodzić od „ hetmana i z innych mieysc, na co prędkiey rezo- „ lucyi, prędkiey rady i prędkiego iey wykonania „ albo skutku potrzeba etc.“ Tey radzie złożoney w roku 1590. z senatorów i posłów, dana moc zupełna stanowienia o wszystkich rzeczach do woyny tylko Tureckiey i do pokoiu należących, oraz zgoła o wszystkich sprawach, bespieczeństwo Rzeczypospolitey utrzymuiących: także traktaty zaczynać i

kończyć. Na fundamencie tey konstytucyi stanowiły poźnieysze seymy, mianowicie w czasach woyny z Turkami, podobne rady czyli delegacye, wyznaczaiąc do nich osoby, przepisuiąc ich powinności osobnym pismem, które pisma często się wzmiankuią *in Vol. Leg.* pod tytułami: *Skrypt ad archivum.* Nie zdawało się stanom tych pism promulgować: przeto one podpisane ręką prymasa, kanclerzów i marszałka seymowego, kazała składać w archiwach oboyga narodów.

100. Piasecki 404.

101. Legacya posłów woiewodztwa Krakowskiego do króla w MS. bibl. krol. na kar. 819.

102. Piasecki 404.

103. Cumulatis suffragiis Chodkievicio summum jus belli fuit commissum. Piasecki 404. Omnium ore Joannes Carolus Chodkievicius celebrabatur. Datum tunc maximis meritis viri, quibus magnis haud dubio et priscis imperatoribus par, ab adolescencia ultra sexagesimum annum continenti militia et vigore felicitatem et vigorem extenderat. Petrrycy 54. Omnium suffragiis prælatus Joannes Carolus Codkievicius, vir magnus, prospera ubique fortuna, victoriis clarissimus et armorum tractatione asper, summus imperator. Kobierzycki 714. Omnium ordinum ora conversa, animique simul erant inclinati in Carolum Chodkievicium, auctoritate reique militaris usu ac scientia pollentem, multis victoriis, insignibus tro-

phæis, clarissimis triumphis apud exteras ac barbaras etiam gentes celeberrimum. Sobieski 19. Allata deinde Zołkievii insignia honorum: clava annulusque regni, utraque per Thomam Zamoyscium palatinum Kijoviensem in frequenti quiritium senatorumque corona regi reddebantur, clava Chodkievicius, annulo publice supremoque cancellariatu Andreas Lipski episcopus Luccoriensis honorati. Petrycy 59.

104. Konstytucya seymu 1620.

105. Miał mowę Zamoyski 5. Grudnia 1620, która się znayduie w MS. krol. na kar. 437.

106. Liber emortualis Coll. Ostrogiensis S. J. z którego mi przysłał wypis JX. Jakub Iżycki, niegdyś jezuita z Ostroga w te słowa: *Nata est Anna Aloysia A. D.* 1600. *nupsit Carolo Chodkiewicz anno* 1620. 24. *Novembr.*

107. W Listopadzie R. 1619. wkrótce po święcie ofiarowania P. Maryi. Pogrzebiona w Kretyndze 4. Lipca roku 1619. Obacz kazanie na iey pogrzebie drukowane w Wilnie u jezuitów, miane przez Andrzeia Grądzkiego bernardyna. Także kazanie xiędza Rochowicza na exekwiach w Wilnie 20. Maia roku 1619. Umarła w sobotę rano po mszy.

108. Ten xiążę leży w kościele Lubelskim u jezuitów.

109. Uczyniony w Ostrogu 1620. 20. Czerwca. Mam kopią tego testamentu z biblioteki nieboszczyka Ja-

na Chodkiewicza starosty Zmudzkiego, łaskawcy mojego.

110, Rochowicz i Grądzki w kazaniach, wyżey cytowanych.

111. Nec deerant, qui crederent in animo ejus canitum aculeum sensumque instantis fati obhæsisse quo ne vergente exitu præverteretur, in extremo et summa vitæ firmare domum posteris, optataque ex conjugio prole agitaverit. Jan Innoc. Petrycy hist. bell. cum Osmana na karcie 75.

112. Tak pisze Niesiecki w T. I. korony Polskiey pod tytułem *Chodkiewicz*. Być to mogło lecz Niesiecki pomylił się w historyi, nie czytawszy pism spółcześnych. Chodkiewicz ożenił się w Jarosławiu dnia 24. Listopada, iakośmy wyżey w nocie cytowali wypis z xiąg żałobnych Ostrogskich. Poiechał, może i natychmiast do Warszawy na odebranie buławy, którą d. 5. Grudnia z rąk królewskich odebrał, iako świadczy mowa Zamoyskiego wyżey cytowana. Bawił się w Warszawie do początku miesiąca Stycznia roku 1621: Wyiechał pierwszych dni tegoż miesiąca do Jarosławia, a w podroży swoiey pisał list z Sandomirza dnia 5. tegoż miesiąca do xięcia Zbaraskiego kasztelana Krakowskiego. Bawił się w Jarosławiu aż do siodmego Lutego, zkąd wyiechał do Litwy: i dopiero w miesiącu Czerwcu powrocił do Jarosławia, a z tamtąd ruszył się w Lipcu na Wołoszczyznę. To ia wybrałem z listów xięcia Zbaraskiego pisanych do kró-

la, które się niżey cytować będą. Myli się więc Niesiecki mówiąc: że Chodkiewicz zaraz po ślubie poiechał na woynę Chocimską.

113. Był potym biskupem Przemyskim, daley Łuckim i proboszczem Miechowskim.

114. Potym kuchmistrz koronny, starosta Bydgoski.

115. Znayduią się w MS. królewskim dwa listy Janusza Zbaraskiego kasztelana Krakowskiego. W pierwszym do Szyszkowskiego biskupa Krakowskiego z Krakowa 18. Stycznia 1621. tak pisze Zbaraski. Owe legacye do cúdzoziemców barzo mi się nie podobaią, właśnie *per ludibrium* posłane, a zwłaszcza co do Wenetów. Zkąd będą kollegować, iako *aptos legatos* posyłamy: i iako nas *præmit* to *negotium*. Boię się, że go tak odprawią, iak posła nieboszczyka Szczesnego Herburta, który do nich posyłał z Długoszem naszą historyą (Długosz pierwszy raz wydrukowany był w Dobromilu dobrach Herburta iego kosztem) uczyniwszy do nich *dedicatoriam*, iako do wolney Rzeczypospolitey, a to wszystko dla tego, żeby mu co dano było. Ale iż posłał *ineptissimum* człowieka, który się wymowić nie umiał, spytawszy go, *quid petis?* kiedy nie umiał się z tego wytłomaczyć, kazano mu z niczym nazad iechać. Zgoła wszystko sami gotuiemi *ad exitium* nie omylnego. O pośle do Francyi tenże Zbarazki pisze do króla Zygmunta III. z Krakowa 16. Lutego roku 1621. Zdami się to W. K. Mci przypomnieć za okazyą, *non per curiositatem*,

ale żałuiąc w tey mierze i sławy W. K. Mci, i trudności Rzeczypospolitey która ratunku zewsząd szuka. Wiem że w tym nie iest żadna wina W. K. Mci boś tego człowieka nigdy znać nie raczył, którego teraz do Francyi wyprawiono. Ale ktokolwiek go W. K. Mci zlecił, nie ostrożnym był, gdyż ten człowiek służył u siestrzeńca mego chłopcem niedawno: i po Paryżu za nim chłopięta biegaiąc hukali ustawicznie. Raczże W. K. Mć to osądzić, co ma sprawić taki *aptus legatus*, co też Francuzowie będą rozumieli o instrumentach W. K. Mci.

116. Kobierzycki 711. Piasecki 405.

117. Piasecki 405.

118. Petrycy 74.

119. List Zbaraskiego kasztelana Krakowskiego do Szyszkowskiego biskupa Krakowskiego z Krakowa 18. Stycznia. List tegoż do Lipskiego kanclerza 13. Stycznia 1621. z MS. krol. na kar. 134. 135.

120. W tymże liście. List Chodkiewicza posłał Zbaraski Szyszkowskiemu biskupowi Krakowskiemu.

121. List Zbaraskiego do krola 16. Lutego 1625. MS. krol.

122. Petrycy 75. Tribus edictis frustra evocaverat.

123. List Zbaraskiego do króla 16. Lutego.

124. Słowa są Zbaraskiego.

125. Petrycy 75.

126. Kobierzycki 87. Petrycy 76.

127. Nihil æque fatigabat, quam pecuniarum conquisitio inopi fere regno. Petrycy 58. Pecuniam ex ærario publico in exercitum Chodkievicianum distributam in triginta quatuor millita. Sobieski bell. Chocim. 21.

128. Dyaryusz woyny Tureckiey z MS. xięcia Czartoryskiego generała Podolskiego.

129. Piasecki 405.

130. List Zbaraskiego do króla 26. Lutego w MS. krol.

131. Piasecki.

132. Sobieski *bell. Choc.* 21. Każdy po imieniu z tych zbiegów wytrąbiony w Kamieńcu. Regestr ich znayduie się w MS. Adama Czartoryskiego generała Podolskiego, z podpisem Stanisława Lubomirskiego hetmana 22. Października 1621.

133. Zbaraski w liście do króla 1 Stycznia 1621. w MS. krol.

134. List Zbaraskiego do króla 16. Lutego.

135. Dyaryusz woyny Chocimskiey z bibl. xięcia Adama Czartoryskiego generała Podolskiego, teraz marszałka wielkiego Trybunału W. X. Litt.

136. Piasecki 410.

137. Dyaryusz wyżey cytowany.

138. List Zbaraskiego do króla 16. Lutego 1621. z Krakowa. Już woyna zapasem: gotowości prawie żadney nie masz. Posyłam też dowiadywać się na różne strony kozaków: coś tylko i to lada iakich zlicza-

ią *robur* prawie żadnego nie masz. Jeśli ieszcze hetman tak odiechał, żeby się prędko nie miał wrocić, któremu zgoła ani na piędź nie potrzeba było teraz odiechać, to iuż właśnie *actum* o nas. Bo mimo to, że czas właśnie następowania woysk nieprzyiacielskich *imminet:* ale i to samo usłyszawszy nieprzyiaciel, który *sagax* iest *circa explorationes*, tym prędzey pośpieszy, aby i tego trochę woyska, co się zbierze, *sine capite* zastał: i kiedy natrze, kto temu *obsistet.*

139. Obacz to poselstwo Ossolińskiego okoliczniey opisane w życiu iego, które wydał X. Bohomolec konsyliarz J. K. Mci.

140. List króla Zygmunta III. do Zbaraskiego woiewody Bełzkiego roku 1619. 19. Października, oraz respons woiewody z MS. królewskiego.

141. List Ossolińskiego do króla w życiu iego wydanym przez xiędza Bohomolca.

142. Sobieski *bell. Choc.* na karcie 19.

143. Piasecki 405. Kobierzycki 712.

144. Scilicet illi Germani, quam vis æque de ipsorum fato agebatur, nihil sane operæ et auxilii in tam gravi periculo laborantibus Polonis conferre voluerunt Piasecki. 405. ab Hollandis nihil prorsus. Tenże tamże.

145. Obacz wyżey.

146. List xięcia Krzysztofa Radziwiłła hetmana polnego Litewskiego do króla 3 Listopada pisany w MS. królewskim.

147. List Radziwiłła 4. Września 2521. także do senatu w MS. królewskim.

148. Konstytucya 1620. pod tytułem: *Obrona Inflant.*

149. Instrukcya kommissarzom do traktowania w MS. bibl. Zał. Nro. 419. Obacz wyżey.

150. Piasecki 376.

151. Tenże tamże.

152. Tenże tamże.

155. Loccenius w historyi Szwedzkiey 531.

154. Ossoliński w liście do króla pisanym z Londynu 3. Kwietnia 1620.

155. Radziwiłł w kilku listach do króla w MS. krol.

156. Informacya panu Waleryanowi Woydatowi dana w Wilnie 1620. 27. Października od Krzysztofa Radziwiłła MS. Chreptowicza na karcie 2. Jeśliby o pokoiu Inflanckim wątpliwość była, tedy się o to przez pany przyiacioły moie starać będzie, aby iednego z nas do Inflant, drugiego na Ukrainę obrocono: a ledwieby nie słuszniey panu woiewodzie Chodkiewiczowi Inflantami zawiadować, i względem urzędu iego wielkiego hetmaństwa, i względem generalnego kommissarstwa, i względem dawno tam nabytey *auctoritatis*: a mnie iako młodszemu, słuszniey tę dalszą i pracowitszą expedycyą odprawować. Jeśliby

obydwu nas na Ukrainę obrocić chciano, tedy o te rzeczy mianowicie się starać, pierwszą, aby mnie osobne woysko, i osobno iść pozwolono: bo pospołu dla niechęci pana woiewody, którą bez wszelkiey przyczyny ponoszę, daremnaby służba moia była, a pogotowiu z ręki iego zaciągu mi patrzeć nie zeszłoby się.

157. List Radziwiłła do króla z Wilna 4. Listopada 1620. MS. krol. na karcie 9.

158. List Radziwiłła do Szołdrskiego sekretarza wielkiego koronnego z Wilna 30. Czerwca 1621.

159. Ledwo w Czerwcu roku następuiącego.

160. List Radziwiłła do xięcia podkomorzego Litewskiego Radziwiłła na kar. 12. 13. MS. Chreptowiczowskim.

161. Dla pamięci tey fundacyi pisał wiersze sławny poeta xiądz Maciey Sarbiewski, które maią tytuł. Sacra Lithothesis (to iest położenie kamienia kościelnego) cum Chodkievicius contra Osmanum exercitus moveret. To dzieło drukowane w Wilnie roku 1621. A odemnie, gdym w teyże Akademii uczył poetyki w roku 1756, w zbiorze różnych ložnych pism Sarbiewskiego umieszczone i wydrukowane pod tytułem: Opera posthuma Math. Casim. Sarbiewski.

162. Sobieski 23. Kobierzycki 726. Petrycy 77.

163. Piasecki 406. Kobierzycki 727.

164. Dyaryusz. Sobieski 23. Kobierzycki 728. Petrycy.

165. Petrycy 78. Kobierzycki 727.

166. Starowolski in militaribus, Sobieski 142. In mittendis exploratoribus sumptuosa solertia.

167. Starowolski. Instit. rei. milit. na kar. 199.

168. Petrycy 84.

169. Haud festinati adventus, sunt, qui ex genio magis, conjecturisque, quam ex ipsius rei, veritate depromunt rationes. Certe non alia moræ causa fuit, quam neglientia convenientium militum. Kobierzycki 732.

170. Sobieski 25.

171. Leksza iazda od ussarzów nazywała się czasem *pancerną*, czasem *kozacką*, iako się widzieć daie we wszystkich Dyaryuszach tamtego wieku. W tym pułku Boratyńskiego było *ussarskich* rot cztery. Pierwsza samego Boratyńskiego ludzi 150. druga Jana Daniłowicza woiewody Ruskiego ludzi 100, trzecia Umińskiego ludzi 100. czwarta Zaliwskiego ludzi 100. *Kozaków* trzy. Daniłowicza woiewody ludzi 100. Stadnickiego 200. Woronicza 100. Summa 850.

172. Pułk Leśniowolskiego miał *ussarzów* iego zaciągu 400. Farensbacha 200. *Kozaków* trzy roty. Zaliwskiego koni 150. Kochanowskiego 150. Farensbacha 100. Summa 1000.

173. *Ussarze.* Samego Lubomirskiego 300. Rozrażewskiego 150. Złotnickiego 150. Janowskiego 100. Rakowskiego 100. Herburta 100. Stadnickiego 100. *Summa ussarzów* 1000. *Pancerni.* Lubomirskiego 150. Lipnickiego 150. Węgrow 100. Łaszcza 100. Wro-

blewskiego 100. Fekietego 100. Kochanowskiego 100. Lissowczyków 200. *Piechota*. Samego Lubomirskiego 1000. Skalińskiego 400. Summa *pancernych* 1050. Piechoty 1400. Wszystkiego pułku 3450.

174. W pułku Chodkiewicza *ussarze*. Samego hetmana koni 300. Zorawińskiego kasztelana Bełzkiego 100. Starosty Parnawskiego 100. xięcia Zasławskiego 150. Paca 150. Stadnickiego 100. Rzeczowskiego 150. Swiderskiego 20. Srzedzińskiego 200. Hrabi Tarnowskiego 200. *Pancerni* Sklińskiego koni 100. Niemiry 100. Zogorasza 100. Ciurowicza 200. Heliasza 100. Hłuszany 200. *Raytarowie* Klebeka 200. *Piechota* Chodkiewicza hetmana 300. Adama Czarnkowskiego woiewody Łęczyckiego 150. Jelskiego 200. Derewińskiego 400. Summa *ussarzów* 2650. *Pancernych* 800. *Raytarów* 200. *Piechoty* 1050. Summa w pułku Chodkiewiczowskim wszystkich ludzi 3700.

175. W pułku Zenowicza *ussarze* samego kasztelana 150. Eustachego Tyszkiewicza woiewody Brzeskiego 150. Rudominy 100. *Pancerni* Kisiela 100. Zielonki 200. Bochdanowicza 200. Zakrzewskiego 100. *Raytarowie* Sieniaty 200. *Piechota* Gołkowskiego 200. Zychowskiego 200. Pułaskiego 209. Summa *ussarzow* 400. *Pancernych* 600. *Raytarów* 200. piechoty 600. wszystkich 1800.

176. W pułku Sieniawskich *ussarzów* 600. *kozackich* czyli *pancernych* 500. *Piechota* 1100. Summa wszystkich 2200.

177. W pułku Sapieżyńskim *ussarza* samego Sapiehy 150. Jana Zawiszy woiewody Witebskiego 150. Niewiarowskiego 100. Sebastyańskiego 100. *Pancernych* Korsaka 200. Budziszewskiego 100. Hulewicza 100. Janiszewskiego 100. *Raytarów* Sapiehy starosty 200. Smoliny 200. *Piechoty* Sladkowskiego 200. Tarnowskiego 200. Morawickiego 200. Summa *ussarzów* 500. *Pancernych* 500. *Raytarów* 400. *Piechoty* 600. Wszystkich ludzi 2000.

178. W pułku Opalińskiego *ussarza* samego 100. Konarskiego 150. Zelińskiego 100. *Pancerni* samego, 100. Działyńskiego star: Pokrzyw: 200. Grzymułtowskiego 150. *Piechota* Pińskiego 200. Milewskiego 200. Summa *ussarza* 350. *kozaków* 450. *Piechoty* 400. wszystkich 1200.

179. W pułku Zorawińskiego. *Ussarzów* samego kasztelana 200. starosty Bełzkiego 100. Potockiego starosty Białocerkiewskiego 100. Prusinowskiego 100. *Pancernych* Piotrowskiego 100. Annibala 100. Chodorowskiego 100. Jaroszewskiego 100. Rozniatowskiego 100. Falenckiego 100. Bokieja 100. *Piechoty* Kowalskiego 100. Łady 100. Łosia 100. Summa *ussarza* 500. *piechoty* 300. *pancernych* 700. wszystkiego ludu 1500.

180. W pułku Kossakowskiego *ussarzów* samego 200. Kossakowskiego kasztelana Wizkiego 200. Pułaskiego 100. *Pancernych* Ryszkowskiego 100. Sobieskiego 100. Gontowskiego 100. Łady 100. Mo-

krzyckiego 100. Summa *ussarzów* 500. *pancernych* 500. wszystkich 1000. Summa wszystkich pułków.

Ussarzów	6350.
Pancernych	6350.
Piechoty	5450.
Raytarów	800.
	18950.

181. Sobieski. Kobierzycki. Dyaryusz.

182. Petrycy 84.

183. Kobierzycki. Petrycy. Sobieski.

184. W pułku królewiczowskim pospołu z ludźmi królewskiemi znaydowało się *ussarzów* królewicza koni 500. Wołuckiego kaszt: Rawskiego koni 100. Plichty 100. xcia Radziwiłła 100. Zelińskiego 100. Zborowskiego 100. *Pancernych* czyli *Kozackich* królewicza 200. Wołuckiego 100. xcia Radziwiłła 100. Firleja 100. Gniewosza 100. *Raytarowie* Tomasza Zamoyskiego woiewody Kijow: 100. Weyhera woiewody Chełmiń: 700. Ernesta 160. *Piechota Niemiecka* Weyhera woiew: 2200. Donhoffa obersztera 2200. Donhoffa Ernesta 1000. *Piechota Polska* królewicza dworney 600. Almadego 600. Bartoszewskiego 200. Wołuckiego 100. xcia Radziwiłła 100. Summa *ussarzow* 1100. *kozakow* czyli *pancernych* 600. *raytarów* 1060. *piechoty Niemieckiey* 5400. piechoty Polskiey 1800. Summa całego pułku ludzi 9960.

185. Petrycy 86.

186. Mirum in modum utrique duci placebat hoc consilium. Sobieski 26.

187. Sarbiewski. Hic mihi hostes comparabit ensis.

188. Kazanie Fabiana Birkowskiego dominikana na exekwiach Chodkiewicza drukowane 1627. przypisane Jakubowi Sobieskiemu star. Krasno. *Złego psa prędzey wilcy ziedzą.*

189. Chodkievicium unice avidum decernendi eum Turcis. Petrycy 88. Starowolski in militaribus.

190. Rex literis urgebat. Petrycy 88. Ut festinarent monebantur literis regiis duces. Kobierzycki 134. Regis litteræ ulteriorem progressum urgebant. Sobieski 26. Dyaryusz cytowany.

191. Dyaryausz. Sobieski 26.

192. Dyaryusz. Sobieski 26. 27. Kobierzycki 735.

193. Sobieski bell. Choc. 28.

194. Dyaryusz. Sobieski 31.

195. Petrycy 90.

196. Dyaryusz. Kobierzycki 735. Petrycy 90. Sobieski 27.

197. Dyaryusz.

198. Dyaryusz. Sobieski 29.

199. Sobieski 29.

200. Dyaryusz bono magis exemplo quam concesso jure. Piasecki.

201. Dyaryusz.

202. Sobieski 30.

203. Te listy przyszły 20. Sierpnia. Dyaryusz.

204. Dyaryusz.

205. Odprawiono go 4. Sierpnia. Dyaryusz.

206. Dyaryusz.

207. Dyaryusz.

208. Dyaryusz.

209. Pacholika pana Smolika i porucznika hetmańskiego Dyaryusz.

210. Sobieski 32. Dyaryusz.

211. Sobieski.

NOTY

DO KSIĘGI PIĄTEY.

1. Dyaryusz albo relacya tego marszu, oraz specifikacya ludzi pod tytułem: *Ordynek wyiazdu cesarza Tureckiego*, napisany od tego, który się tam znaydował, z MS. Chodkiewiczowskiego. Zbigniew Silnicki w liście do Lubomirskiego hetmana polnego z Chocimia 13. Lipca.

2. Relacya Jerzego Woreckiego z MS. Chodkiewiczowskiego. Worecki z pod chorągwi Donhoffa wzięty pod Cecorą, uciekł potym z więzienia. Według niego, było woyska przy Osmanie 75000. Arabów 30,000. Greków, Ormianów, Serbów, Bulgarów 47,000. Janczarów 10,000.

3. Dyaryusz wyżey cytowany. Relacya więźnia Turczyna w tymże MS.

4. Dyaryusz Chodkiewiczowski w powieściach szpiegów i więźniow.

5. Relacye różne szpiegów w MS. Chodkiewiczowskim.

6. 16. Sierpnia: Dyaryusz.

7. Fekiety w czasie tranzakcyi pod Buszą uciekł z woyska Skinder baszy do Zołkiewskiego. Służył potym wiernie i dzielnie pod Chodkiewiczem pod czas ostatniey woyny z Moskwą.

8. Kopaczewski dawniey rotmistrz między Lissowczykami pod czas woien Moskiewskich. Moszczeński dworzanin Lubomirskiego hetmana.

9. Rabusie, rozboycy.

10. Kobierzycki. Dyaryusz z bibl. xiążęcia Adama Czartoryskiego.

11. Spotkali się z królewiczem pod Protoznym. Wrócili się pod Chocim. 24. Sierpnia. Dyaryusz.

12. Obacz wyżey.

13. Umarł przy końcu tegoż roku. Starowolski in bellator. Sarm.

14. Kobierzycki. Sobieski. Piasecki. Petrycy. Dyaryusze.

15. W specyfikacyi pułków wybraney z MS. xięcia Adama Czartoryskiego znayduie się artykuł osobny pod tytułem: *Z osobna co potym do obozu wchodzili. Ussarze* Piekarskiego 150. *Kozacy alias pancerni* Dębińskiego 100. Porębskiego 100. Bohuszewicza 100. Kałuszewskiego 100. Annibala 100. Szwalińskiego 100. *Piechota Niemiecka* Lormunta 900. Rychtera 150. *Raytarowie* Krayzera 300. Summa ussarzów 180. pancernych 600. piechoty 1050. raytarów 300. Summa wszystkich 2,100.

16. W kilka tysięcy swoich Lissowczyków potężne woysko Węgrow przepędził, 52. chorągwie i samą chorągiew Fryderyka z orłem nieprzyiacielowi zabrał, i cesarzowi Ferdynandowi II. posłał. Starowolski in bellator. Sarm. 154.

17. Od dnia 26. Sierpnia do 1. Września.

18. Dnia 30. Sierpnia.

19. Kobierzycki 714.

20. Dyaryusz z MS. xięcia Czartoryskiego.

21. Kobierzycki. Sobieski. Dyaryusze.

22. Sobieski 52. incredibili animi promptitudine et dexteritate. Dux hac in arte versatissimus, et cum omnibus non modo sui, sed veterioris etiam ævi imperatoribus comparandus.

23. 1 Września.

24. Kobierzycki. Sobieski. Petrycy. Dyaryusze i różne relacye.

25. Sobieski 56. Kobierzycki 752.

26. Sobieski 59. Petrycy 100. Kobierzycki.

27. Petrycy. Kobierzycki. Bellicorum discriminum mirus dissimulator 755.

28. Obacz wyżey.

29. Sobieski. Kobierzycki.

30. Sobieski 65. Kobierzycki 759.

31. Dyaryusz. Sobieski. Kobierzycki. Petrycy.

32. Petrycy 109.

33. Sobieski. Kobierzycki. Petrycy.

34. 5 Września.

35. Kobierzycki. Sobieski. Petrycy. Dyaryusze.

36. Chodkiewicz miał ludzi 260. Sieniawski 200. Zenowicz 160. Rudomina 100.

37. Petrycy. Dyaryusz z MS. królewiczowskiego.

38. Sarbieski slawny poeta pisał wiersze na iego pochwałę.

39. Dnia 8. Września.

40. 13. i 14. dzień Września.

41. Kobierzycki. Sobieski. Dyaryusz 18 Września.

42. Obacz wyżey.

43. 18 Września.

44. 21 Września.

KONIEC.